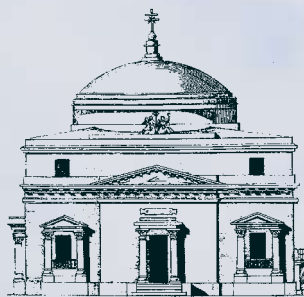


# Nasz Kraj



# Наш Край

Magazyn historyczny wydawany  
przez parafię św. Stanisława  
w Sankt Petersburgu

№ 34-35

wrzesień–grudzień • 2009 • сентябрь–декабрь

Исторический журнал издаваемый  
приходом св. Станислава  
в Санкт-Петербурге

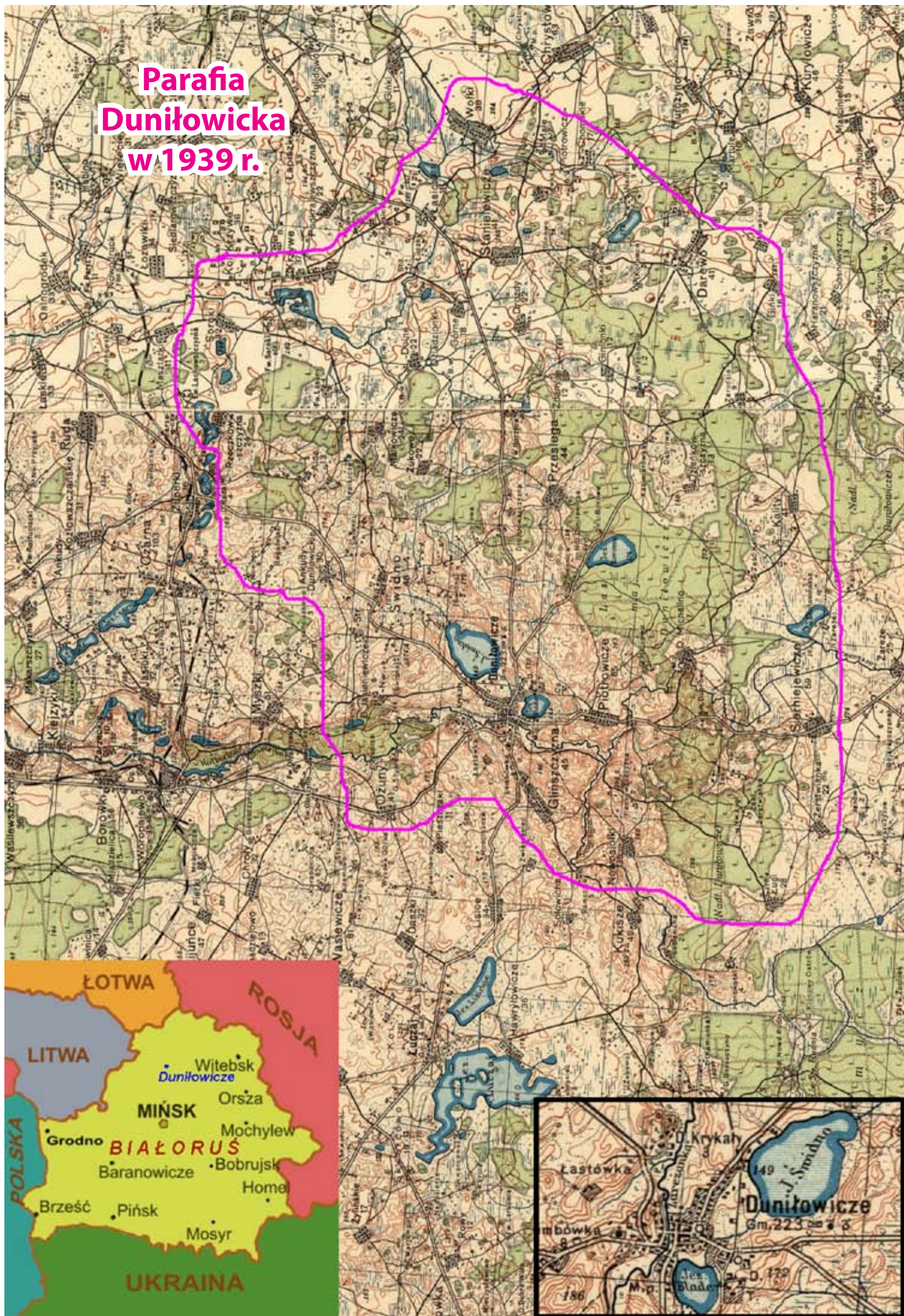
## DZIEJE PARAFII I MIASTECZKA DUNIŁOWICZE NA KRESACH WSCHODNICH NA PRZESTRZENI WIEKÓW (XV-XX)

### W NUMERZE:

„TRZY LATA ODDANE KOŚCIOŁOWI NA BIAŁORUSI”  
OSOBISTE WSPOMNIENIA KS. KRZYSZTOFA POŻARSKIEGO Z PARAFII W DUNIŁOWICZACH  
1990-1992



**Parafia  
Duniłowicka  
w 1939 r.**





## Dzieje parafii i miasteczka Duniłowicze na Kresach Wschodnich na przestrzeni wieków (XV-XX)

*Ks. Krzysztof Pożarski*

**Duniłowicze** (biał. Ду́нілавічы) – miasteczko na Białorusi w witebskim obwodzie w postawskim rejonie. Za II Rzeczypospolitej miejscowość była siedzibą wiejskiej gminy istniejącej do 1939 r. W latach 1921-25 Duniłowicze były siedzibą władz powiatu (1386 mieszkańców). W latach 1921-22 należały do województwa nowogródzkiego, w latach 1922-26 wchodziła w skład Ziemi Wileńskiej, po zmianie jednostki terytorialnej w latach 1926-39 mieszkańcy należeli do województwa wileńskiego i weszli w skład miasta powiatowego w Postawach. Po 1945 r. obszar gminy Duniłowicze wszedł w struktury administracyjne Związku Sowieckiego.

### Początki

Duniłowicze – to małe miasteczko położone na dawnym szlaku króla Batorego, prowadzącego z Wilna przez Połock do Pskowa. Położone równo o 30 km pomiędzy dwoma większymi miastami: na zachodzie Postawami i na wschodzie – Głębokim. Leżą nad jeziorem Świdno i płynie przez nie rzeka Zара́нка.

Duniłowickie ziemie były posiadłością rodową książąt Holszańskich. W 1473 r. otrzymał je książę Aleksander Jurewicz Holszański po śmierci swojego ojca Jerzego Siemionowicza. Pierwszy kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny został przy rynku w miasteczku zbudowany przez rodzinę książęcą około 1500 r. Po śmierci księcia Aleksandra w 1511 r. Duniłowicze przeszły na własność jego syna Pawła. Na mocy testamentu biskupa wileńskiego Pawła Holszańskiego w 1551 r. przeszły na własność króla Zygmunta Augusta, który podarował je Mikołajowi Krzysztofi Radziwiłłowi, który posiadał je w latach 1567-1577. W 1556 r. o Duniłowiczach mówiło się już jako o miasteczku i wchodziły w skład powiatu oszmiańskiego województwa wileńskiego.

W 1624 r. dobra duniłowickie kupił Jan Dymitrowicz Dołmat-Isajkowski, który był właścicielem sąsiedniego miasteczka Wołkołaty. Uposażył on kościół parafialny nadając mu kilka wsi i zobowiązał proboszcza do utrzymania młodzieńca do śpiewania i nakazał uczyć „działki ludzkie”. Jednak późniejsze wizytacje biskupie stwierdziły, że takie szkoły nie było. Potem Duniłowicze należały do jego syna Karola Piotra Dołmat-Isajkowskiego, a po jego śmierci w 1640 r., dostały się córce ostatniego – Elżbiecie, która miała dwóch mężów. Pierwszym był Krzysztof Rudamin-Dusiacki, a drugim Krzysztof Białłozor.



### Elżbieta Isajkowska-Białoróżwna

W 1683 r. Elżbieta Isajkowska-Białoróżwna i Krzysztof Białłozor (starosta upicki i chorąży w Wielkim Księstwie Litewskim) ufundowali pod drugiej stronie rynku drewniany kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej i sprowadzili do niego zakon dominikański. W 1685 r. nastąpiło poświęcenie drewnianej świątyni. Po

Białłozorach kolejnymi właścicielami dóbr duniłowickich byli Brzostowscy, Janiszewscy i Tyszkiewiczowie. W ręku tych ostatnich znajdowały się one od 2 poł. XIX w. do 1939 r. (Grzegorz Rąkowski. „Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny”, Rewasz, Warszawa 2000)

W dniu 7.09.1729 r. Duniłowicze otrzymali przywilej królewski

Augusta III, a 10.01.1765 r. – Stanisław Augusta Poniatowski.

### Kamienny kościół Przenajśw. Trójcy

W 1769 r. drewniany kościół dominikanów uległ pożarowi i zakonnicy na jego miejscu w latach 1769-1773 wybudowali kamienną świątynię oraz klasztor. Pracami budowlanymi kierował profesor dominikanin o. Józef Żyłakowski. W tym roku klasztor liczył 7 ojców i dwóch braci zakonnych. W 1773 r. konsekracji kościoła dokonał bp Feliks Towiański. Kościół dominikanów był typowym przykładem okresu przejściowego od baroku do neoklasycyzmu. Jest to trójnawowa bazylika z transeptem o krótkich ramionach i wypukłych elewacjach zwieńczonych ozdobnymi frontonami, podobnie jak szczyt czworobocznego prezbiterium, po bokach, którego znajdują się niskie zakrystie. Fasadę flankują dwie trójkondygnacyjne wieże, pomiędzy którymi znajduje się fronton z wolutami. Fakturę fasady urozmaicają podwójne wklęsłe pilastry, wydatne gzymsy i nisze. Pilastry dekorują także pozostałe elewacje świątyni. Wejście główne ozdabia portal, pierwotnie barokowy, w XIX wieku przekształcony na klasycystyczny, zwieńczony płaskorzeźbą Matki Bożej z Dzieciątkiem. Kolebkowe sklepienia nawy głównej i krzyżowe naw bocznych ozdobione są polichromią przedstawiającą motywy roślinne i kartusze herbowe (Grzegorz Rąkowski. "Wśród jezior mszarów Wileńszczyzny", Rewasz, Warszawa 2000)

### Obraz Matki Bożej Loretańskiej

Unikalnym jest główny ołtarz w kościele, który jest dwupiętrowy. Na drugie piętro można dostać się przez dwie boczne zakrystie wąskimi kamiennymi schodami. W centrum ołtarza znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Loretańskiej z XVII w., który cieszył się wielką czcią. Został on przywieziony przez biskupa wileńskiego Mikołaja Paca z Florencji we Włoszech i ofiarowany fundatorce dominikańskiego kościoła Elżbiecie Isajkowskiej-Białoróżownie, która go przekazała do kościoła dominikanów. Matka Boża z Dzieciątkiem była w srebrnej sukience na ciemno-czer-

wonym aksamicie w posrebrzanej ramie.



### W Imperium Rosyjskim

W 1793 r. Duniłowicze zostały przyłączone do imperium rosyjskiego i weszły w skład powiatu wileńskiego mińskiej gubernii. Po reformie 1861 r. stały się one centrum wołosti.

W 1796 r. dominikanie prowadzili w Duniłowiczach szkołę dla dzieci. W 1843 w kościele Trójcy Świętej pracowali m.in. o. Bartłomiej Szabłowski, ks. Dominik Połtarak i ks. Adam Bittowt.

W 1812 r., w czasie kampanii napoleońskiej, Napoleon Bonaparte przygotowywał się w okolicach Połocka do generalnej bitwy z wojskami rosyjskimi. W związku z tym korpus bawarski pod wodzą generała Gouviona Saint-Cyra znajdujący się z tyłu napoleońskiej armii, dostał rozkaz forsowanego marszu z Wilna na Duniłowicze. Z Bawarczyków utworzono odrębny VI korpus wielkiej armii. Składał się on z dwóch dywizji piechoty (Deroya i de Wrede) oraz dwóch brygad kawalerii. Z Duniłowicz (18 lipca) ruszył na Głębokie (21 lipiec), a stamtąd doszedł do Uszacka.

Po powstaniu listopadowym, w ramach carskich represji nad polskimi zakonami, dominikanie zostali w 1850 r. wygnani z Duniłowicz, a sam klasztor skasowany. Po powstaniu styczniowym (1863-64) kościół

poddominikański został kolei w 1866 r. zamieniony na cerkiew prawosławną, chociaż w najbliższej okolicy nie było ludności prawosławnej. W 1911 r. w tej cerkwi znajdowała się cudowna ikona Matki Bożej «Dostojna – jest Miłująca»

W 1866 r. w Duniłowiczach było 106 domów z 691 mieszkańcami. W 1886 r. była jedna prawosławna cerkiew, drewniany kościół, dwa modlitewne domy żydowskie, szkoła oświatowa, 8 sklepików, 4 karczmy, młyn wodny. Jarmark odbywał się dwa razy w roku: 6 stycznia i 1 kwietnia, natomiast rynek pracował w każdą niedzielę.

W drugiej połowie XIX w. majątek o powierzchni 6390 dzieścin (8 tys. hektarów) przeważnie lasów, nabył hr. Józef Tyszkiewicz, a później odziedziczył jego posiadłości wnuk, również Józef (1895-1967) ożeniony z Marią Potocką z Krzeszowic. Był on właścicielem majątku do 1939 r.

W 1886 r. administratorem parafii był ks. Benedykt Bieńko. Parafia liczyła 6400 wiernych. Do parafii należały także cztery kaplice: w Duniłowiczach, Jasieniewiczach, Kraśnianach i w Darewie.

W 1890 r. (albo 1894) spalili się drewniany parafialny kościół zbudowany 250 lat wcześniej. Administracja carska nie zgodziła się na



Św. Dominik Guzman – założyciel zakonu dominikańskiego



jego odbudowę, podając przyczynę, że znajdował się za blisko cerkwi. Wówczas to proboszcz parafii, a jednocześnie dziekan ks. Aleksander Dulko wraz z Marią Abramowicz i pozostałymi parafianami, wybudowali na skraju miasteczka (na ziemi rodu Tyszkiewiczów) nowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej i św. Michała Archanioła.

W 1905 r. w skład Duniłowicz wchodziły: miasteczko (1400 mieszkańców), majątek (74 mieszkańców) oraz plebania (10 mieszkańców). Był posterunek sędziego śledczego, medyczny punkt, gdzie z 1892 r. znajdował się pokój dla chorych na dwa stacjonarne łóżka. W miasteczku funkcjonował starszy rządca wołosti oraz mieszczański zarząd.

W 1910 r. duniłowicka parafia liczyła 6528 wiernych.

W 1916 r., wczesną wiosną, w czasie działań wojennych I wojny światowej car Mikołaj II w Duniłowiczach (wówczas 25 km za linią frontu) dokonał przeglądu swoich wojsk. Po przewrocie bolszewickim w 1917 r. grasowali w okolicach Duniłowicz bolszewicy, potem Niemcy, potem znów bolszewicy (koniec 1918 r.). Wiosną 1919 r. przyszło ponownie wojsko polskie, latem 1920 r. znowu bolszewicy i wreszcie od jesieni 1920 r. ziemie te opanowało wojsko polskie.



## Dwór w Duniłowiczach

W drugiej połowie XVIII w. któryś z ówczesnych właścicieli Duniłowicz wybudował tam murowany, parterowy dwór klasycystyczny. Został on usytuowany poprzecznie na garbie opadającego z dwóch stron wzgórza, wobec czego środkowa część budynku otrzymała tylko stosunkowo niską podmurówkę, dwa boki wysokie zaś, widne piwnice. Dwór ów składał się z trzech części: środkowej, jedynastoosiowej, założonej na rzucie szerokiego prostokąta oraz dwóch znacznie węższych, stosunkowo krótkich skrzydeł bocznych. Część środkowa nakryta była wysokim, gontowym, łamanym dachem naczółkowym polskim, skrzydła natomiast gładkim dachem dwuspadowym. Wszystkie elewacje dworu rozczłonkowane zostały zdwojonymi pilastrami doryckimi o wysokich cokołach.

Wydzielały one oś główną domu, dwa okna sąsiednie po obu jej stronach oraz pokrywały narożniki korpusu środkowego i skrzydeł. Te mocno zarysowane pilastry były zresztą jedynymi zewnętrznymi elementami dekoracyjnymi całej budowli.

Nie wiadomo, jak pierwotnie wyglądało główne wejście do dworu. Część ta została bowiem w 1914 r. dość gruntownie przebudowana według projektów dwóch architektów: Tadeusza Rostworowskiego i Zimmermanna. Z powodu wybuchu wojny, prac remontowych, którymi objęto zresztą cały mocno już w tym czasie nadrujnowany budynek nie ukończono. W 1914 r. oś środkową dworu akcentował głęboki portyk, złożony z dwóch kolumn wyciosanych z piaskowca, wspartych na wysokich kwadratowych bazach. Dźwigały one

obszerny balkon otoczony delikatną, żeliwną balustradą. Najprawdopodobniej całkowicie nowym był kształt facjaty, przebitej dwoma otworami drzwiowymi i zamkniętej półkoliście frontonem, otoczonym mocno profilowanym gzymsem. Obszerne pole frontonu wypełnione zostało sztukateriami o motywach roślinnych, w które wpleciono dwie tarcze herbowe zwieńczone hrabiowską koroną. Jedna z tarcz wyobrażała Leliwę Tyszkiewiczów, druga Pilawę Potockich. Element heraldyczny w postaci pióropusza wyrastającego z jońskiej głowicy wieńczył również szczyt frontonu.

W 1914 r. zaczęto także wzbogacać dolną połąć dachu po bokach facjaty, dodając tam owalne lukarny. Zdążono wykonać tylko jedną, po stronie lewej. Wnętrze dworu, z tradycyj-





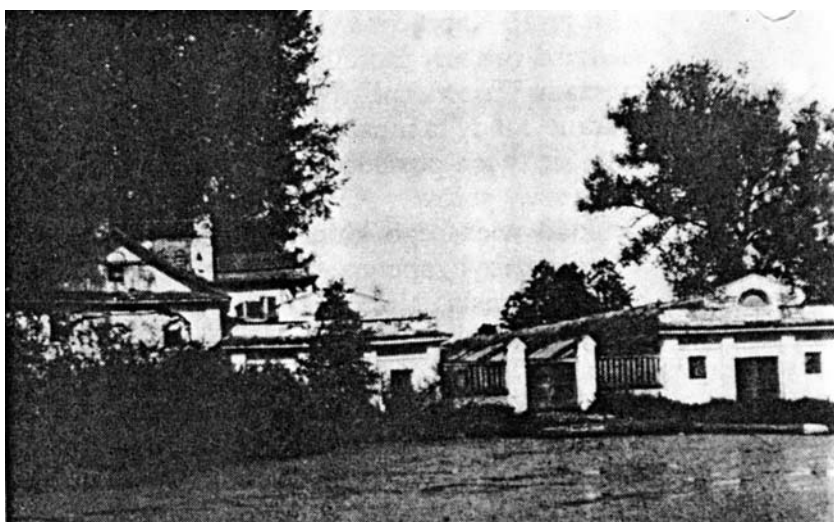
*Portyk dworu po przebudowie*



*Ruiny pałacu po spaleniu w 1917 r.*

nym układem dwu-traktowym, nie miało ani cenniejszych mebli zabytkowych, ani dzieł sztuki, gdyż dwór był zbyt krótko zamieszkały przez ostatnich właścicieli. Po lewej stronie domu mieszkalnego stał nowszy od niego, drewniany, piętrowy budynek, służący jako lamus. Posiadał on na osi wglębny portyk z dwiema smukłymi kolumnami. Budynek ten, z elewacją frontową oszalowaną poziomo deskami, nakrywał także gontowy, niezbyt wysoki dach naczółkowy. Już poza obrębem parku, równoległe do siebie, wznosiły się jeszcze dwa inne, ciekawe budynki gospodarcze, pochodzące z tej samej epoki, co rezydencja właścicieli. Oba miały niemal identyczne elewacje krótsze, rozczłonkowane czterema masywnymi pilastrami, potraktowane jako główne. Wieńczyły je facjatki z półokrągłymi otworami okiennymi i gładkie ścianki attykowe po bokach. Do wnętrza prowadziły drzwi szerokie i wysokie, o zamknięciu półkolistym.

W czasie pierwszej wojny światowej nie całkowicie jeszcze wyremontowany dwór został spalony, a po wojnie już go nie odbudowano. Ocalał lamus, który przestał istnieć po 1939 r. Do czasów współczesnych przetrwały jedynie owe budynki gospodarcze. Podobnie jak dom mieszkalny, sięgający początkami także drugiej połowy XVIII w. obszerny park krajobrazowy, przeźrebiony mocno w latach 1914-1920, po spaleniu siedziby nie był już utrzymywany.



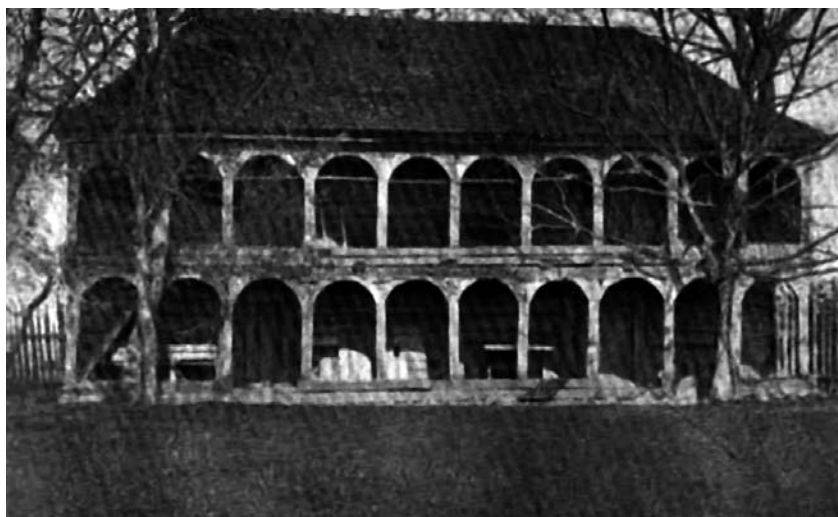
*Zabudowania gospodarcze, ok. 1914 r.*

*Z książki: Roman Aftanazy. Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom IV. Województwo wileńskie. Ossolineum. Wrocław 1991-1997, s.84-86.*

### **Majątek w Krykałach**

Kilka ocalałych do 1939 r. zabytkowych budowli oraz wspaniały park dowodziły, że Krykały zakrojone zostały przez fundatora na stylową, choć niewielką rezydencję. Ponieważ jednak w ciągu ostatnich dziesięcioleci majątek ten, zajmujący w drugiej połowie XIX w. wraz z folwarkami Kality i Soroki obszar 3350 morgów, kilka razy zmieniał właścicieli, potomkowie zaś ostatnich całkowicie wymarli, trudno jest dziś odtworzyć jego dzieje wcześniejsze. Zdumiewa

też fakt, iż na temat tego dworu brak wzmianek w opublikowanych pamiętnikach dziewiętnastowiecznych, dotyczących ziemi wileńskiej. Wiemy więc w końcu tylko tyle, że w drugiej połowie XIX stulecia, a następnie aż do pierwszej wojny światowej Krykały należały do Abramowiczów h. Jastrzębiec. Ostatnią z rodziny właścicielką była Maria Abramowiczówna (zamordowana bolszewikami w 1918 r.). Po jej śmierci majątek znalazł się w posiadaniu Oskierków z Budślawia. Oskierczanka, wychodząc za mąż za ziemianina z Sieradzkiego, Jarocińskiego, wniosła mu Krykały w wiano. Po bezpotomnej śmierci obojga Jarocińskich dobra te odziedziczyła ich krewna, która je w 1938 r. rozparcelowała.



*Stary lamus w Duniłowiczach*



*Lamus w Duniłowiczach, ok. 1914 r.*

Kto i kiedy wybudował w Krykałach ów ciekawy zespół architektoniczny, nie wiadomo? Zachowane do drugiej wojny światowej budowle dopuszczały hipotezę, iż mogły one powstać w końcu XVIII lub w początkach XIX w. Fotografia ruin głównego domu mieszkalnego, wykonana w grudniu 1918 r. w parę dni po jego spaleniu, dowodzi, że był on budowlą stosunkowo małą, z pewnością parterową, w większej części drewnianą, nakrytą bardzo wysokim dachem, z jednym prawdopodobnie kominem zbiorczym umieszczonym pośrodku. W części środkowej, murowanej, znajdowały się od frontu półkoliście zamknięte główne drzwi wejściowe i takiego samego kształtu okna. Dwór posiadać miał wewnątrz stylowe i zabytkowe urządzenie z wieloma pamiątkami, które spłonęły wraz z domem. Ocalała, także stosunkowo

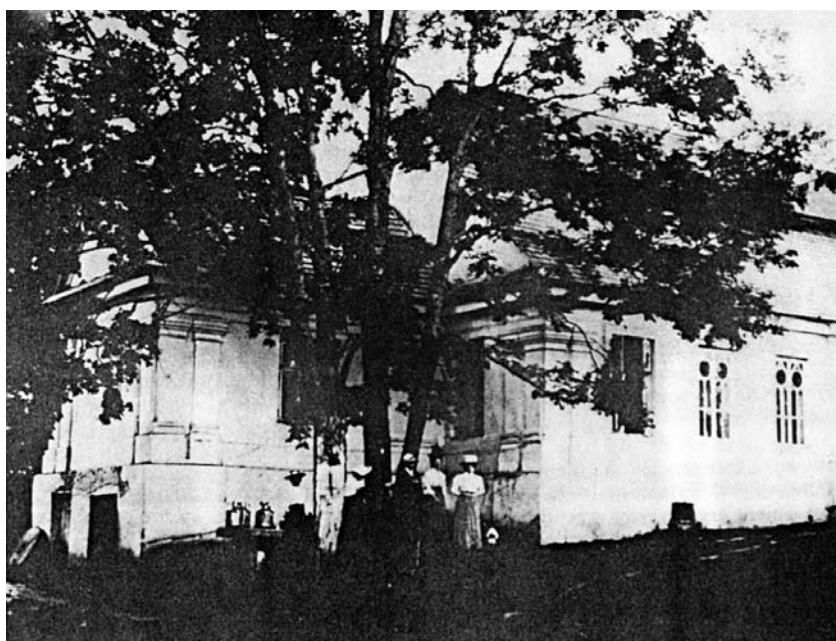
niewielka, drewniana oficyna o pięciu zaledwie, ale bardzo szeroko rozstawionych osiach. Była ona również parterowa, ze znacznie podwyższonym ryzalitem na osi środkowej i łamanym dachem czterosпадowym, z niskimi obydwoma połaciami, przedzielnymi wysoką ścianką. Zwieńczony szerokim gzymsem i trójkątnym szczytem ryzalit mieścił półkoliście zamkniętą wnękę z drzwiami wejściowymi.

Budowlą równie interesującą był także w całości drewniany i pięcio-

osiowy dwukondygnacyjny pawilon, założony na planie kwadratu. Miał on kondygnację dolną wysoką, górną natomiast znacznie niższą. Od frontu pawilonu występował wgłębny portyk z dwiema masywnymi kolumnami doryckimi. Nietynkowane elewacje wieńczył szeroki fryz i gzyms na kroksztynac. Z niskiego, spłaszczonego dachu gontowego wyrastał niski belweder, zaopatrzony w szereg małych okien. Pawilon był niewątpliwym, choć dalekim echem warszawskich Łazienek.

Cechy klasycystyczne nosiły również zabudowania gospodarcze. Krótsze elewacje dwóch budynków mieszczących stajnie, obory itd., ustawionych równolegle obok siebie, dekorowały cztery wyrobione w tynku, wydatne pionowe pasy oraz ścianki attykowe ze szczytami przebitymi półokrągłymi oknami. Wewnętrzny dziedziniec zamykały sztachety z bramą wprawioną w dwa murowane słupy. Przy jednym z tych budynków stał piętrowy dom przeznaczony dla administracji i na mieszkania służby. Bardzo malowniczo wyglądać miał kilkuhektarowy park krajobrazowy z pięknym starodrzewiem, założony jakoby na siedmiu wzgórzach.

*Z książki: Roman Aftanazy. Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom IV. Województwo wileńskie. Ossolineum. Wrocław 1991-1997, s.176-178.*



*Skrzydło boczne dworu w Duniłowiczach, ok. 1914 r.*





*Oficyna dworska, po 1920 r.*



*Maria Abramowicz z bp. Edwardem Roppem  
na ganku ogrodowym w czasie I wojny światowej*



*Pogrzeb Marii Abramowicz na tle spalonego dworu w 1918 r.*



*Lamus dworski, po 1918 r.*



*Lamus w Krykałach*

*Krykały dzisiaj*



## Dwór w Jasieniewiczach

Dwór w Jasieniewiczach był najstarszą, rodową siedzibą rodziny Piotrowin-Janiszewskich herbu Junosza na Wileńszczyźnie. Do majątku tego zostały później dołączone sąsiednie Duniłowicze, nadane przez króla Zygmunta Augusta, a na początku XIX w. także w pobliżu położone Kraśniane. W połowie XIX w. dziedziec Jasieniewicz był Terencjusz Janiszewski, Kraśnian zaś jego brat Oktawian. W drugiej połowie XIX w. Duniłowicze, własność trzeciego brata, sprzedane zostały Tyszkiewiczom. Po śmierci bezdzietnego Terencjusza Jasieniewicz w spadku dostały się jego bratankowi Wiktorowi, synowi Oktawiana. W ten sposób oba majątki znalazły się znów w jednym ręku. Około 1924 r. Wiktor Janiszewski sprzedał mocno przez pierwszą wojnę światową zniszczone Jasieniewicz reemigrantowi z Ameryki, Nie-lipowieżowi, pozostając tylko przy Kraśnianach.

Na przełomie XVIII i XIX w. powstał w Jasieniewiczach bardzo obszerny drewniany, parterowy dwór, wzniesiony na planie długiego prostokąta, kryty wysokim gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Główne wejście do tego domu poprzedzał ganek o dwóch parach murych kolumn, wspierających trójkątny szczyt z półokrągłym oknem o promieniście ułożonych szczeblinach. Niezbyt duże okna dworu, złożone z sześciu kwater, zaopatrzone były w okiennice. Wnętrze domu miało układ symetryczny, dwutraktowy z amfiladowym ustawieniem wszystkich drzwi. W centrum, od strony podjazdu mieściła się główna sień wejściowa. Podobna sień, zwana „ogrodową”,

usytuowana była także po przeciwnej stronie domu. Na prawo od obu sieni znajdował się ogromny, podłużny salon, zajmujący całą szerokość budynku, z oknami od frontu i od tyłu. Drugi mniejszy, kwadratowy salon przylegał do sieni wejściowej z jej lewej strony. Inne pokoje służyły, jako jadalny, mieszkalne i gospodarcze. Ponieważ Jasieniewicz w ciągu ostatnich lat XIX i w początkach XX w. nie były główną siedzibą właścicieli, nie miały też zbyt wielu przedmiotów zabytkowych ani pamiątek rodzinnych.

W pobliżu frontowego ganku wejściowego i lewego skrzydła dworu stał bardzo ciekawy budynek, starszy od domu mieszkalnego, to jest świronek. Miał on trzy kondygnacje: piwnice, parter i pięterko. Stał na podstawie kwadratu, zaś dach jego, gontowy i czterospadowy, wspierał się na obiegającej świronek dokoła galeryjce. Budowlę tę otaczał murek zrobiony z dużych polnych kamieni. Od strony miasteczka Duniłowicze prowadziła do dworu stara aleja kasztanowa. U początku jej stała niewielka, może siedemnastowieczna, drewniana kaplica. Przed domem ciągnął się dość obszerny gazon. Dokoła świronka oraz w pobliżu prawego skrzydła domu rosło kilka starych drzew, głównie szpilkowych. Od tyłu domu znajdował się sad owocowy, zamknięty z trzech stron alejami lipowymi. Jeszcze jeden szpaler lip obejmował ogród dworski wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

*Z książki: Roman Aftanazy. Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom IV. Województwo wileńskie. Ossolineum. Wrocław 1991-1997, s.151-152.*



Kajetan Rożnowski

## Towarzystwo Straży Kresowej – Kajetan Rożnowski

Głównym celem Towarzystwa Straży Kresowej było utrwalanie polskości na kresowych ziemiach wschodnich, a zajętych przez Wojsko Polskie przez zakładanie szkolnictwa polskiego, Domy Ludowe, organizowanie różnych towarzystw i organizacji polskich. Jednocześnie podpisywanie uchwał na zwoływanych Zjazdach oraz wiecach delegatów gminnych, powiatowych z prośbą o włączenie ziem kresowych do Polski.

Towarzystwo Straży Kresowej współpracowało z wojskiem na terenach przyfrontowych i wojsko udzielało wszelkiej pomocy i poparcia w pracach Towarzystwa. Główny Zarząd Towarzystwa był w Warszawie – przy tym były zarządy wojewódzkie i powiatowe. Na czele Zarządu Głównego w Warszawie i w województwach byli prezesi. Na czele powiatowych – kierownicy. Kierownicy powiatowi posiadali instruktorów i pomocników. Pracownicy Towarzystwa byli płatni. Kajetana Rożnowskiego na jego życzenie przydzielono instruktorem na powiaty dziśnieński i wilejski, gdzie kierownikiem był Stanisław Brykner – artysta, malarz, zięć pani Makowieckiej, właścicielki majątku Jasieniewicz w gminie duniłowickiej powiatu dziśnieńskiego. Brykner był człowiekiem inteligentnym i bardzo miłym. Towarzystwo Straży Kresowej wydawało różne czasopisma, dzienniki oraz miesięczniki.



Dwór od frontu, ok. 1914 r.



Dziennik wydawany był pod nazwą: „Gazeta Wileńska”, a miesięcznik pod tytułem „Ziemia Wileńska”. Ponadto wydawane były broszury przeważnie o charakterze historycznym.

W majątku Jasieniewicze Towarzystwo otrzymało tymczasową siedzibę i miało swoje biuro. Pani Makowiecka, teściowa pana Bryknera, była osobą w wieku podeszłym, bardzo uprzejmą i miłą. Jej córka, a żona Bryknera umarła na gruźlicę w 1917 r. pozostawiając synka w wieku 2 lat. Brykner był wówczas w wojsku na froncie. Był to majątek dość duży i prosperował bardzo dobrze za życia pana Makowieckiego, który umarł w 1914 r. W czasie wojny majątek podupadł, inwentarza żywego w 1919 r. było już nie dużo. Po powrocie z wojska w 1918 r., Brykner pomagał Makowieckiej w prowadzeniu gospodarstwa.

W pracy Towarzystwa Straży Kresowej podzielili się na powiaty. Rożnowski objął powiat wileński, w którym mieszkał, a Brykner – powiat dziśnieński, w którym sam zamieszkiwał. Pierwszym okresie ich praca polegała na pomocy władzom administracyjnym w organizacji urzędów starościńskich i gminnych, a także doboru ludzi do obsadzenia stanowisk urzędniczych. Jednocześnie też zwoływali wiece w różnych miejscowościach i wyносили uchwały o włączenie ziem kresowych do Polski. Uchwały te niezwłocznie były przekazywane do Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa, skąd były one dostarczane Rządowi Polskiemu, a ten z kolei wysyłał je do Paryża na Konferencję pokojową. Te oddolne uchwały w dużym stopniu przyczyniały się, że kraje Antanty nie sprzeciwiały się Rządowi Polskiemu przy zajmowaniu terenów na wschodzie. Takie uchwały były wypracowywane przy współudziale Towarzystwa Straży Kresowej we wszystkich województwach za linią rzeki Bug i w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że później te ziemie zostały włączone w granice państwa polskiego.

Po powstaniu urzędów powiatowych i gminnych Rożnowski i Brykner rozpoczęli współdziałać także z inspektorami szkolnymi przy otwieraniu szkół polskich. Największe trudności były w obsadzeniu szkół

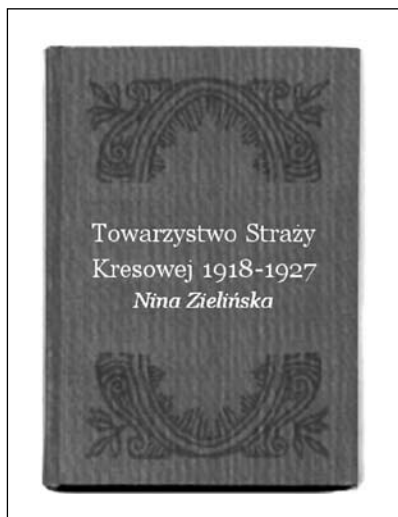
nauczycielami z dobrą znajomością języka polskiego. Tymczasowo zezwalano na kandydatów słabo posiadających opanowany język polski. Dla nich byli następnie na wiosnę 1920 r. organizowane kursy dokształcające przerwane jednak w wyniku działań wojennych. Od miesiąca października 1919 r. do 1920 r. Rożnowski i Brykner bardzo usilnie pracowali na terenach powiatów wileńskiego i dziśnieńskiego. Była to dla nich praca bardzo owocna, wdzięczna, a zarazem emocjonująca. Była także czasami kłopotliwa, gdyż powstające urzędy powiatowe i gminne, od razu wydawały różne zarządzenia porządkowo-administracyjne. Kiedy powstały już nadleśnictwa, zabroniły włościanom darmowego wyrąbywania lasów. Chłopi byli przyzwyczajeni do wyrąbywania lasu bez zezwolenia, dlatego też niechętnie stosowali się do wszelkich zarządzeń polskich. Na zwoływanych zebraniach oraz wiecech, włościanie skarżyli się, że nie mają opału, gdyż nadleśnictwo zabroniło im wstępu do lasów. Trzeba było tłumaczyć, że we wszystkich państwach demokratycznych była i jest honorowana własność prywatna, i że trzeba honorować zarządzenia państwowe dla dobra wszystkich obywateli państwa.

Bolszewicy, po zajęciu części powiatu dziśnieńskiego w 1920 r., przeprowadzili od razu zebranie miejscowej ludności w Duniłowiczach, na której usiłowali przeprowadzić uchwałę o włączeniu całego powiatu w skład Związku Sowieckiego. Osób,

które nie chciały podpisać się pod uchwałę, usiłowali wywieść ze sobą podczas odwrotu. Po wypędzeniu bolszewików przez Wojsko Polskie, Towarzystwo Straży Kresowej, aby utrwalić postulat miejscowej ludności o przynależności do Polski, dokonało w miesiącu lipcu 1920 r. zjazdu gminnych delegatów do Duniłowicz. Na Zjeździe tym jednomyślnie podjęto Uchwałę o przyłączeniu ziem wschodnich do Polski. Po zakończeniu zjazdu odbył się publiczny wiec na rynku na którym została także podpisana rezolucja o przyłączeniu powiatu dziśnieńskiego do Polski.

W dniu tym, odbył się ślub pana Antoniego, burmistrza miasta Duniłowicz. Na uroczystości ślubne, zostali także zaproszeni Kajetan Rożnowski i Brykner. Wesele odbyło się w folwarku odległym o 5 km od Duniłowicz. W czasie uczt weselnej w nocy można było słyszeć wystrzały armatnie od strony frontu. Jednak gościom weselnym nie przeszkadzało to bawić się do wschodu słońca.

Kiedy to Rożnowski i Brykner przybyli do majątku Jasieniewicze, zobaczyli na podwórzu duży tabor i zaprzęgi wozów naładowanych pakami i skrzyniami. Okazało się, że ewakuowało się starostwo dziśnieńskie z Głębokiego z powodu natarcia bolszewików. Strzały armatnie stawały się głośniejsze i przybliżały się. Przeto Rożnowski postanowił od razu udać się do Duniłowicz, gdzie znajdował się jego koń z wozem w zajezdni hotelowym. Kiedy przyjechał do Duniłowicz, otoczyła go kołem grupa kilkuset osób i prosiła by oddał im podpisy pod Uchwałę, którą złożyli wczoraj na wiecu. Ludzie bali się, że jak przyjdą bolszewicy, to zaczną się mścić na nich za chęć przynależności do Polski. Rożnowski oświadczył wówczas, że tę uchwałę zabrał Brykner, więc tylko on może ją zwrócić, o ile nie zabrano jej już do Wilna przez przedstawiciela Towarzystwa Straży Kresowej będącego na Zjeździe. Ludność nie chciała w to wierzyć i domagała się zwrotu swoich podpisów. Położenie Rożnowskiego było trudne, ale pomógł mu jeden Żyd. Zaprzęgał on konia do jego wozu i wyprowadził boczną uliczką przez ogrody. Tak to mógł Rożnowski nie postrzeżony przez nikogo wyjechać.



Tę Uchwałę z wiecu zabrał przedstawiciel z Wilna wracający z Duniłowicz do Budslawia.

## Ze wspomnień ks. Stanisława Bohatkiewicza

„Przodkowie Bohatkiewiczów wywodzą się ze starej szlachty osiadłej w północnej stronie woj. Wileńskiego, za czasów Rzeczypospolitej Mocarstwowej. Nazwisko pochodzi od słowa „bohater”, „bogaty” słowo białoruskie – zamożny, ponieważ przodkowie słynęli z męstwa, odwagi i miłości do Ojczyzny a również i z zamożności. Odwagę i męstwo okazali w obu Powstaniach, za co zostali pozbawieni majątków i musieli wieść żywot tułaczy. I tak już dziadek Florian jest dzierżawcą majątku, a nasz ojciec Stanisław administruje majątkiem hrabiego Lubienieckiego – Krykały. Tu w oficynie na piętrze, położonej nad rzeczką, w parku pełnym zieleni krzewów i starych drzew oblepionych setkami gniazd wronich, dnia 6 lutego 1906r. (stylu starego, rosyjskiego, a nowego 19 lutego) przyszło na świat niemowlę płci męskiej. Według zwyczaju szlacheckiego, chrztu udzielił Imć Pleban, Ksiądz Dziekan Dulko, w mieszkaniu rodzinnym, nadając imię rodzica, Stanisław. Do chrztu trzymali Wujostwo – Piotr i Sabina Kiszkieliszowie. I tak rozpoczęło się moje życie sielankowe w spokoju, wygodzie, dobrobycie i czułości rodziców i chlebobawców, na łonie bogatej i przecudnej przyrody. Lata dziecięce spędziłem przy większych dworach magnatów Polskich, biorąc udział w rozmaitych uroczystościach kościelnych, narodowych i rodzinnych.

Początkowo nauki pobierałem w domu, przy pomocy nauczyciela – guwernera w ojczystym języku, gdyż szkoły państwowe były rosyjskie. W roku szkolnym 1914/15 skończyłem naukę w szkole rosyjskiej tzw. „Narodnoje Uczyliszczje” z wynikiem dobrym. Ze szkoły rosyjskiej wyniosłem wrażenia i przeżycia negatywne, gdyż nauczyciel nasz był rusofilem i często obrywał od niego połajanki i „łapy” za patriotyzm i mowę polską. Z konieczności rodził się wtedy upór i przekora do wszystkiego, co pochodziło od Moskali. A gdy wojnę Rosjanie zaczęli przegry-

wać budził się w naszej duszy zryw do walki o wolną Ojczyznę. Zatem często zbierałem działwę i ćwiczyłem w śpiewie pieśni polskich. Czasem śpiewając pieśni bardzo bolesne, jak „Z Dymem Pożarów”, „Jeszcze Polska nie zginęła” łzy zbierały się w oczach i spływały bujnymi kroplami po twarzy. Gdy Niemcy zajęli nasz teren, naukę musiałem przerwać, aż do założenia szkoły średniej białoruskiej w Buclawiu. Chętnie się zapisałem do Gimnazjum białoruskiego, bo w rozkładzie lekcji był tam i język polski.

Rok 1917/18 wykorzystałem doskonale i zdobyłem świadectwo ukończenia II klasy gimnazjalnej. W międzyczasie Polacy zorganizowali się i założyli Gimnazjum Polskie w Dokszycach. To też w 1919/20 r. znalazłem się w polskim żywiole i pobierałem naukę wszystkich przedmiotów w języku polskim. Radość rozpierała serca i dusze młodzieży z powodu powstania Państwa Polskiego i możliwości kształcenia się w Wolnej Ojczyźnie.

Ale, jak to bywa w życiu, po radości przychodzą i smutki. Pierwszy bolesny cios uderzył w moje serce 1 maja 1920 r. z powodu śmierci Ojca, którego 3 maja tj. dnia Święta Konstytucji złożyliśmy do grobu na cmentarzu w Parafinowie. Nie przeboleliśmy jeszcze straty ojca, a tu zagrożona została nasza Matka Ojczyzna z powodu napadu bolszewików, którzy chcieli w zaraniu wolności uśmiercić powstałą Polskę. Gdy wrogie moce zbliżały się do naszych terenów, powstał wielki popłoch wśród Polaków. Dlatego, kto tylko mógł, pochwalił się, wyruszał w nieznane, a młodzież rwała się do szeregów Wojska Polskiego, by bronić zagrożonej Ojczyzny. W naszym domu toczyła się wtedy gorąca narada, co robić? Decydujemy, że Mieczysław mój brat 16-letni i ja mający 14 lat wyruszymy do najbliższej jednostki wojskowej i zgłosimy swój udział w obronie Ojczyzny. Spakowaliśmy wszystko co konieczne i nazajutrz rano mieliśmy wyruszyć w świat. Los jednak stanął w poprzek naszych zamiarów, bo oto rano gdyśmy powstałi ze snu, przybył zdyszany gajowy z nowiną, że nasz teren jest okrażony przez wojska bolszewickie. Z konieczności musieliśmy

się poddać władcy wschodniemu. Z obawą, ale i z ciekawością wyglądaliśmy tej Armii Czerwonej, sławnej z morderstw polskiej szlachty i z pożogi. Widok tej hordy przechodził wszelkie pojęcie. Była to zbieranina wszelkich szumowin i narodowości Wschodu. Bojcy ubrani byli w najrozmaitsze stroje wojskowo – cywilne. Obuwie mieli od pantofli po łapci z łyka albo łachmanami owinięte nogi. Karabiny różnych państw przeważnie na sznurkach, zamiast rzemieni. „Soldaty” podobni raczej do upiórów niż do ludzi. Zaniedbani, brudni, krzykliwi, żądni rabunku i mordu „burżujów” tj. zasobnych gospodarzy. Ciemnotą i głupotą zadziwili nas. O tym świadczy taki obrazek: uwierzyli na ślepo agitatorom, że już blisko jest Warszawa, a tam tyle bogactwa, ubrania, obuwia, że wszyscy będą brać ile dusza zapagnie. Dlatego też przy spotkaniu kogoś z nas pytali „daleko li Warszawa», bo ja tam czerwone buty i modny kostium chcę dostać. My widząc ich naiwność odpowiadaliśmy – tuż za lasem tamtym lub górą. Od razu wyrwał się im z gardła ryk radości, żądze. Oglądając takie sceny, rodziła się w duszy myśl, że z tego wszystkiego będzie wielka farsa, a Ojczyzna wyjdzie w końcu zwycięsko. I oto za dwa miesiące stał się „Cud nad Wisłą”. Prerażona ciemna masa straciła rozsądek i oszalała ze strachu uciekała w popłochu. Broń rzucano po drodze by ulżyć (co nas bardzo cieszyło, bośmy zaraz ją pozbięrali i ukryli, by przekazać swoim) ubrania i obuwie było całkiem zniszczone, tak, że niektórzy w łachmanach i boso, z miną pokorną, pytali półgębkiem: „jak nam najkrótszą drogą przedrzeć się do Dołodka, Orszy i Moskwy”. Te sceny żywo stoją mi w pamięci, że i dziś je widzę w najdrobniejszych szczegółach i miejscach, gdzie to się stało. I znowu serce rozpyślało się z radości, ale budziło się też i uczucie współczucia dla tych biednych, zbalaamuconych istot ludzkich, które przeżywały tak wielkie przerażenie i zawód. Po paru tygodniach fala wzburzona i ciemna potoczyła się na Wschód, a my otrząsnawszy się z koszmarnych scen, poczęli planować, jak spotkać, już po raz drugi nasze ukochane, eleganckie i zdyscyplinowane Wojsko Polskie.



Folwark nasz liczący cztery rodziny, wśród których nas podrastających było kilkoro zbudował bramę tryumfalną, ozdobioną zielenią i kwiatami i wyglądał co dzień upragnionych gości. Szczęście mi sprzyjało. Oto po obiedzie udałem się do sadu i wdrapałem się na wysoką i trudną do zdobycia gruszę, by strząsnąć dojrzałe owoce. Gdy już byłem blisko wierzchołka, rozglądałem się dookoła i o cudzie – na drodze ukazał się oddział kawalerii z proporczykami i rogatywkami z orzełkami i aż mnie olśniło. Serce mi zadygotało, w uszach zaszumiało i jak piłka stoczyłem się po pniu gruszy na ziemię z okrzykiem „jadą ułani”. Na krzyk mój zbiegli się wszyscy przed bramą i z zapartym tchem wpatrywali się w malowniczy obrazek, zbliżającego się Wojska Polskiego. Jakież to było serdeczne, radosne i rzewne powitanie. Okrzyki, wiwaty, życzenia i uściski, były nie do opisania. Takie rzeczy można w sercu odczuć i przeżyć, ale oddać tego słowami nie sposób. Dlatego też nie podejmuję się opisanie tej uczty serca i duszy.

Chociaż „urodzony w niewoli, okuty w powiciu”, ale wychowujący się w otoczeniu patriotycznym, gdyż Ziemiaństwo Polskie, trzeba oddać słuszną, było na wskroś polskie i patriotyczne, nasiąknąłem tedy do głębi gorącą miłością Ojczyzny i chęcią służenia jej, jak tylko będę mógł. Trzeba przyznać, że nawet i zaborcy, swoją nieumiejętnością narzucając gwałtem swoją kulturę i język, budzili w naszych młodych sercach ducha przekory i reakcję wręcz przeciwną.

Organizowaliśmy towarzyskie spotkania, zabawy i wieczorne ogniska po lasach, by dać upust patriotyzmowi, przez deklamację, gawędy i najulubieńsze pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Nie rzucim ziemi”, „Z Dymem Pożarów” i „Boże coś Polskę”. Dlatego też, gdy kajdany już odpadły, każdy z nas planował, jak obecnie należy służyć Ojczyźnie. Mnie podsunął myśl mój dziadek, Józef Zienkiewicz bym podjął pracę nauczyciela, gdyż w niej można dobrze się przysłużyć Narodowi i Polsce. Gdym się na to zgodził, zabrał mnie do siebie, do Lembówki i mając znajomość z Komitetem



№ 30 Marszałek Józef Piłsudski

Oświaty, którego Prezesem był ksiądz proboszcz z Duniłowicz, zaprezentował mnie i zaopiniował przed Komitetem. Kazano mi złożyć podanie z krótkim życiorysem i świadectwami szkolnymi, by wszelkim formalnościom uczynić zadość. Długo nie czekałem na wyniki, bo po paru dniach wręczono mi nominację i przydział w Szkole Siedmio-klasowej w Duniłowiczach, mieście powiatowym. I tak w grudniu 1920 r. Staszek został nauczycielem i wszedł w grono współkolegów: Ziemiczonek, starszy pan, kierownik szkoły i Nowik, gimnazjasta, o parę lat starszy ode mnie. Warunki pracy były skomplikowane. Budynek szkoły i sprzęty bardzo skromne, a podręczników wcale nie było. Toteż praca była bardzo trudna i wymagała dużo pomysłowości i uporu, aby osiągnąć dobre wyniki. Ponadto nie było Inspektoratu ani pensji dla pracowników. Nauczyciel musiał sam sobie zdobywać środki na utrzymanie. Komitet Oświaty chwalił zbiórkę od rodziców w naturze, by choć w części pomóc w wyżywieniu. I tak dostawałem co miesiąc kilka kilogramów mąki, ziemniaków i coś z mięsiwa. A mieszkał każdy, gdzie się dało. Kierownik miał 5 km do domu rodzinnego, gdzie brat z siostrą mieli gospodarstwo, więc czerpał z domu materialia, a przy szkole gnieździł się w małym pokoiku, w którym też umieścił kolegę Nowika, który rodzinę miał w Petersburgu i

żadnej pomocy od niej nie posiadał. Tymczasem ja mieszkalem u dziadka o 2 km od miejsca pracy. Warunki tedy moje były znośniejsze, gdyż opieka, obsługa i rodzinne otoczenie ułatwiało życie.

Tak przetrwaliśmy do końca roku. Tuż przed wakacjami zjawiał się Inspektor Szkolny, Pan Stanisław Kaczorowski, który przeprowadził wizytację i na ogół był zadowolony z osiągnięć naszej szkoły. Sam potem na konferencji powiedział ze zdziwieniem do mnie o swoim wrażeniu, gdy wszedł do mojej klasy po raz pierwszy nie zapowiadając swej wizyty i nie znając personelu: „Gdy wszedłem i rozejrzałem się, ujrzałem gromadę dzieci w różnym wieku i różnym wzroście, a była to lekcja śpiewu, szukałem wzrokiem nauczyciela i nie mogłem poznać, który z tej gromady jest nim”. A dopiero, gdy ujrzał dyrygującego i trzymającego w rękę laseczkę, zbliżył się i zapytał, czy to jest nauczyciel, czy któryś z uczniów prowadzi tę lekcję. Tak tedy pierwszy rok pracy przyniósł mi wielką satysfakcję i bardziej zagrzał serce do dalszej pionierskiej pracy, bo zaległości zaboru były ogromne.

Nie ochłonałem z pierwszego wrażenia i uczucia zadowolenia, gdy znowu stanęło przed naszą szkołą doniosłe zadanie, przygotować dziatwę do powitania Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, który owego roku odwiedzał tereny Wileńszczyzny. My młodzi ludzie, w swoim sercu i wyobraźni, żywiliśmy wielki podziw i szacunek dla Jego Osoby, z powodu dokonanego cudownego Zmartwychwstania Ojczyzny, która na naszych oczach zrzuciła pętą niewoli i stawiała odważnie czoło ogromnej masie wojska bolszewickiego, odrzucając je aż po Berezynę. W pojęciu naszym był to człowiek nie z tej ziemi, dlatego oczekiwaliśmy go z pietyzmem niemal religijnym. Byliśmy dumni, że jest to syn naszej Ziemi Wileńskiej, która Zrodziła w owym wieku niemało bohaterów i niezwykłych ludzi. Uczucia tedy swoje i wyobrażenie przelewaliśmy w serca młodzieży i starszego społeczeństwa, by ono okazało swój patriotyzm Wybawcy i Krajanowi. Pamiętny to był dzień wiosenny, pełen uroku i radości. Głęboko zapisał

się on w moim sercu i pamięci, jak gdyby na jawie widzę go i dzisiaj. Nieogarniona rzesza ludu odświętnie ubrana w stroje regionalne, sztandary organizacji młodzieżowych, z białym orłem, ukoronowanym Wolnością, feretrony i chorągwie kościelne powiewały poważnie nad głowami Ludu Polskiego, zjednoczonego wiarą i miłością Ojczyzny. A w tym tłumie byłem i ja z dziatwą szkolną na czele pochodu, spoglądając na drogę, którą miał zjawić się Naczelnik, kroczyłem do bramy kościoła, bo tam mieliśmy Go powitać. Przez tłum przelatywały błyskawicznie rozmaite wieści, dotyczące się Osoby Wodza. I wreszcie dzwony kościelne zagrały melodię nadziejską, zwiastując zbliżanie się Oczekiwanego. Zapanowała cisza, tłum się kołysał jak łan dojrzałego zboża. Przedstawiciele władz powiatowych wydały ostatnie pouczenia i zlecenia. Ze świątyni ubrany w szaty liturgiczne, w otoczeniu służby ołtarza, z krzyżem świecami, relikwiarzem i wodą święconą kroczył poważnie Ksiądz Dziekan Bolesław Teżyk, by w imieniu ludu przywitać i pobłogosławić Naczelnika Państwa. Na drodze z tumanu kurzu wyłaniają się samochody i już za chwilę jeden z nich zatrzymuje się tuż przed dziatwą szkolną i przedstawicielami władz powiatowych. Z tłumu wyrwał się potężny głos wiwatujących na cześć Gościa. A z auta wychodzi bardzo skromna i niepokazna Osoba, w szarym mundurze strzeleckim, w maciejówce na głowie i z szablą srebrzystą u boku, z sumiastym wąsem i potężnymi czarującymi oczami. Wzrokiem obrzucił tłum, oddał honory swoim obywatelom, władzom i szkole, przyjął krótki raport starosty i udał się z dziatwą i władzami do kościoła. U drzwi świątyni przyjął Go Ksiądz Dziekan ceremoniałem kościelnym – : pokropił wodą święconą, podał relikwie do ucałowania i powitawszy paru gorącymi słowami poprowadził do kościoła rzeszście oświetlonego i przybranego. Chór kościelny z pomocą organów odśpiewał poważną pieśń powitalną, a gdy dostojnicy zajęli miejsca, Ksiądz rozpoczął ofiarę Mszy św., której poważnie i godnie słuchał Naczelnik Ojczyzny, modląc się z ludem o Błogosławieństwo Boże.

Młodzież szkolna tuż obok kłęcznika naszego Wodza, trzymała jakby straż przyboczną i dawała świadectwo i zapewnienie, że będzie zawsze trwała przy boku Wodza. Po nabożeństwie Naczelnik Państwa udał się pieszo do kasyna na śniadanie w towarzystwie urzędników powiatu, poprzez tłumy ludu, którzy go witali spontanicznie, po swojemu. Przyglądałem się temu marszowi z podziwem i zachwytem. Utkwiła mi mocno w pamięci postać Wodza: skromność, prostota i bezpośredniość w obcowaniu. A jednocześnie wzbudzał wielki szacunek i zaufanie do siebie. A gdy patrzył w oczy, to się czuło, że do głębi duszy zagłębia i jakąś mocą ducha pociąga ku sobie. Później słyszałem z ust Jego towarzyszy walk, tak oficerów jak i szeregowych, że oczyma swymi magnetyzował i podrywał do heroicznych wyczynów bojowych. Szli za Nim wszyscy choćby największe przeszkody tamowały im drogę i zwyciężali. Natomiast lud nasz polski umiał Go ocenić i z zaufaniem, ale i pokorą do Niego się zwracać. Na własne oczy widziałem, jak starsi mężczyźni i niewiasty z radości, że Go widzą, płakali rzewnymi łzami. Padali przed Nim nawet na kolana, a swe życzenia, prośby czy skargi spisane w kopertach kładli na głowy, gdy się do nich zbliżał, aby je przyjął i rozważył. A on z czułością zabierał i zapewniał, że sprawiedliwości uczyni zadość.

Stwierdzić należy, że to spotkanie wywarło przeogromne wrażenie na Ludzie Wileńszczyzny i rozbudziło w sercach głęboką miłość do Ojczyzny i Polskości, co stwierdziłem przez następne lata, pracując w szkolnictwie w różnych miejscowościach. Oto obrazki z terenu mojej szkoły. Frekwencja dzieci była nadzwyczajna, chociaż nie było jeszcze przymusu szkolnego. A gdy zaproponowałem otworzyć kurs wieczorowy dla starszego pokolenia, by zapoznać z polską literaturą, historią i kulturą to od pierwszego dnia miałem pełną salę słuchaczy. Z zapałem i starannością pochłaniali wiedzę i propagowali ją w rodzinach. A mile było widzieć i słyszeć, gdy wieczorami gromadzili się w podwórkach swoich zagrod i wyśpiewywali już piosenki polskie i patriotyczne.

Zapał ten i miłość do Ojczyzny przetrwał aż do ostatniej wojny. Gdy nastąpiła okupacja to cała Wileńszczyzna stanęła do walki podziemnej w szeregach Armii Krajowej. Ponieważ i te rzeczy działy się na moich oczach, gdyż byłem z tą pracą ściśle związany, już jako kapłan, który zaprzysięgał naszą młodzież do rzetelnej i szlachetnej walki z okupantem, a starszych do okazywania pomocy i strzeżenia tajemnicy”.

(ks. Stanisław Bohatkiewicz, *Biografia „W kraju i ziemskim raju” Czernina 1983 r.*)

### Cmentarz wojenny 1920 r.

W dniu 8.05.1920 r. kompanie II batalionu 33 Pułku Piechoty (pułk powstał w listopadzie 1918 r. w Łomży) zorganizowały wypad na Podgaj i Krasne, znosząc silnie umocnione pozycje Armii Czerwonej pod Jakówką i Rukszenicą. Zdobyto sztandar 470. pułku wroga, jego kancelarię oraz sprzęt wojskowy. Majowa ofensywa bolszewików zastała 33. pułk piechoty nad Dźwiną. W związku z tym batalion obsadził odcinek od Horodyszcze nad Dźwiną do folwarku Homel, jezioro Turowla i Suja. III batalion stanął w okolicach folwarku Homel i w miejscowości Lutowo. 14 maja 1920 r. na całej linii frontu północnego rozpoczął się atak wojsk bolszewickich, które zaatakowały reduty Suja i Turowla. Przewaga liczebna wojsk wroga zmusiła Polaków do odwrotu. 33. pułk zajął pozycję obronną pod Duniłowiczami, gdzie toczyły się ciężkie boje z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, zwłaszcza w dniach od 20 do 21 maja o folwark Świdno. Stanowiska utrzymano, ponosząc jednak liczne straty w ludziach. 2 czerwca rozpoczęła się polska kontrofensywa armii rezerwowej dowodzonej przez gen. Sosnkowskiego, w której 33. pułk łomżyński zdobył Łuczaj po sforsowaniu rzeczki Madziołki. Nie naruszone mosty na rzece umożliwiły przejście na drugi brzeg i dalsze uderzenie na Mańkowicze, które zdobyto. Ponownie odzyskano Duniłowicze i Głębokie.

W dniu 3.06.1920 r. na wzgórzach niedaleko Duniłowicz rozegrała się kolejna bitwa pomiędzy 36 Pułkiem Piechoty Legii Akademickiej (który



został sformułowany ze studentów akademickich w Warszawie), którego pierwszym organizatorem i dowódcą płk Kazimierz Sawicki, a bolszewickimi oddziałami Tuchaczewskiego. Początkowo pułk wytrzymał natarcie, ale 3 czerwca, będąc w składzie Armii Rezerwowej gen. Sosnkowskiego kontratakował z rejonu Duniłowicz i odparł wroga z kierunku Głębokiego. W wyniku ciężkich walk pułk miał 85 rannych i 50 zabitych (w tym 3 oficerów). Straty wroga były o wiele wyższe. Tylko na kierunku 1 batalionu naliczono 100 zabitych, a 385 wzięto do niewoli. Na pamiątkę tej bitwy dzień 3 czerwca był świętem pułkowym 36. pp. Legii Akademickiej. Decyzją dowództwa i kadry pułku postanowiono, że święto pułku obchodzone będzie 3 czerwca na pamiątkę zwycięstwa pod Duniłowiczami. Święto pułkowe zazwyczaj trwało 2 dni. W przeddzień odbywała się akademicka dla żołnierzy, społeczeństwa i władz miasta, następnie składano wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Drugiego dnia odbywała się Msza św., składano wieńce w miejscach walk żołnierzy 36 pp LA – w Ossowie, Duniłowiczach i Belzie.

Na pochówek poległych żołnierzy wybrano miejsce, na którym w 1890 r. spłonął drewniany kościół w Duniłowiczach. Urządzono tam cmentarz poległych żołnierzy polskich w wojnie z bolszewikami. Nekropolia powstawała w ciągu 10 lat (1920-1930) na który zaczęto także zwozić polskich żołnierzy pochowanych w najbliższej okolicy. Jeden ze świadków tych wydarzeń stwierdził nawet, że z prawego boku cmentarza zostało pochowanych także 18 żołnierzy Armii Czerwonej, którzy polegli w bitwie 3 czerwca.

Pod koniec lat dwudziestych XX w. w Duniłowiczach powstał Społeczny Komitet, który wziął sobie za zadanie uporządkowanie mogił wojskowych i nadanie mu odpowiedniego wyglądu. Prezesem tego Komitetu został Wacław Weber, sekretarzem Władysław Bukat, skarbnikami – Albert Nawrocki i Antoni Szluta. Honorowy protektorat objął starosta duniłowicki Wiktor Niedźwiedzki oraz hrabia Józef Tyszkiewicz, a także kolejny dowódca 36 pp

LA – płk Juliusz Ulrich. W 1930 r., w dziesiątą rocznicę bitwy pod Duniłowiczami, staraniem mieszczan miasta i korpusu oficerskiego i podoficerskiego 36 pp LA na duniłowickim cmentarzu wzniesiono pomnik chwały dla uczczenia poległych żołnierzy pułku, a marszałek Józef Piłsudski przesłał okolicznościowy telegram: „W dniu święta waszego ślę panu pułkownikowi, oficerom i wszystkim szeregowym 36-go pułku piechoty, tej niezłomnej twierdzy obowiązku, honoru i bohaterstwa żołnierskiego serdeczne braterskie życzenia. Zmierzając dumnie i nieugięcie do waszych wysokich ideowych celów żołnierskich, bądźcie dalej godni tej wiary, jaką w was pokładam” (Stefan Pomarański: Zarys historii wojennej 36-go Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Warszawa: Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego, 1930)

Poświęcenia cmentarza, a jednocześnie grobu nieznanego żołnierza, dokonał w dniu 26.06.1930 r. proboszcz parafii duniłowickiej ks. Stanisław Możejko. Na otwarciu nekropolii był także obecny prezydent Polski Ignacy Mościcki, jedna z dziewczyn z tej okazji recytowała przed prezydentem okolicznościowy wierszyk. Sam moment poświęcenia cmentarza i pobytu prezydenta Polski filmowała kamera z Polskiej Agencji Telegraficznej. Ten kilkuminutowy film zachował się w polskich archiwach.

W dniu 18 września 1939 r., po wejściu Armii Czerwonej do Duniłowicz, z cokołu kamiennego na tym cmentarzu miejscowi harcerze wymontowali miedzianego orła z rozpostartymi skrzydłami i zakopali go w ziemi niedaleko żołnierskich mogił. Latem 1991 r., zostało to miejsce ukrycia orła zlokalizowane przez proboszcza ks. Krzysztofa Pożarskiego do kilku metrów kwadratowych, ale przeszkodą w jego wydobywaniu były wyrosłe na tym miejscu pokaźne krzaki.

Sam kamienny cokół składający się z trzech części został zburzony w 1945 r. i wrzucony do głębokiej wyrwy, gdzie wcześniej kołchoz przechowywał ziemniaki. Jedną z części udało się wydostać ks. K. Pożarskiemu w 1990 r. za pomocą traktoru-eskavatoru i przewieźć go

z powrotem na dawne miejsce. Nie udało się szybko odnaleźć pozostałych części pomnika, gdyż nie było wówczas sprzyjającej do tego atmosfery i była trwoga u wielu ludzi. Zapewne jednak pozostałe części pomnika musiały gdzieś blisko leżeć. Ks. K. Pożarski od czasu zostania na początku 1990 r. proboszczem, robił wiele, aby odnowić i uporządkować ten wojskowy cmentarz. W czasach sowieckich nieznanymi chuliganami zniszczyli na nim wiele betonowych krzyży. Jan Dunin, aby uchronić pozostałe krzyże od dewastacji, zakopał je na mogiłach w ziemi. Na początku 1990 r. cały cmentarz był zarośnięty trawą, w związku z tym ks. K. Pożarski, podjął od razu odważną decyzję, o renowacji tegoż cmentarza, wydobywania zakopanych krzyży i postawienia ich na mogiłach.

W uroczystość Wszystkich Świętych w 1991 r. na środku cmentarza został postawiony kilkumetrowy dębowy krzyż. Dopóki ks. K. Pożarski był proboszczem, pierwsza stacja za zmarłych w ten dzień odbywała się na żołnierskim cmentarzu.

We wrześniu 1992 r., z inicjatywy rejonowego Związku Polaków w Postawach, zwłaszcza Mariana Bumblisa i Stańczyka (prezesa Związku), przy współdziałaniu proboszcza duniłowickiej parafii, wykonano 20 nowych betonowych krzyży, podobnych do tych, jakie w swoim czasie umieszczono na żołnierskich mogiłach. Proboszcz parafii chciał zakończyć całkowitą renowację wojennego cmentarza w 1993 r., po zakończeniu odbudowy kościoła. Jego nieoczekiwane odejście z parafii przekreśliło te plany, także cmentarz dalej czeka na swego odnowiciela.

Cmentarz wojenny w Duniłowiczach znajduje się dzisiaj przy ul. Bulbianowa, na wprost kościoła Przenajśw. Trójcy. Jest ogrodzony niskim metalowym płotem z szerokimi murowanymi słupkami. W środkowej części cmentarza znajduje się obecnie granitowy kamień, będący podstawą niezachowanego pomnika. Na nim widnieją z różnych stron napisy mówiące o dacie jego ustanowienia, komitecie honorowym budowy cmentarza oraz kto dokonał jego poświęcenia.

W 1990 r., po oczyszczeniu cmentarza z trawy i postawienia krzyży na żołnierskich mogiłach, okazało się, że na 54 z nich można było postawić z powrotem 33 betonowe krzyże, bardziej lub mniej zniszczone. Zapewne wskutek czasu i chaosu, jaki panował na cmentarzu w ciągu wielu lat, niektóre krzyże mogły być postawione nie na swoim miejscu. W centralnej części cmentarza można było zobaczyć na ziemi trzy położone betonowe tablice na wspólnej mogile.

Na pierwszej z nich były nazwiska:

Mieczkowski Stanisław

Matkowski Stanisław

Myszak Władysław

Pełka Michał

Polkowski Marian

Na drugiej tablicy:

Bąk Jan

Bieniak Andrzej

Dębiński Adam

Heinich Józef

Majak Stanisław.

Na trzeciej:

Pynelski Polikarp

Sejbuk Józef

Strójek Waław

Tchórzewski Bolesław

Traczek Leon.

Wszyscy z 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej.



*Porucznik pilot i obserwator Wojska Polskiego - Stanisław Gogoliński.*

*W 1920 został oddelegowany na front bolszewicki jako dowódca 18 Eskadry Wywiadowczej. Zginął śmiercią lotnika 24 czerwca w Dunilowiczach.*

*W 1928 r. „za loty bojowe nad nieprzyjacielem w czasie wojny 1918-1920” pośmiertnie został odznaczony został Polową Odznaką Pilotą i Polową Odznaką Obserwatora.*

**Nad tymi trzema tablicami znajdowała się jedna tablica z napisem: Antoni Święcicki Porucznik O.B.S. Kaw. Ord. Virt. Milit, zginął 25.06.1920. Koledze 1a Esk. LOT**

Na zachowanych 33 krzyżach można było przeczytać 10 nazwisk:

J. Majewski +1920

J. Rozen, Plut. 5 K. 12 P.P. +23.03.1920

Jan Soroka, 20 P.P. +1920

Bogdanowicz +1920

S. Woidaliński. P.Por. +3.06.1920

Wojciechowicz, 20 P.P. +1920

J. Wasiak, kapr. 36 P.P. +3.06.1920

J. Matuszewski. Por. 36 P.P. +3.06.1920

W.L. Ostrowski. 1 K.K.M. 33 P.P. +4.06.1920

Wojciech Maliński. P.Por. 159 P.P. +1920

Na 21 zachowanych krzyżach była podana tylko informacja „Nieznany Żołnierz” i liczba (od jednego do czterech) pochowanych tutaj bezimiennych żołnierzy. Ich sumaryczna liczba ukazywała na 74 nieznanym żołnierzom tutaj spoczywającym. Zapewne na wojennym cmentarzu liczba pochowanych polskich żołnierzy dochodziła do stu. Do tej liczby trzeba dodać jeszcze 20 grobów, na których w 1990 r. nie zachowało się żadnego krzyża.

**Imienny (niepełny) spis poległych żołnierzy polskich w 1920 r. pochowanych na cmentarzu wojennym w Dunilowiczach:**

Bąk Jan, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Bieniak Andrzej, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Bogdanowicz +1920

Dębiński Adam, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Henich Józef, szer., 36 pp, pl. 04.06.1920

Majewski J. +1920

Majak Stanisław.

Maliński Wojciech. P.Por. 159 P.P. +1920

Matkowski Stanisław, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Matuszewski Józef, por., 36 pp, pl. 03.06.1920 (odzn. VM)

Mejak Stanisław, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Miecznikowski Stanisław, st.szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Myszak Władysław, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Ostrowski Władysław, szer., 1 K.K.M. 33 pp, pl. 04.06.1920

Pełka Michał, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Polkowski Marian, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Pynelski Polikarp

Rozen J., Plut. 5 K. 12 P.P. +23.03.1920

Rycielski Polikarp, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Sejbuk Józef

Soroka Jan, 20 P.P. +1920

Strójek Waław, st.szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Święcicki Antoni, por.obs., 1 esk. wyw., zm.r. 25.06.1920 (odzn. VM)

Tchórzewski Bolesław, szer., 36 pp, pl. 03.06.1920

Traczek Leon, kpr., 36 pp, pl. 03.06.1920

Wasiak J., kapr. 36 P.P. +3.06.1920

Woidaliński S.P. Por. +3.06.1920

Wojciechowicz, 20 P.P. +1920

### Na cmentarzu w Duniłowiczach pochowanych zostało dwóch kawalerów najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego *Virtuti Militari*

Antoni Święcicki (ur. 8.12.1897) – porucznik obserwator Wojska Polskiego. Ukończył gimnazjum w Kijowie, potem szkołę wojskową i służył w armii carskiej. W 1918 r. wstąpił do 4 Dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego z którą dotarł do Polski. Tutaj skończył drugi kurs Szkoły Obserwatorów w Warszawie i został przydzielony do 1 Eskadry Wywiadowczej. Razem z Eskadrą przechodził szlak bojowy w czasie walk z bolszewikami, będąc jednym z najlepszych obserwatorów w lotnictwie polskim. 25.06.1920 r. zgłosił się na ochotnika do trudnego zadania nad terenami zajętymi przez bolszewików w rejonie Berezyny. Po wykonaniu zadania zauważył koncentrację wojsk nieprzyjaciela. W czasie ataku został ciężko ranny w nogę. Pomimo ciężkich obrażeń wydał pilotowi plut. Zaleskiemu rozkaz ponownego ataku na nieprzyjaciela. Po wystrzelaniu całej amunicji nakazał powrót na lotnisko pod Duniłowiczami. Z powodu dużej utraty krwi zmarł podczas lotu. Pośmiertnie za wybitne zasługi dla lotnictwa polskiego został odznaczony Polową Odznaką Obser-

watora i orderem *Virtuti Militari* nr 8122. Zakrwawione notatki porucznika A. Święcickiego były przechowywane w Dowództwie Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, aż do wybuchu II wojny światowej. Jego postawa była przykładem bezgranicznego oddania Ojczyźnie, wykonania zadania nawet kosztem własnego życia.

Drugim kawalerem orderu *Virtuti Militari* spoczywającym na cmentarzu był por. Józef Matuszewski, dowódca 3 kompanii 36 pp. Legii Akademickiej, który zginął 3.06.1920 r., gdy jego pułk stoczył krwawą bitwę z bolszewikami pod Duniłowiczami.



### 36 PUŁK PIECHOTY LEGII AKADEMICKIEJ – WARSZAWA



Płk Juliusz Ulrych (z prawej) wręcza odznakę pułkową mjr. Alfonsowi Kotowskiemu (1930?)



Prezydent Ignacy Mościcki przyjmuje raport. Za nim od lewej: gen. Daniel Konarzewski, płk Jurgielewicz (czerwiec 1927 r.)



Defilada (czerwiec 1938 r.)



Płk Zygmunt Csadek dekoruje żołnierza odznaką pułkową (04.06.1932 r.)



Ponad 400 żołnierzy 36 pp poległo w walce z bolszewikami, a 30 zostało odznaczonych najwyższym odznaczeniem bojowym – Krzyżem Orderu Virtuti Militari

(Stefan Pomarański, „Zarys historii wojennej 36 pułku piechoty Legii Akademickiej” (1930); „Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa” (1933); Anna Lewkowska, Jacek Lewkowski, Wojciech Walczak, „Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Województwo wileńskie na obszarze Republiki Białoruś”.2007); „Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920” (1934).



Warta honorowa zaciągnięta przy sztandarze na głównej wartowni z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego (19.03.1931 r.)



Odznaka pułkowa w formie krzyża kawalerskiego z emblematami czterech uczelni warszawskich.

## Cmentarz z 1920 r. dzisiaj



Marian Bumblis i p. Stańczyk (Prezes Związku Polaków w Postawach) po zrobieniu kopii betonowych krzyży na wojenny cmentarz w Duniłowiczach (wrzesień 1992 r.)



## **Papież Jan Paweł II i 36 pp Legii Akademickiej**

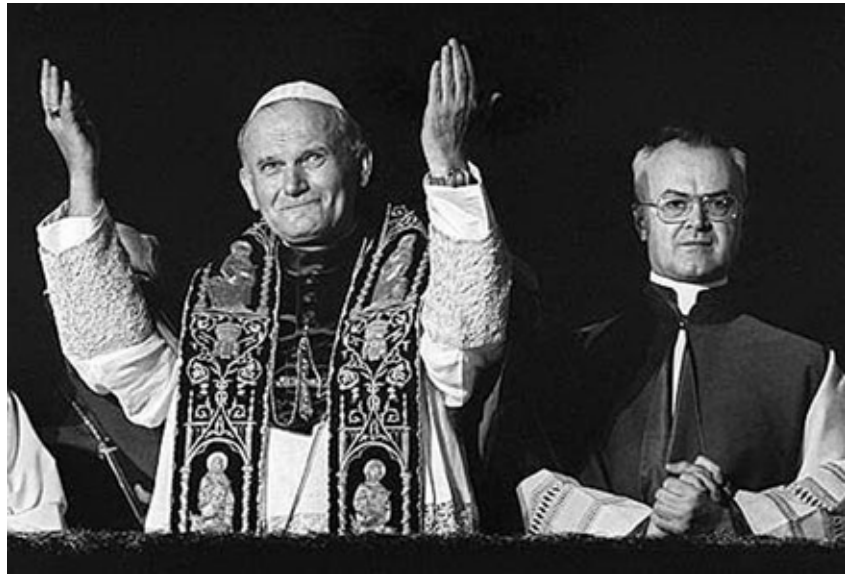
Z 36 pp Legii Akademickiej związani byli m.in.: gen. Kazimierz Iranek-Osmecki, gen. Karol Jan Ziemski, płk. Stefan Jellenta, ks. płk Władysław Józef Padacz, płk Julian Marian Piasecki, Jan Brzechwa, Jan Żabiński i Karol Wojtyła – późniejszy papież Jan Paweł II”.

11 listopada 1918 r., dzień odzyskania przez Polskę niepodległości, uznaje się jako datę powstania Legii Akademickiej w Warszawie, przemianowanej w 1920 r. w 36 pp LA. W szeregach pułku znalazła się elita młodzieży – studenci wyższych uczelni stolicy: Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Szkoły Głównej Handlowej.

W 1929 r. utworzono kompanie Legii Akademickiej w Wilnie i Krakowie, w roku następnym we Lwowie i Poznaniu. W sierpniu 1932 r., w związku z problemami programowymi, Legia uległa likwidacji. Dopiero w 1937 r., wraz z zagrożeniem wojennym reaktywowano Legię Akademicką w oparciu o nowy program. Jej zadaniem miało być przygotowanie wojskowe zarówno studentów, jak i studentek. Służba w Legii liczyła się jako zasadnicza służba wojskowa. 1 września 1938 r. jej formacje zostały włączone do oddziałów Obrony Narodowej dla pełnienia wojskowej służby uzupełniającej.

Karol Wojtyła rozpoczął studia polonistyczne w 1938 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. We wrześniu 1938 r. przywdział mundur żołnierza Legii Akademickiej. W zbiorach archiwalnych UJ w Krakowie znajduje się legitymacja wystawiona dla Karola Wojtyły w dniu 27 września 1938 r. przez komendanta Legii Akademickiej UJ. Jest ona formalnym stwierdzeniem przydziału służbowego przyszłego papieża do Legii Akademickiej.

Karol Wojtyła w ramach przypisania wojskowego od 27.09 do 2.10.1938 r. odbył kurs wstępny i budował drogę na przełęczy Krowiarka w powiecie Maków Podhalański. Po zwolnieniu ze służby czynnej (28.11.1938 r.) brał udział



w cotygodniowych zajęciach Legii. Przebywał też na jednym z organizowanych przez Krakowską Legię obozów – w Ożomli pod Lwowem. W jego trakcie, oprócz ćwiczeń wojskowych, studenci pomagali przy budowie szkoły i przy pracach rolniczych, co było jednym z elementów na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego. W ramach programu społecznego organizowano ogniska, występy artystyczne i gawędy. Każdy z uczestników obozu miał stopień wojskowy – strzelca z cenzusem. Wszyscy otrzymali karabiny. Zajęcia obejmowały musztrę z bronią i bez, ćwiczenia w strzelaniu, zajęcia z taktyki. Studenci pełnili warty i służby.

W dniu 3 czerwca 1981 r., w dniu święta 36 pp LA, przedstawiciele rodziny pułkowej zaproponowali Janowi Pawłowi II przyjęcie odznaki pułkowej. Co nastąpiło w dniu 26.08.1986 r., w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Bezpośrednio po Mszy papieskiej przedstawiciele rodziny pułkowej wręczyli Janowi Pawłowi II swoją odznakę.

Poza tym rodzina pułkowa otrzymywała kilkakrotnie od watykańskiego Sekretarza Stanu „w imieniu Jego Świątobliwości” zapewnienia o modlitwie i pamięci: „Ojciec Święty poleca Bogu w modlitwie poległych i zmarłych żołnierzy b. 36 pp Legii Akademickiej, upraszając dla nich pokój wiekuisty. Weteranom i ich rodzinom zebranych na modlitwie z serca udziela szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego”.

## **Uroczystości rocznicowe 36 pp Legii Akademickiej**

W dniu 10.11.2007 r. w murach Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się Zgromadzenie Patriotyczne poświęcone 89 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 89 rocznicy utworzenia 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Pułk ten został utworzony ze studentów Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W uroczystości wzięli udział rektorzy i poczty sztandarowe tych uczelni, których studenci utworzyli ten pułk. W uroczystości wzięli również udział członkowie kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari z jej kanclerzem gen. Stanisławem Nałęcz-Komornickim, dowództwo i poczet sztandarowy 26 Brygady zmechanizowanej, spadkobierczyni reedycji 36 pp Legii Akademickiej oraz poczty sztandarowe kombatanów i harcerzy. Uroczystość zakończył przemarsz członków Stowarzyszenia „Cytadela” w mundurach wojskowych z 1939 roku.

(<http://www.pw.edu.pl/Uczelnia/Aktualnosci>)

## **W niepodległej Polsce (1919-1939)**

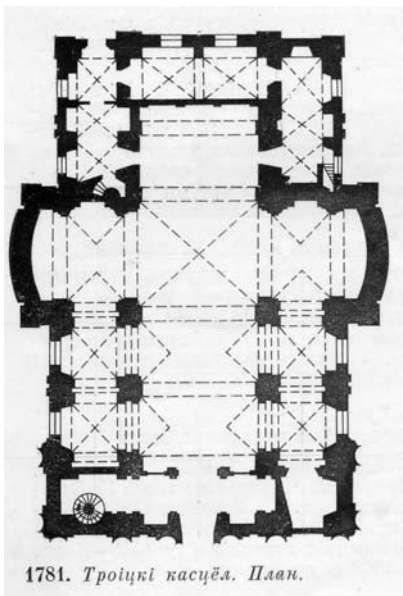
W 1919 r. kościół Trójcy Świętej został odebrany prawosławnym i oddany przez polską administrację katolikom.





*Kościół w Dunilowiczach zamieniony został w 1866 r. na prawosławną cerkiew, dlatego też nastąpiła zmiana architektury świątyni.*

W 1921 r. Dunilowicze weszli w skład niepodległej Polski. W tym roku pracowały w miasteczku: tartak, cegielnia, młyn, kuźnia oraz zakłady drzewne. Były również warsztaty robienia dywanów, zakłady krawieckie szycia kobiecej garderoby, czapek oraz wyrobu skór. Pracował cech tkacki, farbiarnia, zegarmistrz. Była szkoła ogólnokształcąca oraz wyższa szkoła żydowska. Był kościół, trzy synagogi, księgarnia, introligatorka, ambulatoria, apteka, lombard i hotel. W miasteczku mieszkali: adwokat, notariusz, sądowy wykonawca, dentysta i weterynarz. Była restauracja, kulinarna, piwiarnia, handel końmi, artykułami spożywczymi. Pracowali krawcy, szewcy, stolarze, blacharze, ślusarze, murarze oraz geodeta. Największym ziemskim posiadaczem był graf Józef Tyszkiewicz, który miał 1,5 tys. ha ziemi.



1781. Троїцькі нащял. План.



### Początki osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich

W 1925 r. Ministerstwo Wojskowe Kajetanowi Rożnowskiemu przyznało osadę rolną za zasługi bojowe. W wyniku różnych starań otrzymał on działkę w majątku Nowopole gminy Duniłowickiej z obszarem 24 ha. Działka ta była wykrojona z centrum majątku z ogrodem do 80 szt. drzew owocowych. Przy tym położenie majątku Nowopole, z którego uczyniono cztery działki – było bardzo malownicze. Od stacji kolejowej Woropajewo – 6 km. Od miasteczka i gminy Duniłowicze – 7 km. Ponadto Nowopole znajdowało się o 3 km od majątku Jasieniewice pani Makowieckiej i jej zięcia Stanisława Bryknera.

Pierwotnego dzierżawcę tej działki przyjął za swego pomocnika.

Zrobione przez niego zabudowania (mały domek mieszkalny, stodołę) Rożnowski odkupił od niego za 700 zł. polskich, z otrzymanych 800 zł. zasiłku na zagospodarowanie działki. Aby można było zamieszkać z rodziną na tej działce zachodziła potrzeba wybudowania większego domu mieszkalnego oraz pobudowania gospodarczych budynków. Ponadto trzeba było kupić różne rzeczy oraz nabyć żywy inwentarz. Do tego potrzebne było około 10 tys. złotych. W 1926 r. przy budowie domu mieszkalnego pracowali tracy wyznania starozakonnego (mieli duże zarosty na głowach i brody) i pochodzili ze wsi Jałce – 7 km od Nowopola. W czasie odwiedzin majątku przez Stanisława Bryknera z Jasieniewicz, w trakcie pogawędki, usłyszeli przeraźliwy krzyk chłopca, którego jeden z traczy okładał kijem. Rożnowski podbiegł

do tracza i nie pozwolił bić chłopca kijem. Wyjaśniło się, że chłopak swoją nieostrożną pracą uszkodził jedną z gałęzi jabłoni. Gospodarz jednak ulitował się nad chłopcem, nie pozwolił bić syna ojcu, a na dodatek pozwolił mu zabrać wszystkie jabłka nie wyciągając żadnych konsekwencji. Takie postępowanie zdziwiło pozostałych traczy, którzy na znak szacunku pozejmowali czapki i zaczęli mówić, że są bardzo tym zdziwieni, że osadnicy wojskowi są tak dobrymi ludźmi. W ten sposób została zaciągnięta nawet przyjaźń, która była kontynuowana z obu stron. Ten bity przez ojca żydowski chłopak to był „Gryś”, który później okazał się znanym dowódcą sowieckiego oddziału partyzanckiego. Później odwdzieczył się on Rożnowskiemu ratując jego życie od rozstrzelania przez partyzantów.

### Budowa domów dla osadników wojskowych w Duniłowiczach









### Ks. Stanisław Bobel

W dniu 20.03. 1929 r. w wieku 40 lat zmarł proboszcz duniłowickiej parafii ks. Stanisław Bobel i został on pochowany na cmentarzu przy kościele. Wikariuszem był ks. Stanisław Bartoszewicz. Parafia liczyła 7 tys. wiernych i należały do niej kaplice w Jasieniewiczach i Kraśnianach.

O ks. St. Bobelu mówi nam do dnia dzisiejszego wiersz napisany przez jednego parafian.

#### Pogrzeb ś.p. Stanisława BOBELA

##### Proboszcza parafii w Duniłowiczach

W 1929 roku był to miesiąc marzec  
Spoczął w Bogu ksiądz Proboszcz, chociaż nie był starzec.  
Ponieważ był młody, a miał lat czterdzieści,  
Miał sobie parafian w Duniłowiczach mieście.  
Był to ksiądz pobożny, nie był przy honorze,  
Każdego rad słuchać byle w jakiej porze.  
Piętnaście lat (wszystkiego) jak został kapłanem  
Z każdym był jednakowo z biednym czy panem.  
Pamiętał na biednych, nie zbierał pieniędzy,  
Nie jednemu pomógł, kto był w ostatniej nędzy.  
Założył Stowarzyszenie, między nimi Ognisko,  
Nie przewidział biedak, że śmierć przy nim blisko.  
Zachorował ciężko na tyfus plamisty,  
Choć splamił mu ciało, na duszy był czysty.  
Doktorowie przy nim dzień i noc czuwali,  
Lecz żadnej pomocy oni mu nie dali.  
Przygotowawszy się na śmierć, wszystkim rozporządził,  
Napisał testament widać tak Bóg zrządził.  
Przyjechał ojciec, matka, Jego to rodzina,  
Lecz przy życiu nie zastali kochanego syna.  
Jakiż żal był wielki, jaka rozpacz była,  
Gdy go matka rodzona już żywego nie zobaczyła.  
Kiedy przyjechała on już stał w kościele.  
Nazajutrz parafian zebrało się wiele.  
Grób wymurowali przy kościele białym,  
Gdzie go pochowali pogrzebem wspaniałym,  
I to nic dziwnego, że lud wierny szlochał,  
Bo ksiądz też parafian szczerze kochał.  
Zapomniał na rodziców, gdzie ich pozostawił,  
Lecz swoich parafian mile pożegnał i pobłogosławił.  
Parafianie również o nim pamiętali,  
Codziennie do niego odwiedzać chadzali.  
A gdy zadzwonili we dzwony w kościele,  
Było dziesięciu księży i ludności wiele,  
Do grobu za czią Jego położyli,  
Krzyż prosty drewniany w głowach postawiali.  
Czule go żegnał lud miejski i wiejski.  
Wołkołacki proboszcz mówił słowo anielskie.  
Jak liść strącony z drzewa po burzy,  
Gdy chmura nadejdzie i niebo zachmurzy.  
Tak śmierć nieubłagalna zerwała z tego świata,  
Poszedł do Boga po swoją zapłatę,  
Któremu przez lat piętnaście pobożnie służył,  
Tylko, że Bóg jemu wieku nie przedłużył.  
Niech go Bóg Najwyższy przyjmie do Swej chwały,  
Niech już odpoczywa po trudzie i znoju  
Niech go Pan Bóg przyjmie do Swego pokoju,  
Niech go przyjmą Anioły także wszyscy święci  
Długo dla nas i parafian będzie on w pamięci.  
m. Duniłowicze dnia 27 marca 1929 r.

W latach 1929-1931 proboszczem parafii był ks. Stanisław Możejko, wikariuszem ks. Stanisław Bartoszewicz. W 1930 r. parafia liczyła 7611 wiernych w 120 wsiach i zaściankach.

W 1933 r. powstała katolicka parafia w Woropajewie. W związku z tym powstała idea, aby drewniany kościół parafialny Matki Bożej Szkaplerznej i św. Michała Archanioła w Duniłowiczach przenieść w całości do Woropajewa odległego o 6 km. Natomiast kościół poddominikański Trójcy Świętej został kościołem parafialnym w miasteczku. Do nowo powstałej parafii woropajewskiej odeszło także 20 wiosek. Parafia w Woropajewie, jak i w Postawach, dzięki wcześniej wybudowanej magistrali kolejowej i związanej z tym obecnością dworca kolejowego, zaczęły rozwijać się szybciej ze względu na napływ do tych miast ludności.

#### Poświęcenie kościoła w Woropajewie

W dniu 5 stycznia 1935 r. Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Jałbrzykowski dokonał poświęcenia nowego kościoła kresowego w Woropajewie. Nowy kościół został przewieziony z Duniłowicz, gdzie dotąd były dwie świątynie. Drewniany i nieduży, ale piękny kościół stał się ozdobą Woropajewa. O godz. 8.30 przybył do Woropajewa Jego Ekscelencja Ksiądz Metropolita Wileński, któremu towarzyszył ks. kapelan Mościcki.

Na peronie dworca Jego Ekscelencja został powitany przez Komitet Budowy Kościoła, kolejarzy i przysposobienie wojskowe. O godz. 9-ej Arcypasterz dokonał poświęcenia kościoła i odprawił pierwszą Mszę Św. Sumę pontyfikalną odprawił ks. dziekan Bolesław Teżyk, kazanie wygłosił ks. dziekan Zienkiewicz z Głębokiego. W uroczystościach wzięło udział całe duchowieństwo z terenu dekanatu. Z Wilna przybył prezes Dyrekcji Kolei p. K. Falkowski oraz właściciel dóbr Woropajewo hr. Przeździecki. Mimo mrozu w uroczystościach wzięło udział 5 tysięcy osób. (Jutrzenka Białostocka, styczeń 1935 r. Nr 1, s.3)



*Przed kościołem św. Michała Archaniola w Duniłowiczach.  
Pamiątkowe zdjęcie z okazji „Złotych Godów” Woronkowiczów z Sorok (1905-1910)*



*Woropajewo. Kościół św. Michała Archaniola, który w 1933 został przeniesiony  
z Duniłowicz*



\* \* \*

W latach 1938-1949 proboszczem parafii był ks. Czesław Kardel. Parafia liczyła w tym czasie 6036 wiernych w 1634 rodzinach i należało do niej 100 wsi i zaścianków. Ilość osób do spowiedzi wielkanocnej – 5021. Kartki do spowiedzi otrzymało 4360 osób.

Ks. Cz. Kardel zostawił spis parafii duniłowickiej, w którym zaznaczył także rodziny tych, którzy zostali wywiezieni na Sybir i do Kazachstanu. Obecnie ten spis (dwa tomy) znajduje się w Wyższym Archidiecejalnym Seminarium w Białymstoku

opora w ziemi pod drewniany maszt telewizyjny. W 1991 r. po wydobyciu jej z ziemi, chciano oddać ją na złom, ostatecznie trafiła jednak do proboszcza ks. K. Pożarskiego, który przekazał ją następnie do Muzeum Domu Kresowego w Białymstoku.

|                            |          |                               |     |
|----------------------------|----------|-------------------------------|-----|
| Ankudy                     | 160 osób | Oleszno kolonia               | 9   |
| Bagatela kolonia           | 21       | Ożuny wieś                    | 90  |
| Bojarszczyzna (zaścianek)  | 40       | Pachowszczyzna folwark I i II | 8   |
| Borowe nadleśnictwo        | 13       | Pawłowo (zaścianek)           | 4   |
| Darewo majątek             | 34       | Pieszczaki kolonia            | 60  |
| Darewo wieś                | 174      | Piotrowicze Bliższe           | 240 |
| Dary gaj                   | 3        | Piotrowicze Chomskie wieś     | 68  |
| Dąbrowo (zaścianek)        | 9        | Piotrowicze Małe wieś         | 35  |
| Drozdowszczyzna            | 35       | Piotrowicze osady             | 21  |
| Drozdy wieś                | 97       | Podkrajewszczyzna kolonia     | 8   |
| Dubrowo kolonia            | 7        | Prześlega wieś                | 190 |
| Duniłowicze majątek        | 57       | Ramzowo (zaścianek)           | 24  |
| Duniłowicze miasteczko     | 784      | Różampol (zaścianek)          | 38  |
| Dziedzionki Dolne kolonia  | 120      | Rubież I i II                 | 16  |
| Dziedzionki Górne kolonia  |          | Rudka kolonia                 | 7   |
| Dzieńkowszczyzna wieś      | 78       | Rudka majątek                 | 22  |
| Franciszkowo kolonia       | 10       | Rzeczkwoszczyzna wieś         | 136 |
| Ginionki wieś              | 60       | Sabinowo kolonia              | 7   |
| Gińki kolonia              | 123      | Saroki majątek                | 34  |
| Głinszczyzna wieś          | 177      | Saroki wieś                   | 100 |
| Horwarki (zaścianek)       | 18       | Siedlerowszczyzna             | 14  |
| Janowo (zaścianek)         | 24       | Siennica gaj                  | 5   |
| Kalinowo (zaścianek)       | 22       | Siergiejewicze wieś           | 296 |
| Kaliny (zaścianek)         | 7        | Skieny folwark                | 20  |
| Kaliny osady I II III      | 19       | Sosienicha (zaścianek)        | 12  |
| Kaliny wieś                | 172      | Stanielewicze wieś            | 38  |
| Katkowszczyzna (zaścianek) | 9        | Stare Jasieniewicze majątek   | 32  |
| Kazimierówka (zaścianek)   | 26       | Stupica (zaścianek)           | 9   |
| Kazimierówka gaj           | 5        | Świdno kolonia                | 355 |
| Kraśniany kolonia          | 22       | Toki (zaścianek)              | 23  |
| Kraśniany majątek          | 29       | Wierzchowice folwark          | 11  |
| Krykały kolonia            | 25       | Wółki kolonia                 | 85  |
| Krykały majątek            | 25       | Woronówka wieś                | 4   |
| Krzywe kolonia             | 101      | Zareże kolonia                | 154 |
| Lachowszczyzna (zaścianek) | 44       | Zarudzie wieś                 | 46  |
| Lasuny folwark             | 28       | Zarzeczce folwark             | 3   |
| Lembówka (zaścianek)       | 28       | Żdany wieś                    | 58  |
| Łasica kolonia             | 59       | Żerstwianka nowy zaścianek    | 8   |
| Łasica majątek             | 36       | Żerstwianka wieś              | 102 |
| Łasica wieś                | 33       | Żukowo wieś                   | 118 |
| Łastówka (zaścianek)       | 8        |                               |     |
| Łuczki kolonia             | 59       |                               |     |
| Ługi gaj                   | 4        |                               |     |
| Ługi wieś                  | 167      |                               |     |
| Malkowice wieś             | 167      |                               |     |
| Michalino folwark          | 28       |                               |     |
| Michalino kolonia          | 7        |                               |     |
| Mosztarki kolonia          | 55       |                               |     |
| Mościszczce kolonia        | 4        |                               |     |
| Nadziejzerze Chomskie      | 8        |                               |     |
| Nadziejzerze Osady         | 11       |                               |     |
| Norzyca kolonia            | 12       |                               |     |
| Norzyca majątek            | 86       |                               |     |
| Nowa Żerstwianka           | 8        |                               |     |
| Nowe Jasieniewicze         | 175      |                               |     |
| Nowiki (zaścianek)         | 22       |                               |     |
| Nowopol kolonia            | 32       |                               |     |
| Nowosiele (zaścianek)      | 18       |                               |     |
| Nowosiółki wieś            | 175      |                               |     |



## W Sowieckim Sojusie i okupacja niemiecka

W dniu 17.09.1939 r., w ramach podpisanego tajnego paktu Ribentrop-Mołotow wojska sowieckie przekroczyły wschodnią granicę Polski. Dzień później weszły do Duniłowicz także oddziały Armii Czerwonej i zaczęła się gehenna ludności polskiej.

## Katowana po donosie sąsiadki

Doktor Barbara Obuchowska-Duś opisała dramatyczne przejścia jej rodziny po 17 września 1939 r. w Duniłowiczach. Wspominała w swej relacji o tym, jak na jej ojca – sierżanta Korpusu Obrony Pogranicza złożyła doniesienie ich własna sąsiadka – Żydówka. Według relacji doktor Obuchowskiej-Duś: Sąsiadka – Żydówka, Chana, przyprowadziła żołnierzy sowieckich i powiedziała: „Polska pani, jej mąż to wojskowy”. No i zaczęło się. Wyrwali deski z podłogi, klawisze z fortepianu, pruli materace. Szukali mego ojca i „aruzja” (broni). Kopali nawet w ogrodzie. Nie znaleźli nic. Zabrali ojca obrączkę i wiele rzeczy. Matkę wyprowadzili za dom do ogrodu i tam „przesłuchiwali” przez 24 godziny z rekoma w górę. Mdląła, zlewali ją



wodą i dalej „przesłuchiwali”. Nie przypominała sobie, gdzie rzekomo schowano „aruzje”. W tym czasie mój mały brat zszedł z placu, głodu. Ja nie umiałam mu pomóc, ale moja sześćdziesięcioletnia siostra uciekła żołnierzom, aby zawiadomić mieszkającego poza miasteczkiem p. Antoniego Myszkę. Litwina, o sytuacji u nas. Jak Sowieci zostawili matkę nieprzytomną, p. Myszek zabrał nas do siebie. Jakiś czas mieszkaliśmy u niego (cyt. za: R. Szawłowski *Wojna polskosowiecka 1939*, Warszawa 1997, t. 1, s. 359). (Jerzy Robert Nowak. „Przemilczane zbrodnie”)

W 1939 r. Duniłowicze weszły w skład Białoruskiej Republiki Sowieckiego Sojuza. W dniu 12.10.1940 r. zostały one centrum sielskiego sowietu (rady wiejskiej), a od 15.01.1941 r. – centrum rejonu województwa wileńskiego.

W czasie prawie dwuletniej okupacji Duniłowicz przez Sowieców



*Dom mieszkalny Jana Dłużniewskiego. Majątek Rudka (przed 1939 r.)*



*W czasie „Złotych Godów” starszych Woronkowiczów w Srokach (1905-1910)*

*Od dołu z lewej strony: Sebastian Siemaszko z Lachowszczyzny, Jan Woronkowicz z Lasun, Felicja z Siemaszków Janowa Woronkowiczowa, Antoni Woronkowicz z Sorok, Tekla z SiemaszkówKodziowa, Starsza Woronkowiczowa z Sorok, Witold Zacharewicz, Stanisław, Woronkowicz (s. Antoniego), starszy Woronkowicz z Sorok, ks. dziekan Dulko, wikary,*

*Od góry z lewej strony: Ludwik Snarski z Parniewicz, Antoni Siemaszko z Lachowszczyzny (s. Sebastiana), Olimpia ze Snarskich Antoniowa Woronkowiczowa, sędzia – Rosjanin (który przyszedł bez zaproszenia), Zacharewicz żonaty z Woronkowiczówną i lekarz.*



*Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Duniłowiczach (po 1935 r.)*



*Procesja w czasie odpustu Trójcy Świętej (1947 r.)*

wywieziono z miasteczka i okolic na Syberię i do Kazachstanu wielu leśników i ich rodziny, inteligencję oraz ziemiaństwo. Później jeden z parafian duniłowickich, Erazm Siemaszko wstąpił do polskiej armii gen. Andersa, zginął jednak we Włoszech i został pochowany w Loreto.

W dniu 4.07.1941 r. do Duniłowicz weszły niemieckie oddziały, które stacjonowały tutaj do 4.07.1944 r.

### Żydowskie getto

W Duniłowiczach obok polskiej i białoruskiej ludności żyło wielu Żydów. W 1847 r. było ich 326, a w 1921 r. – 685 Żydów. Na starej mapie Duniłowicz na jej prawej stronie widać zaznaczone trzy cmentarze: katolicki, prawosławny i cmentarz żydowski założony w 2 poł. XVIII w. Jest on pięknie położony na górze w pobliżu rzeczki Zazańki. Do dnia dzisiejszego można znaleźć na nim wśród wysokiej trawy prawie 600 macew. Trzy cmentarze obok siebie świadczyły o zgodnej i harmonijnej współpracy osób różnej narodowości i wyznań religijnych.

W dniu 23.06.1794 r. caryca Katarzyna II wydała dekret o strefie osiedlenia, pragnąc powstrzymać migrację polskich Żydów na ziemie rdzennie rosyjskie. Wszyscy Żydzi zostali tym samym wypędzeni z Rosji. Strefa osiedlenia 1791-1917 (ros. Чёрта оседлости) – to nazwa zachodniej części imperium rosyjskiego, gdzie pozwolono zamieszkiwać Żydom w miastach i miasteczkach. W skład tej strefy wchodziły zachodnie gubernie rosyjskie, utworzone po rozbiorach Polski, a także gubernie południowo-zachodnie nadczarnomorskie.

W 1882 r. car Aleksander III wprowadził Ustawy majowe, które zabraniały osiedlania się Żydom na wsi i w miasteczkach poniżej 1000 mieszkańców.

Z ukazem carycy „o strefie osiedlenia” w Duniłowiczach pojawili się pierwsi Żydzi. W 1800 r. w miasteczku było 101 domów, w których żyło 564 mieszkańców.

W 1941 r. w Duniłowiczach byli trzy synagogi, a życie miasteczka było w pełni spokojne. Żydzi zarabiali na swój chleb pracą rze-

mieślników, gdyż byli sławni ze swych krawców, szewców, stolarzy czy kowali. Na początku lipca niemieckie wojska weszły do Duniłowicz bez żadnej walki. Kiedy przez miasteczko przechodziły regularne oddziały niemieckie, nikt jakoś nie odczuwał zagrożenia. Wszystko jednak zmieniło się, gdy pojawiła się niemiecka komendantura. Od razu dokonano spisu ludności żydowskiej i wkrótce na płotach, a także telegraficznych słupach pojawiły się nakazy dotyczące Żydów następującej treści „Wszyscy, którzy pojawiają się na ulicach po godzinie piątej po południu, będą rozstrzelani”. Zaczęto mordować ludzi, jak również tych, którzy zostali w sąsiedniej wsi, jak i tych, którzy przyjęli ich do swego domu. Niemiecka komendantura zabroniła ponadto Żydom kroczyć chodnikami, chodzić do szpitala, a dzieciom uczęszczać do szkoły. Wszyscy Żydzi mieli nosić specjalne znaki rozpoznawalne z okrągłego materiału, na których miała być żółta sześcioramienna gwiazda.

Rozpoczęły się również masowe mordy Żydów, które często odbywały się na oczach u ludzi. Hitlerowcy lubili bić Żydów zwłaszcza plecionymi nahajkami. Bili bez litości, do utraty świadomości, potem polewali człowieka chłodną wodą i znowu bili, tym razem aż do śmierci.

W grudniu 1941 r. wydano zarządzenie, aby cała żydowska ludność w Duniłowiczach przysłała przed budynek żandarmerii. Zostali oni okrzykami przez policję i zagnani na brzeg rzeki Zazańki, gdzie zmuszali ich w odzieży zanurzać się w wodzie aż po szyję, a wychodzić mieli na brzeg czołgając się na brzuchu. Kto nie chciał tego uczynić był strasznie bity kolbami karabinów.

Każdego dnia ludność żydowską ganił na przymusowe roboty, gdzie ciężko pracowali bez odpoczynku i jadła. Nikt nie mógł przysiąc na chwilę, gdyż od razu bity takich knutami i nahajkami. Abraham Gordon wspominał, że jego sąsiad Grisz, chciał pomóc pewnej kobiecie podwieźć taczkę pod górkę. Za chęć takiej pomocy od razu był rozstrzelany policjantami, którzy zmusili go wcześniej do wykopania dwóch dołów. Całą tę scenę obserwowali

żołnierze niemieccy, którzy towarzyszyli temu grając na ustnej harmonijce. Cały ten dramat przebiegał na oczach wielu ludzi.

Na początku 1942 r. niemiecka komendantura zarządziła powszechny zbiórkę wszystkich Żydów na centralnym placu miasteczka. Polecono jednocześnie, aby każdy zabrał ze sobą najcenniejsze i najbardziej potrzebne rzeczy, ze względu na to, że mają wyjechać na roboty do Niemiec. Tym sposobem Niemcy chcieli zapewnić sobie spokój, aby nie doszło do paniki i ucieczki, a jednocześnie, aby później bez problemu można było ich ograbić. Okazało się, że ich oszukano i zamiast do Niemiec, zorganizowano dla nich getto w Duniłowiczach na ul. Alcowskiej. Zagnano w nie razem 903 Żydów, którzy na swoje wyżywienie dostawali tylko po 150 gram mąki. Rozpoczął się głód i ludzie zaczęli puchnąć z niedostatku jedła.

Według wspomnień naocznego świadka tych wydarzeń G. Winnicy w książce „Торечь и боль”, jeśli białoruscy policjanci zauważali tylko, że ktoś przynosił Żydom jedzenie, to mogli go od razu rozstrzelać. Zakazywało się też mieszkańcom miasteczka rozmawiać z Żydami, których codziennie gnano na roboty. Wśród samych Żydów był w getto wybrany jeden ze starszych przez którego Niemcy pozostającym przy życiu wydawali swoje polecenia. Przy byle okazji policjanci zabierali od Żydów różne drogocenności, a szczególnie złoto. Pewnego razu dwóch mundurów pokłóciło się i pobiło między sobą o żydowskie złoto. Niemcom natomiast powiedzieli, że pobił ich pewien Żyd, na kogo ci wskazali, tego od razu rozstrzelali.

Późną jesienią 1942 r. z Duniłowicz do Wołkołaty przyjechał nieduży niemiecki oddział, aby wszystkich Żydów z tej wioski przetransportować do getta. W wiosce żyło 10 żydowskich rodzin, które zostały następnie uformowane w kolumnę i pieszo pognane do getta (20 km). Żydzi z Wołkołaty, znając już o wcześniej zamiarach Niemców, w nadziei jednak powrotu, rozdali swój majątek sąsiadom, myśląc, że kiedyś po niego wrócą.

W listopadzie 1942 r. rozpoczęło się masowe rozstrzeliwanie Żydów.



Użyto do tego sprowadzony z Głębokiego specjalny oddział Niemców złożony 35 żołnierzy. Mordowanie ich rozpoczęło się nocą 21 listopada, kiedy to niemiecki oddział podjechał na 4 samochodach pod getto i zaczął z karabinów maszynowych rozstrzeliwać domy pełne ludzi. Za trzy dni zabili 829 osób, w tym trzysta dzieci. Dniem jeszcze wszystkich żywych i rannych zganiał do szopy, tam ich rozdziewali, a następnie w białiznie wyganiali na ulicę, gdzie byli mordowani pijanymi Niemcami pociskami z automatów. Policja białoruska gwałciła dziewczęta i kobiety żydowskie, rozbijając przy tym głowy niemowląt o ściany domów albo kamienie. Matki wyrywały sobie włosy z głów, ale nic nie mogły zrobić. Całkowita zagłada getta dokonała się 24.11.1942 r., a martwe ciała Żydów po rozkazu hitlerowców były następnie zwożone powozami przez mieszkańców miasteczka i wrzucane do wspólnej braterskiej mogiły.

Z getta uratowała się tylko jedna rodzina Gordonów: Jankiel, Hnida i Abraham. Kiedy policjanci zaczęli zbierać Żydów na rozstrzelanie, wleźli oni na strych i stając jeden za drugim, schowali się za kamienny

komin, zarzucając siebie przy tym starymi łachmanami. Było tak ciemno, że przeszukujący policjanci nic nie zauważyli. Długo jednak nie mogli się tutaj znajdować, zwłaszcza bez jedzenia i wody. Rodzina Gordonów zdecydowała ratować się ucieczką do pobliskiego lasu, nikt jednak z okolicznych mieszkańców nie chciał ich do swego domu przyjąć na nocleg, gdyż wszyscy się bali. W końcu Jankiel zdecydował pójść do dawnego znajomego w łuczajskiej parafii Bronisława Ziemiczonka. On to często przyjeżdżał do Duniłowicz na rynek i zachodził do sklepiku Jankiela. Rodzina Ziemiczonków żyła na chutorze Horowatki i mieli kilka hektarów ziemi. Ziemiczonki byli bardzo religijni i chociaż byli z drugiej parafii, to jednak w każdą niedzielę przyjeżdżali do kościoła w Duniłowiczach. Będąc w miasteczku kupowali wszystko to, co było im potrzebne do życia w sklepiku u Gordona. Ziemiczonek nie rozmyślając się długo, wpuścił żydowską rodzinę do swojej chaty, nakarmił ją i dalej się nią zaopiekował. Noc spędzili w stercie siana. Ryzykując własnym życiem i życiem swojej rodziny Bronisław ukrywał przez

osiem miesięcy żydowską rodzinę w ziemiance w lesie. Jego dzieci Florian i Weronika, aby nie budzić niepotrzebnych podejrzeń, nosili im jedzenie i odzież. Potem rodzina Gordonów przeszła nocą w lasy w okolicy Miadzioła i tutaj doczekała się wyzwolenia (wiadomości z artykułu Alesi Korsak z Nowopołocka)

Miejscowi ludzie opowiadali także, że wcześniej z getta uciekła także jedna rodzina składająca się z siedmiu osób (w tym nieletni chłopak). Ich ucieczkę od razu zauważyła duniłowicka policja i dognała przed lasem. Wydawało się, że wszystkich zamordowali. Jednak później spod stosu zwłok wydostała się żywa jedna kobieta, która dotarła do pewnej wsi, gdzie znaleziono ją ranną w jednym gospodarstwie. Pewien gospodarz (G.I.) za obiecane złoto, zawiózł ją ukrytą na konnym powozie do Głębokiego.

Dzisiaj w Duniłowiczach można zobaczyć pomnik ofiarom getta wykonany z ofiar Żydów ze Stanów Zjednoczonych i Izraela (w tym rodziny Gordonów).

## Duniłowiccy Żydzi w fotografii



*Dom bogatego Żyda, który przez długi czas pełnił jednocześnie funkcje jednej z synagog. Obecnie sklep produktowy*



*Rodzina Cepelowicz (Cepelovics)*



Rodzina Cepelowicz



Batia (Basia) Cepelowicz z rodziną

Krawiec Narutski z  
rodziną. Zginął w czasie  
Shoah



Nechama Alperovich, urodzona  
w Duniłowiczach w 1883 r. z mężem Isidorem  
Meier Engel i z dwoma dziećmi  
(Regina i Max David)



Yona Pinia Svirskiz rodziną.  
W żywych został tylko syn Nachke,  
który wyjechał do Argentyny



Aharon Ligomski z rodziną



Na moście w Duniłowiczach



*David (1848-1931) i Minnie Deutsch, którzy wyemigrowali z Duniłowicz do Chicago w 1907 r.*



*Schloime Raichel (Rothchild), który emigrował w 1904 r. do Ameryki*



*Eliyahu Cepelowicz? – 1905 r.*

## Syjonizm – HeHalutz

HeHalutz (Pionier) był ogólnosiwiatowym młodzieżowym ruchem syjonistycznym, który zachęcał młodych Żydów do osiedlenia się w Ziemi Izraela i przygotowywał ich do podjęcia pracy na wsi.

Ruch został założony w Rosji pod koniec 1918 r. przez Josepha Trumpeldora (1880-1920). Pierwsza ogólnokrajowa konwencja ruchu odbyła się w styczniu 1919 r. w Moskwie. HeHalutz pozostając pod silnym wpływem Trumpeldora opowiedział się za członkostwem w Organizacji Syjonistycznej.

Podstawowymi zasadami ruchu były:

- wychowanie w rodzinie z kulturze i języku hebrajskim.
- szkolenie zawodowe do pracy w Palestynie.
- osobiste zaangażowanie do powrotu do Ziemi Izraela, by pracować w kibucu.

Dzięki działalności ruchu kilka tysięcy młodych Żydów (halutzim - pionierów) wyjechało w latach 1919-1921 ze Wschodu Europy do Palestyny.

## Członkowie HeHalutz w Duniłowiczach





## Kirkut - Cmentarz żydowski w Dunilowiczach dzisiaj





**Zbiorowa mogiła Żydów dunilowickich  
z pamiątkową tablicą memorialną zamordowanych  
w getto 21 listopada 1942 r.**

### Błogosławiony z duniłowickiej parafii



**Ks. Mieczysław Bohatkiewicz** urodził się 1.01.1904 w Krykałach k. Duniłowicz, syn Stanisława i Józefy z Zienkiewiczów. Jeden z jego młodszych braci też został księdzem. Naukę początkowo pobierał w domu, a następnie w szkole powszechnej w Sitce, k. Parafianowa. Edukację kontynuował w Gimnazjum w Budślawiu, Dokszycach i gimnazjum biskupim w Nowogródku, gdzie wstąpił do seminarium duchownego. W 1925 r. została utworzona diecezja pińska i seminarium zostało też przeniesione do tegoż miasta. Dnia 23 sierpnia 1933 r. otrzymał święcenia kapłańskie i podjął pracę, jako wychowawca w Niższym Seminarium Duchownym w Drohiczyźnie. Jednocześnie też kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1936-1939 był prefektem gimnazjum w Łunińcu. Po wybuchu II wojny we wrześniu 1939 r. (szkoła została zamknięta) wyjechał do młodszego brata ks. Stanisława, który był proboszczem w Puszkach w powiecie brasławskim. W pobliskich Pelikanach objął nieobsadzone probostwo. W listopadzie 1941 r. przeniósł się do Dryssy, aby tam służyć katolikom od wielu lat pozbawionym księdza.

Jego działalność pasterska nie spodobała się Niemcom. Dostał ostrzeżenia od księży Marianów z Drui o grożącym mu aresztowaniu przez gestapo. Pozostał jednak w swojej parafii i 16.01.1942 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Brasławiu. Stąd został przewieziony do więzienia w Berezeczu k. Głębokiego. Ks. Bohatkiewicz napisał na kartkach brewiarza do swej rodziny: „Idę dzisiejszej nocy na śmierć, ja i moi konfratry z Ikaźni. Idę spokojnie i mam w Bogu nadzieję, że moje cierpienia i krew wysłużą mi zbawienie...”. Dnia 4.03.1942 ks. Mieczysław Bohatkiewicz wraz z grupą więźniów (w tym księży: Wła-

dysława Maćkowiaka i Stanisława Pyrtka) został rozstrzelany w lesie Borek. Zginął ze słowami „Niech żyje Chrystus Król!” na ustach. Został on beatyfikowany przez Jana Pawła II w Warszawie w dniu 13.06.1999 r. w grupie 108 polskich męczenników zamordowanych podczas II wojny światowej.

### Atak partyzantów z Armii Krajowej na komendaturę niemiecką w Duniłowiczach

Podczas niemieckiej okupacji miasteczko stało się miejscem jednej z pierwszych akcji na Wileńszczyźnie partyzanckiego oddziału Armii Krajowej Antoniego Burzyńskiego, ps. „Kmicie”. W nocy z 2 na 3 sierpnia 1943 r. kilkudziesięcioosobowa grupa partyzantów pod jego osobistym dowództwem przeprowadziła udany atak na żandarmerię niemiecką i posterunek policji białoruskiej. W walce zginęło kilkunastu Niemców i zlikwidowano też kilku kolaborantów. Spalono budynek komendatury niemieckiej wraz ze wszystkimi dokumentami, rozbito areszt uwalniając przy tym kilku więźniów. Zdobyto magazyny broni i żywności. Podczas akcji oddział nie poniósł żadnych strat.

W tym czasie od 1942 r. w Duniłowiczach mieszkał Jerzy Lejkowski, który pracował w Nadleśnictwie. Wstąpił on do podziemnej konspiracji w Wilnie w 1939 r. i otrzymał pseudonim „Szpagat”. W okresie Wielkanocy 1943 r. do Duniłowicz przyjechał Władysław Błazewicz (ps. „Świt”), a do Lejkowskiego przyszedł Jan Dominiewski (ps. „Pająk”) i zaproponował mu wstąpienie do konspiracji. „Świt” odebrał od niego przysięgę. On, jako łącznik i organizator siatki udzielił krótkiej informacji, co trzeba robić i komu podlegają.

Na wiosnę 1943 r. „Świt” włączył także do konspiracji w Duniłowiczach Edwarda Jarkowskiego, ps. „Jarek”, który funkcjonował w policji białoruskiej. Jarkowski znowu podtrzymywał konspiracyjne kontakty z Wandą Czyżewską, ps. „Baśka”, z Gienią Piekarską ps. „Grażyna” i ze Stefanem Rębalskim, który był komendantem posterunku w Duniłowiczach, ale potem zrezygnował z tej funkcji. W konspiracji byli też Franciszek Bukato, Bronisław Orłowski, Kuckiewicz, Władysław Kremis, a w Woropajewie – Wołodkowicz, Franciszek Batory, Olek Miszuta, Stanisław Sak i Stanisław Macierjewski (syn przedwojennego policjanta).



*Żołnierze 4 Szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK, w górnym rzędzie od lewej: por. Marian Pluciński "Mścislaw", plut. Henryk Wieliczko "Lufa", NN, plut. Zdzisław Badocha "Żelazny", środkowy rząd: plut. Jerzy Lejkowski "Szpagat", kpr. Zbigniew Fijałkowski "Pędzel", NN, na dole: Danuta Siedzikówna "Inka", NN "Beduin", Leonard Mikulski "Sęp", NN (Białostoczczyzna 1945 r.)*



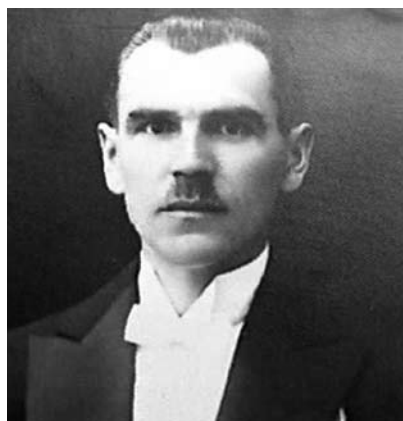


Stoją od lewej: ppor. cz.w. Henryk Wieliczko "Lufa", zamordowany 14 marca 1949 na zamku lubelskim, por. Marian Pluciński "Mścislaw", zamordowany 28 czerwca 1946 w białostockim więzieniu, mjr Zygmunt Szendzielarz "Łupaszka", zamordowany 8 lutego 1951 na Mokotowie, wachm. Jerzy Lejkowski "Szpagat", ppor. Zdzisław Badocha "Żelazny", poległ w walce z UB 26 czerwca 1946 w Czerninie koło Sztumu (1945 r.).

W drugiej połowie czerwca zaczęto mówić o uderzeniu partyzantów na Duniłowicze. W noc z 2 na 3 sierpnia, kiedy odbyło się natarcie na policję niemiecką, praktycznie od rana pół Duniłowicz wiedziało o tym. Sprawa była w pewnym sensie zdekonspirowana przez pijacznę Kuckiewiczza, byłego legionista, który wypił i zaczął opowiadać, że będzie akcja na Duniłowicze. Niemcy czegoś się domyślali, ale nie byli pewni. W tym dniu zdążył jeszcze uciec nadleśniczy Górecki (Polak, leśniczy przedwojenny), który kolaborował Niemcami i miał być ukarany. J. Lejkowski siedział natomiast w swoim domu i czekał, aż przyjdą partyzanci i powybijają u niego szyby, ażeby upozorować, że u niego coś też szukali. Polscy partyzanci rozmawiali po rosyjsku, aby winą za napad na policję obarczyć partyzantkę sowiecką. Tym sposobem chciano uchronić ludność polską przed późniejszymi represjami, które miały miejsce. Niemcy w odwet za tą partyzancką akcję, zmusili później prawie wszystkich chłopów, którzy posiadali konie do służby pomocniczej na wschodnim froncie.

Natomiast wszystkie osoby będące w polskiej konspiracji w Duniłowiczach przeszły do oddziałów

Armii Krajowej. Byli to m.in.: Jerzy Lejkowski (ps. „Szpagat”), Jan Dominowski (ps. „Pająk”) – potem był w III Brygadzie i był autorem słów hymnu „Na znojną walkę”, Henryk Rasiewicz (ps. „Kim”). Do partyzantki przyłączyła się też prawie cała policja białoruska w Duniłowiczach z bronią w ręku, prawie 40 osób. Byli to m.in. Holik (był przedtem w policji w Darewie), Wołodkowicz (później ps. „Bohun”), Kuczyński, Gigała i Raginia. Tego ostatniego brat ostał się Duniłowiczach ze względu na chorobę i był jedynym policjantem w miasteczku, który został po akcji Armii Krajowej.



Kajetan Różnowski

## Sowieccy partyzanci-bandyci Ze wspomnień Kajetana Różnowskiego

„Prace w obsianiu pól i ogrodów w Nowopolu, k. Duniłowicz przy wysiłku Ankudowicza i mojej pomocy posuwały się szybko naprzód. Mnie nikt nie nachodził nocami, jak to czyniono innym sąsiadom – domagając się żywności, szczególnie butów, itp. Jednej nocy obudzono mnie przez okno domagając się wskazania drogi na stację Woropajewo. Kiedy wyszedłem by wskazać kierunek, to spostrzegłem dwóch osobników z karabinami ubranych po cywilnemu. Kiedy wskazałem im drogę, to wówczas poprosili mnie o chleb i kawałek słoniny, za które mnie podziękowali i odeszli w kierunku wskazanym. Po tym wypadku ogarnął mnie pewien niepokój. Starałem się, by w domu nie nocować. Przeto w pierwszą sobotę udałem się do domu Gintowtów, którzy mieszkali o trzy kilometry od Nowopola we wsi szlacheckiej Dzienniszki. U państwa Gintowt, ja byłem niejednokrotnie gościem, u nich kupiłem konia i inne potrzebne przedmioty gospodarcze. Pan Gintowt był w tej wsi najzamożniejszym, miał 20 ha ziemi, gospodarzkę wzorową i ładny dom mieszkalny. Miejscowy oddział partyzantów pod dowództwem Gryszy, już odwiedzał Gintowta kilka razy. Zabrano mu pięknego ogiera, lepsze ubrania, a także wędlinę i słoninę.

Szedłem do państwa Gintowt, by u nich przenocować przed niedzielą, a także, żeby podzielić się smutnymi wrażeniami, które nas otaczały. W domu Gintowta nie było. Żona jego mnie bardzo uprzejmie przyjęła i poczęliśmy ze sobą rozmawiać. Po kilku minutach wpadła do mieszkania jakaś kobieta lamentując, że pełna wieś jest partyzantów i że oni zaczęli zabierać żywność i inne przedmioty. Postanowiłem uciekać przez ogrody, ale kiedy wyszedłem na ganek, to spostrzegłem idących dwóch partyzantów z karabinami idących kierunku końca ulicy. Oni mnie także spostrzegli przy ostatnim domu. Partyzanci zatrzymali się obejmując straż. Zaniechałem ucieczki ogrodami, by tą ucieczką nie pogorszyć swojej sytuacji. Postanowiłem wrócić do domu, ulicą, jak przyszedłem. Kiedy doszedłem do

połowy ulicy, spostrzegłem obok siebie dwóch partyzantów, jednego w kusej kurtce z pistoletem w rękę, wiekiem młodego i drugiego starszego z karabinem w rękę. Kiedy zbliżyłem się do nich, to krzyknęli – „Stój, ruki w wierch”. Stałem i podniosłem ręce. Wówczas młody partyzant z pistoletem, podszedł do mnie i zapytał skąd ja jestem – odpowiedziałem, że ze wsi. (Mówić, że byłem osadnikiem z Nowopola było by z mej strony głupotą). Zapytał do kogo przychodziłem do wsi Dzienniszki. Odpowiedziałem, że do Gintowtów, kiedy to usłyszał, krzyknął: „wpirod ruki w wierch i dzierżać nad gołowoj”. Wypełniłem jego rozkaz i odwróciłem się z rękoma podniesionymi do góry. Po kilku krokach marszu ponownie mnie zapytał, po co ja przychodziłem do Gintowtów? Odpowiedziałem, że chciałem pożyczyć pługa do orania. Zapytał się, czy mówię prawdę. Odpowiedziałem, że tak. Nagle partyzant krzyknął na całe gardło – „ubieraj-sia damoj i bolsze do Gintowtów nie chadzi”. Zawróciłem i pośpieszyłem do domu. Obaj partyzanci poszli następnie w kierunku domu Gintowtów. Kiedy szedłem szybko ulicą wsi, to kobiety zatrzymywały mnie i prosiły, abym powiadomił komendanturę niemiecką o najściu partyzantów na wieś. Oczywiście tego ja czynić nawet nie zamierzałem, gdyż do Duniłowicz było 8 km drogi, a nadchodził wieczór.

Kiedy niespodzianie wróciłem do domu, to mój zapaśnik Ankudowicz ogromnie się ucieszył i zdziwił, że ja powróciłem, gdyż wychodząc powiedziałem, że będę nocował u Gintowtów. Nie mówiąc nic o partyzantach poprosiłem Ankudowicza, aby pomógł mi dostać się na słomę leżącą na strychu obory, gdzie będę spał oraz aby schował drabinę. Poza tym prosiłem, aby nikomu nic nie mówił, że ja tutaj nocuję. Bałem się, że Gintowt powie, że pochodzę z Nowopola i jestem osadnikiem. Przez całą niemal noc było słychać wystrzały karabinowe ze strony wsi Dzienniszki. Następnego dnia od porannych godzin było już wiadome o najściu partyzantów z oddziału Gryszy na wieś Dzienniszki i że ponownie Gintowtów obrabowano, zabierając im ostatnie produkty żyw-

nościowe, w tym moje 2 pudy żyta znajdującego się na przechowaniu.

Po tych wydarzeniach w Dzienniszkach postanowiłem jak najprędzej zakończyć zasiew pól i odjechać do Wilna, zaś na noc chodziłem na nocleg do Duniłowicz. Wychodziłem z Nowopola pod wieczór i szedłem na przełaj drózkami polnymi i lasem, by nie pokazywać się na uczęszczanych drogach. Podczas trzeciej drogi do Duniłowicz szedłem przez las pani Makowieckiej, nagle nieoczekiwanie z lasu wypadł na drózkę partyzant z karabinem i wrzasnął „Stój, ruki w wierch”. Stałem i podniosłem ręce. Nagle też usłyszałem głos z boku drózki: „Stoj ty jewo nie trojgaj”. Z tymi słowami wyszedł z lasu partyzant w kusej kurtce i z pistoletem w rękę, ten sam, który mnie zatrzymał w Dzienniszkach i powiedział: „Zdrastwój Rożnowskij, czto ty mienia nie uznajesz, a ja wot ciebia uznał od razu” – „Kak ty łgał szto pachodzisz z czarnej wsi” i mówił dalej: „a ty pomnisz, kak mój aciec mnie bił pałkoj za zaułki, a ty mienia abronił i jabłki oddał, wot ja z derewni Jalcy, zwut minia Grisza – był ja malczykom, a tipier kamandir partyzantów. Ty charoszoj człowiek, patamu mój ociec ciebie nie trahał w Nowopolu – no ty niezmiennie z Nowopola ujeżdżaj, to ja za drugich partzantow, ruczać nie magu” Po tym ścisnął mi rękę i powiedział, żeby m ja nikomu nie mówił o tym, że w tym lesie go widziałem. Pośpieszenie udałem się do Duniłowicz, gdzie nikomu nie mówiłem o spotkaniu z dowódcą Gryszą, słynnym partyzancie, którego żadne oddziały niemieckie nie mogły uchwycić ani zlikwidować. Grysza, pochodzący ze wsi Jelcy, która położona jest w lesie miał partyzantów w swoim oddziale pochodzących z tej samej wsi, a także innych. Oddział Gryszy w nocy formował się i po dokonaniu operacji tejże samej nocy rozpraszał się. Z tego powodu był nieuchwytny. Grysza do moje osoby odniósł się szlachetnie. Wynagrodził mnie po latach za to, że obroniłem go kiedyś przed ojcem.

Następnego dnia wszystkie wędliny, jakie posiadałem odwoziłem z Nowopola do Duniłowicz i tam pozostawiłem dla przechowania u państwa Zdanowiczów. W Nowopolu

niektóre cenniejsze przedmioty schowałem na strychu, gdyż ze sobą ich zabrać nie mogłem. Wszystkie zaś meble, naczynia stołowe i kuchenne przekazałem Andukowiczowi pod opiekę, łącznie z inwentarzem gospodarczym i różnymi rzeczami. Potem odjechałem pociągiem do Wilna. Pierwotnie chciałem pojechać wozem konnym, zabierając ze sobą krowę, ale w ostateczności zaniechałem tego, gdyż pozbawiłbym Andukowicza siły pociągowej, która była potrzebna do pracy na roli. Krowa też byłaby im potrzebna. Podróż pociągiem miałem dość uciążliwą, szczególnie od stacji Łyntupy, która to wchodziła już w skład Litwy. Litwini w pociągu czynili różne nieprzyjemności dla tych, które nie mówiły po litewsku. Szczególnie odnosili się z pogardą dla Polaków. Kilku Polaków usunęli z wagonu tłumaczając, że jest za ciasno. Unikając z Litwinami jakiegoś zajścia, rozmawiałem tylko w języku rosyjskim i to mnie chroniło przed ich zaczepkami. Po przyjeździe do Wilna doszły do mnie wieści od państwa Zdanowiczów z Duniłowicz, że po moim wyjeździe z Nowopola, na drugi dzień partyzanci dokonali rabunku na mojej działce, zabierając konia, krowę oraz wszystką żywność. W kredensie rozbijali drzwiczki, a stamtąd pozabierali naczynia i inne przedmioty. Ten napad zadecydował o tym, że ja postanowiłem do Nowopola nie powracać, aż do czasu zakończenia wojny. (...).

W Wilnie, w dalszym ciągu prowadziłem handel w hali targowej ze Zbyszkciem, który przynosił dostateczne dochody do życia naszym dwóm rodzinom. Wojna w dalszy ciągu trwała i Rosjanie zaczęli wypierać Niemców z zajętych przez nich terenów. Szczególnie po odnie-



sieniu zwycięstwa pod Stalingradem Niemcom zaczęły słabnąć siły.

Wczesną wiosną 1943 r. ponownie pojechałem do Nowopola, by tam nadal prowadzić gospodarstwo oraz zakończyć budowę domu. Po przybyciu do Nowopola – zauważyłem, że w okolicy dalej panuje lęk z powodu bandyckich wyczynów sowieckich partyzantów. Bardzo często zdarzały się morderstwa Polaków: byłych wójtów, sekretarzy gminnych, różnych ziemian. Oddziały partyzanckie operowały zwłaszcza w powiecie postawskim, gdzie były ogromne lasy należące niegdyś do hrabiego Przeździeckiego, szczególnie w okolicach Kosian. Celem likwidacji partyzantów Niemcy ścignęli dywizję wojsk pancernych SS i walka trwała dwa dni. Partyzanci wycofali się jednak z tych lasów – kryjąc się w innym miejscach. W okolicach gminy duniłowickiej i innych gmin sąsiedzkich operował oddział partyzantów pod nazwą „Grisza”. Wszelkie usiłowania Niemców do zlikwidowania tego oddziału nie przynosiły żadnego rezultatu.

Moje położenie jako osadnika wojskowego było nie wesołe, gdyż mogłem być każdej chwili dnia lub nocy zabity przez partyzantów. Wobec tego postanowiłem jak najprędzej zasiać pole i powrócić do Wilna. Przyjęty przez nas zapaśnik Ankudowicz okazał się człowiekiem uczciwym. Powierzoną sobie ziemię utrzymywał w porządku, wieprza wykarmił do 10 pudów. Po jego zabiciu wywędził dobre szynki, polcie słoniny i kiełbasy. Krowę wykarmił doskonale, gdyż ocielila się i dała piękną jałówkę. Koń też był dobrze dopatrzony. W ogóle wszystko było we wzorowym porządku. Żak z Nowopola wyjechał na zapaśnika do sąsiedniej zagrody Stefana Urbańskiego – komendanta milicji białoruskiej. Wyjazd jego z mojej działki przyniósł mi korzyść, albowiem została po nim wolna chata i był poza tym spokój po jego licznej hałaśliwej rodzinie. Przychodził on potem do mnie parę razy i pożyczał pieniądze. Zawsze był jednak grzeczny i uprzejmy, ostrzegając mnie czasami przed partyzantami. Mówił nawet, że partyzanci interesowali się już moją osobą, a on przedstawił mnie, jako dobrego człowieka.

Należy zauważyć, że walka partyzantów sowieckich polegała przede wszystkim na walce z Polakami i ich mordowaniu, a także na zabijaniu zamożniejszych gospodarzy. Działalność jaką prowadzili przeciwko Niemcom była znikoma. Może za wyjątkiem podłożenia kilku min na drodze albo na torach kolejowych”.

### Czasy bezprawia i zemsty

Pewnego dnia (zimną w 1942 albo 1943) policjanci Duniłowicz przyjechali do jednej ze wsi, aby zemścić się za partyzantów z oddziału Griszy Krukowa, którzy z niej pochodzili. Zaczęli palić domy rodzinne partyzantów i grabić ich dobytek. Nagle z jednego podpalanego domu wybiegła staruszka Tatur. Policjant Gigola, jeszcze z jednym, dogнали kobietę i żywą z powrotem wrzucili do palącej się chaty.

Niedługo potem sowieccy partyzanci napadli na kilku duniłowickich policjantów i wzięli ich do niewoli. Prowadzili oni Gigolę, Batorego, Alszewicza, Kuśkiewicza i Sęka do lasu. Batoremu jednak w czasie marszu, koło jednego z chlewów w Jacynach, udało się uciec. Następnie żył on w Polsce pod przybranym nazwiskiem. Gdy jego ciemna przeszłość została okryta, oskarżono go o różne zbrodnie. Przyjeżdżała później nawet jedna komisja z Polski i pytała się Mikołaja Tatura we wsi Krzywe o mroczną przeszłość Batorego.

Natomiast Tatur mógł znacznie wcześniej zemścić się na policjancie Gigole za śmierć swojej matki. Po ucieczce Batorego partyzanci przywiązali go do drzewa, gdzie okrutnie nad nim się znęcali, bili go, a następnie rozstrzelali.

### Zamknięcie kościoła i repatriacja Polaków (1945-1984)

Po 1945 r. wielu parafian duniłowickich w ramach repatriacji wyjechało do Polski. Ostatnia z nich odbyła się w 1958 r.

W 1948 r. został aresztowany i skazany na długoletnie więzienie proboszcz – ks. Czesław Kardel. Kościół w tymże samym roku został zamknięty i zrobiono z niego skład nawozów sztucznych, a następnie magazyn na zboże. Po zamknięciu

kościół obraz Matki Bożej Loretańskiej został zabrany z kościoła (jak i inne kościelne obrazy i rzeczy) i przechowywany w domach różnych parafian.

W budynku kościoła umieszczono suszarki, tak więc sól, para, deszcz (dachu praktycznie nie było) doprowadziły do wielkiej dewastacji kościoła. Głównym winowajcą takiego stanu rzeczy był dyrektor kolchozu Aleksander Bulbianow (były sowiecki partyzant) oraz przewodnicząca miejscowej wiejskiej rady (siel-sowietu) Romualda Kuźmicz.

W 1957 r. do Duniłowicz z więzienia powrócił ks. Czesław Kardel. Nie otrzymał on jednak oficjalnego pozwolenia na pracę duszpasterską w kościele, dlatego też Mszę św. odprawiał w prywatnych domach, gdzie także chrzczył i udzielał ślubów kościelnych. Jednak na tle różnych nieporozumień ze swoimi dawnymi parafianami w 1958 r. opuścił Duniłowicz i w ramach repatriacji wyjechał do Polski. Pracę duszpasterską podjął następnie w Olecku w diecezji warmińskiej, gdzie zmarł w 1975 r.

Na początku lat 60. XX. w. w Woropajewie został rozebrany drewniany kościół, który w 1932 r. był przywieziony z Duniłowicz. Drzewo z tego kościoła przywieziono z powrotem i złożono z niego wiejski Dom Kultury.

W 1984 r. przewodnicząca siel-sowietu Romualda Kuźmicz (ochrzczona w kościele katolickim) planowała wysadzić w powietrze kościół Trójcy Świętej. Materiały wybuchowe zostały nawet założone, w ostatniej jednak chwili Kiriłow, saper z wojny, zrezygnował z wysadzenia świątyni, ze względu na pobliskie domy, które znajdowały się tuż przy kościele (4-5 m.). Wysadzony w powietrze kościół mógł zawalić cegłami najbliższe domy mieszkalne.

W 1950 r. centrum rejonu z Duniłowicz zostało przeniesione do Woropajewa. Ostatecznie po licznych zmianach terytorialnych w dniu 25.12.1962 r. weszły one w skład postawskiego rejonu witebskiego obwodu. W 1963 r. Duniłowicz zostały centrum kolchozu „25. «Partyzjedu»”, wybudowano szpital, średnią szkołę, Dom Kultury, bibliotekę, poliklinikę i aptekę. Był wete-



rynaryjny punkt, poczta, leśnictwo, stołówka i 3 sklepy.

W 1971 było 246 domów i 781 mieszkańców.

W 2001 r. w 322 domach mieszkało 785 mieszkańców.

### W czasach „pierestrojki” i „głasności”

W czasach „pierestrojki” i „głasności” gorbaczewskiej w ZSRR zawiązał się w Duniłowiczach Komitet Kościelny, który dążył do odzyskania zdewastowanego kościoła. Najbardziej aktywnym w nim był Franciszek Kalicki oraz Maria Piskunowicz. Jeździli w tej sprawie do Moskwy, Mińska i Witebska. Zbierano w tym celu podpisy ludzi po wsiach, ale cel ten trudno było jednak szybko osiągnąć. Wówczas ktoś rozpiłował i zdjął kłódkę z drzwi kościoła i szybko ogłoszono, że władza kościół oddała wiernym. Ludzie zaczęli świątynię sprzątać, oczyszczać i porządkować. Władzom rejonowym już nic innego nie zostawało, jak zgodzić się z zaistniałym faktem.

W ten sposób, małym fortem kościół powrócił do swoich parafian. W dniu 12.08.1989 r. odbyła się pierwsza Msza św. w zrujnowanym kościele, której przewodniczył ks. Władysław Blin. Był również ks. prof. Roman Dzwonkowski oraz proboszcz z Mosarza – ks. Juozas Bulka.

Po tej Mszy św. Komitet Kościelny przeprowadził pierwszy niezbędny remont dachu kościoła pokrywając go metalową blachą. Zostały zrobione nowe drzwi do kościoła. Ks. J. Bulka zakupił dla kościoła sześć gipsowych aniołów, chorągiew oraz nowe ornaty.

W dni 2.02.1990 r. wraz z ks. Bulką do kościoła po raz pierwszy przyjechał ks. Krzysztof Pożarski, który niedługo potem został pierwszym proboszczem odrodzonej parafii. Przystąpił gorliwie do renowacji świątyni.

W 1991 r. w Duniłowiczach żyli 302 rodziny, które liczyły razem 792 osoby (284 mężczyzn, 327 kobiet i 180 dzieci do 16 lat). Katolików było natomiast 460 z 204 rodzin. Parafia zaś duniłowicka po swoim odrodzeniu liczyła prawie 2100 wiernych.

W dniu 20.06.1992 r. został przy kościele poświęcony nagrobny

kamienny pomnik ks. Eugeniusza Łateckiego. Proboszcza męczennika z sąsiedniej parafii zamęczonego przez sowieckich partyzantów w dniu 20.06.1943 r. Miał 38 lat i 9 lat kapłaństwa. Zamęczony kapłan pochowany był początkowo w Drozdowszczyźnie, po pewnym czasie jego grób został przeniesiony na cmentarz kościelny w Duniłowiczach.

O pomniku nagrobnym dla ks. E. Łateckiego można było pomyśleć tylko po wznowieniu działalności parafii w Duniłowiczach na początku 1990 r. Przez 50 lat na mogile księdza nie było żadnego nagrobku, a tylko stos usypanej ziemi na której stał podniszczony drewniany krzyż. Będąc pierwszym proboszczem ks. K. Pożarski rozpoczął wraz z odnawianiem kościoła starania na rzecz postawienia kamiennego krzyża. Pomagali w tym mieszkańcy byłej parafii drozdowskiej, zarówno z Białorusi, jak w Polsce. Duży finansowy wkład w to dzieło wniosła rodzina Łateckich ze Zgierza i Łodzi. Pomnik nagrobny został zaprojektowany przez probosz-

cza i wykonany z czarnego karelskiego kamienia w stolicy Łotwy w Rydze. Na pomniku ks. Łateckiego pojawił się napis: „Ks. Eugeniusz Łatecki urodzony w 1905 r., ukończył Seminarium Misyjne w Lublinie, wyświęcony w 1934 r., zamordowany 20.06.1943 r. Mając 38 lat życia i 9 lat kapłaństwa”.

Uroczystość poświęcenia nowego pomnika odbyła się w 49. rocznicę jego męczeńskiej śmierci w dniu 20.06.1992 r. przy licznie zgromadzonych wiernych i księżach z sąsiednich parafii. Poświęcenia pomnika dokonał dziekan ks. Łucjan Pawlik z Żadaroża. Na tej uroczystości była rodzina ks. Łateckiego. Jego brat Edward oraz bratanek Edward Sławomir. Byli też dawni parafianie ks. Łateckiego z Białorusi, jak również z Polski. Kościół w Drozdowszczyźnie został spalony w końcu października 1943 r. wyniku oblawy, jaką Niemcy zrobili na bandy bolszewickie. Po wojnie sama wieś zanikła, gdyż większość jego mieszkańców wyjechała do Polski.

Uroczystość poświęcenia nagrobnego pomnika ks. E. Łateckiego



**ŻYCIE I ŚMIERĆ KSIĘDZA  
EUGENIUSZA ŁATECKIEGO  
ZAMORDOWANEGO  
30.06.1943 R.**



*Ks. Eugeniusz Łatecki*

*Powyższe „Życie i śmierć ks. E. Łateckiego” opracował ks. K. Pożarski ciągu trzech lat swojego przebywania w Duniłowiczach (1990-1992). Najwięcej w tym pomogły relacje brata księdza, Edwarda zamieszkałego w Zgierzu na ul. Kolejowej. Były to relacje ustne i pisemne. Dużo w zbieraniu tych wiadomości pomógł Jan Gińko z Bałaj oraz byli parafianie Drozdowscy.*

Ks. Eugeniusz Łatecki urodził się 5.09.1905 r. w Zgierzu k. Łodzi w rodzinie robotniczej Karola i Heleny z domu Difenbach. Jego ojciec był ślusarzem. Jako mały chłopiec w wieku 9 lat rozpoczął naukę w szkole elementarnej w Zgierzu. Z powodu wybuchu I wojny światowej naukę musiał jednak przerwać. W 1914 r. umarł mu ojciec, a matka Helena sama musiała zajmować się wychowaniem pięciorga dzieci. Wychowaniem Eugeniusza zajmowała się także jego babcia ze strony matki. W czasach jego dzieciństwa w wielu rodzinach robotniczych panował niedostatek oraz nędza. Tego wszystkiego doświadczył także Eugeniusz i dlatego też musiał wcześniej podjąć pracę zarobkową. Dostał ją w Urzędzie Miejskim w Zgierzu i mimo tej pracy zawodowej dalej kontynuował dalszą naukę na wieczornych kursach.

Pragnął zdobyć maturę, aby potem wstąpić do seminarium duchownego. Takie pragnienie pojawiło się jeszcze w dzieciństwie, gdy był ministrantem. Wówczas już odznaczał się prawością swego charakteru, należał także do harcerstwa. Droga jego do kapłaństwa nie była jednak łatwa. Pracował i jednocześnie uczył się w szkole wieczornej, dlatego też musiał często pieszo wracać do domu przemierzając 10 km. Komunikacja miejska kończyła się o godz. 22.00. Starał się jednak ciągle o przyjęcie do seminarium duchownego, spotykał się jednak z odmową, gdyż nie spełniał wszystkich warunków, aby być przyjętym. Nie posiadał też wystarczających środków materialnych, aby takie studia kontynuować.

W 1925 r. zakończył 8 klasę i zdobył maturę. W 1926 r. został powołany do odbycia służby wojskowej na okres dwóch lat i niósł ją w Pomiechówku. Mimo to ciągle myślał o wstąpieniu do seminarium. W wojsku nawiązał kontakt z Misyjnym Seminarium abp. Edwarda Roppa, które kształciło księży do pracy na Wschodzie dla archidiecezji mohylewskiej. Po wyjściu z wojska, nie wstępując nawet do rodzinnego domu, udał się natychmiast do Lublina, gdzie został przyjęty na pierwszy rok stacjonarnych studiów. Był to jednocześnie także ostatni kurs, który zamykał istnienie tegoż seminarium. Mimo sporych kłopotów materialnych w czasie swoich siedmioletnich studiów, Eugeniusz zakończył je pomyślnie.

Na ostatnim roku diakon Eugeniusz został nawet wybrany dziekanem wszystkich kleryków. Świecenia kapłańskie otrzymał w wieku 29 lat w dniu 17.06.1934 r. w katedrze lubelskiej z rąk bp. Mariana Fulmana.

Wielką pomoc w czasie kontynuowania studiów okazywała dla ks. Eugeniusza siostra jego matki Maria Difenbach, która była zakonnicą w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Pierwszą placówką była parafia Lipniskiej, gdzie pracował jako wikariusz i prefekt. Od 1936 r. na takim samym stanowisku pracował w Dobrzyniewie k. Białegostoku. W kwietniu 1939 r. otrzymał nominację na administratora parafii Drozdowszczyzny, k. Duniłowicz. Pisał on o tym w liście do swojej siostry Ireny w dniu 7.05.1939 r. «Jak już wiesz z woli Arcypasterza miałem objąć nową parafię. Dobrzyniowo opuszczałem z żalem i płaczem dużo było. Tutaj ja znów muszę płakać. Strasznie daleko i warunki dosyć ciężkie. O wszystkim w tygodniu napiszę obszerny list...». Była to nowa parafia w dekanacie nadwilejskim, w którym drewniany kościół pod wezwaniem św. Wacława wybudowano w 1928 r. Parafia liczyła ok. 1200 wiernych.

Ks. Łatecki w Drozdowszczyźnie pracował kolejnych 5 lat. W czasach, w których przyszło mu pracować na tych terenach Wileńszczyzny (dzisiaj postawski rejon, witebski obwód) były czasami bardzo strasznymi. Z jednej strony okropności wojny i przecho-



*Ks. Eugeniusz Łatecki w Seminarium Misyjnym w Lublinie (drugi z lewej strony)*



*Ks. Eugeniusz Łatecki w Seminarium  
Misyjnym w Lublinie z  
abp. Edwardem Roppem*

dzenie frontów, a z drugiej strony działalność tzw. sowieckich partyzantów, a raczej uzbrojonych band grabiących ludzi. Z tego względu wielu księży zostało zamordowanych lub też zmuszonych do opuszczenia swoich parafii. Ks. Łatecki trwał jednak wiernie na swojej placówce, a ponadto objął jeszcze pod swoją opiekę drugą osieroconą parafię w Wołkołacie oddaloną o 40 km. W jednej parafii przebywał tydzień i jechał do następnej na drugi tydzień. W dniu 20.06.1943 r. przebywając w Wołkołacie otrzymał od dziekana nadwilejskiego w Łuczaju ks. Romejko informację o grasującej na terenie jego parafii w Drozdowszczyźnie uzbrojonej bandy. Dziekan nie radził mu w tym dniu powracać

do swej parafii. Jednak ks. Łatecki powiedział do woźnicy «Nie mogę nie jechać. Jest niedziela, muszę Mszę św. odprawić. Gdybym nie powrócił, proszę mnie tam pochować». Przyjechał do Drozdowszczyzny i odprawił najpierw Mszę św., po niej udzielił chrztu. W tym samym czasie przyszedli do wsi partyzanci i zaczęli grabić ludzi z ich dobytku, zabijając przy tym cztery osoby. Przyszli w końcu na plebanie i szukali księdza, który schronił się na modlitwę do kościoła. Znaleźli go tam i siłą wywlekli z drewnianej świątyni.

Ks. Łatecki próbował jeszcze wsiąść na swoją furmankę i odjechać, ale bandyta Żuk (później został przewodniczącym kolchozu w Andronach w postawskim rejonie) mu na to nie pozwolił. Wówczas ksiądz chwycił konia za uzdę i powiedział „Koń to mój, on mi jest potrzebny do pracy kapłańskiej, dla ludzi chorych”. Na to bandyta odpowiedział tylko strzałem pistoletu w rękę w której ksiądz trzymał uzdę. Kula momentalnie przebiła jego dłoń. Ks. Łatecki chwycił lewą ręką, ale i ta została przebita pociskiem z karabinu. W końcu zdeenerwowany oprawca uderzył księdza karabinem w skroń, tak wybił mu jedno oko. Będąc tak okaleczonym ks. Łatecki zaczął uchodzić do płynącego nieopodal strumyka, nie doszedł jednak do niego, gdyż seria z karabinu maszynowego powaliła go na ziemię, gdzie zmarł.

Dziekan nadwilejski ks. Jan Romejko w Łuczaju, gdy dowie-

dział się o tragiczną śmierć swego kapłana, pragnął od razu pochować go przy swoim kościele. Na wskutek jednak grasujących tam band, sami ludzie pochowali ks. Łateckiego na cmentarzu przy kościele w Drozdowszczyźnie. W dniu 26.06.1943 r. jego trumnę wydobyto z grobu i pod silną eskortą policji przywieziono do Duniłowicz. Tutaj na cmentarzu przy kościele złożono ją w murowanym grobie, a na mogile postawiono krzyż i drewnianą tabliczkę z nazwiskiem księdza.

W ciągu roku dziekan wysłał do matki księdza Heleny Łateckiej trzy listy (10.07.1943, 19.09.1943, 20.06.1944 R.), w których opisał niektóre szczegóły związane z jego śmiercią. Opisywał także atmosferę w tych trudnych czasach, w których przyszło im żyć.

W dniu 10.07.1943 r. pisał „Czcigodna i Zagna Matko. Zdziwił Szanowną Panią ten tytuł i charakter nieznanego pisma, ale zdobyłem się na inny zwrot do osoby, która tak wychowała swego syna, jakim był śp. ks. Eugeniusz. Był jednym z najlepszych duszpasterzy mego dekanatu, niezmordowany w pracy, kochany przez kolegów i ludność całego dekanatu. To jest wielkie nieszczęście i wielka krzywda dla nas wszystkich. Do dnia dzisiejszego jestem pogrążony w żalu i bólu i dlatego nie mogłem się wcześniej zdobyć na napisanie listów do Sz. Pani o tak smutnym wypadku”.



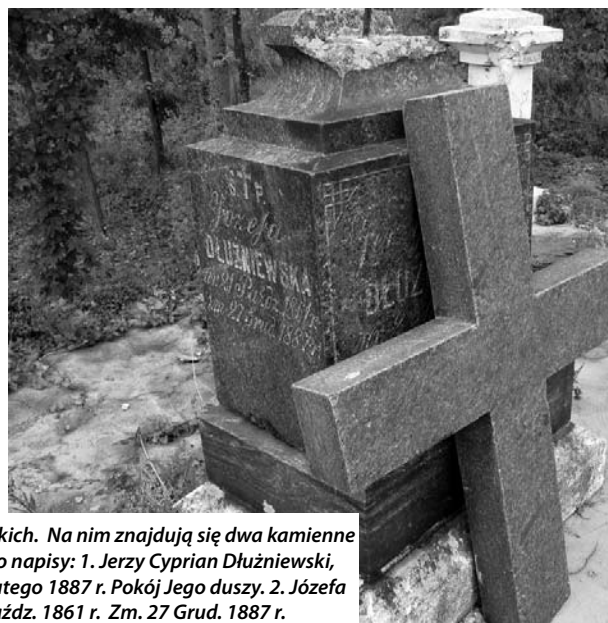
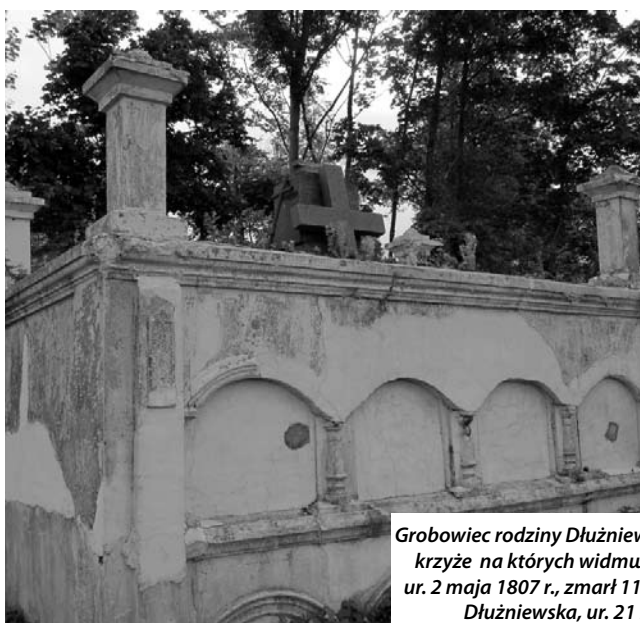
*Ks. Eugeniusz Łatecki w Seminarium Misyjnym w Lublinie z abp. Edwardem Roppem*



**Pozostałości po najstarszym  
katolickim cmentarzu  
w Duniłowiczach**



**Pozostałości po drugim katolickim  
cmentarzu w Duniłowiczach z pocz. XX w.**



Grobowiec rodziny Dłużniewskich. Na nim znajdują się dwa kamienne krzyże na których widmuyo napisy: 1. Jerzy Cyprian Dłużniewski, ur. 2 maja 1807 r., zmarł 11 lutego 1887 r. Pokój Jego duszy. 2. Józefa Dłużniewska, ur. 21 Paźdz. 1861 r. Zm. 27 Grud. 1887 r.

# Aktualny katolicki cmentarz w Duniłowiczach





## Z życia duniłowickiej parafii (1990-1992)









## W uroczystość I Komunii Św. (1990-1992)









# Z ŻYCIA DUNIŁOWICKIE





# J PARAFII (1990-1992)





Zdewastowane wnętrze kościoła (1948-1990)



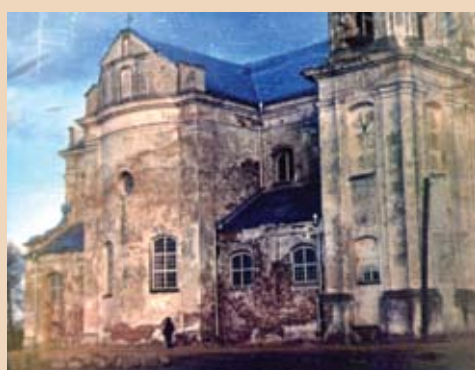
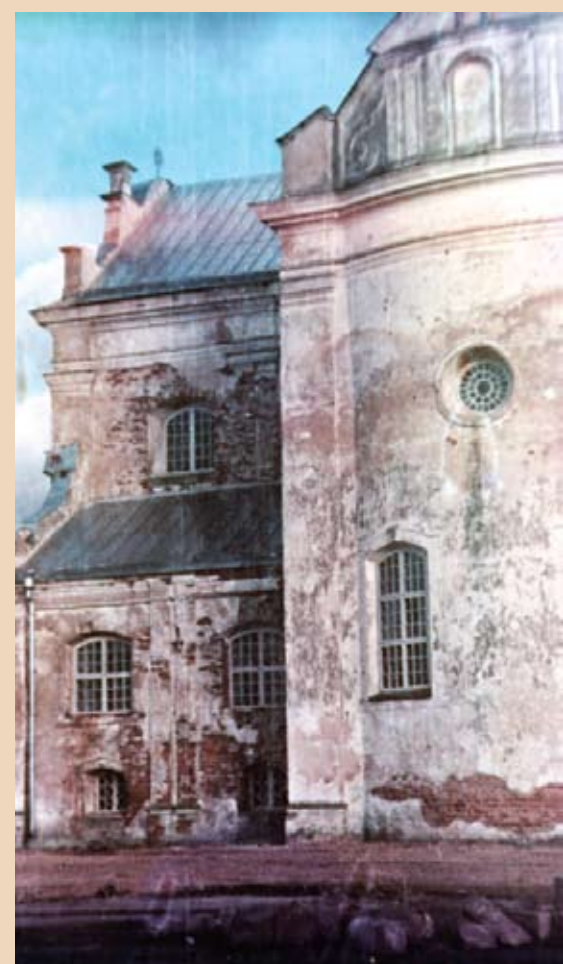
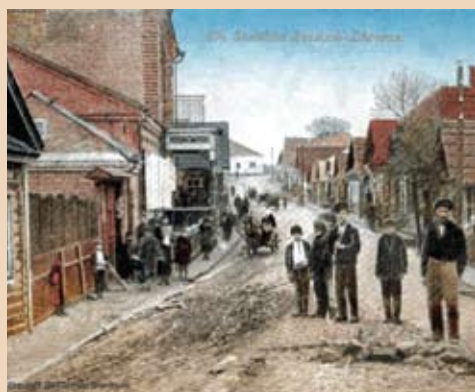




Renowacja wnętrza kościoła (1990-1992)



## Dewastacja kościoła (1948-1990)





## Renowacja kościoła (1990-1992)



## Widok na prawosławny cmentarz w Duniłowiczach



### POŻEGNANIE Z PIERWSZYM PROBOSZCZEM

Ks. K. Pożarski był proboszczem w Duniłowiczach i Łuczaju prawie trzy lata. Na wskutek jednak różnych intryg, zarówno rejonowej administracji, jak księży Litwinów z drugiej parafii, musiał w dniu 15.11.1992 r. pożegnać się ze swymi parafianami. W czasie swojej trzyletniej pracy doprowadził do prawie całkowitej renowacji świątyni.

W obu parafiach:

- udzielił 240 chrztów (w duniłowickiej 213)

- związek małżeński zawarło 205 par (w duniłowickiej 168)

- do I Komunii św. przystąpiło 430 dzieci (w duniłowickiej 285 osób)

- zostało także postawionych 50 przydrożnych kilkumetrowych drewnianych bądź żelaznych krzyży (w duniłowickiej 20).

Na terenie parafii duniłowickiej:

- było 120 ludzi chorych objętych duszpasterską opieką (spowiedź, Komunia św., namaszczenie chorych)

- bez sakramentu małżeństwa pozostawało jeszcze 149 par

- u I Komunii i spowiedzi św. nie było jeszcze 142 dorosłe osoby

- pogrzebów z księdzem było 50.

- rozdano wiernym 11 tys. Komunii św.

- do Kościoła katolickiego z innych wyznań przyjęto kilkadziesiąt osób.

### Statystyka parafii w 1992 r.

Do parafii w Duniłowiczach należał 32 wsie  
w których zamieszkiwało 2028 katolików w 886 rodzinach

| Lp. | Miejscowość         | Liczba kat. | Liczba rodzin | Bez ślubu  | Bez Pierw. Komunii | Bez chrztu | Chorzy     |
|-----|---------------------|-------------|---------------|------------|--------------------|------------|------------|
| 1.  | Duniłowicze         | 460         | 204           | 65         | 38                 | 8          | 16         |
| 2.  | Ankudy              | 35          | 16            |            | 2                  | 2          | 3          |
| 3.  | Darewo              | 62          | 30            | 4          | 3                  |            | 1          |
| 4.  | Drozdy              | 20          | 13            | 1          |                    |            | 1          |
| 5.  | Dziadzionki         | 2           | 1             |            |                    |            |            |
| 6.  | Gińki               | 18          | 8             |            |                    |            | 2          |
| 7.  | Gliniszczyna        | 62          | 27            | 6          | 4                  |            | 1          |
| 8.  | Kaliny              | 49          | 21            | 5          | 5                  |            | 6          |
| 9.  | Krzywe              | 21          | 11            |            |                    |            | 1          |
| 10. | Łachowszczyzna      | 105         | 48            | ?          | ?                  | ?          | ?          |
| 11. | Łasica              | 16          | 8             |            |                    |            | 2          |
| 12. | Ługi                | 17          | 11            |            |                    |            | 1          |
| 13. | Malkowicze          | 28          | 14            |            | 5                  | 1          |            |
| 14. | Musztarki           | 12          | 4             |            |                    |            |            |
| 15. | Norzyca             | 168         | 71            | 6          | 11                 |            | 16         |
| 16. | Nowo Jaśniewicze    | 9           | 3             | 1          | 3                  |            |            |
| 17. | Nowosiółki          | 34          | 16            | 1          | 3                  |            | 1          |
| 18. | Ożuny               | 53          | 25            | 11         | 8                  |            | 4          |
| 19. | Piotrowicze         | 71          | 37            | 1          | 3                  |            | 7          |
| 20. | Piotrowicze Homskie | 17          | 9             |            |                    |            |            |
| 21. | Prześlega           | 103         | 40            | 2          | 1                  |            | 7          |
| 22. | Rudka               | 58          | 26            | 9          | 6                  |            | 2          |
| 23. | Rzeczkwoszczyzna    | 32          | 16            | 1          |                    |            | 2          |
| 24. | Saroki              | 82          | 30            | 4          | 6                  |            | 8          |
| 25. | Siergiejewicze      | 217         | 72            | 14         | 13                 | 6          | 22         |
| 26. | Stanielewicze       | 12          | 6             | 1          |                    |            | 1          |
| 27. | Świdno              | 111         | 54            | 6          | 11                 |            | 5          |
| 28. | Wolki               | 98          | 43            | 4          | 4                  | 3          | 9          |
| 29. | Zarudzie            | 5           | 3             |            |                    |            |            |
| 30. | Żdany               | 21          | 5             | 1          | 3                  |            | 1          |
| 31. | Żerstwianka         | 23          | 10            |            |                    |            | 1          |
| 32. | Żukowo              | 7           | 4             | 1          |                    |            |            |
|     |                     | <b>2028</b> | <b>886</b>    | <b>144</b> | <b>129</b>         | <b>20</b>  | <b>120</b> |



**Statystyka niektórych wsi duniłowickiego sielsowietu  
i terytorium kolchozu „25. Partzjezd” na 1.05.1991 r.**

| <i>Lp.</i> | <i>Miejscowość</i> | <i>Liczba<br/>rodzin</i> | <i>Liczba<br/>ludności</i> | <i>Mężczyzn</i> | <i>Kobiet</i> | <i>Dzieci<br/>do 16 lat</i> |
|------------|--------------------|--------------------------|----------------------------|-----------------|---------------|-----------------------------|
| 1.         | Ankudy             | 16                       | <b>39</b>                  | 16              | 18            | 5                           |
| 2.         | Borowoje           | 2                        | <b>3</b>                   | 1               | 2             | -                           |
| 3.         | Drozdowszczyzna    | 2                        | <b>4</b>                   | 1               | 3             | -                           |
| 4.         | Duniłowicze        | 302                      | <b>792</b>                 | 284             | 327           | 181                         |
| 5.         | Glinszczyzna       | 32                       | <b>65</b>                  | 25              | 37            | 3                           |
| 6.         | Jaśniewicze Nowe   | 3                        | <b>9</b>                   | 2               | 3             | 4                           |
| 7.         | Kalinówka          | 27                       | <b>59</b>                  | 21              | 29            | 9                           |
| 8.         | Kality             | 25                       | <b>48</b>                  | 19              | 25            | 4                           |
| 9.         | Krykały            | 4                        | <b>9</b>                   | 3               | 4             | 2                           |
| 10.        | Ługi               | 15                       | <b>21</b>                  | 7               | 14            | -                           |
| 11.        | Malkowicze         | 14                       | <b>28</b>                  | 13              | 13            | 2                           |
| 12.        | Michalino          | 3                        | <b>3</b>                   | -               | 3             | -                           |
| 13.        | Nowosiółki         | 13                       | <b>30</b>                  | 13              | 17            | -                           |
| 14.        | Piotrowicze        | 48                       | <b>100</b>                 | 47              | 49            | 4                           |
| 15.        | Prześlega          | 42                       | <b>90</b>                  | 39              | 40            | 11                          |
| 16.        | Siergi             | 30                       | <b>69</b>                  | 20              | 37            | 12                          |
| 17.        | Siergiejewicze     | 100                      | <b>251</b>                 | 92              | 109           | 50                          |
| 18.        | Świdno             | 56                       | <b>116</b>                 | 43              | 65            | 8                           |
| 19.        | Zarezie            | 3                        | <b>4</b>                   | 2               | 2             | -                           |
| 20.        | Zeńkowo            | 2                        | <b>2</b>                   | 1               | 1             | -                           |
| 21.        | Żerstwianka        | 12                       | <b>26</b>                  | 11              | 13            | 2                           |

**Proboszczowie duniłowickiej parafii**

(to co można było ustalić na dany moment):

1770 – ks. Józef Rzeżałowski

1843 – ks. Szymon Głowacki, wikariusz – Gundysalvus Trzeszczkowski OP

1872 – Jozafat Czerwiński (administrator parafii), wikariusz – Hieronim Grygorowicz

Kaplice: Darewo, Jaśniewicze, Krasniane i na cmentarzu w Duniłowiczach.

1886 – ks. Benedykt Bieńko (administrator parafii)

1890 – ks. Aleksander Dulko – dziekan

1929 – ks. Stanisław Bobel, wikariusz – ks. Stanisław Bartoszewicz

1929-1931 – ks. Stanisław Możejko, wikariusz – ks. Stanisław Bartoszewicz

1931-1938 – ks. Feliks Kaczmarek (wicedziekan)

1938-1949 – ks. Czesław Kardel

1949-1989 – kościół zamknięty

1990-1992 – ks. Krzysztof Pożarski

1993-1995 – ks. Jan Masin SVD

1995-1999 – ks. Piotr Wróbel

2001-2004 – ks. Jan Pugaczow

**„TRZY LATA ODDANE KOŚCIOŁOWI NA BIAŁORUSI”  
OSOBISTE WSPOMNIENIA KS. KRZYSZTOFA POŻARSKIEGO Z PARAFII  
W DUNIŁOWICZACH  
(1990-1992)**

2004-2006 – ks. Witali Golec

**Pierwsze początki na Białorusi**

Granicę Polski z Białorusią (wtedy jeszcze ZSRR) przekroczyłem 9 stycznia 1990 r. i udałem się od razu do moich stryjecznych braci w Miorach (witebski obwód). Stąd pochodziła rodzina mojego ojca, który w 1944 r. wstąpił do II Armii LWP i nie wrócił już na Białoruś. Z wieloletniej rodziny w Miorach została tylko siostra mojego ojca Anna, która też miała liczną rodzinę. W związku z tym, chciałem w tym mieście rejonowym otrzymać kartę stałego pobytu, aby potem móc spokojnie pracować na Białorusi. Pierwszy mój kontakt z administracją sowiecką był w urzędzie paszportowym, który podlegał milicji. Powiedziano mi, że mam iść do kapitana i od niego rozpocząć starania. Wchodzę do gabinetu i widzę, że za biurkiem siedzi dwóch mężczyzn w mundurach i pytam się: „Który to z nich kapitan”. Jeden z nich odpowiedział mi wówczas: „Nie byłeś w armii, że nie widzisz, kto znasz jest kapitanem?”. Odpowiedziałem wtenczas: „W wojsku byłem, ale w drugiej armii”. I taka to oto była moja pierwsza znajomość z białoruską administracją.

Następnie trzeba było pojechać do obwodowego urzędu paszportowego w Witebsku, aby od nich otrzymać pozwolenie na pobyt stały. Stałem w dosyć długiej kolejce do jednej z urzędniczek, która przyjmowała różne dokumenty i ankiety. Przede stał w kolejce jeden młody mężczyzna, który dosyć długo kłócił się z urzędniczką, gdyż uważał, że ta robiła mu różne trudności związku z jego chęcią wyjechania na stałe do USA. Gdy przyszła kolej na mnie, to przedstawiłem jej prośbę, że chciałbym u nich na Białorusi zostać i pracować, co wywołało u niej lekkie zdziwienie, że ktoś taki się nagle znalazł. Sprawa otrzymania przeze mnie karty stałego pobytu (wida na żitelstwo) ciągnęła się jeszcze przez osiem miesięcy, ale wokół jej mnie przyznania więcej już zabiegał mój stryjeczny brat.

Będąc na piątym roku w seminarium (1988-89) zacząłem w czasie wakacyjnym przyjeżdżać Białoruś, aby odwiedzić moich krewnych. Moja matka również urodziła się na Kresach wschodnich, we wsi Szunieliszki, k. Gudogaj na Grodzieńczyźnie. Cała jej rodzina w ramach repatriacji w 1945 r. wyjechała do Polski. We wsi rodzinnej mojej matki było spotkanie z jej najlepszą koleżanką z czasów szkolnych, siedzieli nawet w jednej ławce. Wówczas to zrozumiałem, jak wielką krzywdę spotkała tych ludzi, którzy z różnych względów zostali w Związku Sowieckim. Jak duża była to niesprawiedliwość dziejowa i jak dobrze zrobili ci, którzy wyjechali uciekając przez bolszewizm i różnego rodzaju niewolnictwem. Być może, było to decydujące spotkanie, że postanowiłem przyjechać do pracy na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. I w jakiś sposób, na tyle na ile mogłem, pomagać ludziom naprawiać ich niesprawiedliwy los.

W czerwcu 1989 r. przyjechałem na Białoruś, aby w kościele w Miorach odprawić Mszę św. prymicyjną dla swoich krewnych. Proboszczem był wówczas ks. Pietrajtis, Litwin, który nawet się zaniepokoił, że w przyszłości mógłbym zająć jego miejsce w miorskiej świątyni.

Po tym jak złożyłem już wszystkie wymagane dokumenty w urzędzie paszportowym w Miorach i nic mi innego nie pozostawało, jak tylko czekać, aby otrzymać kartę stałego pobytu, zacząłem rozglądać się za jakąś wolną parafią. W tym czasie w wielu miejscowościach wierni wywalczyli zwrot swoich kościołów i w nich nie było żadnego kapłana. Najpierw pojechałem do Głębokiego, do ks. Władysława Zawalniuka, którego poznałem już wcześniej w czasie poprzedniego wyjazdu na Białoruś. Przyjął mnie serdecznie i zaproponował, że mogę w jego parafii pracować. Tak też się stało, gdyż ks. Zawalniuk myślał już o tym, aby rozpocząć pracę duszpasterską w Mińsku. W końcu stycznia 1990 r. razem pojechaliśmy jego samochodem do Grodna (350 km) do abp. Tadeusza Kondrusiewicza, aby on to zaaprobował. Arcybiskup zgodził się, że mogę zostać proboszczem w Głębokim, a ks. Zawalniuk może rozpocząć pracę w stolicy Białorusi. Dekret na probostwo w Głębokim miał być podpisany przez arcybiskupa zaraz po otrzymaniu przeze mnie karty stałego pobytu. Proboszczowanie w Głębokim jednak mnie przepadło. Gdy wieczorem wróciliśmy już z Grodna do kościoła w Głębokim, w jej zakrystii odbyła się decydująca ze mną rozmowa. Ks. Zawalniuk przedstawił mi już członkom zebranego komitetu kościelnego, jako ich nowego proboszcza. Po tym jednak zaczął mi dawać różne niebываłe rady, np. abym od czasu do czasu z ambony strofował członków starego komitetu kościelnego. Otóż w 1988 r., po zaproszeniu komitetu kościelnego głębockiej parafii, do tego miasta z Łotwy przyjechał ks. Zawalniuk, który jednak bardzo szybko wymienił skład starego komitetu na nowy. Ludzie ci mieli do niego wielki żal i w ten sposób dochodziło do ciągłych konfliktów w parafii.

Poza tym w trakcie tej decydującej rozmowy zrozumiałem, że dotychczasowy proboszcz nawet, jak będzie pracować w Mińsku, chciałby mieć wpływ na to, co będzie w głębockiej parafii. Ja, na te różne sugestie odpowiedziałem, że jak już zostanę proboszczem, to będę wiedział, jak zaprowadzić spokój w parafii, a poza tym nikomu z ambony nie będę czynić wymówek. Słyszając te moje słowa ks. Zawalniuk zwrócił się do zebranych ludzi ze słowami: „Jak się wam wydaje, czy ks. Krzysztof będzie dla was dobrym proboszczem”. Wówczas to dziesięć osób będących w zakrystii, każda po kolei, kręciła głową na znak sprzeciwu i mówiła, że nie. Gdy tak powiedział ostatni członek Komitetu Kościelnego, to zrozumiałem, że w głębockiej parafii pracy dla mnie nie będzie. Powiedziałem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i wyszedłem. Pojechałem do sąsiedniej parafii, do Mosarza, gdzie proboszczem był ks. Juozas (Józef) Bulka, Litwin,



ksiądz, który gdy miał 61 lat został wyświęcony przez bp. Romana Andrzejewskiego i oficjalnie należał do diecezji włocławskiej. Wówczas nie wiedziałem, że umiejętnie on skrywał straszną tajemnicę swojej przeszłości, ale o tym napiszę trochę później.

### **Przyjazd do Duniłowicz i pierwsza praca 1990**

W Święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 1990 r., w towarzystwie ks. Bulki, pierwszy raz przyjechałem do Duniłowicz. Przed Mszą św. wszedłem do konfesjonału, aby wyspowiadać wiernych. Spowiadając usłyszałem nagle, jak ks. Bulko mówił do tłumnie zebranych ludzi w kościele, że przywiózł im młodego proboszcza i aby prosili go, ażeby pozostał wśród nich. Po spowiedzi chciałem iść do zakrystii, ale prezbiterium pełno już było ludzi i gdy zacząłem przeciskać się, wierni zaczęli rzucać się mi do nóg, całować ręce i podprowadzać małeńkie dzieci. Wszyscy prosili, aby pośród nich pozostać. W tym dniu odprawiłem pierwszą Mszę św. pośród zrujnowanego kościoła Przenajśw. Trójcy.

5 lutego było wspomnienie św. Agaty, gdy wszedłem do kościoła, nie mogłem zrozumieć, co się tutaj dzieje, gdyż kościół był pełen wiernych, także trudno było mi przedostać się do ołtarza. Do prezbiterium nie można było wejść, gdyż wokół niego było pełno rozłożonego chleba na betonowej podłodze. Poprosiłem ludzi, aby wzięli chleb z powrotem, a na sam moment błogosławieństwa znowu go przed ołtarz przynieśli. Wówczas tylko zrozumiałem, jak wielką popularnością i czcią św. Agata cieszyła się na Białorusi.

Od tegoż dnia zacząłem z Mosarza przyjeżdżać na każdą niedzielą Mszę św. do Duniłowicz. 16 lutego siel sowiet w Duniłowiczach przekazał parafii dawną plebanię (w której swego czasu mieścił się wiejski ośrodek zdrowia) wraz z sadem o powierzchni 1,34 ha. W środę popielcową (28 lutego) było pierwsze po latach posypanie głów wiernych popiołem. Zacząłem coraz częściej z Mosarza (30 km) przyjeżdżać do Duniłowicz. Zostawałem już tutaj na piątek, sobotę i niedzielę. Potem znów jechałem do Mosarza. O tym, że chciałem zostać i pracować w Duniłowiczach proboszczem, został poinformowany abp. T. Kondrusiewicz, który dał na to swoją ustną akceptację. Początkowo, po przyjeździe do Duniłowicz przez kilka miesięcy mieszkalem w domu Anny Kozłowskiej. Tam też po raz pierwszy poznałem, co to jest takiego ruska bania i nauczono mnie także, jak się w niej zachowywać. W uroczystość św. Józefa przyjechał do Duniłowicz ks. Bulka. Były złożone mu życzenia oraz otrzymał rozmaite prezenty. W każdą w niedzielę w kościele z uroczystości Zwiastowania Pańskiego były już odprawiane przeze mnie dwie Msze św. Pierwsza o godz. 11.00, druga o godz. 14.00. W Niedzielę Palmową (8 kwietnia) przyszło do kościoła bardzo dużo ludzi, tylu ich jeszcze w świątyni nie widziałem. Na seminarium duchowne w Grodnie zostało w ten dzień zebranych 930 rubli.

Od 8 do 10 kwietnia prowadziłem sam wielkopostne rekolekcje. Z Konstantym Kuźmichem z Woropajewa zrobiliśmy Grób Pański, a także ciemnicę (ołtarz wystawienia). Wierni pomagali przyozdobić kościół, wyróżniali się

przy tym mieszkańcy wsi Prześlega. W Wielki Czwartek (12 kwietnia) ludzi w kościele było nie za wiele. Od tego dnia zamieszkałem po raz pierwszy na dawnej plebanii, którą trzeba było jeszcze wyposażać w odpowiednie meble.

13 kwietnia w Wielki Piątek otrzymałem wiadomość, że w rajspółkomie w Miorach podjęto decyzję o przyznaniu mi karty stałego pobytu, którą na ręce mogłem otrzymać dopiero za kilka miesięcy. W Wielką Sobotę została przeze mnie z Wilna przywieziona figura Chrystusa leżącego grobie (za 800 rub.), jak również panorama na płótnie do grobu, którą namalował Stanisław z Ukrainy (300 rub.). W tym czasie ks. Bulka przywiózł do kościoła chorągiew Matki Bożej Ostrobramskiej i św. Maksymiliana, puszkę dla komunikantów (800 rub.), obraz św. Michała Archanioła (400 rub.), który ufundowała jedna rodzina z Anglii.

W kościele został też po raz pierwszy pokazany film na video „Jezus z Nazaretu”, który został przywieziony z Mosarza. Na Wielkanoc ludzi było dosyć dużo w kościele, ale mniej jak w Niedzielę Palmową. W dniu 17 kwietnia w Zadorożu było zebranie księży pracujących w witebskim obwodzie. Nie mogłem tam pojechać od razu, gdyż musiałem pojechać do polskiego konsulatu w Mińsku. Przyjechałem na spotkanie księży dopiero o godz. 19.00.

Od 9 do 18 kwietnia trwały prace związane z założeniem nowej instalacji elektrycznej w kościele. Pracowali elektrycy z Głębokiego. Koszt pracy wycenili na 4 tys. rub., a koszty materiału – 5 tys. rub.

Po Wielkanocy doszło do pierwszego konfliktu z ks. Bulką. Otóż przyszli do mnie członkowie komitetu kościelnego, którzy zaczęli się sprzeczać między sobą. Chodziło o zebrane ofiary w Wielkim Poście oraz na Wielkanoc do drewnianej skarbonki (wysokość 1 m, szerokość 40 cm), która była cała pełna. Otóż ks. Bulka powiedział wcześniej do prezesa, że te zebrane pieniądze powinny być jemu przekazane, a była to nie mała suma (ok. 15 tys. rubli). Prezes komitetu był skłonny tak postąpić, natomiast jego zastępca już nie. Przyszli do mnie po radę, a ja oczywiście powiedziałem, że pieniądze muszą pozostać w parafii i nikomu ich nie będziemy oddawać, gdyż wydatki związane z renowacją kościoła będą bardzo duże.

W Święto Bożego Miłosierdzia (24 kwietnia) w kościele była wielka uroczystość: najpierw Msza św., potem śpiewana koronka do Miłosierdzia Bożego oraz Eucharystyczna procesja. 25 kwietnia odbyło się poświęcenie cmentarza we wsi Prześlega, a potem procesja błagalna o urodzaje. O godz. 15.30 taka sama procesja odbyła się wokół kościoła w Duniłowiczach.

Do 1 maja w dni powszednie Msze św. były odprawiane o godz. 14, po tym już o godz. 16. Pół godziny wcześniej były różne nabożeństwa, zależne od okresu liturgicznego. Na początku maja w każdy wtorek wprowadziłem nabożeństwo do św. Antoniego z Padwy, natomiast w każdą środę do św. Józefa. Wprowadziłem także nabożeństwa pierwszego czwartku, piątku i pierwszej soboty miesiąca. Trzymając się tradycji, które wówczas istniały, wprowadziłem śpiew jutrzni przed Mszą św. za zmarłych. Na dodatkowe nabożeństwa przychodziło zwykle od 30 do 40 osób.

Od 3 do 5 maja byłem na 11 pogrzebach, udzieliłem ślubu kościelnego 9 parom, ochrzciłem 11 osób, jedną osobę przyjąłem do jedności z Kościołem, 9 osób starszych przyjęło I Komunię św. Rozpocząłem też prowadzić regularnie księgi parafialne: ochrzczonych, protokołów przedślubnych, przystępujących do Kościoła katolickiego, I Komunii św., bierzmowanych, ogłoszeń parafialnych i parafialna kronikę.

5 maja było porządkowanie cmentarz parafialnego, do pracy przyszło 40 ludzi. Zakopano również zbiorową mogiłę żydowską ofiar getta. Była ona już po raz trzeci rozkopana przez „cmentarne hieny”, które szukały złota.

Od 10 maja 1990 r. zacząłem także obsługiwać kościół i parafię św. Tadeusza w Łuczaju oddalonego od Duniłowicz o 8 km. O tej parafii i o moich w niej przeżyciach będzie napisana osobna historia. Otóż kościół w Łuczaju został zwrócony wiernym na początku marca 1990 r. i zajmował się tym proboszcz z Postaw ks. Jan Szutkiewicz, wyświęcony na kapłana w późniejszych latach, przy tym bardzo nerwowy i chamowaty. Miał on jednocześnie pod swoją duszpasterską opieką już trzy parafie (Postawy, Komaje, Łyntupy). W związku z tym zostało uzgodnione wcześniej z abp. T. Kondrusiewiczem, że ks. Szutkiewicz dokona tylko uroczystego otwarcia świątyni i jej pierwszego poświęcenia, a potem mi ją przekaze. 16 marca odbyła się pierwsza Msza św. w kościele w Łuczaju, której przewodniczył proboszcz postawski. Kościół był nabit wiernymi. W trakcie kazania usłyszałem, jak mówił, aby wszystkie ofiary zebrane na kościół przekazywać jednej z jego zaufanych parafianek, która z kolei będzie je jemu przekazywać. Wówczas już się domyśliłem, że kościoła w tym dniu on mi już nie przekaze. Myślałem tylko, jak długo starczy mu sił do obsługiwanie równocześnie czterech parafii.

Dopiero na początku maja zadzwonił do mnie ks. Szutkiewicz i poinformował, że chciałby mi przekazać kościół w Łuczaju. Pojechałem do niego Postaw i prawie wszystko zostało między nami uzgodnione. Tematu pieniędzy nie poruszałem. Po kilku tygodniach znów do mnie zadzwonił z pretensjami, że przejeżdżając był w kościele w Łuczaju, że tam nic nie zostało zrobione, że drzwi podparte są jakimś kołem. Ja na to mu odpowiedziałem, że proboszczem jestem tam tylko co, że nie można było w tak krótkim czasie zbyt wiele zrobić, a poza tym, on nie zostawił mi żadnych pieniędzy, które tak obficie zebrał. Po tych słowach usłyszałem tylko krzyk oburzenia („jak ja śmiem tak mówić”) i trzask rzucanej słuchawki.

Zostałem więc proboszczem w dwóch parafiach, kościoły których jeden od drugiego był oddalone o 6 km, jeśli jechać drogą piaszczystą albo też o 8 km, jeśli jechać drogą asfaltowaną. I najczęściej tę drogę wybierałem i tak jeździłem przez prawie trzy lata. Obecna moja opowieść dotyczy mojej pracy duszpasterskiej w parafii w Duniłowiczach, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że to co zostało niżej opisane, często powtarzało się w parafii w Łuczaju.

W związku z moją pracą w dwóch parafiach zacząłem myśleć o kupnie samochodu, ale o to było wtedy bardzo trudno. Aby kupić nowy samochód produkcji rosyjskiej (Łada) trzeba było zapisać się w wielką kolejkę rejestro-

waną w urzędzie rejonowym. Nowa „Łada” kosztowała wówczas ok. 9 tys. rubli, a cena starych samochodów była znacznie wyższa. Dobrych samochodów używanych było bardzo mało. Dlatego, aby wyjść z położenia w jednej wsi znalazłem sobie pomocnika, który pomagał mi załatwiać skutecznie wszystkie tego typu sprawy związane z motoryzacją. Otóż poinformował on mnie, że w Udziale, przewodniczący Kołchozu ma pierwszy model Łady i go chce sprzedać. Pojechaliśmy razem i rzeczywiście, chociaż samochód miał czternaście lat, to był w dobrym stanie, gdyż przewodniczący jeździł w większości na swoim służbowym samochodzie. Tylko cena wydawała się wygórowana – 16 tys. rubli, ale zgodziłem się na nią, bo w przeliczeniu na dolary wychodziło bardzo mało.

Na początku lat 90. XX w. obowiązywało w ZSRR kilka kursów dolara. Oficjalny kurs za dolara był bardzo niski i tak w maju 1990 r. za 1 USD płacono 0.61 rubla. Sprzedając dolar na rynku można było otrzymać kilkadziesiąt razy więcej. W listopadzie 1990 r. Gorbaczow wprowadził kurs komercyjny – 1,8 rubla za 1 USD. Z kwietnia 1991 r. kurs wynosi 27, 5 rubla za 1 USD. Na początku 1990 r. można było realnie sprzedać 1 USD za 32 ruble, a w końcu 1991 za 160 rubli. Tym sposobem za kilkaset dolarów mogłem kupić pierwszy w życiu samochód. Na kupno tego samochodu obraził się ks. Bulka, on też szukał samochodu, a ja znalazłem go pod kościołem w Udziale, gdzie on był także proboszczem.

Niedługo później kupiłem jeszcze przyczepę samochodową „Zubrinek” i odtąd w wielu sprawach transportowych byłem niezależny. Jeździłem w takim też zestawie do Polski, aby przywozić liczne rzeczy potrzebne dla obu parafii.

11 maja 1990 r. pojechałem do Wilna, gdzie zakupiłem 12 grubych świec lichtarzowych (480 rub.), dwa dzwonki mosiężne oraz złoty ornat (300 rub.). Przyjechałem do pracy na Białorusi, gdy istniał jeszcze Związek Sowiecki. Przekraczanie granic różnych republik związkowych (Litwa, Łotwa) nie przynosiło początkowo żadnych trudności. Na granicy pojawiały się tylko tablice informacyjne. Potem stopniowo zaczęły się pojawiać pierwsze posterunki graniczne, najpierw z litewskiej czy też łotewskiej strony, a potem z białoruskiej. Pojawiła się kontrola dokumentów, a w końcu urząd celny. W związku z tym coraz trudniej było przez granicę przewozić różne rzeczy, ale osoba księdza zawsze była wyjątkowo i dobrze traktowana. Często też na ilość wiezionego towaru przymykano oczy z obu stron. Tylko raz, zdecydowałem się przekroczyć granicę litewsko-białoruską lasem, aby ominąć graniczne posterunki. Wiozłem wówczas kilka stacji drogi krzyżowej. Bałem się, że ze strony litewskiej czy też białoruskiej mogą być jakieś problemy, a poza tym chciałem sprawdzić tę leśną drogę na przyszłość. Tak na wszelki wypadek. Szczęśliwie przejechałem, ale strachu rzeczywiście było wiele i więcej już z tej drogi nie korzystałem.

13 maja 1990 r. miałem pierwsze spotkanie katechizacyjne dla 20 dzieci, które chciały przyjąć I Komunię św. W tym dniu zainstalowano telefon na plebanii (numer 27933) dzięki temu, że jedna z parafianek na rzecz parafii zrezygnowała ze swojego numeru (Aldona Cygiel).

14 maja z półtoragodzinnym opóźnieniem do kościoła przybył abp T. Kondrusiewicz i bp Edward Kisiel z Białegostoku. Arcybiskup podziękował parafianom za trud odzyskania świątyni, mówił o potrzebie jej renowacji, nawiązał także do potrzeby nabożeństwa ku czci św. Michała, a następnie arcybiskup poświęcił obraz Archanioła i biały ornat ufundowany przez dawnego parafianina Miadziółko, który mieszkał w Bolesławcu. Księża biskupi opuścili kościół o godz. 23.15.

15 maja księża biskupi dokonali poświęcenia dwóch kościołów: w Nowym Pohoście oraz w Dzierkowszczyźnie. Kilka dni wcześniej przyjechali do mnie przedstawiciele komitetu kościelnego z tej ostatniej parafii i prosili, abym przynajmniej na krótki czas zgodził się obsługiwać ich parafię. Zgodziłem się na to i dodatkowo sprawę obsługi parafii Dzierkowszczyźnie przedstawiłem arcybiskupowi w Nowym Pohoście. Arcybiskup zgodził się z tą propozycją, ale o niej zapomniał. Po kilku tygodniach ks. Bulko oskarżył mnie, że samowolnie objąłem parafię w Dzierkowszczyźnie, wówczas wyjaśniłem arcybiskupowi, że taką ustną zgodę wcześniej od niego otrzymałem. I wszystko było w porządku, ale uświadomiło mi to, jak niebezpieczny i złowrogi może być ks. Bulko.

W obydwu moich parafiach przyzywałem ludzi do tego, aby oni na środku wsi albo na jej krańcach stawiali kilkumetrowe krzyże. W związku z tym, rozpoczęły się bardzo uroczyste chwile ich święcenia. 19 maja został poświęcony drewniany krzyż we wsi Wołki. Na ceremonię poświęcenia zebrało się ok. 60 ludzi, kilka dni później krzyż był poświęcony we wsi Kwacze. Dla konkretnej wsi było to prawdziwe święto i znak nadchodzących przemian i angażowało w to bardzo wielu ludzi. Najpierw trzeba było znaleźć odpowiednie drzewo w lesie, ściąć je, potem zrobić z niego krzyż, wybrać odpowiednie miejsce we wsi i uzgodnić dzień poświęcenia z proboszczem. Zazwyczaj nikt nie myślał o jakimś tam pozwoleniu u miejscowej władzy na ich ustanowienie. Decydowali sami ludzie. Gdy przyjeżdżał ksiądz wierni byli świątecznie ubrani, gromadziła się przy tym cała wieś, łącznie z dziećmi. Witano księdza chlebem i solą. Potem była spowiedź ludzi chorych, Msza św. u Krzyża, jego poświęcenie, Komunia dla wiernych, a także pamiątkowe zdjęcie. Na koniec uroczystości był obiad w jednym z domów, gdzie on miał być decydowali zawsze sami ludzie, gdyż w każdej wiosce był ktoś, kto się cieszył większym autorytetem, także pod względem religijnym. Zazwyczaj ludzie z okazji wizyty księdza dawali mu także naturalne produkty, które były wkładane do bagażnika.

Na Wniebowstąpienie Pańskie (24 maja) w kościele zgromadziło się bardzo wiele ludzi. W tym dniu odprawiłem także pierwszą Mszę św. w kościele w Dzierkowszczyźnie oddalonej od Duniłowicz o 30 km i tak trwało to przez okres kilku miesięcy, dopóki nie byłznaczony nowy proboszcz. Dzień później został poświęcony przez mnie cmentarz w Żukowie. W związku z poświęcaniem cmentarzy, trzeba było go najpierw odpowiednio przygotować, zadbać o upiększenie mogił, postawić na nim nowy krzyż i tylko wówczas można było zapraszać księdza.

Na początku czerwca wierni z Woropajewa (z nieistniejącej już parafii) zwrócili się do mnie, abym także do



Анна Кiejzik (z lewej strony)

nich przyjeżdżał. Od 9 czerwca rozpocząłem w jednym z domów systematyczne nauki przedślubne dla ludzi młodych. Ks. Bulko też był zainteresowany Woropajewem, chociaż ludzie nie bardzo go tam chcieli. W związku z tym 26 czerwca razem z ks. Bulko we wsi Myszk (dawna woropajewska parafia) uczestniczyłem w poświęceniu przydrożnego krzyża, a potem była Msza św. na cmentarzu w Woropajewie.

Zajmując się w jednym z domów katechizacją dzieci w Woropajewie, oznajmiono mi, że przyjechała z rajspółkomu Anna Kiejzik i chciałaby ze mną porozmawiać. Zgodziłem się na to spotkanie i już na wstępie usłyszałem zarzut: „Dlaczego tak dużo postawiliście krzyży po wioskach”. Ja wiedziałem, że tych krzyży, które zostały już postawione, to i tak wydawało się nie dużo. Ks. Bulka postawił ich w różnych wioskach ponad sto, ale zaczynał on przede dwa lata wcześniej. Odpowiedziałem więc Kiejzik, „że staram się postawić, jak najwięcej krzyży, gdyż jest to pamięć o naszym zbawieniu, że jeśli kogoś lubimy i szanujemy, to wówczas tak czynimy”. I dodałem „To tak jak wy szanujecie swego wodza Lenina i stawiacie



Karta stałego pobytu dla cudzoziemca w ZSRR ks. K. Pożarskiego



mu w rejonie pomniki”. Na te słowa A. Kiejzik się zde nerwowała i odpowiadała: „Przy czym tu Lenin, u nas w rejonie tylko trzy jego pomniki, a wy ile krzyży postawiliście”. I na tym nasza rozmowa się zakończyła.

Na Dzień Dziecka do kościoła w Duniłowiczach przyszło 30 dzieci (1 czerwiec). 10 czerwca był w odpust parafialny Trójcy Przenajśw. Odbyła się również uroczysta I Komunia św., do której przystąpiło 41 dzieci. W przygotowaniu dzieci pomagała s. Walentyna ze Zgromadzenia Sióstr Eucharystek. Uroczysta I Komunia św. odbywała się zazwyczaj w miesiącach letnich, gdyż w tym czasie przyjeżdżali z różnych miast do swoich wsi jej dawni mieszkańcy razem z dziećmi. Przyjeżdżali nie tylko z Białorusi, ale także z Rosji.

W Boże Ciało (14 czerwiec) po raz pierwszy wyszliśmy na ulice naszego miasteczka z procesją do czterech ołtarzy, które przygotowywali wierni z różnych wiosek. Wiernych zgromadziło się bardzo wielu. Również na zakończenie oktawy Bożego Ciała była taka procesja wokół samego kościoła.

Na uroczystość św. Jana Chrzciciela (24 czerwiec) do Mosarza wyjechały trzy autobusy z parafii. Abp T. Kondrusiewicz udzielił tam sakramentu bierzmowania, w tym 38 osobom z parafii. 26 czerwca do kościoła z Woropajewa została przywieziona ambona oraz katafalk dla egzekwii z maleńką trumienką na wierzchu. Niektórzy księża, zwłaszcza z Polski, byli tym trochę przerażeni. Ja jednak myślałem, że taka trumna, będzie szybciej pomagać w nawracaniu się ludzi. Potem zacząłem tłumaczyć, że jest to zabytek i nie mogę jej usunąć. Mój jednak następca później jednak zniszczył samą trumnę. Wszystko to wykonał własnymi rękami Konstanty Kuźmicz z Woropajewa.

8 lipca odbyła się uroczysta I Komunia św. w Dzierkowszczyźnie dla 41 dzieci. Dzieci te przygotowywały dwie siostry ze Zgromadzenia Służebniczek w Dębicy: s. Władysława Trojanowicz (pochodząca z Łuczaju) i s. Maria Muszyńska.

25 lipca było uroczyste poświęcenie pojazdów samochodowych. W tym dniu wyruszyła też pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych do Wilna. Była Msza św. w języku

polskim w Ostrej Bramie, którą prowadziłem, dzieci czytały lekcje i śpiewały po polsku. Po Mszy św. podeszła do mnie jedna z młodych kobiet i powiedziała, że wszystko było doskonale, tylko dlaczego dzieci nie modliły się i nie śpiewały w swym ojczystym języku. Wówczas jej odpowiedziałem, że swój język ojczysty mają na co dzień, a ja staram się tylko o przywrócenie tego, co oni utracili.

W kościele został otwarty sklepik z dewocjonaliami, których większość kupowałem w Wilnie. Dewocjonalia były bardzo potrzebne, że względu na pomoc katechizacyjną i pragnienie ludzi mieć w swoich domach święte obrazy (zwłaszcza św. Agaty), krzyże oraz świece. Pomagała mi w Wilnie w tej sprawie rodzina Taraszkiewiczów, która żyła niedaleko Ostrej Bramy. Czasami u nich nocowałem, ale w większości byłem w gościach u swoich krewnych ze strony matki. Pomagały także Siostry Eucharystki, które do kościoła zrobiły kilka chorągwi, baldachim oraz liczne ornaty. W siostry w ZSRR chodziły w cywilnych ubraniach, potem stopniowo zaczęły ubierać się w habity i ja to wszystko mogłem obserwować, jak trudno było wracać do normalności.

W każdą pierwszą niedzielą miesiąca odbywała się w kościele w Duniłowiczach między dwoma Mszami adoracja Najśw. Sakramentu. Po pierwszej Mszy i wystawieniu jechałem na Mszę do Łuczaju, wracając odprawiałem drugą Mszę w Duniłowiczach, po której odbywała się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem. Chętnie do takich procesji garnęły się dzieci, które można było czymś zainteresować, chociażby białą sukienką. 1 sierpnia zakończyły się prace związane z elektryfikacją plebanii, po których rozpoczął się jej remont.

5 sierpnia 1990 r. po raz drugi w parafii w Duniłowiczach odbyła się uroczysta I Komunia św. do której przystąpiło 95 dzieci. W przygotowaniu dzieci pomagały: s. Władysława Trojanowicz i s. Maria Muszyńska. Część dzieci było przygotowywanych w Woropajewie. W połowie września zostało przywiezionych do kościoła 12 tys. sztuk czerwonej cegły dobrej jakości z Dźidżasalis na Litwie.

W dniu 20 sierpnia, po ośmiu miesiącach czekania mogłem otrzymać wreszcie kartę stałego pobytu dla cudzoziemca w Związku Radzieckim i ważną do 18 sierpnia 1992 r. 23 sierpnia 1990 r. byłem już w Grodnie, aby z rąk abp. Kondrusiewicza otrzymać oficjalny dekret nominacyjny na proboszcza w Duniłowiczach i Łuczaju. Następnie trzeba było jechać do Witebska, do pełnomocnika ds. religijnych, który 28 sierpnia dokonał mojej państwowej rejestracji i dał prawo do pracy w dwóch parafiach. Następnie wymeldowałem się z Mior, aby w 30 sierpnia zameldować się w Duniłowiczach w postawskim rejonie.

Pod koniec września w podziemiach kościoła rozpoczęły się poszukiwania zakopanych w czasach niemieckiej okupacji dzwonów. Usunięto z piwnic gruz, dzwonów jednak nie znaleziono, zapewne ktoś wcześniej ich rozbił i po kawałkach wyniósł. Po kilku dniach udałem z dzielnicowym milicjantem Iluszczenko do Mińska na poszukiwanie ostatniego małego dzwonu, który wisiał na wieży kościoła do początku lat osiemdziesiątych XX w. Potem ktoś z Duniłowicz zjął go i wywiózł do Mińska. Po całodziennych poszukiwaniach w stolicy Białorusi dzwon



Dekret o naznaczeniu proboszczem w Duniłowiczach i Łuczaju podpisany przez abp. T. Kondrusiewicz

został przez nas odnaleziony u jednej rodziny na balkonie. Ci widząc milicjanta w mundurze bez problemu go oddali. I tak znów został on zawieszony na dzwonnicy kościoła. Na nim był wryty napis w języku łacińskim: „Anno 1760 sumptu rendi Pauli Gosciminski canonici livonie paro Dunił majorem et hanc minorem campanam efundit Antonius Apanowicz”.

28 września został poświęcony przydrożny metalowy krzyż we wsi Świdno, który w swoim ogrodzie postawiła rodzina Rychlickich. 29 września był odpust w cześć św. Michała Archaniola. Homilię wygłosił proboszcz z Głębockiego ks. Cyryl Klimowicz. W czasie Mszy św. wystąpił chór z Wilna „Wilenska”. Po niej odbył się w miejscowym Domu Kultury koncert tegoż zespołu, który zgromadził bardzo wielu ludzi. Do odpustu parafia przygotowywała się przez nowennę, śpiewając godzinki ku czci św. Michała.

15 października przed kościołem w Duniłowiczach został poświęcony kilkumetrowy krzyż wykonany przez mieszkańców wsi Huta. W uroczystość Wszystkich Świętych odbyła się zaduszna procesja, a pierwsza stacja była na cmentarzu wojennym 1920 r. Cały tydzień trwały w kościele wypominki, zaczytywane pomiędzy poszczególnymi tajemnicami różańca. W każdy dzień przychodzili na nie wierni z różnych wsi. Wcześniej było ogłoszone, w jaki dzień i które wioski mają przychodzić do kościoła, aby modlić się za swoich zmarłych.

16 listopada abp. T. Kondrusiewicz konsekrował kościół w Łużkach, w związku z tym wybrałem się na tę uroczystość samochodem razem z parafialną młodzieżą (70 km).

Roraty w adwencie dla dzieci odbywały się po południu trzy razy w tygodniu. W połowie grudnia było poświęcenie opłatków, które ludzie mogli zabrać na swą rodzinną wigilię. Adwentowe rekolekcje głosił o. Józef, karmelita bosy. Przed Bożym Narodzeniem dokonałem objazdu chorych po czterech wsiach. Mogli oni przystąpić do spowiedzi św., a także uczestniczyć we Mszy św. w jednym z domów we wsi. Zazwyczaj zbierało się od kilku do kilkunastu chorych. Na wigilię zaprosiłem do siebie na plebanię kilka osób samotnych i chorych. O północy odbyła się pasterka, złóbek umieszczono na bocznym ołtarzu.

Po świętach rozpoczęła się po wsiach kolęda, czyli duszpasterskie odwiedziny rodzin, które trwały w dwóch prawie dwa miesiące, gdyż w obu parafiach było 60 wsi. Były to uroczyste odwiedziny, gdyż starałem się, aby zawsze towarzyszyło mi ze śpiewem kolęd kilka kobiet z danej wsi. I tak idąc od domu do domu, kobiety w języku polskim śpiewały kolędy, zostawały u domu, a ja z ministrantami wchodziłem do rodziny, gdzie była najpierw modlitwa i poświęcenie mieszkania. Jak było trzeba zachodziłem także do chlewa, obory czy stajni, a by tam pobłogosławić zwierzęta. Po tym odbywała się duszpasterska rozmowa z rodziną i zapisanie danych statystycznych. Ludzie składali ofiarę pieniężną oraz różne dary materialne, zazwyczaj kopconą kielbasę w słoikach. Czasami, aby usprawnić kolędę brałem dodatkowego kierowcę, który jechał za mną samochodem i przyjmował naturalne dary. Tam gdzie nie można było dojechać samo-

**СПРАВКА**  
**О РЕГИСТРАЦИИ СЛУЖИТЕЛЯ КУЛЬТА**

Настоящая справка выдана гр-ну Пожарскому Кирилоу Казимировичу  
(фамилия, имя, отчество)

проживающему д. Дуніловичі Постаўскаго раёна  
(полный адрес)

в том, что он 28 августа 1990 г. зарегистрирован в качестве ксендза

религиозного общества Дуніловичскаго костела и по  
совместительству в Лучайском костеле (название церкви, костела, молитвенного дома)  
находящегося в д. Дуніловичі и д. Лучай Постаўскаго раёна  
(полный адрес места нахождения церкви, молитвенного дома)

для совершения в этой церкви, костеле, доме религиозных служб и обрядов.

В случае оставления гр-ном Пожарским К.К.  
(фамилия, имя, отчество)

службы в данном обществе справка должна быть возвращена.

28 августа 1990 г.  
805

(подпись)

**СПРАВКА**  
**О РЕГИСТРАЦИИ СЛУЖИТЕЛЯ КУЛЬТА**

Настоящая справка выдана гр-ну Пожарскому Кирилоу Казимировичу  
(фамилия, имя, отчество)

проживающему д. Дуніловичі Постаўскаго раёна  
(полный адрес)

в том, что он 23 января 1992 г. зарегистрирован в качестве ксендза

религиозного общества Дуніловичскаго костела и по  
совместительству в Лучайском костеле (название церкви, костела, молитвенного дома)  
находящегося в д. Дуніловичі и д. Лучай Постаўскаго раёна  
(полный адрес места нахождения церкви, молитвенного дома)

для совершения в этой церкви, костеле, доме религиозных служб и обрядов.

В случае оставления гр-ном Действительна до 18 августа 1992 года  
(фамилия, имя, отчество)

службы в данном обществе справка должна быть возвращена.

Уполномоченный совета  
по делам религий при Совете Министров СССР  
по Витебской области

(подпись)

**Заświadczenia o rejestracji związanej z pracą kapłańską wydana przez pełnomocnika Rady ds. religii przy Radzie Ministrów ZSRR w witebskim obwodzie**

ходом, zwłaszcza na chutorze, były przygotowane sanie na których wożono księdza.

Na zakończenie roku o godz. 23.00 w kościele w Duniłowiczach było wystawienie Najśw. Sakramentu oraz eucharystyczne nabożeństwo, zaś o samej północy odbyła się Msza św.

## Rozkwit duszpasterstwa 1991

Nowy rok 1991 r. to Msza św. na jego rozpoczęcie. W uroczystość Trzech Króli poświęcenie kadzidla i kredy. 20 stycznia w czasie Mszy św. wystąpił polski zespół pieśni „Solczanie” z Solecznik na Litwie. Po Mszy przy tłumnie zebranych ludziach dali koncert w duniłowickim Domu Kultury.

W dniu 22 stycznia w czasie kolędy w jednej wsi dowiedziałem się przez telefon, że przez radio była podana informacja o wycofywaniu w ciągu kilku dni nominalów o wartości 50 i 100 rubli z 1961 r. Ja, jednak w to nie uwierzyłem, była to dla mnie jakaś niedorzeczność, bo jak coś takiego można zrobić, przecież to zwykła grabież. Z samego rana na drugi dzień zadzwoniła do

mnie księgowa z komitetu kościelnego, która sprawdziła tę informację w banku w Postawach, który ją potwierdził. Powiedzieli, że wszystkie organizacje, jeśli posiadają w gotówce takie nominały powinny je oddać do banku do godz. 11.00. Po tym będzie utworzona w rejonie komisja, która będzie decydować o zwrocie czy też nie włożonej sumy na rachunek. Okazało się, że u mnie było takich stu rubłówek czterysta, gdyż zawsze starałem się mniejsze nominały wymieniać na 100 czy też 50 rubli w znajomym sklepie. Trzeba było mnie razem z księgową szybko jechać do banku w Postawach i dam włożyć na parafialny rachunek całą sumę i dosłownie w ostatniej chwili zdążyliśmy to uczynić. Potem okazało się, że parafia zajęła drugie miejsce w rejonie po sumie zdanej w bank – 40 tys. rubli. W rejonie była utworzona komisja, która zadecydowała, że jednemu biznesmenowi, który zajął pierwsze miejsce, zwrot pieniędzy się nie należy, bo nie udowodnił, jak on je zarobił. Parafialne pieniądze z dużym trudem, ale postanowili oddać parafii, znając, że były to ofiary zbierane od ludzi na renowację kościoła.

2 lutego została wystosowana prośba do rajsposłukom w Postawach o zwrot dawnej organistówki, która do tej pory służyła, jako internat dla dzieci miejscowej szkoły. Prośba została bez odpowiedzi. Dzień św. Agaty już tradycyjnie był licznie świętowany przez parafian.

13 lutego w środę popielcową rozpoczął się Wielki Post, w czasie którego były nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. W połowie lutego kupiłem w Wilnie figurę zmartwychwstałego Chrystusa oraz kociołek dla świeconej wody. Rekolekcje wielkopostne prowadził o. Józef Synowiec, karmelita bosy. W Wielkim Tygodniu były tradycyjne nabożeństwa. Wykonano ołtarz wystawienia – ciemnicę i Boży Grób. Z Wielkiej Soboty na Wielkanoc trwała całonocna adoracja, a o godz. 9 rano odbyła się trzy razy dookoła kościoła rezurekcyjna procesja. Na początku kwietnia zostały przywiezione z Wilna: pozłacany relikwiarz (500 rub.), kielich (180 rub.), trzy krzyże (1800 rub.), trzy pateny (250 rub.), anioł ze świecami (100 rub.), puszka dla komunikantów (400 rub.).

8 maja w Ożunach w jednym z domów dla czterech chorych par małżeńskich udzieliłem sakramentu małżeństwa. 17 maja do parafii przyjechały dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Serafitek: s. Goretti Milenkiewicz i s. Latynia, która po niedługim czasie wyjechała do pracy w Nowym Pohoście. S. Goretti rozpoczęła regularną pracę wśród dzieci i młodzieży, zarówno w Duniłowiczach, jak Łuczaju.

21 maja w Pińsku, odbyła się konsekracja nowego biskupa Kazimierza Świątka, którym został metropolita mińsko-mohylewskim. Uczestniczyłem w tej uroczystości i żegnając się z abp. T. Kondrusiewiczem, który odchodził do pracy w Federacji Rosyjskiej, usłyszałem słowa „Przyjeżdżaj za mną pracować w Rosji”. Było to jego nieformalne zaproszenie. Dwa dni później uczestniczyłem w Grodnie w konsekracji na biskupa Aleksandra Kaszkiewiczza, został on biskupem diecezji grodzieńskiej. 28 maja udałem się razem z Michałem Tatarenko samochodem do Moskwy (1200 km), aby wziąć udział w uroczystym ingresie abp. T. Kondrusiewiczza, który odbył się w kościele św. Ludwika.

Procesja Bożego Ciała przeszła już tradycyjnie ulicami miasteczka. Od 3 do 6 czerwca odbywała się pielgrzymka parafialna na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II do Białegostoku. Wzięło w niej udział 90 osób, zorganizowane zostały dwa autokary. Władza rejonowa dowiedziała się o niej już po naszym przyjeździe i miała do mnie żal, że nastąpiło to bez ich sankcjonowanej zgody.

10 czerwca odbyło się na plebanii pierwsze spotkanie dla dzieci pragnących przystąpić w tym roku do I Komunii św. W związku z tym zostały dla nich zorganizowane cztery razy spotkania w tygodniu po trzy godziny. 14 czerwca odbył się uroczysty ingres abp. K. Świątka do katedry w Mińsku. Uczestniczyła w tym też delegacja z parafii, która arcybiskupowi przywiozła różne dary, w tym żywego kilkumiesięcznego baranka. Gdy ks. Jan Szutkiewicz zobaczył go zaczął na wymyślać, że go niepotrzebnie męczymy. Gdy jednak metropolita po ingresie zapytał, kto by chciał wziąć baranka i go wychować, zgłosił się od razu proboszcz postawski. Kilka dni później z Wilna przywiozłem dwie dwumetrowe gipsowe figury: św. Antoniego z Padwy i św. Franciszka z Asyżu (12 tys. rub.). Kilka dni później przywiozłem z Polski ostatnie brakujące figury do żłóbka na Boże Narodzenie.

29 czerwca został wybrany nowy komitet kościelny (rada parafialna) według tymczasowego statutu Kościoła katolickiego na Białorusi. Trzeba było zawsze tak wybierać komitet, aby w jej skład wchodził reprezentanci różnych wsi, aby potem dla proboszcza byli wsparciem i służyli pomocą przy organizowaniu ludzi do różnych prac. W skład komitetu weszli:

Józef Pacewicz – przewodniczący (wieś Drozdy)  
Mieczysław Zacharycz – zastępca (Piotrowicze)  
Wacława Kołos – sekretarka (Duniłowicze)  
Franciszek Kalicki – członek (Duniłowicze)  
Stefan Tanana (Duniłowicze)  
Mieczysław Matoszko (Siergiewicze)  
Zygfryd Galimski (Żestwianka)  
Paweł Taczycki (Siergiewicze)  
Wincenty Kremis (Darewo)  
Konstanty Kuźmich (Woropajewo)

1 lipca wyruszyła parafialna piesza pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Budslawskiej w której wzięło udział 50 osób. Wyszła ona o godz. 8 rano spod kościoła i w jednym dniu pokonała 50 km, na miejsce dotarła o godz. 20.00. Mieliśmy w trakcie jej nagłośnienie, więc było dobrze nasze pieśni i modlitwy słyszeć po wioskach, których mieszkańcy spotykali nas z radością. Była to pierwsza piesza i tak zorganizowana pielgrzymka do tego sanktuarium po wielu latach. Witła nas u drzwi sanktuarium jej rektor ks. Franciszek oraz licznie zebrani księża. W następnym roku masowo ruszyły już drugie piesze pielgrzymki do sanktuarium, zwłaszcza z Mińska.

7 lipca została do kościoła z Wilna przywieziona dwumetrowa figura Matki Bożej Lourdes (6 tys. rub.) oraz płaskorzeźba Matka Boża trzymająca Dzieciątka Jezus nad główne wejściowe drzwi do kościoła. (7 tys. rub.) 9 lipca dokonałem poświęcenia przydrożnego Krzyża w Gińkach.



## Ks. Czesław Kardel – ostatni proboszcz

W lipcu 1991 r. dowiedziałem się o śmierci Mariana Kuchalskiego ze wsi Darewo, którego rodzina sama pochowała na cmentarzu, nie informując mnie o tym. Zaczęłem wyjaśniać więc ich dziwne zachowanie i wyszła przy tym bardzo bolesna historia związana z ostatnim proboszczem parafii duniłowickiej – ks. Czesławem Kardelem (lata 1937-1948). W czasie jego proboszczowania była bieda po wsiach i ludzie nie zawsze mieli możliwość składania ofiary pieniężnej za udzielane sakramenty albo inne rytualne usługi. Ks. Kardel wprowadził zwyczaj, że jeśli ktoś nie miał pieniędzy, to mógł przynieść kilka pudów (1 pud = 16, 38 kg) zboża za okazane im usługi. Jeśli, człowiek był tak biedny, że i tego nie mógł, proboszcz okazywał jego rodzinie usługę na kredyt i zapisywał to w książce. Następnym razem, jeśli pierwszy kredyt nie został pogaszony, usług rytualnych odmawiał. Otóż ten mężczyzna z Darewa, ojciec rodziny, znalazł się w takiej sytuacji. Chciał, aby zostało ochrzczone jego dziecko i na pytanie do proboszcza, co mam robić, ten odpowiedział: „idź do Żyda i pożycz pieniądze”. Tak ojciec rodziny zrobił, ale potem mówił, że Żyd ochrzcił mu dziecko i już więcej do kościoła nie przyszedł. Kilkadziesiąt lat później umarł bez sakramentów świętych i bez księdza został pochowany.

Podobna sytuacja wydarzyła się wkrótce i zakończyła się dla ks. Kardela bardzo zgubnie. Otóż Jan Rolicz ze wsi Glińczyszyna był w oddziale partyzanckim Griszy Krukowa, w czasie jednej akcji bojowej stracił nogę i został inwalidą. Po zakończeniu wojny wrócił do swojej wsi, wziął nawet ślub kościelny i ochrzcił pierwsze dziecko. W 1948 r. chciał ochrzcić drugie dziecko, ale ks. Kardel postawił dla niego zbyt wygórowane żądanie, gdyż za chrzest dziecka chciał 14 pudów zboża. Wówczas Rolicz postanowił zemścić się na proboszczu i razem ze swoim byłym dowódcą partyzanckiego oddziału napisał donos na proboszcza do władzy rejonowej, że ten w kościele zajmuje się polityką. Wkrótce na plebanii pojawiły się organy bezpieczeństwa i aresztowały ks. Kardela. Został skazany na 10 lat więzienia za antysowiecką działalność. Po aresztowaniu księdza skonfiskowano jego cały majątek, w tym złoto, które zgromadził. Poza tym ludzie opowiadali, że przez dwa dni samochodami było wywożone zboże z plebanii do Woropajewa na dworzec kolejowy, które u siebie proboszcz nagromadził. Po trzech miesiącach organy bezpieczeństwa znów dokonali przeszukania na dawnej plebanii i znaleźli zakopane w ziemi złoto, które zapeliło po brzegi niemiecki kask.

Dlatego też w parafii duniłowickiej na początku lat 90. XX w., ci, którzy pamiętali swojego ostatniego proboszcza, wspominali go jak najgorzej. W 1958 r. do Duniłowicz z łagrów wrócił ks. Kardel, ale większość byłych parafian okazywała mu obojętność, a nawet wrogość i dlatego szybko zdecydował się wyjechać w ramach repatriacji do Polski. Przed jego wyjazdem zdarzyła się też dosyć osobliwa historia. Otóż Maria Marcinowicz w 1948 r. prosiła ks. Kardela o odprawienie Mszy św. za zmarłych swoich rodziców. W dniu w którym miała być odprawiona księdza aresztowali. Parafianka nie знаła czy ta Msza została odprawiona czy też nie, nie złożyła też za nią

żadnej ofiary. Gdy dowiedziała się, że ks. Kardel wrócił z łagrów do Duniłowicz i zamieszkał w jednym z domów prywatnych, gdzie odprawiał Mszę św., poszła do niego, aby znowu zamówić Mszę za swoich zmarłych rodziców. Ksiądz zanim cokolwiek powiedział popatrzył najpierw w swój notes i oznajmił jej, że nie złożyła jeszcze żadnej ofiary za tę Mszę św., którą on po jej prośbie odprawił 10 lat temu. Na takie postępowanie księdza kobieta wówczas się obraziła, a była jedną z bardziej oddanych Kościołowi osób. Gdy już ks. Kardel ostatecznie wyjeżdżał do Polski nie pojechała go żegnać na dworzec kolejowy w Woropajewie. Tę sprawę M. Marcinowicz długo trzymała w tajemnicy i tylko kilka lat przed swoją śmiercią na naleganie swoich bliskich opowiedziała. Jej rodzina przez długie lata nie mogła zrozumieć, dlaczego ona nie pojechała żegnać ks. Kardela do Woropajewa, a przecież była gorliwą katoliczką.

## I Komunia – 1992

14 lipca odbyła się uroczysta I Komunia św., w której uczestniczyło 39 dzieci, które przygotowywała s. Goretti. Dzieci prowadzili Liturgię Słowa, modlitwę powszechną oraz śpiewy liturgiczne. Były również wiersze, podziękowania i kwiaty, a ludzie płakali z radości widząc takie podniosłe wydarzenie.

W odpust ku czci Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca) Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Władysław Zawalniuk, proboszcz z Mińska. Liturgię Słowa i modlitwę powszechną prowadziła duniłowicka młodzież. W kościele w Duniłowiczach były trzy razy w roku odpusty parafialne, które historycznie związane były z tymi kościołami, które wcześniej w miasteczku istniały. Jeden się spalił, drugi został rozebrany i przewieziony do Woropajewa, ale odpusty zostały i przeszły do poddominikańskiego kościoła Przenajśw. Trójcy.

25 lipca to zawsze był dzień moich imienin i wówczas parafianie starali się okazać wiele serca swemu proboszczowi. Podobnie było w dniu 5 lutego w dzień moich urodzin, mimo, że tego nie chciałem. Tłumaczyłem, że raz w roku wystarczy złożyć życzenia, ale to nie pomagało. Niebawem wprost życzenia imieninowe zaczęły się, kiedy to s. Goretti rozpoczęła pracę z młodzieżą. W tym dniu wykonywała ona liturgiczne śpiewy, prowadziła Liturgię Słowa oraz modlitwę powszechną. Po Mszy św. były niezwykle życzenia dzieci, młodzieży i dorosłych, przeplatane śpiewem. Było dużo kwiatów i upominków. W godzinach wieczornych młodzież organizowała ognisko i gromadziła się przy nim, aby jeszcze raz przeżyć dzień imienin swego proboszcza. Oczywiście, takie świętowanie imienin nie podobało się postawskiej rejonowej administracji, która nieco później to wypominała.

W dniach od 11 do 16 sierpnia z parafii na V Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II wyjechały trzy autobusy pielgrzymów. Razem 120 osób. Zaplanowanych do wyjazdu było 200 osób i 5 autobusów, ale władze rejonowe w Postawach wykreślili z pielgrzymki młodzież nie należącą do parafii. Tym razem wyjazdu nie dało się zorganizować bez zgody rejonowej administracji, która tylko przeszkadzała. W czasie jednej z rozmów w rajspółkomie usłyszałem słowa:

„My wiemy doskonale, dlaczego to robicie, chcecie, aby tutaj Polska wróciła”.

31 sierpnia odbyło się poświęcenie dwóch przydrożnych krzyży we wsi Siergiewicz. Przez cały sierpień funkcjonowała w kościele wystawa z pielgrzymek Jana Pawła II, którą przygotował Ludwik Jelcewicz z Fundacji Kultury Polskiej w Wilnie. 1 września uczestniczyłem w rozpoczęciu roku szkolnego w szkole podstawowej we wsi Wołki zaproszony przez jej dyrektora.

Na początku września zostało przywiezionych 80 krat do ogrodzenia placu kościelnego i plebanii. Wykonał je kooperatyw „Dekor” z Głębokiego. Jednocześnie rozpoczęły się prace związane ze zrobieniem nowego ogrodzenia przy kościele, którego podjęły się Ukraińcy, sezonowi robotnicy z Zakarpacia. Otóż ci Ukraińcy najpierw pracowali w kołchozie w Nowosiółkach w łuczajskiej parafii. W rozmowach ze mną (pracowali także przy kościele w Łuczaju) narzekali na przewodniczącego kołchozu Wołodźkę, że im nie dawał pracy, a jak dał, to nie chciał za nią od razu płacić. W związku z tym zaproponowałem im, że mogą dać im pracę na miesiąc czasu w Duniłowiczach, aby mogli normalnie zarobić. I oni się na to zgodzili, ale Wołodźko, rozgłosił tę sprawę i przedstawiał tak, że ja jakbym jemu ich wykradał. W ziemi wokół kościoła zostały założone plastikowe rury mające za zadanie odprowadzanie deszczowej wody spływającej z dachu kościoła. Melioracja została wykonana przez zakład w Nowodurcku. W tym czasie zostały też na wieżach kościoła ustawione drewniane kraty, zabezpieczające od ptaków, wiatru i deszczu. W końcu października zostały zakończone prace związane ze zrobieniem nowego ogrodzenia wokół kościoła. Na czerwonych słupach zostały zainstalowane kowane kraty. Pod kratami był ułożony ciąg pierwotnych kamieni pozostałych z pierwotnego drewnianego ogrodzenia. Robotnikom z Ukrainy wypłacono 15 tys. rub. oraz dodatkowo na ich życzenie przekazano im 4 tony ziemniaków zebranych po wsiach w parafii.

W połowie września zostały przywiezione dwa kotły do centralnego ogrzewania w kościele. Miała je wykonać początkowo jedna firma z Nowopołocka, ale ta wycofała się, potem jedna firma z Łotwy, ale też nie dokończyła prac z tym związanych. Pod koniec września zostały rozpoczęte prace związane z wykonaniem 16 głosowych organów w kościele. Wykonawcą i jej projektantem był mistrz organowy Jozas Lekonaloviczius z Wilna. Prace miały potrwać 1,5 roku, ich koszt wykonania miał wynieść 25 tys. rub. (1,5 tys. dolarów).

28 września rozpoczęło się w parafii 40. godzinne nabożeństwo, w tym dniu przyjechały też z Oświęcimia Siostry Serafitki. Siostra prowincjalna i ekonomka po tygodniu wyjechały, natomiast s. Goretti i s. Agata zostały do pracy w parafii. Siostry przywiozły także różne dary: kilka ornatów, żywność i odzież dla potrzebujących.

W odpust św. Michała Archaniola (29 września) rozpoczęły się w parafii duniłowickiej Misje Święte, których nie było od 60 lat. Głosiły je ojcowie redemptoryści: o. Jan Bartos, o. Roman i o. Edward, który po kilku dniach wyjechał.

Program tygodniowych misji św. był następujący:

**Sobota:** Rozpoczęcie Misji o godz. 18.00. Potem Msza św. i nauka stanowa dla młodzieży.

**Niedziela:** Msza św. dla parafian – godz. 11.00, Msza dla młodzieży – godz. 13.00, po niej nauka stanowa dla nich

**Poniedziałek:** Msza św. dla rodziców – godz. 11.00 i nauka stanowa dla nich. Msza św. dla dzieci szkolnych – godz. 16.00. Msza św. – godz. 20.00, a po niej nauka stanowa dla matek i ojców.

**Wtorek:** Msza św. – godz. 11.00. Msza św. z nauką dla dzieci szkolnych – godz. 16.00 Msza św. – Godz. 20.00, a po niej nauka stanowa dla matek. Spowiedź dzieci i matek od 9 do 12.00 i od 16-20.00.

**Środa:** Msza św. – godz. 11.00. Msza św. – godz. 16.00 z nauką dla dzieci szkolnych. Msza św. – godz. 20.00, a po niej nauka stanowa dla ojców. Spowiedź młodzieży i ojców od 9-12.00 i od 16-20.00.

**Czwartek:** Msza św. – godz. 11.00 i odnowienie przysięgi małżeńskiej. Msza św. – godz. 16.00 z nauką dla dzieci szkolnych. Msza św. – godz. 20.00 i odnowienie przysięgi małżeńskiej.

**Piątek:** Msza św. – godz. 11.00 oraz nabożeństwo dla chorych i poświęcenie lekarstw. Msza św. – godz. 16.00 z nauką dla dzieci szkolnych i poświęcenie rowerów. Msza św. – godz. 20.00 i poświęcenie pojazdów mechanicznych.

**Sobota:** Msza św. – godz. 11.00 z udziałem matek z małymi dziećmi. Msza św. – godz. 16.00. Msza św. – godz. 20.00 i procesja maryjna ze świecami i obrazami Matki Bożej.

**Niedziela:** Msza św. o godz. 11.00. Msza św. o godz. 13.30. i procesja z krzyżem misyjnym na zakończenie Misji. Ustawienie przy kościele krzyża.

18 października było poświęcenie krzyża w Rudce w dawnej woropajewskiej parafii.

W następnym tygodniu ośmiodniowe Misje Święte rozpoczęły się w parafii łuczajskiej.

19 października rozpoczęła się regularna katechizacja dzieci w parafii. W Duniłowiczach na plebanii w środę przychodziło 30 dzieci, natomiast rodziców i młodzieży



– 20 osób. Chcieliśmy też, aby naukę religii w czasie pozalekcyjnym prowadzić w szkole średniej. W tym celu chodziłem razem z s. Goretti trzy razy do dyrektora Wasilia Bulbianowa. Ten jednak o tym nie chciał wcale słyszeć, a potem się okazało, że go jeszcze w czasie rozmów obraziłem. Natomiast w szkole podstawowej we wsi Wołki, dzięki życzliwości dyrektora, udało się katechizację zorganizować. I w każdy czwartek zostawało po lekcjach 40 dzieci. W Lachowszczyźnie 40 dzieci na naukę religii przychodziły w każdy piątek do Domu Kultury. Rozpoczęliśmy też naukę religii dla dzieci w szkole w Siergiejewiczach, jednak na skutek małej ilości dzieci katolickich i przepracowania zrezygnowaliśmy tam do czasu

W parafii łuczajskiej nauka religii odbywała się w szkole podstawowej w Starym Dworze w każdy wtorek dla 75 dzieci. W domu prywatnym w Nowosiółkach w każdy poniedziałek przychodziło 70 dzieci. Po wsiach uczyła s. Goretti, która sama jeździła starym samochodem zakupionym przeze mnie za kilkaset dolarów. Samochód ten często psuł się i różne z nim były przygody. W końcu 1991 r. na terenie obydwóch parafii objęliśmy katechizacją prawie 300 dzieci.

19 października rozpoczęły się jednodniowe rekoлекcje kapłańskie dla 40 księży z udziałem abp. Kazimierza Świątki w Udziale w których wziąłem udział. W następnym dniu udałem się do Wilna, gdzie zakupiłem 2 metrową figurę św. Józefa (7 tys. rub.)

28 października był odpust św. Tadeusza w Łuczaju, na który przybył abp. K. Świątek. W czasie Mszy udzielił sakramentu bierzmowania dla 65 osób, w tym kilkunastu osobom z duniłowickiej parafii. Po południu arcybiskup przybył do Duniłowicz, gdzie o godz. 17.00 wziął udział w nabożeństwie różańcowym. Modlitwa różańcowa była śpiewana w dwóch językach: polskim i białoruskim. Po nabożeństwie metropolita wygłosił homilie, w której podziękował za trud odnowy zniszczonej świątyni. Następnie parafialna młodzież wystąpiła przed arcybiskupem śpiewając najnowsze pieśni maryjne, które śpiewała z entuzjazmem, z gestami i oklaskami. Na zakończenie przekazałem metropolicie 5 tys. rubli na budowę nowych kościołów w archidiecezji oraz biały ornat. Na uroczystość bierzmowania z Oświęcimia przyjechała siostra prowincjalna Sióstr Serafitek, która przywiozła także z sobą wyposażenie kuchenne i odzież.

W uroczystość Wszystkich Świętych odbyła się już tradycyjna procesja żałobna. Pierwsza stacja była na polskim cmentarzu wojennym z 1920 r. Wówczas także został poświęcony kilkumetrowy drewniany Krzyż zrobiony przez mieszkańców wsi Huta.

W uroczystość Chrystusa Króla na potrzeby seminarium w Grodnie zebrano 1 tys. rub.

W końcu listopada rozpoczęły się prace związane z oczyszczeniem strychu na kościele. Wyniesiono kilka ton śmieci. Następnie całe sklepienie zostało obłożone watą szklaną w celu ocieplenia świątyni, a przywiezioną z Połocku (11 tys. rub.). Jednocześnie też z Wilna została przywieziona gipsowa Droga Krzyżowa (10 tys. rub.). Potem przywieziono z Dźidżisalis na Litwie sztuczną marmurową płytę (200 m<sup>2</sup>) na przyszłą podłogę w kościele (17 tys. rub.).

W czasie adwentu w roratach uczestniczyło coraz więcej dzieci, co było skutkiem systematycznej katechezy. Były procesje z lampionami, które dzieci same wykonały.

30 listopada odbyła się pierwsza Msza św. w Domu Kultury we wsi Lachowszczyzna, odąd Msza św. była tam odprawiana jeden raz na dwa miesiące. W grudniu pracę organistki w kościele podjęła Swietłana Budźko, nauczycielka muzyki z Woropajewa. W połowie grudnia do parafii przyjechała s. Aurelia, która miała pomagać s. Goretti w przygotowaniu żłóbka, jasełek, a także zająć się nauczaniem języka polskiego.

Na wieczerzę wigilijną przyszło kilka samotnych ludzi. Pasterka odbyła się o północy przy pełnym kościele. Stajenkę dla figur wykonał Konstanty Kuźmicz z Woropajewa. Liturgię Słowa i modlitwę powszechną przygotowała młodzież, która też przyniosła dary ofiarne.

26 grudnia w Domu Kultury w Duniłowiczach przy licznie zebranej publiczności były pokazane „Jasełka”, które przygotowała s. Goretti. Były one w całości w języku polskim i wzięło w nich udział 40 dzieci i młodzieży. Była to zbiorowa katechizacja, której ludzie nigdy nie widzieli. Po Bożym Narodzeniu rozpoczęła się już tradycyjna kolęda po wsiach duniłowickiej i łuczajskiej parafii, która trwała prawie dwa miesiące.

## Rok pełen konfliktów z bezbożnikami 1992

6 stycznia 1992 r. „Jasełka” zostały pokazane w Domu Kultury we wsi Nowosiółki w łuczajskiej parafii. Natomiast w dniach od 9 do 12 stycznia młodzież z parafii przebywała w Wilnie na zaproszenie zespołu „Świtezianka”. Było zwiedzanie starego miasta i licznych wileńskich kościołów.

17 stycznia w katedrze w Mińsku odbyło się przekazanie paliusza metropolicie K. Świątkowi. Była na tym delegacja z naszej parafii i arcybiskup otrzymał w darze od parafii gobelin przedstawiający Dobrego Pasterza. Młodzież duniłowicka przed Mszą św. miała okolicznościowe przedstawienie, a w czasie niej prowadziła Liturgię Słowa i modlitwę powszechną. W czasie również uroczystego obiadu młodzież nasza śpiewała okolicznościowe pieśni.

Kilka dni później „Jasełka” były pokazane w różnych Domach Kultury w obu parafiach: w Lachowszczyźnie, w Wołkach i w Starym Dworze. Później młodzież pojechała pokazać je do Nowego Pohostu w miorskim rejonie.

29 stycznia uzyskałem ponowne pozwolenie na pracę duszpasterską u pełnomocnika Rady ds. religii w Witebsku.

2 lutego odbyło się zebranie w kościele, na którym zaaprobowano nowy statut parafii oraz wybrano nowy skład rady parafialnej:

Zarząd:

Józef Pacewicz – przewodniczący (wieś Drozdy)

Mieczysław Zacharycz – zastępca (Piotrowicze)

Wacława Kołos – sekretarka (Duniłowicze)

Komisja rewizyjna:

Konstanty Kuzmicz (Woropajewo)

Franciszek Kalicki – członek (Duniłowicze)

Stefan Tanana (Duniłowicze)



Członkowie:

Mieczysław Matoszko (Siergiewicze)

Zygryd Galimski (Żestwianka)

Paweł Tarzycki (Siergiewicze)

Wincenty Kremis (Darewo)

Ankudowicz Antoni (Norzyca)

Mieczysław Kołos (Duniłowicze)

Pożniak Wacław (Duniłowicze)

Józef Malec (Ługi)

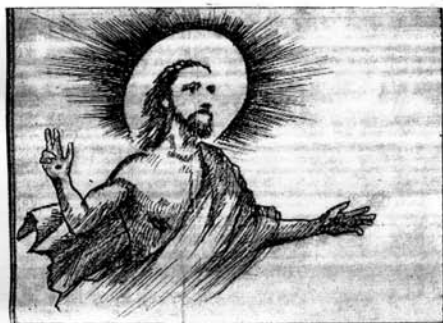
Maria Swarczewicz (Wołki)

Ryszard Zielenkiewicz (Wołki)

Gwidon Szkornik (Rzeczkwoszczyzna)



## Хрыстос уваскрэс — радуемся!



Вялікай цэнна ў некалькіх  
словах выказаць тэмацы  
уважэння Хрыстова. За-  
лі на Вялікіх — гэта  
тэма хрысціянства для  
людзей, якая гаворыць нам,  
што Бог нешта зрабіў для  
чалавек. Гэта падзея ўру-  
чылася не толькі хрысціянскаму  
чалавеку, а нават цэлым на-  
родам.

Найважнейшае свята, якое  
першае ў архаічнай шпіра  
і радасна нам будзем адзна-  
чаць, у хрысціянскай рэлі-  
гій — свята падзея, якая  
пераняла людзей: калі  
Хрыстос уваскрэс, то і мы  
уваскрэнем. Пра тое свята  
Павел у пісьме да кары-  
нтам мог напісаць, што калі б  
Хрыстос не уваскрэс, то  
направа была б наш  
вер, напэўна паўноты  
аб Хрысце. Тое, што для  
нас зрабіў Бог, будзем бо-  
жым у час літургіі ў пера-  
сцягнутым дні.

Апрача богацця чытанні  
біблейскай абразы гэтай  
важнейшай падзеі будзе  
характэрна нішто іншае і  
свабодна: у прыватнасці  
галіліяні верылі, німаць яго,  
прыйсці да чыніцы, а-  
пелісці і адарваць крэм.  
трэці Еўс, яго, свята,  
вада. З верніцкіх пачына-  
ца «Вялікае надзея». У гэ-  
ты дзень успамінаем Хры-  
става, да святага меса, бо  
верым, што пра «хрысціян-  
ства», да якога ён  
нас вядзе. Сінавалізе гэта  
прыйсці з верніцкім, у  
дзень пераходнага года, бо  
пачынаецца адно новае  
дні Вялікага Тудына, якая  
назваецца Трыдуна Пас-  
хальна. Пачынаецца адно  
новае «Вялікае Пасхаль-  
на» дзень прымірэння

нам апошняму вачу, калі  
Еўс у тую ноч, калі быў  
дэма зрабіў, устанавіў  
намаваўшы. Сакрамент  
Сакрамент і піска зрабіў  
Братні любіць. Вялікае  
Піска — такі дзень, калі  
Хрыстос быў афарызаван, і  
і нава Вялікіх. Тану  
нашай разлімае над выпр-  
баваным і ачужаным  
сваго Бога [улітвіць слоў]

У Вялікую Суботу націлі  
заволадзеца наша трыны  
Еўс, разлімае пра нутр,  
смерці Хрыста, яго шлах  
да пекла, а тансана ў ма-  
ты і націлі чалавек яго ува-  
скрэнення. У гэты дзень  
свенціцы ён на стол  
апошні, каб гаспа ішоў  
разрушэння садзіца за  
свагого стол. Нове імэ-  
ца уважэння Еўс  
сінавалізе паспелінае  
яка, якім мы дзяліся,  
Уважэння Хрыста  
свенціца на Вялікіх, які  
дзень пераходнага года над  
свенціца. Пад словамі  
чу і в а с і р о с з  
міртвам на тры дзень,  
мы разумеем, што Еўс,  
які сарафам памер і быў  
пакараным, на тры дзень  
быў чалавек узняты з мёр-  
твых Адам да новага імэ-  
ца ў Вялікіх дзень: Бо-  
жым гэтага ў магіне не  
знішчыў Ягомага чалавек,  
бо пасля пераходнага года  
мы атрымалі ў дары неся-  
роніцы. Пасля уважэння  
на Еўс шлах разоў пака-  
заны сваім вучням.  
Еўс пераходнага года і  
нашай пераходнага года

смерці на крывым, а ува-  
скрэнення пераходнага года,  
што з вяртання вымаган  
пакара-аднага граку, аба-  
лі верым, што Хрыстос на-  
ма і ўважэння, дзень і па-  
мажым у Еўс Бог пры-  
мажым разам з ім [1 Сал.  
4:14]. У гэты дзень усе  
хрысціянскія аддаюць на-  
мажым Хрысту  
і сінвалізе словамі псалма  
118: «Гэта дзень, які нам  
успамі, радуемся ў гэты  
дзень і несканіма».

Раміаю на Вялікіх  
каля трыны Еўс пачына-  
ецца разлімае, пасля  
якой дзе працісці, нато-  
ра абмажыць адзі або  
пра разам храм. Гэта і ёсць  
уважэння абава уважэн-  
сання Бога і названне ўсіх  
істот да ўдзель у трыф-  
е уважэння. Працісці за-  
намажыць свята ішоў па  
галітарага амаж. У гэты  
дзень і ўдзельнічаем  
у літургіі, у сэрцы нашага  
выражання. Кожны хры-  
сціян павінен аддаць усе,  
каб дні Вялікага Тудына  
намажым чалавек,  
Патрыбуцыя для гэтага  
тансана наважэння па-  
мажым і выжэння [свенціца],  
бо гэта здымае камена з  
кожнага сэрца.

Хей усім верніцкім і на-  
верніцкім падзеі на Пас-  
хальнае ўважэння Хры-  
стос напоўніць сэрца жо-  
дзіца і падаруе волю дзівя бо-  
жым. А вамі паўсудзім  
добрае справы і ўчынкі на-  
шай спадчыны пра гэта, што  
Еўс уважэння і заўсёды на-  
ва срод нас.

Ксёндз К. ПАЖАРСКИ,  
пробын парафіі Тройца  
націлі і націлі св. Таду-  
ша.

\*\*\*

Пішучы да ішоў  
свенціцы трыба.  
Дз ішоў чалавек —  
кожаго ноба,  
Дыця ішоў  
но руках натоі,  
Блажэнны ішоў  
да чыніцы хаты  
Дзе ўсіх не лічаць  
але ёсць іх натоі,  
Дыця трыба  
на гэта чалавек,  
без чаго свет натоі —  
была дагата:  
Усім да ішоў  
патрыба Бога.

\*\*\*

### Малітва беларуса

Памажы нам, Божа,  
Памажы,  
Шлах к Дабру і Прадэ  
Усхады.

У край, добрым пакутны,  
К нава сідзі,  
На зямельку нава  
Нагадзі.

Ды жні ж палізы  
Усіх крыві,  
Горка акронізі  
Славай.

Тут былі чужымі  
Не гаспа,р,  
Земельку ўсхады  
Усіх крыві.

Слава і  
З радзі рап-  
Слава ішоў  
Парыска.

Мы ж і пах кім  
Зіроў не траці,  
Смерць і рабаванне  
Не вясці.

Даў ты галубіну  
Пам думу,  
Памажы нам, Божа,  
Памажы,  
Шлах к Дабру і Свету  
Усхады.

Памажы нам, Божа,  
Памажы,  
Шлах к Дабру і Свету  
Усхады.

Памажы нам, Божа,  
Памажы,  
Шлах к Дабру і Свету  
Усхады.

Знайдзі ШЫМАН.

В дзень św. Агаты (5 лютого) так як звычайна было  
bardzo dużo ludzi, poświęcenie chleba i wody. Po Mszy  
św. dzieci i młodzież składały mi uroczyste życzenia uro-  
dzinowe. 22 lutego nastąpiło poświęcenie chorągwi w  
cześć św. Michała Archanioła. 28 lutego zostały wykonane  
na miejscu w kościele przez robotników z Litwy podstawy  
gipsowe do drogi krzyżowej (12 tys. rub.), która następnie  
została zamocowana na ścianach kościoła.

29 lutego pojechałem z s. Goretti do urzędu ds. wyznań  
do Witebska celem jej rejestracji i pozwolenia na zamel-  
dowanie. Spotkała nas jednak zdecydowana odmowa w tej  
sprawie i różne zarzuty w związku z naszą „nielegalną”  
działalnością (nauka religii w szkołach). O wszystkim już  
wiedzieli.

W środę popielcową w Domu Kultury w Lachowsz-  
czyźnie była Msza św. i posypanie głów ludzi popiołem.  
22 marca w Domu Kultury w Duniłowiczach odbyło  
się Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu parafialnej  
młodzieży. Była ona przygotowane w języku białoruskim,  
natomiast śpiewy odbywały się po polsku. Wystąpiło  
w nim 30 dziewcząt i chłopców. Cała sala była nabitą  
ludźmi. Trzy dni później Misterium było pokazane w  
Domu Kultury w Wołkołacie. Ludzi znowu przyszło  
bardzo dużo.

Rekolekcje wielkopostne głosił w parafii o. Józef  
Synowiec, karmelita bosy z Warszawy. W gazecie nie-  
zależnej „Sumiezza” (Pogranicze) wydawanej przez  
białoruską socjaldemokrację w Postawach ukazały się  
moje życzenia wielkanocne dla mieszkańców rejonu (к.  
Кшыштаф Пожарски «Хрыстос уваскрэс — радуемся»).

5 kwietnia zmarł (a raczej może powiesił się) Her-  
manowicz, nałogowy alkoholik i człowiek niechodzą-  
cy do kościoła. Rodzinie odmówiłem chrześcijańskiego  
pogrzebu. Od tego czasu rozpoczęła się kompania nie-  
nawiści przeciwko mnie. Wzięła w nim udział siostra  
zmarłego Anna Jermakowicz, która pracowała w urzędzie  
finansowym w rajspółkomie w Postawach, była prze-  
wodniczącą siel-sowietu Romualda Kuźmicz, a także  
zastępca przewodniczącego rajspółkomu Ała Kiejzik. W  
czasie pogrzebu kobiety te mówiły niektórym parafianom:  
„Cisście się waszym księdzem do 18 sierpnia, bo kiedy  
skończy się mu okres zameldowania, będzie musiał stąd  
wyjechać”. Wszystkie te kobiety były kiedyś w dzieciń-  
stwie ochrzczone w Kościele katolickim.

### Romualda Kuźmicz

Trzeba by kilka słów tutaj poświęcić Romualdzie  
Kuźmicz. Była ona w ciągu 20 lat przewodniczącą siel-  
sowietu w Duniłowiczach w najgorszym dla Kościoła  
okresie chruszczowsko-breżniewskim. W tym czasie  
kościół w Trójcy Świętej podlegał szczególnej dewastacji.  
W 1984 r. chciała go nawet wysadzić w powietrze (byli  
na to świadkowie). Dzieci jej zostali ochrzczeni dopiero  
w wieku 20 lat. To ona najbardziej oburzyła się z powodu  
mojej odmowy pogrzebu, ale nie oburzała się, gdy kościół  
był niszczone, gdy ludzie umierali bez kapłana, gdy trzeba  
było jechać do najbliższego kościoła kilkadziesiąt kilo-  
metrów. Nie płakała i nie protestowała, nie miała więc  
żadnego moralnego prawa, aby pouczać księdza. Była  
bezbożniczką i bolszewiczką, mimo że była w dzieciń-



*Pomnik nagrobny Romualdy Kuźmich na cmentarzu w Duniłowiczach*



*Grono pedagogiczne średniej szkoły w Duniłowiczach z dyr. Szkoły Bulbianowym i Romualdą Kuźmich (1985 r.)*

stwie kiedyś ochrzczonej w kościele. Nie chciała też oddać kluczy od drzwi kościoła i mówiła: „Klucz tylko przez mój trup”. Wydaje się, że ten pogrzeb dla władzy rejonowej był tylko wygodnym pretekstem, który zjednoczył wszystkie bezbożnicze siły w rejonie, aby moją szeroką religijną i oświatową działalność najpierw ośmieszyć, a potem mnie samego wygnać z rejonu.

Latem 1999 r. umierająca R. Kuźmich zaprosiła do swego domu proboszcza ks. Piotra Wróbla. Po spowiedzi i Komunii św., powiedziała, że chciałaby teraz w sposób publiczny wyznać swoje ciężkie grzechy i sprowadziła ich do 5 rzeczy; że w Duniłowiczach chciała wysadzić kościół w powietrze; że usuwała krzyże po wsiach; że ks. Pożarskiego przegnała i ludzi obraziła; że zabiegała o to, aby dzieci w Boga nie wierzyli i że w Ożunach poleciła, aby krzyż na cerkwi zdjęto.

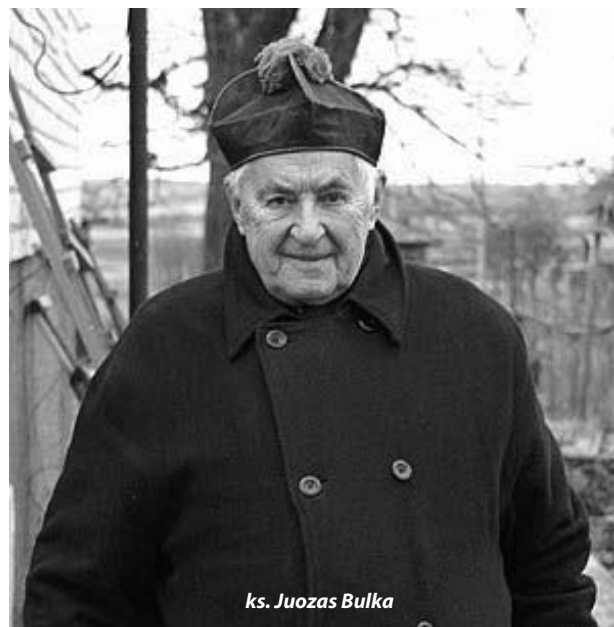
### **Kilka słów o ks. Juozasie Bulka (Józef Bulka)**

Ks. Juozas Bulka długi czas starał się skrywać o sobie straszną tajemnicę. Czasami widziałem go przerażonego, jak widział jakiś młodych nieznajomych ludzi. W październiku 2008 r. litewski sąd w Wilnie wydał europejski nakaz jego aresztowania. Ścigany był europejskim listem gończym pod zarzutem wydania na śmierć komunistycznym oprawcom 56 partyzantów tzw. braci leśnych, którzy nie chcieli uznać ich władzy. Wydawał ludzi agentom komunistycznym albo czasami też zabijał sam. Były to lata 1951-54. „Gazeta Wyborcza” (3.03. 2009) pisząc o nim artykuł „Polski ksiądz, sowiecki agent” dopuściła się pewnej manipulacji, gdyż ks. Bulka był i pozostał Litwinem. Miał pseudonim „Bimba”.

Początkowo nie zdawałem sobie o tym sprawy, gdy pod koniec stycznia 1990 r. przyjechałem do Mosarza, gdzie był proboszczem. Ta prawda jednak powoli się przebijała, gdyż bywałem w Wilnie, mieliśmy wspólnych znajomych, ale właściwie nic nie można było zrobić. Hierarchowie kościelni na Białorusi przemykali na to oczy, a ponadto darzyli wielkim zaufaniem. Nawet sam słyszałem, jak abp. Świątek zwrócił się do ks. Bulki z prośbą, mówiąc, że u nich w Pińsku występuje czarnobyl-

skie promieniowanie, „może ksiądz proboszcz zechciałby zorganizować kilka ton ziemniaków dla nas”. A na to ks. Bulka „Nie tylko ziemniaki, ale możemy i drugie warzywa przywieźć, ogłosimy po wsiach i zbierzemy”. I tak szły z Mosarza do Pińska każdego roku transporty, że świeżą żywnością (700 km). I mój głos przeciwko jego dokonaniom nic nie znaczył.

Zagadkową sprawą jest także pobyt Jozasa Bulki i ks. Kazimierza Świątka w sowieckich łagrach, gdyż ze wspomnień jednego z duniłowickich parafian musieli się oni tam poznać. Otóż Mieczysław Zacharycz za udział w zamieszaniu na wiejskiej zabawie w przeddzień jednych wyborów, kiedy to spadł portret Stalina, otrzymał stosunkowo niski wyrok (dzięki odpowiedniej znajomości) dwóch lat łagrów (1954-1955). Początkowo siedział w więzieniu Berezwechy, k. Głębokiego, potem transportem przez Moskwę, Świerdłowsk, trafił do Sulikamska. Stąd przetransportowali go w Suląg (Sulikamłag) – w lagier w Mołotowskim Obwodzie. Zacharycz znalazł się



*ks. Juozas Bulka*



ks. Kazimierz Świątek

w Łagpunkt Nr 5, w brygadzie Nr 4. (Ural-Tajga) i tam razem z ks. Świątkiem (bardzo krótki czas) i jeszcze z jednym mężczyzną, po trzech, nosili zrąbane drzewa na skład, gdzie już traktorami dalej je transportowali na dół. Zacharycz nie wiedział wtedy, że Świątek był księdzem, zaobserwował natomiast, że on za nim się przezeźgał leżąc już na więziennym materacu, rozglądał się najpierw na boki, czy ktoś tego nie zauważy. Łóżko ks. Świątki było w lewym szeregu w baraku na samym dole, natomiast Zacharycz – na samej górze po prawej stronie. Zacharycz zauważył potem, że ks. Świątek nie wychodził już później do pracy, a pozostawał w obozie. Wcześniej słyszał jego nazwisko przy sprawdzaniu więźniów, wychodzących i przychodzących do obozu.

Natomiast po wspomnieniach Zacharycza, Jousas Bulka miał w łagrze bardzo dobrą pracę. Rozdzielał on więźniom przychodzącą pocztę, wydawał im suchą odzież i obuwie, którą po pracy przynosili jemu do wysuszenia. Palił on także w kotłach i wkrótce więźniowie zamiast mówić idziemy do więziennej łaźni, zaczęli mówić – „idziemy do Bulki”.

\* \* \*

Ks. Bulka rzeczywiście był dosyć dobrym budowniczym, czy też ogrodnikiem, ale wszystkie jego prace były pełne kiczu. I ogrodnikiem mógł pozostać do końca życia, ale zapewne odczuwał strach przed gorbaczowską pierestrojką. Dopóki komuniści byli silni na Litwie, nic mu nie zagrażało, ale gdy imperium zła zaczęło się walić, mógł przyjść czas rozliczeń. Trzeba więc było pomyśleć o swoim dalszym losie i zapewne tak u niego pojawiło się bardzo spóźnione powołanie kapłańskie.

Księża Bulko od razu było bardzo trudno poznać, gdyż zawsze wydawał się serdeczny i troskliwy. Często do różnych sióstr w Wilnie posyłał produkty i wędliny, które zbierał po wsiach. Przy pierwszym z nim spotkaniu ludzie byli bardzo oczarowani, dawał przy tym różne upominki. Tak postępował stosunku do swoich gości i ludzi mu życzliwych, dla drugich, zwłaszcza dla księży z sąsiednich parafii, którzy nie chcieli go słuchać, potrafił być podły

i mściwy. I tak było dnia dzisiejszego, okoliczni księża otaczający jego parafią, strasznie na niego narzekali, że wtrącał się w ich wewnętrzne sprawy.

Na drugi dzień po Święcie Bożego Miłosierdzia w 1990 r. przyjechał do mnie nieoczekiwanie ks. Bulka z pretensjami, że dowiedział się, że wielce znieważylem Najśw. Sakrament w monstrancji, gdy po procesji postawiłem go w kościele na bocznym ołtarzu Bożego Miłosierdzia. Ja, żeby oduczyć go wtrącać się w nie swoje sprawy powiedziałem mu: „Księżu proboszczu dziwię się, że ksiądz takie rzeczy mówi. Jakże ksiądz ma teologiczne wykształcenie, gdzie zakończył seminarium, że śmie mnie pouczać? Nie wie, nawet że w procesji Bożego Ciała stawia się monstrancję na tymczasowych ołtarzach”. Potem już wszystko robił, aby mnie z Duniłowicz wygnali, nawet prosił o to rejonową administrację i ciągle mnie przez biskupem oskarżał. Pomagali mu w tym zresztą inni księża Litwini. Była to ich jakaś narodowa solidarność. Tymi księżmi byli: ks. Jan Szutkiewicz z Postaw i Władysław Pietrajtis z Mior (choć ten najmniej). Wszystkich ich łączyło to, że zostali wyświęceni na księży bez ukończenia duchownego seminarium i w starszym wieku, a poza tym w dziwnych okolicznościach. Byli bardzo złośliwi i aroganccy, szczególnie ks. Jan Szutkiewicz, który pluł na ludzi w zakrystii, rzucał w nich różnymi księgami kościelnymi, dopuszczał się do naruszenia tajemnicy spowiedzi, w kazaniach strasznie krzyczał i był o sobie wysokiego mniemania. Ks. Bulko i ks. Szutkiewicz, chcieli mnie sobie podporządkować i mieć wpływ na to, co dzieje się w moich parafiach. Przejawiała się u nich przez to wyraźna żądza władzy.

Ks. Bulka prowadził straszną walkę z pijaństwem. Raz sam byłem tego świadkiem. Jadę razem z nim samochodem przez wieś Udział. Nagle przed nami pojawił się pijany mężczyzna, ksiądz oniemiał, że coś takiego zobaczył w swojej parafii, zatrzymał samochód, podbiegł do pijaka i tak na niego krzyczał, że dosłownie piana wychodziła z mu ust. Pijak, zapewne nie był z tej wioski i nie rozumiał, o co chodzi, ale był bardzo wystraszony. Często, też ks. Bulko wpadał do domu ludzi, o których słyszał, że pędzą bimber i na oczach gospodarzy wywracał i tłukł naczynia. Po takiej akcji księdza ludzie często już do kościoła więcej nie chodzili. Przed każdym pogrzebem brał od najbliższej



Litewscy partyzanci (zdjęcie zrobione ok. 1947 roku.). Pierwszy z prawej stoi przyszły ks. Bulka, obok jego brat – Antanas



rodziny zmarłego przysięgę, że na stypie pogrzebowej nie będzie alkoholu. Potem, gdy ktoś przychodził na spowiedź pytał się, czy była wódka na stole, czy nie i ludzie czasami ze strachu kłamali. Takimi sposobami tyranii strachu przeciw alkoholizmowi nie wiele można zrobić, gdyż z pijaństwem trzeba inaczej walczyć.

W innym razem toczył się u nas spór o wieś Lachowiczynę. Ks. Bulka twierdził, że należała do jego parafii, a ja, że do mojej. W końcu znalazłem potwierdzenie w jednej starej księdze, wziąłem ją i pojechałem do Mosarza i pokazałem mu. Ale on tego nie przyjął do wiadomości i najbliższa kolęda po tej wsi wyglądała tak, że ja obszedłem z jednej strony pół wsi, a on z drugiej, drugą połowę. Często też ludzie znający moje wymagania, nie chcieli się do nich dostosować i uciekali po sakramenty święte do niego, gdzie on bez przygotowania chrzczył i udzielał ślubów.

Dlatego też oskarżeniom o donosy i kolaborację z władzami komunistycznymi ks. Bulka ja się nie dziwiłem, gdyż tego sam na sobie doświadczałem. Na początku lat 90. XX w. mówiło się także, że zdołał wydać na Litwie, mimo swego młodego wieku, niektóre osoby gestapo, ale na razie nie ma na to oficjalnego potwierdzenia.

Tajemnicę święceń kapłańskich ks. Jozasa Bulko zabrali ze sobą dwie zmarłe osoby: bp Roman Andrzejewski z Włocławka oraz ks. Stanisław Lidys, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Zwierzynku w Wilnie (1969-1990). To w czasie proboszczowania ks. Lidysa, Bulka przez wiele lat był kościelnym ogrodnikiem i osobą pełną zaufania. W czasie gorbaczowskiej pierestrojki Bulko zapragnął zostać księdzem, ale na Litwie dla niego było to niemożliwe, gdyż wielu wiedziało o jego strasznej przeszłości. Ale nikt mu nic nie mógł zrobić, bo komuniści u władzy byli jeszcze silni.

Wówczas to ks. Lidys, tak wszystko ułożył z bp. Andrzejewskim i namówił go (zapewne zatajając jego straszną prawdę), że ten wyświęcił go na kapłana w listopadzie w 1987 r. w Polsce, pod warunkiem, że pojedzie pracować do Kazachstanu. Miał wówczas 61 lat (urodzony w 1926 r.). I rzeczywiście ks. Bulko pojechał najpierw do Kazachstanu (parafia św. Franciszka z Asyżu – Kellerowka), ale po jakimś czasie wrócił, podobno zdrowie jemu tam nie dopisywało. Na początku 1988 r. przyjechał do Głębokiego, gdzie proboszczem był ks. Władysław Zawalniuk, który w okolicy otworzył już wiele kościołów i księża byli mu potrzebni do pomocy. Przyjął ks. Bulka, jako wikariusza i od czasu do czasu posyłał go do Mosarza, ale tam zaczął on myśleć już, aby się usamodzielnąć, co doprowadziło do konfliktu proboszczem. Po pewnych nieporozumieniach, dobił się jednak swego.

Ks. Stanisław Lidys zginął tragicznie w wypadku samochodowym w 1990 r. Wcześniej popadł on w pewien konflikt z abp. Julijonasem Steponavičiusiem, metropolitą wileńskim, który go suspendował za jakieś nieposłuszeństwo. Na pogrzeb ks. Lidysa przyjechał także ks. Bulko, ale starał się on, aby go nie zauważono i stał w tłumie ludzi, bojąc się reakcji drugich litewskich księży na swoją osobę.



*Pierwsi kapłani pracujący na Białorusi z abp. T. Kondrusiewiczem.  
Ks. J. Bulka drugi z prawej strony (1990 r.)*

\* \* \*

7 kwietnia 1992 r. misterium pasyjne zostało pokazane w Domu Kultury w Nowosiółkach. Na tacę w Niedzielę Palmową na potrzeby seminarium w Grodnie zebrano 3600 rubli. W wielkim tygodniu do kościoła zostały przywiezione 22 nowe ławki wykonane w Postawach (6 tys. rub.). Zaś Konstanty Kuźmicz z Woropajewa wykonał nowe drewniane tabernakulum. Dla mieszkańców wsi Prześlego została poświęcona nowa chorągiew św. Franciszka. Od Wielkanocy „egzekwie” w kościele były już tylko śpiewane przed Mszą św. pogrzebową.

\* \* \*

10 kwietnia w rejonowej gazecie „Postawski Kraj” ukazał się artykuł Alesia Kościenia „Kościół i naokoło niego” (Алесь Касцень «У костэлі і вокруг яго»). Była to odpowiedź na list do redakcji Romualdy Kuźmicz, która w imieniu sąsiadów napisała skargę, że nie pochowałem Hermanowicza. Artykuł w tej gazecie był obraźliwy i należy go uważać za początek systematycznej kampanii zmierzającej do wyrzucenia mnie z parafii. A. Kaścień, podawał się za człowieka prawosławnego, chociaż zapewne był niewierzącym, gdyż inaczej pracy w gazecie by nie otrzymał. Nie cierpiał on Kościoła katolickiego, co potwierdzali ludzie bliżej go znający. W tym artykule można też dopatrywać się tendencji do skłócenia dwóch wyznań: katolików i prawosławnych oraz zamiar skłócenia dwóch narodowości: Białorusinów i Polaków.



*Aleś Kaścień*

Як у минулий, лшчэ не  
вусім далёкія часы сці-  
даваліся нашы адносін-  
ы царквоу? Я маю на ўвазе  
і пранаслаўную царкву,  
і каталіцкі касцёл. Ды  
прыстойна. Аддзелены  
ад дзяржавы і пайшоў  
ад школы, яны не надта  
прэзентавалі ўсёх на  
ўсеагульны ахот на-  
лічтва сваім уплывам,  
ахвотна прымалі ў сваё  
ложа кожную расчарава-  
ную, пакрыўджаную, бес-  
прытульную душу. Мы  
хрысціян дзяцей, смялей-  
шыя вучыліся і разам са  
святарамі хацелі гэта ад-  
шыльных савецкіх і аса-  
бліва партыйных структур.

А сёння? Сёння ў гра-  
мадстве, якое знаходзіць-  
ца на пераломе, гэты ад-  
носінны страціў сваю зме-  
нічую ўстойлівасць, на-  
налізаваўся. Дзяржава  
нібыта і не прыхільна  
лішчэ царкву да сябе афі-  
цыйна, але ўжо рэлігій-  
ныя святкі лічыць сваімі.  
У школе лшчэ не выкла-  
дацца Закон Божы, але  
дзеткі ў царкве і касцё-  
ле, святары ў школе ста-  
лі звычайнай з'явай. Мы  
ўжо самі цвёрда пера-  
наліся, што святкаваць  
Сёмуху ці Зялёныя святкі  
не забаронена, а на-  
ват неабходна. Але ў  
большасці тых людзей,  
хто сёння публікуе да  
рэлігій, нават бліжэй да  
выяваў і гэтай новай  
эмоцыі, адносін да яе  
лішчэ тая ж, ранейшая,  
не абдымаючая аб-  
межаванні, паста-  
лі абмежаванні, якія  
накладвае на чалавека са-  
праўдзя яго рэлігій-  
насць.

Толькі і ў царкве,  
і ў касцёле часам  
вельмі далёка не тая. Ба-  
юнка і ксёндз пудоўна  
бачаць і разумеюць, што  
ім ужо не трэба рупіцца  
аб далучэнні да набажэн-  
ства новых хрысціянскіх  
людзей. Самі прыходзяць  
людзі. І ўсё больш мо-  
дзі спрод іх. І таму сме-  
ла пачытаюць патраба-  
ваць святароў строгага  
выканання канонаў сва-  
ёй рэлігій. І таму ця-  
жэй становіцца яны ў  
адстойванні сваіх правоў

і сваёй улады над верні-  
камі.  
Не спрабую ўзяць на  
себе ролю прадказальні-  
ка, але перананані з ця-  
жым часу гэта тэндэнцыя  
будзе ўзмацняцца і  
ўзмацняцца. Больш та-  
го, я перананані, што  
менавіта так і неабходна.  
Стаць веруючым чалаве-  
кам—гэта лшчэ не азна-  
чае толькі ўвесці ва  
ўжытак Імя Хрыста,  
стаць верным прыхажан-  
нам царквы ці касцёла,  
авадаць комплексам гэ-  
тых прыгожых рытуалаў.  
Залавет Хрыстоў павінен,

тай прычыне не прыняла  
апостольскіх сына. Гэта,  
ужо другая нечаканая і  
заўчасная, смерць у сямі  
падасіла матулю. Але  
яна знайшла ў сабе сілы  
і як сапраўдна каталіч-  
ка зварнулася да ксёндза  
Дунілавіча касцёла,  
каб пахаваць сына па-  
хрысціянску. Ён жа хры-  
сціян, янычаны, сына  
сваёго ахрысціў, ды і  
сам часам у касцёл за-  
ходзіў, ахвяраваў на яго.  
Ды, відаць, віна сына ў  
тым, што нарадзіўся ў  
час, калі ад веры адвуч-  
валі, у тым, што не ўмеў  
грамаць і навіца, як гэта  
ахвотна робіць нека-  
то-

як работнік клуба ўдзель-  
нічаў у канцэрце ў час  
вадкага поху. І Часлава  
Павлавіча Касцюка, які  
памёр у Вішэску ў баль-  
ніцы без споведзі.  
Бедная маці! Яны ў  
сваім непараўным горы  
станавіліся перад мала-  
дым святаром на калені.  
Але ён быў непакісны.  
Ці не будзе ў іх, у іх  
сваяго назабёды пада-  
вана вера не толькі ў Бо-  
га, але і ў дабро, міла-  
сэрдысць, спагаду чалаве-  
чын...»

Балюча, вельмі няпро-  
стая тэма. Наш народ у  
рэшце рошт заяваў са-  
бе адно з найбольш не-  
справядлівых правоў  
чалавека,

тныя рысы. Не пахаваў-  
не Германовіча прыха-  
лі прадстаўнікі калектыву  
Дома быту ў Варшава.  
Хача прагнаць ён там  
перастаў дзесяць гадоў  
назад. Трону з Казлові-  
чам людзі неслі праз  
усю вёску, да крыжа на  
ўездзе. Над ім, дарчы,  
жанчыны праспявалі жа-  
лобныя песні, за што былі  
падвергнуты абступіцы  
з амеона. Не паслухалі!  
Ксёндз Кшыштаф Па-  
жарскі паказаў і зачытаў  
мне неабходны вытрым-  
кі з Кодэкса. Так, папа-  
а Кодамса. Так, папа-  
даюць кшыштафавыя ві-  
даць пад каноны, адмаў-  
ляе касцёл такім людзям  
у апошняй дапамоце. Але

іх наваць граці былі  
земляночкі аднавіскаўцаў,  
якія яны лічыць настоль-  
кі цыжкімі і страшнымі,  
што адмаўляюць ім у  
апошнім хрысціянскім ра-  
завітанні. «Як ксёндз хі-  
даў па калідае у Герма-  
новічаў дзверы не ачы-  
лілі».

Ужо ведаючы многія  
абставіны, пытаецца: «Але  
ж Касцюка прынялі,  
яны ж веруючыя?»  
«Так, прынялі», — па-  
чулася з натоўпу.

І вось тут па гэты го-  
лас пачынаюць, замахваюць  
рукамі. Людзі, вернікі  
імяніліся ксёндзі ад кар-  
спанданта праду, каб  
толькі не сапсаваць агуль-  
най карціны, агульнага,  
тан сказаць, адабраў і  
падтрымкі палітымі ксё-  
ндза. Хача ў нашы разо-  
вы ў натоўпе ўбач-  
прагучала: «А Касцюка  
людзі абгарылі, неспра-  
вадліва».

Мілья мае земляні з  
Дунілавіч! Будзьце асця-  
рожныя з такой адна-  
віскаўцаў, жаніце сваім  
розумам. З такога адна-  
віскаўцаў пачынаюцца ўсе  
несправядлівасці, якія—  
усе мы пад Богам—мо-  
гуча абрынуць і на ва-  
шу галаву.

І лшчэ. Я ні ў якім ра-  
не не супраць вашага ка-  
сцёлу і вавай веры, і не  
супраць ксёндза, да яко-  
га вы так выступаеце. Ды  
я гляджу сам і прашу вас  
паглядзець, калі ласка,  
адкрытымі пачамі ў кас-  
цёле, і вакол яго. Ва-  
ш ксёндз палік — і гэта  
лішчэ нічога не гаворыць.  
Але тое, што ён, служачы  
Богу і людзям на беларускай зямлі ў беларускай  
дзяржаве, нясправі-  
ў ў Дунілавічкім, і ў Лу-  
чайскім касцёлах польскай  
дзяржавы па патраба-  
ванню прадстаўнікоў  
улады — гаворыць аб  
могімі. Аб могімі гаво-  
раць і іштыя факты, пра  
які вы не можаце не ве-  
даць, але якія відаць, не  
хочаць заўважаць.

Вось гэта насцпрожвае  
мне найбольш.

А. КАСЦЕНІ.

## У касцёле і вакол яго

як ябланыя промні, пра-  
сцінуць усю істоту чала-  
века. А жыць па гэтым  
запаведу нялёгка. Бо трэ-  
ба і сабе абмежаваць, і  
бліжыму дараваць, здава-  
лася б, недарэальнае, і да  
дасканаласці духоўнай  
імяніцца пастаянна. Вось  
у гэтым і патрэбна веру-  
чому падтрымкі царк-  
вы, яе апекі і кіраван-  
ня, калі ты сапраўды  
католік ці сапраўды пра-  
наслаўны. І тут нельга  
без строгаці.

Ды ўсё справа ў тым,  
якая царква і які касцёл  
становіцца на майё зям-  
лі больш строгімі, патра-  
буюць ад маіх земляноч-  
каў выканання  
сваіх канонаў. Вось гэта  
і прыносіць у апошні  
час, наводзіць на неяс-  
ныя роздумі. А дабавіў  
іх лёс, які рэдакцыя ат-  
рымала ад жыхарні вёскі  
Дунілавіч, старажытна-  
га былога мястэчка. Р. А.  
Кузьміч. Вось што пісала  
нам жанчына:

«У нядаўнім ўдзень, на  
канале пад святымі абра-  
замі памёр мой сусед  
Германовіч Рышард Ула-  
дзіслававіч. 1949 года на-  
раджэні. Памёр у той  
час, калі яго старонька  
маці з самай раіцы на-  
дзілася ў касцёле, на гэ-

рых прыхажанне. З песні  
слоў не выкінеш, і га-  
рэліцу пў набойчыкаў,  
бывала. Але ж пачнуў  
аб сабе між людзей і до-  
бро паміць.  
Ды толькі нашы святкі  
айцец сам адмовіўся пра-  
вадзіць набойчыка на  
могілі, і не даў крыжа,  
не дазволіў прыхажанам  
памаліцца над целам. Я  
лічу, што на тое і ксёндз,  
каб вучыць людзей За-  
кону Божаму, дабру і мі-  
ласэрдысці, вёсці іх пра-  
веднымі сцежкамі да ве-  
чнага абжання. А суд вяс-  
нышчы — на гэта ёсць  
Суд Божы.

Ад імя ўсіх суседзяў,  
удзельнічаў гэтай сумнай  
падзеі, хачу выказаць  
лічырае дзякую баюшчы  
Асінавадзкой царквы  
і пачынаючы да г. п. Папае-  
ва Л. Ніколена і В. Ю-  
віч, якія адгукнуліся на  
прасібу набойчыка маці і  
па-хрысціянску праводзі-  
лі ле сына ў апошні  
шлях. А маліліся па рус-  
кай мове — не бяда. Бог  
адаўны.

Трэба сказаць, што гэ-  
ты выпадак не адзіны. Та-  
кі ж лёс папатаў раней  
абжытажыных маці рап-  
тоўна памёршых маладых  
людзей Пінгара Арыадзе-  
віча Мадзевіча, які

асобы. Самому сабе вы-  
біраць шлях, неравыннан-  
не. Быць веруючым, стаць  
атэістам — права. Але  
калі заваршае чалавек  
свой шлях на гэтай зям-  
лі, ужо не толькі ён ула-  
дзіць над сабою і памяцю  
аб сабе. І нельга не зра-  
зумець маці, якая жадае,  
прагне праводзіць сваю  
крывінку ў апошні шлях  
па-людску, па-хрысціян-  
ску. Яна не можа пачуць  
цініх перанананяў, пры-  
чын, тлумачэнняў. Яна  
ж — маці.

У Дунілавічах у мяне  
былі шматлікія сустрачкі.  
Са сваякамі набойчыкаў,  
якія так крыўдна былі  
абдыдзены спягадай касцё-  
ла, з жыхарамі вёскі,  
якія сталіся проста сьвед-  
камі гэтых гісторыяў, і  
самім святаром, з верні-  
камі, якія можа па ўлас-  
наму імянінна, а можа і  
па чыйсьці просьбе бра-  
лі карэспандэнта ў са-  
праўднюю аблогу. Усе фак-  
ты, выкладзеныя ў пісь-  
ме, як кажучы, мелі мес-  
ца. Нельга сказаць, што  
пра набойчыкаў пачуў  
я толькі дабрае. Але аб  
тым, які след пакінулі  
іны сярэд земляноч, све-  
дчаць хача б дзве адме-

ж гэта законы, каноны.  
Недарма дасціпны белар-  
ускі селянін у сваёй  
трапнай прымаўцы параў-  
ноўвае закон з дышлом.  
Моркуйце сэрца Ксёндз з  
Варшава ўсё-такі ад-  
служыў Імчу на Герма-  
новічу, і грошы з маці не  
хацелі браць. «Вам хай  
застануцца, можа, апош-  
нія». Сам Кшыштаф Па-  
жарскі напачатку сваёй  
даеінасі ў Дунілавічах  
праводзіў у апошняю да-  
рогу самагубца. А гэты  
грах у канонах значыцца  
першым, найбольш цяж-  
кім. Святар гаворыць  
сёння: «Гэта ў першы і  
апошні раз». Але ж было.  
І людзі ведаюць, бачаць  
гэта. Як бачаць і тое,  
што многія рашэнні дуні-  
лавічкі ксёндз прымае пад  
удзеленнем свайго блі-  
жэйшага акружэння, і  
якое не заўсёды бывае  
справядлівым, як любы  
людскі суд.

Знамянальныя эпізоды  
адбыўся ў мяне ў час су-  
стрэчы з вернікамі. Калі  
гамонна крыху абціхла і  
пачалася больш спакой-  
ная размова, я напачатку ў

„Kościół i wokół niego” artykuł A. Kaścienia w „Postawskim Kraju”

W odpowiedzi na ten artykuł napisała także jedna z luczaj-  
skich parafianek.

Пісьмо у рэдакцыю абпрэвержэнню.

Статья У касцёле і вакол яго.

Я прачытала гэту статью і мяне моцна схвалявала  
гэта статья.

Калі я веру у Бога і каталіцкай веры, то люблю на  
польскім языку і малітвы, бо мае бацькі і дзяды тожа  
гэту польскую веру (вераспаваданне) прызнавалі. Я  
нарадзілася ў 1934 гаду у вёсцы Ціунцы Лучайскай  
парафіі. Калі я Богу верыла, то і сваіх дзяцей даводзіла  
да Першай Споведзі ў такіх цяжкіх гадах, што каб  
учыцель не знаў, бо пакараюць і са школы выганяць.  
Гэта было у 65-х гадах і ехаць (з'ездзіць) нада было  
(ціраз) две ночы і дзень.

Но нам гэто было не цяжка.

Но вялікая была абіда, што нам не даюць маліцца.  
Но мы хоць хаваючыся, но маліліся і Богу верылі. А  
цяпер дау нам Бог такога добрага душеунага ксёндза.  
Кшыштаф Пажарскі такі афярны. І надаш, нашліся якія  
п'яніцы недаваркі і састаўляюць статью на ксёндза.  
Гэтаж стыд і вялікая ганьба, каб чалавек цяпер паміраў  
без споведзі і сакрамэнтну. А ксёндз павядамяляу многа  
разоу, што не мае права хаваць і маліцца, як каторы не

быу у споведзі і не вянчаюся. Гэта быу і пры продках  
такі указ. Што напісалі аб пахаванні. Той чалавек  
вянчаюся і да споведзі хадзіу.

А на шчот флагау гэта ж знак. Маткі Боскай белы  
і сіні, красны і белы знак Пана Езуса. Такімі флагамі  
у нашым касцёле украшалі і нашы продкі у вялікія  
святы, ці калі хто нібудзь прыягжае. Я гэта добра  
запамінала ад малых сваіх гадоу, калі я хадзіла са сваімі  
продкамі. Адгэтуль я думаю, што ксёндз не мае нічога  
благаго. Глауна, што добрага сумлення чалавек, для  
веры і веруючых людзей.

Як мне і маім дзецям і унукам, ні якога лепшага  
ксёндза ні нада, кроме Кшыштафа Пажарскага, бо  
ён столька працы унёс і уносіць у наш касцёл і для  
людзей, каб дзеці і унукі не былі п'яніцамі і эгаістамі.

Я хачу сказаць тым людзям, што гэта напісалі  
і гэтай маці, калі яна верыць у Бога, нада іспалняць  
Божыя прыказанні, а то чалавек жыве, Бога не прызнае,  
наштож і у паследнюю дарогу тады бегаць і дабівацца,  
што Бог прыказау веруючым людзям. Маці верыць і  
спаўняе сама за сябе і яе пахаваюць па каталіцку, калі  
яна будзе іспаўняць Божыя прыказанні.

Я прашу рэдакцыю апублікаваць у “Пастаўскі  
край” маю боль і хваляванне.

А.Локцік. 10.06.1992 года

Przed Mszą św. Wieczerzy Pańskiej odbyło się okolicznościowe przedstawienie związane z ustanowieniem Sakramentu Eucharystii i kapłaństwa przygotowane przez parafialną młodzież.

W Wielkanoc (19 kwietnia) o godz. 9.00 odbyła się już tradycyjna procesja rezurekcyjna.

25 kwietnia przyjechała młodzież z Białegostoku, która nocowała wśród rodzin w parafii.

26 kwietnia to Święto Miłosierdzia Bożego. Odbyła się uroczysta Msza św., po niej poświęcenie obrazu Miłosierdnego Jezusa oraz Najśw. Serca Jezusowego (14 tys. rub.), które namalował Oskar (Łotysz) z Daugavpils. Następnie zaśpiewana była koronka do Miłosierdzia Bożego oraz procesja wokół kościoła.

27 kwietnia do parafii przyjechała matka generalna Sióstr Serafitek z siostrami prowincjalnymi i przełożonymi. Przywieźli w darze komunikanty oraz wiele artykułów spożywczych, odżywek dla dzieci oraz ubranie i obuwie dla ludzi najbardziej potrzebujących, a także zapoznali się także z pracą s. Goretti.

\*\*\*

W połowie maja 1992 r. gazecie „Sumiezza” ukazał się artykuł Alesia Garbula „Przebaczcie, a będzie wam przebaczone” (Алесь Гарбуль «Даруйце і даруюць»).

„Przebaczcie, a będzie wam przebaczone”  
artykuł A. Garbula w „Sumiezza”

РЭДАКЦЫЯ

## „ДАРУЙЦЕ І ДАРУЮЦЬ ВАМ” наконт непаразумеання католікаў і рэдакцыі „Пастаўскага краю”

А пры чым тут рэдакцыя нашага інфармацыйнага бюлетэня, спытаюцца чытачы «Сумежжа»? Справа ў тым, што і да нас звярнуліся вернікі Лучайскай парафіі з просьбай надрукаваць іх адкрыты ліст сп. Алесю Касцюню з нагоды выклікаўшага шырокі рэзананс яго артыкула «У касцёле і вакол яго», змешчанага ў пастаўскім райгазecie. Адрозніе прасілі прабаўніцтва ў веруючых, але надрукаваць іх ліст не можам з-за надта вялікага памеру яго. Тым не менш лічым мэтазгодным выказацца на гэты канфлікт ці непаразумеанне, што будзе лепш адпавядаць сітуацыі.

Прыгадаем, што, сэнс асобных выказванняў журналіста А. Касцюня да прабачэння парафіі Дунаўскага і Лучайскага касцёлаў Кшыштафа Пажажскага зводзіцца да абвінавачвання апошняга ў праўдзеным палітычным апалчэнні сваіх парафіян (як доказ аўтар спаслаўся на адзін з прытым даўнішні выпадак вышывання вернікаў у касцёле на рэлігійнае свята дзяржаўных «сцягоў Польчы» і непаслядоўнасці ў правядзенні кананічных спраў). У сваім шчырым і эмацыйнальным лісце вернікі Лучайскага касцёла св. Тадоўша гарача выступаюць у абарону свайго ксяндза, адначасова су-

стронна абвінавачваюць карэспандэнта. Сутнасць справы мы сьведома не крапам, каб зноў не трывожыць душэўныя траўмы абадвух бакоў.

Адрозніе скажам, што і нам таксама крыўдна і балюча, што наша родная, чыстая і прарысткая мова маладой беларускай дзяржавы пакуль не гучыць як у касцёле, так і ў царкве не застаецца ў баку ад гэтай справы не аднаго дня, гэта доўгі, складаны працэс. Ён ужо ідзе, і касцёл не застаецца ў баку ад яго. А вось з наступнай пазіцыяй журналіста А. Касцюня, якога мы асабіста паважаем і ніяк не можам запалодзіць у кан'юктуршчыне, у даным выпадку мы ніяк пададзіцца не можам. Больш таго ці не па неразумнаму адказны сакратар «Пастаўскага краю» становіцца на бок тых сіл у грамадстве, якія да гэтага часу непрыемна глядзяць на адраджэнне веры, не падтрымліваюць беларускую мову не толькі ў рэлігійных храмах, але і ў свецкіх жыццях, хоць на словах гавораць адваротнае.

І толькі радасць выклікаў у іх гэты выпадак ад прабачэння святара, які шчыра і добрасумленна робіць сваю справу. А яшчэ пару месяцаў назад таму ж ксяндзу адмовілі ў Пастаўскім райвыканкоме па надуманай падставе

павесці каля сотні юнакоў і дзяўчат у Чанстахова на 6 Сусветны фестываль хрысціянскай моладзі і выкрасілі іх са спісаў групы. На жаль, А. Касцюня не знайшоў ніводнага добрага слова ў адрас прабачна Дунаўскай і Лучайскай парафіі, якія за непрацяглы час паспеў велімі многае зрабіць тут, сваім істотным служэннем Богу створыў радасці ў душы людзей. Яны доўгі час цяперлі крыўду пад час большавіцкай атэістычнай палітыкі. Да таго ж проста не паспеў А. Касцюня пераканацца, што якраз К. Пажажскі прыхільна, калі не скажаць болей, ставіцца да адраджэння маладой дзяржавы Рэспублікі Беларусь.

Мы ж хочам падкрэсліць, што менавіта ў парафіях абадвух касцёлаў працягваюць адзінаццаць гадоў у раёне беларускамоўнага дзяцця каталіцкай школі ў Старым Дунаўе. Ваўках і Панаўска. А вось улады для адной з іх не знайшлі лепшага месца, як на кароўніку. Але пільгадзячы на пераходзілі школі гэтыя працягваюць дзякуючы самаадданай працы іх выкладчыц, маюць сястры Гароты, дзякуючы святару К. Пажажскаму, які добра разумеюць, якімі вырастаюць дзеці, такім і будзе будучае ў беларускай дзяржаве. Тым не менш тая, ад-

важ», які ўзяў мне ў абарону. 12 мая ўказуе ся ў „Падставскім Краю” артыкул А. Кошчэня „А змысліць ся прымузі жыццё” (А. Касцюня «А задумаць вымушае жыццё»), які быў незрэчна прабам зладжэння трэці першага артыкула і успакояння людзі веруючых.

Рównież А. Касцюня змясціў у агульнакраёвай газecie „Літэратура і Мастацтва” (Літэратура і мастацтва) 22(3640) 29.05.1992 артыкул „Польскія флагі сталі ся неадлучнаю часткаю коścioлаў” («Польскія сцягі сталі неадлучнаю часткаю касцёлаў»).

2 чэрвеня распачэла ся катэхізацыя дзеці да І Комуніі і сповядзі św. Одбывала ся она тры разы ў тыгодніу: wtorek, czwartek і sobotę. Jednocześnie така катэхізацыя одбывала ся по всиях: в Ляховскажычынне, в Новасіёлках і в Старым Дворзе. З неі рównież карызталі дорослі, кторы прыпаводжалі свае дзеці.

6 чэрвеня зоста прывезіоны да коścioла портрет пап'яжа Яна Паўла ІІ намалованы в Вітэбску (2,5 тыс. руб.). На пачатку чэрвеня одбыло ся псв'ячэнне кр'ызжа в Новасіёлках oraz Рэчскажычынне. 18 чэрвеня одбыла ся по міастэцэцку жуз по раз трэці процесја Божэго Ціаля.

20 чэрвеня 1992 r. настало псв'ячэнне нагробнаго помніка ks. Eugeniusza Lateckiego, в 49. rocznicę jego męczeńskiej śmierci, byłego proboszcza з Drozdowszczy-

вёў біскуп Т. Кандусе-  
віч. А як прыёмна было  
чуць той сотні маючых  
землякоў, якія павіны  
К. Пажажскі прысв'яціў  
сюды, калі да іх пабелару-  
ска звярнуўся з пры-  
таннем сам свяцілыч Па-  
на Рымскі Ян Палав Дру-  
гі. Так што кляпоцця і  
абвінавачанне раёнскай  
святар і аб нашай будучы-  
ні, будучыні мовы, будучы-  
ні, волнай Беларусі.  
Толькі не ўсе тут так про-  
ста і не трэба да гэтай  
далікатнай праблематыкі,  
да якой сьведомасць аса-  
бліва старых бабў і дзя-  
дуль не можа адразу да-  
расці, падыходзіць з пазі-  
цыі неабалышавізма. Па-  
хляну, калі ўжо право-  
дзіць, дык суцэльнаю бе-  
ларусізацыю хрысціян-  
скай веры на Беларусі.  
Усяму свой тэрмін.

Цяпер звернемся да  
другога боку, менавіта  
шматлікіх аўтараў кален-  
тыўнага пісьма з Лучай-  
скай парафіі. Дарэгі людзі,  
апога нашай зямелькі!  
Давайце супакоімся, узні-  
мем вочы да неба і пацуюм  
Творцу. А ён кажа:  
«Даруйце, хоць велімі цяж-  
ка бывае часам перасту-  
піць крыўду, несправядлі-  
васць, душэўную рану.  
Але, «даруйце», бо «каму  
мала даруецца, той мала  
любіць» — так вучыць  
нас Бог.

Сапраўды, з невялікай  
сваркі чапынаецца варо-  
жасць, варожасць пера-  
стае ў бойку, а яна ў вай-  
ну. Ці не таму ў былым  
СССР сусед ідзе на сусе-  
да, брат на брата, што ў  
час панавання «чырвонай  
чумы» адракліся ад ву-  
чэння Божка. І хай нават  
той, хто і ў той час ім-  
нуўся душою да веры, але  
нават і ў ягонай надсвядо-  
масці пускала свае карані  
атрута балшыўскай пра-  
паганды варожасці!

Хрыстосе вучыць: «Па-  
любі бліжняга свайго, як  
самота сябе». Цяжка было  
гэтым святым словам дай-

сці да кожнага пад час  
такай псіхалагічнай  
літэратуры, лічыць абаван-  
землякоў, якія павіны  
К. Пажажскі прысв'яціў  
сюды, калі да іх пабелару-  
ска звярнуўся з пры-  
таннем сам свяцілыч Па-  
на Рымскі Ян Палав Дру-  
гі. Так што кляпоцця і  
абвінавачанне раёнскай  
святар і аб нашай будучы-  
ні, будучыні мовы, будучы-  
ні, волнай Беларусі.  
Толькі не ўсе тут так про-  
ста і не трэба да гэтай  
далікатнай праблематыкі,  
да якой сьведомасць аса-  
бліва старых бабў і дзя-  
дуль не можа адразу да-  
расці, падыходзіць з пазі-  
цыі неабалышавізма. Па-  
хляну, калі ўжо право-  
дзіць, дык суцэльнаю бе-  
ларусізацыю хрысціян-  
скай веры на Беларусі.  
Усяму свой тэрмін.

А ка мы не паракалі,  
ап'яняла нам саловы пра-  
паганда варожасці. Спя-  
валі дорослыя «Весь мир  
насілім мы разуршым»,  
співалі нават дзеці  
«Фізікульт-Ура! Будзь го-  
тов! Настанет час бить  
алых врагов!» Колькі га-  
доў панавала вышэйшая  
эфіфэрыя хлусні, дамагогіі,  
варожасці і бесчалавечнас-  
ці. Вось і здымаем мы ця-  
пер урадкі, засеяны ў  
нашых душах балшыўні-  
мі: Карабах, Грузія, При-  
днэстроўе... Ліцеца кроў,  
гінучы людзі, і няма каціа  
і краю гэтай трагедыі.

Што ж рабіць? Дзе шу-  
чаць паратунку? Як  
прыйсці да згоды? Вспі-  
адка адзін — паслухайце  
Божка слова. А яно го-  
варыць: «Будзьце міласэр-  
ныя, як наш Бацька міла-  
сэрны. І не судзіце, каб і  
вас ні судзілі, і не засуд-  
дзілі. Даруйце, і вам да-  
руць, давайце і вам да-  
дуча... бо якой мерай вы  
мераеце, адмерцець вам».  
Ад імя калентыў  
рэдакцыі  
Алесь ГАРБУЛЬ.



## ВЯРТАЮЧЫСЯ ДА НАДРУКАВАНАГА

Пасля з'яўлення на старонках «Пастаўскага краю» артыкула «У касцёле і вакол яго» на некалькі дзён рэдакцыя нашай газеты стала месцам, куды з зайдзёнай рэгулярнасцю і са шчырым парывам з'яўляліся шматлікія дэлегацыі вернікаў з розных населеных пунктаў раёна, што адносяцца да Дунілавіцкай і Лучайскай парафіяў. Звароты і пісьмы ў рэдакцыю паліліся! 38 чалавек з Пешылава, 25 — з Лучая, 18 — з Пераспелі, 59 — з Дунілавіч, 24 — з Дарагога, 37 — з Валкоў. Паступілі лісты ад А. Локіцкіх з вёскі Стары Двор, В. Вострава з Пастаў, зварот 35 членаў Пастаўскай філіі Саюза паліцаў Беларусі, некалькі асабістых лістоў. Вернікі праяўляюць тэлефанаваць, патрабуюць, просяць, каб іх звароты з'явіліся на старонках газеты. Можна іх зразумець, але рэдакцыя не мае магчымасці змясціць усе лісты, нават просты пералік амаль 240 прозвішчаў, якімі падпісаны звароты, заняў бы ў газеце значныя месца. Ды і змест іх, калі не ўлічыць стылістычны асаблівасці, аднолькавы. Вернікі адначасна выступаюць у падтрымку дзейнасці ксёндза Кшыштафа Пакарскага, дзякуючы яму за гэту дзейнасць і маюць намер адстойваць свайго ксёндза, бо артыкул вернікі пачылі пачаткам кампаніі супраць святара.

Разам з тым у зваротах, у вусных гутарках у рэдакцыі не прыведзена ніводнага абгрунтавання таго, што ў артыкуле «У касцёле і вакол яго» скажоныя факты ці робяцца вадазвясці. Імя святара, ці ганююцца самі вернікі? Звароты ўсё яшчэ раз да артыкула, гэтага там няма. Як аўтар запэўнівае, што не выконваў ніякіх уладных вол, пачынаючы размову на гэту напружваю тэму. Тым больш гэты артыкул не з'яўляецца пачаткам кампаніі супраць асобы ксёндза Пакарскага з мэтай яго дыскрэдытацыі і адхілення ад месца, ці супраць самога факту дзейнасці Дунілавіцкага ці Лучайскага, ці якога-небудзь іншага касцёлаў.

І гэты радкі пішучыя не для апраўдання. Проста яшчэ раз робіцца спроба навести хоць нейкія масты ўзаемаразумення. Напроста зрабіць гэта, як цяжка быць і правільна пачутым у нашым зманлівым і звадлівым свеце.

З дня з'яўлення першага артыкула мінулае некалькі тыдняў. Скажу шчыра, што бачыў гэты час, займаючыся іншымі справамі, меў і ў думках пастаянны неадпачынак, трывожу.

Не ад таго, што, маўляў, зрабіў непрадуманы крок, раскайваюся ў ім. Занепакоенасць гэта найперш за людзей, з якімі давялося пагутарыць, якіх не магу не бачыць за кожным з падпісаў пад зваротамі ў рэдакцыю. Угледзецца ў гэты здымак. Зроблены ён нашым фотакарэспандэнтам у час адной з гаражых гутарак у рэдакцыйным кабінце. І, як бачыце,

толькі касцёл. І як толькі-толькі паслабелі ланцугі, людзі дружна ўстаілі за аднаўленне касцёла. Яны зноў набылі тое месца, дзе знаходзіцца не толькі ўсё, і ачышчэнне, дзе нават людское суседства папаву праяўляецца. Са слязьмі на вачах глядзяць яны на дзетак, якія далажыцца да слова Божа. А колькі ж часу ўпущана! Колькі маладых душ разбітчан за мінулыя дзесяцігоддзі. Ад

складалі самыя пісьмёныя з вас, тыя, напэўна, хто найбольш прыбліжаўся да касцёла. Большасць з вас толькі ставіла свае подпісы. Але ж былі гутаркі ў рэдакцыі. Менавіта яны вымусілі і вымушаюць весці гэту гутарку. Але звернемся да саміх лістоў. «Сцягі былі не польскія, а рэлігійныя, сімвалізуючыя апостальскую спадчыну. Матку Бо

скаю і колер адзення Езу-чных пытаннях. І яшчэ адна праўда заключалася ў наступным: і ў часы панавання нашай зямлі польскіх улад, і ў часы ранейшых касцёлаў быў і асабіста ўплыў на іх палітыку асіміляцыйнай палітыкі. Сёння афіцыйнае стаўленне касцёла на Беларусі да працэсу нацыянальнага адраджэння прыхільнае. Есць прыклады, калі святары пачынаюць весці службу па-беларуску, яны ўмела

пад прыкрыццём свабоды веравызнання, самай спынілі рэлігійны забароніў журналістам нават з'явіцца ў гэту тэму. Не, шануючы, не можа быць у свабодным грамадстве закрытых, забароненых тэм.

А напрокі аўтару за тое, што ён імянецца супрацьпаставіць касцёл царкве, а каталіцкай беларускай беларусам прашнаў, не маюць пад сабой ніякіх падстаў. У гэтым, дарчы, можна прапанаваць менавіта касцёл і царкву, якія існуюць разам, адну наміну на «русскіх» і «паліцкаў». Для мяне ж бесспрэчна адно: у незалежнай дзяржаве ўсе інстытуты — і афіцыйныя, і іншыя — павінны быць падпарадкаваны ў галоўным і адзінаму гэтаму незалежнасці. І ў будучым, якое, канечне ж, не блізка, я веру ў ідэю беларускай царквы на Беларусі. А што гэта будзе — каталіцкі касцёл, праваслаўная царква, унітарны касцёл — ужо не так і важна.

У першым артыкуле я напэўна зрабіў сваю амыльную, каб аспарочнай адносілася да рэчыва аднадушнасці, а пазнейшай нацыянальнай, якая ім уласцівая спадчына, стаўляцца да помнікаў ворагаў. Не магу не зрабіць гэта яшчэ раз. Таму што ў нашых зваротах у рэдакцыю асабіста: пішучы вернікі з Лучая, пад псеўдамі 25 подпісаў, але, відаць, жадаючы «змяшчэння» сваёй асобы, у канцы пісьма абавязна дадавалі, што «папраўдзілі» прынята на агульным сходзе рэлігійнай абшчыны, дзе прысутнічалі тысячы чалавек. Значыць, правільна? Ды не было тысячнага сходу, напэўна. Шы мы можа, сходам лічыце касцёлы, якія зборны для набаванства? Але ж самі горада пераконала мяне, што святар вам ніякіх інструкцый не даваў і да пратэстаў не заклікаў. Можна па-роўнаваць зямлю, мінулы дзейнасць былога старшын Дунілавіцкага сельсавета Сявестра Р. А. Кудымі, адносіцца да гэтых пісьмаў ў рэдакцыю, але патрабавалі, каб газета надрукавала, «што ёсць была вярнуць гэты касцёл» — гэта ўжо зноў нешта знаёмае з падобнай палітыкай мінулых часоў. Ды што казаць, вы ў адным з пісьмаў і старую бабюлю Германовіч не папанадалі, хаця ўжо я яна побач з вамі да Бога звартаецца, пішаце «а

тэпер ходіт толькі іппоніт на ксёндза».

Магчыма, маіх перакананняў і сыварджэнняў вы не прымеце. І ёсць ж, нягледзячы ні на што, я веру ў ваш розум і развагу.

А. КАСЦЕНЬ.

## А задумацца вымушае жыццё



адлюстроўвае напад яе. З глыбокай павагай адносіцца да гэтых людзей. Ды і нельга інакш адносіцца да нашых карміцеляў. Яны, гэтыя вясковыя ўжо ў асноўным сталі храмы, і побач з імі ў гэтай справе святар. Ён заўсёды побач у часіну рэдакцыі і нараджэння, смутку і асабіста. Колькі яны памятаць сябе, а амыла гучала польская мова, яна стала звычайнай, з ёю і толькі з ёю ўяўляюць яны далейшае набаванства ў касцёле. Іх не цікавіць палітыка, прастыя людзі баяцца і паважаюць яе. І таму са страхам прысхваляюцца яны да размовы вакол касцёла. У іх баязь найперш таго, што захліне новая хваля. І зноў будзе зачыняцца храмы, пабавіцца іх святароў. На мой погляд, такая баязь зусім беспадставная. Вось такая праўда гэтых вельмі паважаных мною людзей. І мне бачыла было выслухоўваць ад іх не напрокі ці нават часам напрокі, а тое, што я не разумею, не хачу бачыць іх гадотнасці, таго, як патрабны ім касцёл. Ды бачу, разумею.

Але ёсць жа і іншая праўда. Само жыццё вымушае задумацца над ёй, убацьчы і яе. Разумею, што лісты ў рэдакцыю

са Хрысцуса. Другое: а калі б і польскія, то нас, вернікаў, гэта не разбэшчыць, так як нам заўсёды чыны мр, пакой і згода». «А што он служыў Богу на беларускай зямлі і повесіў свой флаг, не гаворыць ён ні о чым». «І што польскія флага вынеслі ў касцёле, нічога тут страшнага няма». «Многі лет у костэлах месцы отравляліся, на польскім мове. І мы гэты язык чым». «Ну і што, што он поляк, мы ўсе полякі, таму што ў нас была Польша». «Пускай хто с нашых беларусоў пойдзе ўчыцца на ксёндза, нашы беларусы не здаты кі оному». «Нашы дзеці выдатна разумеюць польскую мову, амаль усе чытаюць, завуваюць вершы на польскай мове».

А з вуснаў некаторых вернікаў у рэдакцыі чулася і такое: «Былі мы Крэмлі ўсходнім, і хочам і мы быць». Чытаць і чытаць, надобна вельмі бачыцца. Да таго ж мы жывем ужо ў беларускай дзяржаве, якая павінна абараняць свае Інтэрэсы. І таму я пачынаю сацілаваны з прадстаўніцтвам органаў саветскай улады, якія ў касцёлах прыхільна ставіцца да ўсялякіх праяўленняў набаванства, але павіда ставіцца на месца святароў у паліты-

ка афіцыйна. Есць прыклады, калі ў касцёлах дэкліравалі, не с'есць рэлігійнага амісту па-беларуску, можна прымаць і іншыя. Але ў тое, што на касцёл стане ў хуткім часе на Беларусі беларускім, ніхто не верыць. Ды што казаць, зусім нядаўна ў артыкуле «Святары афіцыйна і грамадзянскіх» ў газеце «Літаратура і мастацтва» за 24 красавіка даваўся прашнаў, што мігрантлігі Калімір Святых, адзіна з каталіцкіх іерархаў на Беларусі, прапанаваў разглядаць нас як «крэсы». Дарчы, накіроўваю ўсё вас да гэтага артыкула. Ён, бесспрэчна, дапаможа ў многім глянуць на праблему па-новаму, без шораў.

Але з тэарэтычных вышывы вернемся да нашай сітуацыі. Людзям стала веку хочацца, каб касцёл застаўся такім, да якога яны прымыклі, польскім. Але не могуць яны не разумець, што і ёначам іх ён будзе станаўліцца бліжэй і звыклым менавіта такім. І не трэба тут рабіць наіўны выгляд: гэта ж толькі вы веравызнання. Не, гэта заўсёды было, ёсць і будзе палітыкай.

Таму дарчына намаганні тых, хто спрабуе

падымаць свабоду веравызнання, самай спынілі рэлігійны забароніў журналістам нават з'явіцца ў гэту тэму. Не, шануючы, не можа быць у свабодным грамадстве закрытых, забароненых тэм.

А напрокі аўтару за тое, што ён імянецца супрацьпаставіць касцёл царкве, а каталіцкай беларускай беларусам прашнаў, не маюць пад сабой ніякіх падстаў. У гэтым, дарчы, можна прапанаваць менавіта касцёл і царкву, якія існуюць разам, адну наміну на «русскіх» і «паліцкаў». Для мяне ж бесспрэчна адно: у незалежнай дзяржаве ўсе інстытуты — і афіцыйныя, і іншыя — павінны быць падпарадкаваны ў галоўным і адзінаму гэтаму незалежнасці. І ў будучым, якое, канечне ж, не блізка, я веру ў ідэю беларускай царквы на Беларусі. А што гэта будзе — каталіцкі касцёл, праваслаўная царква, унітарны касцёл — ужо не так і важна.

У першым артыкуле я напэўна зрабіў сваю амыльную, каб аспарочнай адносілася да рэчыва аднадушнасці, а пазнейшай нацыянальнай, якая ім уласцівая спадчына, стаўляцца да помнікаў ворагаў. Не магу не зрабіць гэта яшчэ раз. Таму што ў нашых зваротах у рэдакцыю асабіста: пішучы вернікі з Лучая, пад псеўдамі 25 подпісаў, але, відаць, жадаючы «змяшчэння» сваёй асобы, у канцы пісьма абавязна дадавалі, што «папраўдзілі» прынята на агульным сходзе рэлігійнай абшчыны, дзе прысутнічалі тысячы чалавек. Значыць, правільна? Ды не было тысячнага сходу, напэўна. Шы мы можа, сходам лічыце касцёлы, якія зборны для набаванства? Але ж самі горада пераконала мяне, што святар вам ніякіх інструкцый не даваў і да пратэстаў не заклікаў. Можна па-роўнаваць зямлю, мінулы дзейнасць былога старшын Дунілавіцкага сельсавета Сявестра Р. А. Кудымі, адносіцца да гэтых пісьмаў ў рэдакцыю, але патрабавалі, каб газета надрукавала, «што ёсць была вярнуць гэты касцёл» — гэта ўжо зноў нешта знаёмае з падобнай палітыкай мінулых часоў. Ды што казаць, вы ў адным з пісьмаў і старую бабюлю Германовіч не папанадалі, хаця ўжо я яна побач з вамі да Бога звартаецца, пішаце «а

„A zamyślić się wymusza życie” artykuł  
A. Kaścienia w „Postawskim Kraju”

# Як жывеш, Беларусь?

(Пачатак на стар. 3).

ства, з рэспубліканскай радай. Таму прапаную ў бліжэйшы час правесці «круглы стол» з удзелам рэгіянальных радаў нашага таварыства, з тым, каб зрабіць яго работу больш эфектыўнай.

## «ГОМЕЛЬ — ГОРАД БЕЛАРУСКІ...»

**Алесь МІТКАВЕЦ**, метадыст гарадскога аддзела народнай адукацыі, сябра рады ТБМ імя Ф. Скарыны (г. Гомель):

— Урэшце, калі мы, беларусы, захачелі сесці на сваю покуць у хаце (а не так, як раней: дазволь, нам, дзядзечка, пасядзець ва ўласнай хаце), некаторыя хочуць нам перашкодзіць. Колішняя партыйная газетка «Вечерний Гомель» цяпер змяніла назву, але па-ранейшаму выдаецца на рускай мове, распачала шалёную атаку на свядомасць чытачоў, даказваючы, што Гомель — горад не беларускі, што беларусаў у ім няма, што нібыта бальшавікі прышчэпілі яго да Беларусі толькі ў дваццаць шостым годзе. Усе тыя асобы, якія жылі ў ранейшым СССР, уяўляючы яго як вялікую Расею, не прымаюць нашу беларускую дзяржаўнасць, нашу мову. Яны правакацыйна крычаць пра нейкі новы Карабах і, пэўна, хацелі б, каб гэты Карабах сапраўды быў.

Нягледзячы на нашы цяжкія ўмовы, я ўсё ж кажу вам: Жыве Беларусь!

## «ПОЛЬСКІЯ СЦЯГІ СТАЛІ НЕАДЭМНАЙ ЧАСТКАЙ КАСЦЁЛАУ»

**Алесь КАСЦЕНЬ**, старшыня раённай рады ТБМ імя Ф. Скарыны (г. Паставы):

— Я прадстаўляю тут заходнія раёны нашай Беларусі і буду гаварыць пра заганае ўздзеянне на наш рух польскага каталіцкага касцёла і рускай

праваслаўнай царквы. Я ведаю, што ёсць прыклады, калі каталіцкія святары вядуць набажэнства па-беларуску і прэса найўна раздзюмае гэтыя прыклады, але я жыву ў глыбінцы заходняй Беларусі, там, дзе жыццё бруіць, і бачу, што польскі каталіцкі касцёл, як і руская праваслаўная царква, — ворагі ўсялякай беларускасці. Я вам прывяду невялікі прыклад. Пастаўскі раён не такі і вялікі — усяго пяцьдзесят тысяч насельніцтва, але ў нас ужо дзейнічае шэсць касцёлаў і шэсць цэркваў. У старажытным, маляўнічым мястэчку Дунілавічы з'явіўся паляк-ксьёндз. З'явіўся з адным хатулёчкам, бедны малады чалавек. Разам з дзядулямі і бабулямі аднаўляў касцёл, працаваў нароўні з імі, заваяваў павагу. Але ж разам з тым сёння гэты ксьёндз мала таго, што польскую мову ў касцёле ўвёў, — ён нясе яе ў школу. І вельмі мэтанакіравана нясе: ужо дзейнічаюць курсы па навучанні дзетак польскай мове. Больш таго, польскія сцягі сталі неад'емнай часткай гэтага касцёла. Калі я паспрабаваў у артыкуле праз раённую газету паказаць сваім землякам, не зневажаючы іх як вернікаў, ролю гэтага касцёла, то, відаць, па загадзе ксяндза рэдакцыя нашай газеты тыдзень была літаральна атакавана вернікамі з месцаў. І ведаецца, гэта былі па ўзросце мае бацькі, і мы ўжо сутыкнуліся з такім непаразуменнем паміж людзьмі, якія жывуць побач. А задумайцеся, што адбываецца: шэсць касцёлаў толькі на зямлі Пастаўшчыны. Калі шэсць ксяндзоў запатрабуюць ад сваіх вернікаў, каб яны выступілі за ўвядзенне польскай мовы на зямлі Беларусі, то гэта будуць ужо тысячы людзей. Усе гэтыя людзі, з якімі я гутарыў і спрабаваў пераканаць, але безвынікова, выдатна размаўляюць па-беларуску, называюць сябе палякамі. У час размовы я чуў ад іх: мы былі крэсамі ўсходнімі і

хочам імі быць. Гэта людзі шчырыя: як іх падвучылі, як іх пераконваюць, так яны і выказваюцца. Так што роля каталіцкага касцёла ў Беларусі, як вы бачыце, зусім адназначная. Ксяндзы прыязджаюць не адны, яны вязуць з сабой манашаў, манашак, гэта ўжо цэлы рух, асабліва ў заходніх раёнах, за аднаўленне «крэсаў усходніх». Можна гаварыць і пра ролю рускай праваслаўнай царквы, нездарма яна называецца рускай, але я хацеў бы засяродзіць увагу дзяржаўнай улады менавіта на дзеяннях польскага касцёла, прыняць законы або пастановы, каб спыніць гэтую экспансію.

## «ТАКАЯ «ТАЛЕРАНТНАСЦЬ» ПРЫДУМАНА «МІСІЯНЕРАМІ»

**Яраслаў КЛІМУЦЬ**, старшыня гарадскога рады ТБМ імя Ф. Скарыны (г. Магілёў):

— Калі бачыш, у які наступ ідуць, каб адабраць наш яшчэ неўмацаваны суверэнітэт, робіцца сапраўды балюча і трывожна. Сапраўды, на Магілёўшчыне руская праваслаўная царква спрабуе даказаць, што гэта землі «ісконно рускіе», з захаду мы бачым тую самую паланізатарскую экспансію каталіцкага касцёла.

Мне здаецца, што ў нашай гісторыі некаторыя хацелі б трактаваць талерантнасць беларусаў як згодлівасць з усімі тымі гвалтоўнымі дзеяннямі ў палітыцы і канфесійнымі інтрыгамі, якія сёння праводзяцца. Мне здаецца, такая «талерантнасць» якраз прыдуманая «місіянерамі», як заходнімі, так і ўсходнімі. І калі мы дамагаемся нацыянальнага Адраджэння, то паняцце цяжкімасці ў дачыненні да разбуральнікаў нашага адзінства мы павінны з нашага лексікона проста выкінуць.

Публікацыю падрыхтаваў  
**Л. АЛЕПЬКАВІЧ.**

„Polskie flagi stały się nieodłączną częścią kościołów”  
artykuł A. Kascień w „Literaturze i Sztuce”



Wasilij Osienienko

zny. Został on zamordowany w 1943 r. przed kościołem przez partyzantów sowieckich, a raczej bandytów, którzy grabili wsie i mordowali ludzi. Początkowo został pochowany przed swoim kościołem, potem jednak jego grób przywieziono do Duniłowicz. Trochę bałem się poruszać tego tematu i wiele osób to mi odradzało, gdyż po 1945 r. późniejsi partyzanci zaczęli zajmować różne urzędnicze stanowiska w rejonie (w tym dyrektorów szkół i kołchozów). Ich dzieci albo oni sami jeszcze żyli. Jednym z takich partyzantów był Aleksander Bulbianow, który wojował w oddziale Maszerowa, dyrektor kołchozu w Duniłowiczach, który w znacznym stopniu przyczynił się do zniszczenia kościoła. Zaś jego syn Wasilij został później dyrektorem średniej szkoły.

Główna ulica w Duniłowiczach nosiła imię byłego partyzanta Wasilia Osienienko. Jednak te wszystkie obawy nie przeszkodziły mi w urzeczywistnieniu projektu, który starałem się trzymać w tajemnicy. Dlatego też pomnik został wykonany w stolicy Łotwy w Rydze i przewieziony przeze mnie na przyczepie, a potem niedługo przed samym poświęceniem postawiony. Został wykonany z czarnego karelskiego kamienia. Na tę uroczystość zaprosiłem duchowieństwo. Przyjechało 12 księży i dwie siostry zakonne. Homilie podczas Mszy św. wygłosił ks. Lucjan Pawlik, dziekan z Zadoroża, który następnie dokonał poświęcenia nagrobnego pomnika. Ks. Pawlik sam był świadkiem tych trudnych czasów. Na tej uroczystości była także rodzina zmarłego z Polski: brat Edward Łatecki ze Zgierza i bratanek Sławomir Łatecki z Łodzi. Przede Mszą młodzież przygotowała inscenizację, która w swojej treści nawiązywała do trwania Kościoła, mimo różnych burz życiowych i okrutnych czasów.

Koszt wykonania pomnika wyniósł 18 tys. rubli. Ofiarę na pomnik złożyła rodzina Łateckich z Polski oraz dawni parafianie drozdowscy rozrzućeni po Białorusi.

25 czerwca został zarejestrowany przez Urząd Wojewódzki w Witebsku statut Rzymskokatolickiej parafii

Przenajśw. Trójcy w Duniłowiczach. W następnym dniu przyjechała do pomocy w parafii s. Władysława, serafotka.

30 czerwca ukazał się trzeci artykuł w „Postawskim Kraju” A. Kaścienia zatytułowany „Nie potrzeba być tutaj szymi” (А. Касцень «Не треба заставацца тутэйшымі»). Była to odpowiedź na list jaki parafianie łuczajscy napisali do Czepika przewodniczącego rajspółkomu w Postawach oraz do redakcji gazety.

W dniach od 29 do 2 lipca odbyła się druga parafialna pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej w Budślawiu. Tym razem szliśmy trzy dni. Noclegi były w Wołkołacie i Parafianowie. Uczestniczyło 100 pielgrzymów i zostało pokonane 100 km. W tym roku także była zorganizowana po raz pierwszy do Budślawia piesza pielgrzymka z Mińska. O północy nasza grupa pielgrzymkowa w Budślawiu miała Mszę św. w języku polskim, której przewodniczyłem, a potem do godz. 3.00. razem z młodzieżą prowadziłem nocną adorację.

5 lipca w kościele nastąpiło odnowienie ślubów zakonnych s. Władysławy. W tym dniu także złożone były życzenia imieninowe s. Goretti. Kilka dni później było poświęcenie figury przydrożnej Matki Bożej we wsi Wołki. 12 lipca była pierwsza rocznica tych dzieci, które w ubiegłym roku przystąpiły do I Komunii św.

19 lipca odbyła się w kościele I Komunia św., do której przystąpiło 50 dzieci. Prowadziły one Liturgię Słowa, modlitwę powszechną i przynieśli dary ofiarne. Były wzruszające wiersze i podziękowania. Akt ofiarowania się Bogu na białoruskim języku przeczytali rodzice dzieci. Darem ofiarnym rodziców dzieci pierwszokomunijnych była ofiara pieniężna na zrobienie do kościoła 4 konfesjonaliów oraz 12 klęczników.

W dniu moich imienin (25 lipiec) młodzież uczestniczyła w uroczystej Mszy św. i w darach ofiarnych przyniosła żywego baranka. W tej Mszy św. uczestniczyli także ks. Piotr z Wołkołaty oraz ks. Kazimierz Okuszek z Woropajewa. Po Mszy młodzież pokazała przedstawienie pt. „Z Ewangelią w życiu”. Po południu młodzież już tradycyjnie świętowała imieniny swego proboszcza przy ognisku i na plebanii.

1 sierpnia nastąpiło poświęcenie przydrożnego Krzyża w Ożarcach. Dzień później została zawarta umowa na pełną renowację wnętrza kościoła. Mieli ją zrobić pracownicy z Kombinat Mastactwa z Witebska, którzy koszt prac wycenili na 600 tys. rub. W związku z tym Msze św. i nabożeństwa zostały przeniesione do dawnego drewnianego Domu Kultury, który był już dawno zamknięty i częściowo w ruinach. W tym samym budynku nieprzerwanie pracował majster organowy, który ustanowił tam j swój cech.

3 sierpnia do parafii przyjechał Zbigniew Siemaszko z Londynu, syn dawnego dziedzica majątku w Lachowszczyźnie, który z Armią Andersa w 1943 r. wyjechał na Zachód. Zostawił ofiarę na kościół w wysokości 400 USD.

12 sierpnia udało mi się w urzędzie paszportowym w Postawach przedłużyć kartę mojego stałego pobytu na Białorusi na trzy lata (do 8.08.1995 r.). Ważność mojej



«Пастаўскі край» 3 стар

„Nie potrzeba być tutejszymi” artykuł A. Kaścienia „Postawskim Kraju”

Як бы там ні было, а палова справы зроблена. Названа сама з'ява. У рэспубліканскім друку вядзецца гаворка аб той ролі, якую спрабуе сёння адыгрываць польскі каталіцкі касцёл на Беларусі. Выказаліся на гэтую пытанню старшыня нашага парламента. Іншыя дзяржаўныя мужы. Паступова акрэсліваецца і стаўленне дзяржавы да гэтай дзейнасці. Яно нейтральна-добразлучнае ў адносінах да самой рэлігіі, але толькі не ў адносінах да спроб палітызацыі гэтай дзейнасці. Асмелюся меркаваць, што дзюма сваімі папярэднімі артыкуламі («Пастаўскі край» за 10.IV і за 12.V) унёс свой уклад у абарону інтарэсаў нашай маладой незалежнай дзяржавы. Я не ба-

лення на канферэнцыі Таварыства беларускай мовы ў Мінску. Што ж, радуе, што столькі праслых вяскоўцаў уважліва сочаць за рэспубліканскім друкам, за такой, у прыватнасці, рэдкай на Пастаўшчыне газетай. Але, відаць, не трэба іроніі. Хто аўтар гэтага ліста, няцяжка здагадацца, як няцяжка зразумець, што вернікі проста паставілі пад ім свае подпісы. Не буду я адназначна казачы і на тыя зневажэнні, якія прысутнічаюць у лісце асабіста ў мой адрас. Бог, як гаворыцца, усё бачыць. Мне толькі хочацца звярнуць увагу на наступнае. З пачатку першай публікацыі на тэму касцёла прайшоў не адзін месяц. Як бачым, ніякіх прадказаных малімі апанентамі рэпрэсій ні ў адносі-

мовай. Але польская мова ў касцёлах і вакол іх гэта толькі частка праблемы. Няўжо вернікі, якія паставілі свае подпісы пад гэтым лістом, прачыталі толькі пераказ майго выступлення на канферэнцыі? А, магчыма, ім проста не паказалі іншыя выступленні дэлегатаў з Гродзеншчыны. Брэстчыны, у якіх прыводзіцца факты сапраўднай экспансіі, якая праз касцёл пачынаецца весціся на нашай зямлі тымі сіламі, якія жадаюць далучэння Заходняй Беларусі да Польшчы, ператварэння яе ў «крэсы ўсходнія». Я не маю на ўвазе канкрэтна дунілавіцкі ці лучайскі касцёлы. Але гэта і не голае тэарэтызаванне. Як інакш растлумачыць той факт, што Ватыкан, сталіца каталіцызму,

школа беларусізацыі. Адзін з галоўных фактараў супраціўлення гэтаму працэсу, ад якога залежыць у многім будучыня і нашай дзяржавы, і нашай незалежнасці, і інертнасць людзей. Другі і немалаважны фактар — маўклівае супраціўленне пэўных сіл, якія засталіся нам з ранейшых часоў... Фактары можна пералічваць і далей. Але гэта справа беларусізацыі, якая можа ісці, можа замацувацца, можа быць паскорана. Гаворка ж ідзе зусім аб іншым. Ворагі нацыянальнай ідэі на Беларусі падмацоўваюць галаву. Вы толькі ўгледзецеся ў структуру палітычнай карты! На захадзе сепаратысты ўжо адкрыта гавораць аб «крэсах ўсходніх». На ўсходзе так жа адкрыта «тэарэтыні» пачынаюць даказваць небеларускасць такіх гарадоў, як Віцебск, Магілёў, Гомель. Няўжо, сябры, вы не адчуваеце якая пагроза ўзнімаецца пакуль што на аддаленым далеглядзе нашай незалежнасці? Новых пераездаў прагнуць многія сучасныя палітыкі. Дарэчы, пераезды гэтыя, сама пастаўка такіх пытанняў, дыскрэдытацыя нацыянальнай ідэі вельмі на руку сілам, у супраціўленні з якімі вы мяне абізваеце. І атрымліваецца, што менавіта вы, апраўдваючы безадмоўна і некрытычна ўсю дзейнасць касцёла на Беларусі, дапамагаеце сепаратызму ў ўсім. Каму Беларусь як незалежная дзяржава, яны бы коста ў горле. Сядзяюць, што гэта толькі 3-я недапачыненасці.

Не трэба быць Глобам ці якім-небудзь іншым празірлівым, каб прадказаць, што наперадзе нас чакаюць новыя цяжкасці і выпрабаванні. І ўжо сёння бачна, што ў сучаснай палітычнай сістэме няма сіл, якія выкарыстоўваюць гэтыя цяжкасці для вырашэння сваіх інтарэсаў, для перакройвання палітычных картаў, прызначэння міжнародным супольніцтвам. Як перажыць гэтыя чаасы? Можна так, як раўна адзін знаёмы: не трэба лезці нікуды, хай кожны робіць, што хоча, польская мова, дык польская, руская, дык руская. Дайце толькі нам спакою. Што ж, кожны разважае па-свойму. Але жыву надзеяй на падтрымку беларусаў, маіх землякоў, якія вераць у будучыню, бачаць і абараняюць свае інтарэсы і свае права на ўласнае нацыянальнае развіццё. Толькі так мы нешта захаваем нашчадкам.

А. КАСЦЕНЬ.

## Не трэба заставацца тутэйшымі

### ВЯРТАЮЧЫСЯ ДА НАДРУКАВАНАГА

юся гэтых гучных слоў, якія яшчэ вельмі рэдка краюцца нашы вусны. Так здарылася, што мы, беларусы, атрымалі дзяржаўную і нацыянальную незалежнасць як бы не зусім па сваёй волі. І сёння гэтай незалежнасці не тое, што баімся, а некая саромеемся. Яшчэ не так і шмат у нашым грамадстве людзей, якімі валодае беларуская нацыянальная ідэя, хто ўзнікненне нашай дзяржавы ўспрымае нераўнадушна, дбае аб яе сапраўдным росквіце. Але такіх людзей больш.

Разам з тым не менш і апанентаў. Менавіта яны і вымушаюць працягаць размову. На імя старшын раённага Савета народных дэпутатаў В. В. Чэпіка (копія рэдактару нашай газеты) прыйшоў ліст за подпісам 57 вернікаў з Дунілавіч. У выданні «Сумежжэ» Пастаўскай філіі сацыял-дэмакратычнай Грамады ад імя калектыву рэдакцыі да мяне звярнуўся Алесь Гарбуль. Як бачым, дзіўнаватае на першы погляд залучэнне апанентаў. Але паспрабуем разабрацца.

Вернікі зноў выступаюць у абарону свайго святара Кішштафа Пажарскага, у сваю абарону «ад нападнаў, якія мэтаміравана вядуцца ў прэсе і вусна з боку супрацоўніка раённай газеты Алеся Касценя». Па ўсім відаць штуршком для напісання ліста з'явілася змяшчэнне на старонках штотыднёвіка «Літаратура і мастацтва» пераказу майго выступ-

нах святара, ці ў адносінах вернікаў ці самаго касцёла не даследавала, ды іх і не магло быць. А аўтары ўсё працягваюць ваяваць, усё абараняюць нагосьці і самі абараняюцца. Прыём не новы.

Колькі ж разоў можна паўтараць, што не даганяюць я заклікаю, не да абраз і гэтак далей... У лісце зноў пішацца: «У Беларусі каталіцкі святароў-беларусаў яшчэ не выпускалі, а прыехаўшыя з Польшчы ніколі не вывучалі беларускай мовы, а некаторыя нават яе і не чулі. Дык на якой мове яны могуць адпраўляць набаяжэнства. Апрача гэтага нельга не ўлічваць і традыцыі: вякамі ў касцёлах маліліся на польскай мове, нават у змрочныя часы царызма, калі праводзілася настойлівая жорсткая русіфікацыя Беларусі».

«А. Касцень страшна не навідаць польскую мову, баіцца, каб хаця дзеці яе не вывучалі. А што тут драннага, што некалькі хлопчыкаў і дзяўчынак праходзяць катэхізацыю пры касцёле, дзе патрабуецца для разумення зместу і нязначнае веданне польскай мовы». Нібыта шановны аўтар ліста не ведае, што той жа царызм найперш знішчаў на Беларусі касцёлы уніяцкія, дзе служба вялася па-беларуску, нібыта шановны аўтар ліста не ведае, што не пра некалькі хлопчыкаў і дзяўчынак і дзёўчын урэшце, нічога страшнага не бачу ў тым, што хтосьці валодае польскай

прызнаў ужо ўсе рэспублікі былога СССР, нават тыя, дзе пераважна жывуць мусульмане. А Беларусь з яе мільёнамі католікаў не прызнаў? Відаць таму, што некаму выгадна, каб інтарэсы гэтых католікаў прадстаўляў у Ватыкане польскі касцёл.

Балюча было чытаць і матэрыял «Даруючы і даруючы вам», своеасаблівы зварот да мяне сяброў Пастаўскай філіі сацыял-дэмакратычнай Грамады. Вуснамі Алеся Гарбуля пастаўскія грамадоўцы не бачаць у дзейнасці касцёла адмоўнага, больш таго, шчыра ці не шчыра, менавіта з ім звязваюць будучае адраджэнне нават беларускай мовы. Чаго толькі варты прыклад з беларускімі школкамі, якія быццам бы адкрыты пры касцёле. Сябры, як гэта можна стасаваць са слоўнамі з пісьма вернікаў, якія пішучы, што святары і мовы беларускай не чулі?

Мае апаненты з грамады пішучы: «Больш таго, ці не па неразумню адназначна сакратар «Пастаўскага краю» становіцца на бок тых сіл у грамадстве, якія да гэтага часу непрыхільна глядзяць на адраджэнне веры, не падтрымліваюць беларускую мову толькі ў рэлігійных храмах, але і ў свецкіх жыццях, хоць на словах гавораць адваротнае». Каб адказаць на такі павок, трэба пакінуць крыху ўбаку тэму сённяшняй размовы. Так, ка-сцёл не галоўная пера-



*Dawny drewniany kościół woropajewski został przewieziony z powrotem do Duniłowicz w sowieckich czasach, a z jego rozebranych fragmentów zrobiono Dom Kultury. W nim w końcu 1992 r. podczas renowacji świątyni były odprawiane nabożeństwa.*

karty kończyła się 18 sierpnia i władza w rajspółkomie oczekiwała, że po tym dniu będę musiał wyjechać do Polski, nie mogli potem zrozumieć, w jaki sposób mogłem uzyskać przedłużenie swojego pobytu.

W połowie sierpnia odbyła się do Ostrej Bramy w Wilnie pielgrzymka ludzi starszych z parafii. W tym czasie też została zawarta umowa z dyrektorem szkoły w Duniłowiczach o wynajem internatu szkoły potrzebnej dla noclegu robotników, którzy mieli zrobić renowację kościoła. 15 sierpnia odbyła się także uroczystość 60. lecia małżeństwa Marii i Józefa Szerejko z Woropajewa, którzy zawarli ślub w kościele w Duniłowiczach 14 lutego 1932 r. Błogosławił ich wówczas ks. Kaczmarek.

21 sierpnia zostałem wezwany do prokuratury rejonowej w Postawach na rozmowę wyjaśniającą związaną z wysuwaniem przeciwko mnie zarzutami. Dotyczyły one naruszenia konstytucji Białorusi (nauczanie religii w szkołach), obrażenie dyrektora szkoły w Duniłowiczach oraz naprawienie ludzi z „kocią” muzyką pod dom w czasie pogrzebu Hermanowicza. Prokurator chciał tylko, abym się przyznał do zarzucanych mi czynów podpisując odpowiedni dokument. Obiecał przy tym, że żadnych konsekwencji dalej nie będzie, że sprawę szybko zamkną. Ja złożyłem swoje wyjaśnienia i odmówiłem zgody na podpisanie jakiegokolwiek dokumentu.

W związku z kampanią przeciwko mnie, a także problemów z zameldowaniem, s. Goretti, musiała ona wyjechać na pewien czas do Nowego Pohostu, aby być z dala od różnych nieporozumień.

Na początku września do naszej parafii przybyła pocztą statua Matki Bożej Róży Duchownej, w związku z tym rozpoczęło się jej nawiedzanie rodzin. Pierwszą wioską, która przyjęła statwę Matki Bożej było Darewo.

10 września ukazał się artykuł w gazecie „Sumieźza” „Czy ksiądz pożegna się z parafią?” («Развітаецца ксёндз с парафіяй»), podkreślający zainteresowanie władz rejonowych w usunięciu mnie z parafii.

Od 11 do 22 września przebywałem z polską grupą pielgrzymów w Lourdes, La Salette i Padwie. Z Lourdes przywiozłem 20 litrów wody, którą później parafianie mogli zabrać dla ludzi chorych.

16 września w „Sumieźza” ukazał się otwarty list do Z. Czepika, przewodniczącego rajspółkomu i parlamentarzysty, protestujący przeciwko kampanii zniesławiającej mnie podpisany przez komitet kościelny («Адкрыты ліст Чепіку»).



## Развітаецца ксёндз з парафіяй?

У адну са жнівеньскіх раніц калідоры, прыёмную старшыні раённага Савета народных дэпутатаў зноў запоўнілі дзесяткі і дзесяткі вяскоўцаў. Гэта прыехалі хадакі з Дунілавіч, Пятровіч, Навасёлка, Лучай, Ваўкоў, іншых вёсак, якія належаць да Дунілавіцкай і Лучайскай парафій. Узялі людзей імкненне ўступіць за мясцовага ксяндза Кшыштафа Пажаўскага. Вернікі атрымалі вестку, што мясцовы ўлады робяць спробу развітацца з гэтым святаром, які з’яўляецца грамадзянінам Польшчы.

Супрацоўнік газеты «Пастаўскі край» А. Касцень неаднойчы пісаў аб варунках вакол Дунілавіцкага касцёла, і ўвогуле аб ролі касцёла на Беларусі. Дык ці не яго гэта перамога? — з такім пытаннем наш карэспандэнт звярнуўся да журналіста. Вось, што той адказаў:

— Я цікавіўся ў раённым Савеце прычынай новай занепакоенасці вернікаў. Наколькі зразумець з дадзенага адказу, у Савеце не жадаюць, каб ксёндз К. Пажаўскі больш знаходзіўся ў парафіі. Але канчатковае рашэнне прымаецца ў вышэйшых інстанцыях. Канечне, я трапляю цяпер у цікавае становішча. Крытыкуючы ролю касцёла на Беларусі, яго варожасць да ўсяго беларускага, я адначасова неаднаразова падкрэсліваў, што асабіста супраць К. Пажаўскага нічога не маю, што ніхто яго праследваць не збіраецца. Атрымалася, што сабраліся. Прычым, мае публікацыі адыгралі тут сваю, хай і невялікую ролю.

Сітуацыя парадаскальнае яшчэ і тым, што адываецца гэта дзеянне тады, калі ў Дунілавіцкім і Лучайскім касцёлах, хоць зрэдку, але загучала ў час імшы беларускае слова, калі з’явіліся іншыя ледзь прыкметныя змены. І сёння, калі параўноўваць асобу К. Пажаўскага з асобамі іншых ксяндзоў Пастаўшчыны — параўнанне на карысць першага. Але тут, відаць, пачынаюць спрацоўваць іншыя крытэрыі, аб якіх я і не ведаю.

„Czy ksiądz pożegna się z parafią” artykuł w „Sumieźza”



### Wasilij Czepik

Trzeba także kilka słów powiedzieć o przewodniczącym rajspółkomu (Rejonowy Komitet Wykonawczy) w Postawach i deputowanym do Najwyższej Rady Białoruskiej SRR.

Wasilij Czepik, był komunistą z przekonania,

urodził się w postawskim rejonie. W czasie alternatywnych wyborów 4 marca 1990 r. do Najwyższej Rady BSRR i deputatów do miejscowych rad z okręgu woropajewskiego zabiegał o poparcie parafian w Dunilowiczach i Łuczaju. Ci, nawet zorganizowali dla niego agitację po wioskach. Za jego wyborem był też ks. J. Bulka, który nawet w kazaniach w kościele za nim agitował. Słyszałem, jak to robił w dniu 2 lutego 1990 r., twierdził, że lepiej dla wierzących będzie jak wybiorą swojego człowieka. Nawet raz do tego mnie namówił przed drugą turą wyborów, jaka miała miejsce 22 kwietnia. Chociaż niechętnie to powie-

## АДКРЫТЫ ЛІСТ

**В. В. ЧЭПІКУ, СТАРШЫНІ РАЁННАГА САВЕТА, НАРОДНАМУ ДЭПУТАТУ  
РЭСПУБЛІКІ БЕЛАРУСЬ**

Мы, члены Дунілавіцкага і Лучайскага касцёльных камітэтаў, пішам да Вас адкрыты ліст, як да старшыні раённага Савета, паколькі шматлікія лісты вернікаў нашых парафій, іх звароты засталіся без адказу. Пішам да Вас, як да дэпутата Вярхоўнага Савета, выбранага намі. Мы помнім аб тым, як перад выбарамі Ваша «волга» раз'язджала на нашых парафіях, стаяла пад нашымі вокнамі. Просьба была аддаць нашы галасы за Вашу кандыдатуру. Дарэчы, нішто тады не перашкаджала ўцягваць наш касцёл і нашага ксяндза ў палітыку. Дарэчы, тады былі абяцанні дапамагчы аднавіць з руін касцёл.

Амаль нічога з Вашых абяцанняў мы так і не атрымалі. А зараз робіце ўсё магчымае, каб пазбавіць нас нашага ксяндза. Калі мы прыязджалі да Вас, Вы не знайшлі 5 мінут, каб з намі пагутарыць, забыліся на сваіх выбаршчыкаў. Сёння адгароджваецца ад нас чыноўнікамі, якія пужаюць нейкімі крымінальнымі справамі, заведзенымі нібыта на ксяндза, ды пракурорам.

Вам не падабаецца незалежнасць нашага касцёла, незалежнасць нашага ксяндза пробашча. Але цяпер на двары ўжо не часы сталіншчыны.

Нас абвінавачваюць, што вучым рэлігію дзетак у школе без дазволу. Але ўжо год існуе «Статус касцёльных», зарэгістраваны ўрадам Беларусі, які ў 22 пункце аб'яшчае:

«Парафія арганізуе навучанне рымска-каталіцкаму веравызнанню дзяцей і дарослых, стварае незалежныя школы, бібліятэкі, гурткі, праводзіць лекцыі, выставы, канцэрты, прагляды кіно і відэафільмаў. З гэтай мэтай парафія выкарыстоўвае ўласныя памяшканні альбо карыстаецца памяшканнямі дзяржаўных ці грамадскіх арганізацый на дагаворных асновах. Пры гэтым могуць быць выкарыстаны, са згоды адміністрацыі, памяшканні ў агульнаадукацыйных школах і іншых навучальных установах».

Баючыся, што дзеці і моладзь ідзе да касцёлу, нас папракаюць, што тут праводзіцца паланізацыя, пужаюць пагрозай далучэння беларускіх земляў да суседняй дзяржавы. Але ж ёсць беларуска-польская дэкларацыя аб непарушнасці межаў. Мы не жадаем іх перагляду таксама, лічым усё гэта правакацыяй.

А ўвогуле папрокі гэтыя да нашага ксяндза не-

абгрунтаваныя, бо парафіямі кіруюць касцёльныя камітэты, а ксяндз з'яўляецца толькі духоўным і рэлігійным апекуном, павераным яму праз біскупа вернікаў.

Тым больш беспадстаўныя папрокі нашаму ксяндзу ў тым, што ён агітаваў галасаваць на рэферэндуме супраць існавання СССР, што ён стварыў Саюз палякаў у Паставах. Відаць, гэта ідзе ад няўмення жыць без ворагаў. Вось і знайшлі яго.

Між тым наш ксяндз — святар малады, энергічны, добры арганізатар. Дзеці і моладзь калгасная пры ім сталі больш жыццерадаснымі, становяцца лепшымі. Абсалютная большасць католікаў Дунілавіцкай і Лучайскай парафій любяць і паважаюць маладога святара Кшыштафа Пажарскага за яго добра-сумленнасць, чэснасць і працавітасць, за яго вялікі ўклад у аднаўленне храмаў.

Нам сёння зразумела, што ўсе напады на нашага святара, у тым ліку і ў раённай газеце, носяць надуманы характар. Нават у тым эпізодзе з польскімі сцягамі у касцёле мы не парушалі ніякіх інструкцый Рэспублікі Беларусь, паколькі тады і такой суверэннай дзяржавы яшчэ не было. Між тым святых у нас вывешваюцца беларускія сцягі, служба і пропаведзі гучаць таксама па-беларуску. І гэта для дзяцей і моладзі. Чаму ж не заўважаецца гэта добрае? Праўда, нам, людзям старэйшага пакалення, вельмі цяжка навучыцца маліцца па-беларуску. Але мы разумем, што для дзяцей і ўнукаў нашых гэта патрэбна.

Вось чаму мы заяўляем, што будзем абараняць нашага ксяндза да канца. І таму просім Вас змяніць адносіны да нашага касцёла і нашага ксяндза.

Мы жадаем жыць, працаваць, маліцца спакойна, выхоўваць нашых дзяцей і ўнукаў. І таму просім Вас прынародна спыніць гэту неабгрунтаваную кампанію супраць нашага ксяндза, не ўмешвацца ў справы нашых парафій. Ну а ў адваротным выпадку вынясем прапанову аб правядзенні рэферэндуму па пытанню даверу раённаму Савету і Вам, як нашаму дэпутату.

Ліст падпісалі 17 членаў Дунілавіцкага касцёльнага камітэта і 21 член Лучайскага касцёльнага камітэта.

Пераклад з рускага арыгінала.



działem, że ks. Bulko prosił, aby wam powiedzieć, że za Czepika trzeba głosować. Te częściowo swobodne wybory zachwiały monopol komunistycznej partii w Białorusi. W. Czepik, o ironio, został w Najwyższej Radzie Białorusi, członkiem komisji po wolności słowa i jawności informacji, środkach masowego przekazu i i prawom człowieka.

W. Czepik stał się sławny na Białorusi po tym, jak wniósł na rozpatrzenie białoruskiego parlamentu propozycję, aby prezydentem był człowiek, który ukończył 45 lat, a nie jak dotychczas 35 lat. Przyjęcie takiego wniosku uniemożliwiłoby start w najbliższych prezydenckich wyborach dla Aleksandra Łukaszenki, który miał wtedy 39 lat. Później jednak Czepik wycofał swój wniosek.

W. Czepik zginął tragicznie w katastrofie samochodowej na drodze Mińsk-Witebsk w końcu stycznia 2000 r. (w przeddzień 10. rocznicy mojego przybycia do Duniłowicz).

\* \* \*

Po trzech tygodniach z „wygnania” wróciła do parafii s. Goretti.

29 września 1992 r. był odpust św. Michała Archaniola, w którym udział wzięło czterech księży. Homilie wygłosił o. Bernard Mariański, filipin z Nowego Pohostu. Msza św. odbyła się przed kościołem na ołtarzu polowym.

1 października drugi raz pojechałem na rozmowę do prokuratury rejonowej w Postawach. Prokurator znów chciał tylko od mnie, abym przyznał się do zarzucanych mi czynów bez żadnych konsekwencji. Długo jednak z prokuratorem nie rozmawiałem, gdyż nie widziałem w tym sensu. Wstałem i bez pożegnania, z trzaśnięciem drzwi, wyszedłem. Na plebanii w Duniłowiczach czekałem tylko, jak na taki mój sposób zachowania, zareaguje sam prokurator. Po powrocie z Postaw wyjaśniłem komitetowi kościelnemu, to co się zdarzyło, w związku z tym postanowiono napisać dwie skargi do wyższych instancji na działanie rejonowego prokuratora w związku z jego nieprawomocnym działaniem. Jedną miała być moja osobista skarga, druga miała pochodzić od komitetu.. Potem był jeszcze list do najwyższych władz białoruskich związanych z otrzymaną odpowiedzią.

### **Z archiwum:**

Председателю Верховного Совета Республики Беларусь, г. Минск Генеральному Прокурору Республики Беларусь, г. Минск от гражданина Пожарского Кшиштофа Казимировича, проживающего в д. Дуниловичи, Поставского района, Витебской области.

#### **Жалоба**

Я работаю ксендзом Дуниловичского и Лучайского прихода. Наша парафия зарегистрирована решением Витебского облисполкома № 184 от 21 июля 1992 года.

В апреле 1992 года гражданка Кузьмич Ромуальда Антоновна, работающая начальником военно-учётного стола Дуниловичского сельсовета Поставского района, написала на меня жалобу в районную газету «Пастауски край» клеветнического характера, а также передала ещё одну жалобу на меня заместителю председателя

Поставского райсовета народных депутатов Кейзик Алле Эдмундовне.

Эта жалоба также носит клеветнический характер. Первая жалоба была опубликована в районной газете, а вторую жалобу Кейзик А.Э. направила прокурору Поставского района. Я считаю, что Кейзик А.Э. наталкивала прокурора Поставского района на привлечение меня к уголовной ответственности. Однако при проверке оказалось, что Кузьмич Р.А. просто клеветает на меня. Тогда прокурор стал меня обвинять в том, что якобы я незаконно проводил уроки религии в школе и в доме культуры, а также якобы оскорблял директора Дуниловичской средней школы Бульбенова В.А. и председателя колхоза 25-й партсъезд» Сакоонова И.С.

Прокурор Поставского района Севрюков А.Н. несколько раз вызывал меня к себе в кабинет и требовал признать себя виновным и подписать документ о том, что я признаю себя виновным. Я отказался. Члены костельного комитета ездили на приём в Витебский облисполком, где с ними беседовали Кулаков, Цецохо и Морозов. Выслушав членов костельного комитета руководители Витебской области сказали им: «На вашего ксендза возбуждено уголовное дело и мы не можем вмешаться».

Верующие ездили на приём к председателю Поставского райсовета народных депутатов Чепику В.В., который является народным депутатом Республики Беларусь по нашему избирательному округу. Чепик не принял верующих.

Действия Кузьмич Ромуальды Антоновны, Кейзик Аллы Эдмундовны и прокурора Поставского района – Севрюкова Анатолия Николаевича по нагнетанию клеветы в мой адрес унижают моё человеческое достоинство, носят оскорбительный характер, позорят меня, мешая нормально работать и жить.

Кроме того, клеветнические измышления в мой адрес и незаконные действия прокурора, злоупотребляющего своей властью по отношению ко мне, взволновали всех верующих. С трудом мне удалось удержать их от неповиновения местным властям.

Прошу данной вам властью возбудить уголовное дело против Кузьмич Р.А., Кейзик А.Э. и Севрюкова А.Н., провести расследование совершенного ими преступления и направить дело в суд. Ни я, ни верующие не можем оставить без последствия посягательство на моё человеческое достоинство.

1 октября 1992 года.

Пожарский К.К.

Председателю Верховного Совета Республики Беларусь, г. Минск, Генеральному Прокурору Республики Беларусь, г. Минск от заместителя председателя костельного комитета Дуниловичского костела, председателя костельного комитета Лучайского костёла

#### **Жалоба**

В апреле 1992 года бывшая председатель Дуниловичского сельсовета Кузьмич Ромуальда

Антоновна, которая сейчас работает начальником ВУС этого Совета, направила жалобу клеветнического характера в районную газету «Пастауски край», где её опубликовали. Такого же характера жалобу она направила в Поставский райисполком, Кейзик Алле Эдмондовне, которая работает заместителем председателя Поставского райсовета народных депутатов. Кейзик эту жалобу направила прокурору района Севрекову Анатолию Николаевичу.

Обе те жалобы были направлены против нашего ксендза Пожарского Кшыштофа Казимировича. В них распространяются о нём вымышления порочащие его честь и достоинство.

Вопреки ожиданиям руководства Поставского района верующие вступились на своего оклеветанного пастыря, для того, чтобы ехать жаловаться на незаконные действия руководителей Поставского района, верующие заказывали 6 автобусов, чтобы поехать к вам в г. Минск.

Мы уговорили их не делать этого. Наша парafia охватывает 5 колхозов и 2 совхоза, и массовый выезд верующих в г. Минск мог парализовать все сельскохозяйственное производство. Но руководство Поставского района во главе с председателем райсовета народных депутатов Чепиком В.В. ничего не поняло и выводов для себя не сделало. Нашего ксендза стали обвинять в том, что якобы он незаконно обучал детей в школе религии, а также оскорбил директора школы Бульбенова В.А. и председателя колхоза «25-й партсъезд» Саксонова И.С.

Прокурор района Севрюков А.Н. вызвал ксендза Пожарского К.К. и потребовал подписать документ о том, что ксендз признаёт себя виновным. Это возмутительно. Все верующие взволнованы, негодуют, возмущаются.

Члены костельного комитета ездили на приём к руководству Витебского облисполкома. Их приняли Кулаков, Цецоха и Морозов. Выслушав нас, они ответили: «На вашего ксендза возбуждено уголовное дело».

После этого мы поехали на прием к нашему руководителю района Чепику В.В., которого наши верующие избирали народным депутатом Республики Беларусь. Чепик отказался нас принять. Из этого мы поняли, что именно он стоит за всей этой кампанией травли нашего ксендза. Во время выборов мы ездили по деревням и уговаривали население голосовать за Чепика, а последний в своих речах обещал нам свою поддержку и защиту от гонений на верующих. Но теперь он нас даже не принял.

Кампания клеветы лишения человеческого достоинства уважаемого всеми ксендза Пожарского Кшыштофа Казимировича продолжается. Обстановка накалена до предела. Терпение верующих не безгранично. Мы имеем дело с откровенным попранием прав человека, гонением на веру. Всё это дискредитирует те заявления, которое делает наш Верховный Совет и его Председатель за рубежом и внутри страны.

Обращаемся к вам с просьбой возбудить уголовное дело против тех лиц которое оклеветали Пожарского К.К., а именно: Кузьмич Р.А., Кейзик А.Э., а также в отношении прокурора Поставского района Севрюкова А.Н., который злоупотребил своей властью, запугивая Пожарского К.К. и требуя от него подписать протокол о признании вины, которой не имеется.

Мы знаем, что к вам обратился с аналогичной жалобой Пожарский К.К., и в этой связи считаем нужным вам сказать, что наша жалоба написана, не под его влиянием. Мы обращаемся к вам от имени сотен и сотен верующих. Это они нас заставили обратиться к вам.

1 октября 1992 г.

*подписи*

\* \* \*

Председателю Совета по делам религий при Совете Министров Республики Беларусь

Копия: Председателю Верховного Совета Республики Беларусь тов. Шушкевичу Станиславу Станиславовичу

Костельный комитет Дуниловичской парafии Поставского района получил Ваш ответ за № 206 от 30 июня 1992 г. на наше заявление в Верховный Совет Республики Беларусь. Содержание ответа во многом было для нас неожиданным. Мы надеялись, что здесь разберутся по данному вопросу по настоящему. Однако очень жаль, что там с пренебрежением отнеслись к многочисленному количеству людей подписавших заявление и не посчитали нужным приехать на место разобраться по существу, побеседовать с верующими и понять как эта статья взволновала верующих, посмотреть сколько много сделано, как восстанавливается памятник культуры.

Вопреки Вашему утверждению в статье газеты «Поставский край» имеется явное противопоставление католической и православной религий.

А нападки А. Кастеня на недавно прибывшего в Дуниловичи священника за его принципиальность и неукоснительное выполнение католических канонов мы, верующие, воспринимаем как оскорбление религиозных чувств верующих, тем более, что абсолютное большинство католиков дуниловичской и лучайской парafии, любят и уважают молодого священника Кшыштофа Пожарского за его добросовестность, честность и трудолюбие и за его огромный вклад в восстановление доведенных до разрушения храмов в Дуниловичах и Лучай.

И, наконец наши пояснения относительно государственного флага Польши. Однажды люди, которые занимаются украшением костёла в один праздник год тому назад вывесили между флагом Папы Римского и Католического Костёла флаг польский в честь дружелюбной нам Польши, которая прислала нам ксендза и мы были очень рады, когда получили возможность молиться в нашем костеле после пятидесяти страшных лет и обвинять ксендза в том, что он это сделал, это просто несправедливо, ведь

ксендз не занимается украшением костёла, а только занимается наукой веры и любви к Богу.

Нам ясно, что районная газета случай с польским флагом раздула искусственно, ведь никаких законов и инструкций Республики мы не нарушили, насколько такого суверенного государства тогда еще не было.

С некоторого времени уже появляются по праздникам белорусские флаги, и богослужения и проповедь начались на белорусском языке для детей и молодежи и почему-то хорошего никто не замечает. Правда, нам старейшим людям, очень трудно в таком возрасте молиться на белорусском языке, всю жизнь молились на польском языке, только понимаем, что детей и молодежь следует учить молиться на белорусском языке.

Достойно сожаления то, что статья газеты «Поставский край» получила одобрение и похвалу со стороны Совета Министров Республики Беларусь. На наш взгляд антигосударственным и аморальным является момент, когда А. Костень в статье районной газеты смело поучает, что в выполнении законов (или религиозных канонов) следует руководствоваться правилом: «Закон – как дышло».

Мы верующие Дуниловичской парафии считаем, что ответ Совета по делам религии при Совете Р. Б. был бы, более удачным и справедливым, если бы из уважения к массе подписавшихся верующих был послан на место добросовестный проверяющий.

И нам обидно, что нашего ксендза начали считать за какого-то врага и мы поэтому возражаем и настойчиво будем защищать нашего ксендза до конца. И прилагаем Вам статью газеты «Сумежжа» Поставского района от 11 мая 1992 года «Даруйце и даруюць вам», в которой дан правильный ответ на статью А. Костеня «Костел и вокруг его».

И поэтому просим более внимательно разобраться и дать нам ответ.

*Приходской совет Дуниловичской парафии (12 подписей)*

\* \* \*

W tym czasie jedna z parafianek łuczajskich (Magdalena) udała się do rajsposłomku w Postawach, aby drogą nieoficjalną wyjaśnić niektóre zarzuty przeciwko mnie. Potem sporządziła z tego notatkę mówiącą, że o wszystkim co się w parafii dzieje, doskonale wiedzą. I mieli przeciwko mnie następujące zarzuty: że nikt na obiad z tym Litwinem na plebanii z naczelników rejonu nie był zaproszony, a głównie przewodniczący kołchozu Wołodźko. Mówili, że w Gruzdowie na poświęcenie kaplicy był przewodniczący rajsposłomku Czepik; że nie byłem u nich z s. Goretti; że na poświęconej tablicy kamiennej w kościele w Łuczaju nie pojawiło się nazwisko Wołodźki i za to szczególnie obwiniają; mówili, że będą skarżyć się do biskupa, gdyż on przysyła księży Polaków, którzy chcą tutaj zrobić Polskę i oceniają księży i biskupa, jako szpiegów.

Do tego katalogu zarzutów można by dodać jeszcze inne, które były formułowane w ciągu kilku lat mojej pracy w dwóch parafiach: że szerzę kulturę polską i chciałem założyć polskie towarzystwo kulturalne; że pojawiła się polska flaga w kościele; że za dużo po wsiach było posta-

wionych krzyży; przy wymianie pieniędzy za dużo było u mnie 100 rubłówek; że za pyszne były składne dla mnie życzenia imieninowe i urodzinowe; że nie było Mszy po białorusku; że za dużo było w kościele dewocjonaliów; że w referendum cała dwudziestka komitetu kościelnego głosowała przeciw.

Tym ostatnim zarzutem byłem trochę zdziwiony, gdyż sam o tym nie wiedziałem. Otóż 17 marca 1991 r. odbyło się referendum na temat zachowania Związku Sowieckiego. I zapewne władza rejonowa myślała, że jak ludzie głosowali przeciw, to była w tym moja „niebываła” zasługa.

Dla mnie trochę niezrozumiałym był fakt, że nigdy nie usłyszałem przeciwko mnie zarzutu na temat odnowienia, (choć nie do końca) cmentarza wojennego z 1920 r. Zapewne ówczesna władza w rejonie tego nie zauważyła albo specjalnie przemilczała.

8 października 1992 r. do kaplicy na plebanii zostały przywiezione dwie ławki zrobione w cechu stolarskim w Starym Dworze. W tym dniu do rajsposłomku w Postawach, na ich zaproszenie, pokonując kilkaset kilometrów, przyjechał abp. K. Świątek, który o mojej sprawie rozmawiał z Ałłą Kiejzik. Przedstawiła ona metropolicie wszystkie pretensje, jak miała władza rejonowa przeciwko mnie.

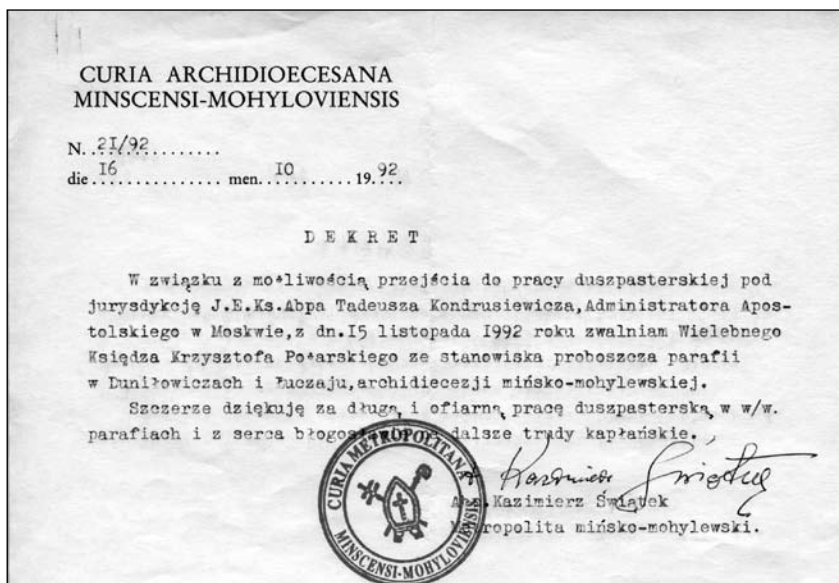
Następnie metropolita na rozmowę ze mną przyjechał na plebanie do Duniłowicz. Przedstawił mi wkrótce moją trudną sytuację w jakiej znalazłem się w rejonie. Mówił, że oni tutaj mi już żyć nie dadzą i zaproponował jednocześnie, że może przenieść mnie do innego rejonu, np. do Dziśny albo do jednej z parafii pod Pińskiem lub w okolice Mińska. Ja, jednak chciałem zakończyć w pełni renowację kościołów w Duniłowiczach i Łuczaju, dlatego też prosiłem metropolitę, aby zostawił mnie jeszcze na pół roku. Arcybiskup kiwał jednak głową, dając do zrozumienia, że to niemożliwe. Wówczas już prosiłem tylko o miesiąc czasu na to, aby cokolwiek zdążyć jeszcze zakończyć i odpowiednio pożegnać się z parafią. Nie przystałem na propozycję przejścia do innej parafii, twierdząc, że jak tutaj nie mogę pracować, to lepiej pojadę do Rosji, gdzie zapraszał mnie abp. T. Kondrusiewicz. Arcybiskup Świątek skłonił głowę i powiedział: „dobrze”. Za kilka dni znowu do mnie zadzwonił, aby poinformować, że rozmawiał już o mnie z abp. Kondrusiewiczem, a ten znalazł dla mnie nową parafię w Rosji – Psków.

Za dziesięć dni otrzymałem pocztą dekret mnie odwołujący: „Curia Archidieceziana Minscensis-Mohyloviensis, № 21/92 die 16 men 10.1992

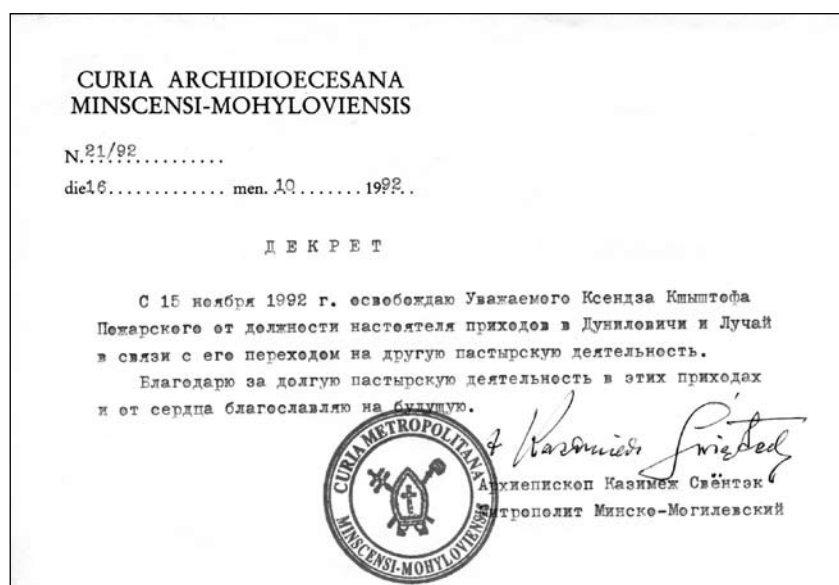
Dekret. W związku możliwością przejścia do pracy duszpasterskiej pod jurysdykcję J.E.Ks. Abpa. Tadeusza Kondrusiewicza, Administratora Apostolskiego w Moskwie, z dn. 15 listopada 1992 r. zwalnam Wielebnego Księdza Krzysztofa Pożarskiego ze stanowiska proboszcza parafii w Duniłowiczach i Łuczaju, archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Szczerze dziękuję za długą i ofiarną pracę duszpasterską w w/w parafiach i z serca błogosławie na dalsze trudy kapłańskie.

*Abp Kazimierz Świątek. Metropolita mińsko-mohylewski”.*





*Dekret o zwolnieniu z obowiązku proboszcza w Duninowiczach i Łuczaju ks. K. Pożarskiego wydany przez abp. K. Świątkę w języku polskim*



*Dekret o zwolnieniu z obowiązku proboszcza w Duninowiczach i Łuczaju ks. K. Pożarskiego wydany przez abp. K. Świątkę w języku rosyjskim*

Dla mnie do dzisiaj pozostaje tajemnicą, wówczas takie zachowanie metropolity, który nie bronił swego kapłana, a tak lekko poddał się naciskowi władz rejonowych.

\*\*\*

28 października został przywieziony do kościoła ołtarzyk procesyjny św. Józefa i św. Krzysztofa. Na uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) odbyła się tradycyjna procesja żałobna, która miała następujący przebieg. U drzwi wejściowych została poświęcona kamienna tablica o treści: „Wdzięczni Bogu i wstawiennictwu Maryi, za wolność religii i Kościoła, za to, że minęły lata bezprawia, poniżenia i dewastacji tej świątyni. 1945-1990. Wznosimy ten kamień dla potomnych, by trwając przy Bogu – dbali o nią i bronili jej nawet do oddania swojego życia. Ksiądz Proboszcz K. Pożarski wraz z parafianami duninowickimi, którzy dokonali jej renowacji. Duninowice. 1.11.1992 r.” Potem pierwsza stacja procesji była przy

moгіłach dwóch kapłanów spoczywających przy kościele, druga na cmentarzu wojennym 1920 r., a pozostałe na cmentarzu parafialnym. W tygodniu po Dniu Zadusznym, procesje żałobne odbywały się na innych cmentarzach w parafii: w Siergiejewiczach, Kalitach, Żertwiance, Żukowie, Darewie, Sarokach, Mosztarkach, Żeczkwoszczyźnie, Ginkach, Żdanach oraz Prześledze.

Na początku listopada odbyło się poświęcenie przydrożnego Krzyża w Kalitach i w Norzycy. W tej ostatniej wsi została także poświęcona przeze mnie wiejska łaźnia.

I nadszedł wreszcie dzień 15 listopada, dzień pożegnania mojego z parafią. Wiele osób przyszło w ten dzień do starego Domu Kultury zamienionego na tymczasową kaplicę na Mszę św. Siostra Goretti przygotowała z młodzieżą na pożegnanie inscenizację „Krzyż”. Była ona przeplatana religijnym śpiewem. Po inscenizacji zabrał głos Wincenty Kremis, który przeczytał wcześniej przygotowaną mowę.

„Drogi i Kochany księże Proboszczu! Przeżyliśmy razem z Tobą trzy lata, które dla nas bardzo wiele znaczą. Troszczyłeś się o nas z Ojcowską miłością nie szczędząc sił, zapału i zdrowia. Tobie trzeba było się spalać z dnia na dzień borykając się z tysiącnymi problemami i trudnościami, ale miałeś jeden cel „Służyć Bogom i ludziom”. Od momentu, kiedy stanąłeś pośród nas, nasze życie nabrało innych wymiarów, roztoczyłeś przed nami nowe horyzonty, zapaliłeś światło, które świeciło zbyt krótko. W naszych rodzinach zapanował większy ład moralny, zgoda, miłość, nasze dzieci i młodzież powoli wracają do Boga i Kościoła, odkrywają sens i cel życia. Otoczyłeś opieką chorych, opuszczonych i starych. Dziś wszyscy, jak tylko możemy, z głębi naszych serc składamy Ci serdeczne podziękowanie.

Dziękujemy ci,  
za każde drzewo, które własnymi rękami wyciąłeś z  
naszego kościoła,  
za każdą taczkę gruzu,  
za odbijanie zmuszającego tynku i zakładanie nowego,  
za remont kościoła i plebanii,  
za instalacje elektryczną i centralne ogrzewanie,  
za przepiękne ogrodzenie naszego kościoła,  
za uporządkowanie cmentarza,  
za pielgrzymki i uroczystości,  
za uśmiech i serce, którym otaczałeś każdego z nas.

W zamian za ogrom dobra, odplacono ci niewdzięcznością, odrzuceniem i wypędzeniem. Ale tylko jednostki to uczyniły. Większość z nas jest i pozostanie z Tobą. Byłeś i jesteś naszym przyjacielem, Ojcem i Bratem. Nasza wdzięczność i modlitwa będą Cię wspierać i towarzyszyć dokądkolwiek pójdziesz. Do najpiękniejszych dni naszego życia należeć będą te, które przeżyliśmy z Tobą. Szczęść Ci Boże nasz dobry Pasterzu”.

Po przemówieniu W. Kremisa głos zabrał przedstawiciel Związku Polaków na Białorusi w Postawach, który wierszowanym przemówieniem pobudził wszystkich zebranych do wielkiego płaczu. Potem głos zabrała przedstawicielka tegoż Związku, która podkreśliła zasługi byłego już proboszcza na tutejszych ziemiach.

Zostało mi także wręczone podziękowanie od dwóch komitetów parafialnych:

„Komitet kościelny parafii Duniłowicze i Łuczaj pragną wyrazić serdeczne podziękowanie dla ks. Krzysztofa Pożarskiego za jego trzyletnią pracę, za jego zaangażowanie odrodzenia wiary i moralności w naszych parafiach, za jego prace i osobisty trud związany z odnowieniem naszych zniszczonych kościołów.

Składamy gorące podziękowanie za jego nauki i za jego wierne stanie przy Ewangelią Chrystusowej i za wierny przykład ucznia Chrystusa nam zostawiony.

Niechaj go Bóg obdarzy obfitą łaską i swoim zmiłowaniem w dalszej pracy kapłańskiej, a Maryja Matka Boża dodaje odwagi do zmagania się z każdym złem i ludzką nienawiścią.

Prezes Duniłowickiego Kościelnego Komitetu M. Zacharicz

Prezes Łuczajskiego Kościelnego Komitetu  
F. Leszczyk

Potem podziękowałem Zgromadzeniu Sióstr Serafitek za pracę s. Goretti i innych sióstr. Następnie młodzież w serdecznych słowach dziękowała za naukę religii, religijne przedstawienia, śpiewy i wszelkie dobro. Piosenką „Moja prawdziwą radością jesteś Ty” zakończono ten smutny dzień dla parafian.

Po tym pożegnaniu pozostałem jeszcze kilka dni w parafii, a s. Goretti z gospodynią Teresą Szymko wyjechała do Nowego Pohostu.

W trakcie mojego trzechletniego pobytu w Duniłowiczach gospodynią na plebani była Teresa Szymko z Mior, pomagały jej Anna Rychlicka i Anna Kozłowska.

W szczególny sposób w pracach nad odrodzeniem parafii i renowacją kościoła, wyróżnili się szczególnie następujące osoby:

Mieczysław Zacharycz (Piotrowicze)  
Kuźmich Konstanty (Woropajewo)  
Wacława Kołos (Duniłowicze)  
Mieczysław Kołos (Duniłowicze)  
Józef Pacewicz (Drozdy)  
Wincenty Kremis (Darewo)  
Paweł Tadżycki (Siergiewicze)  
Gwidon Szkornik (Rzeczkwoszczyzna)  
Ryszard Zielenkiewicz (Wołki)  
Wacław Grybko (Piotrowicze)  
Zygfryd Galimski (Żestwianka)  
Anna Rychlicka (Świdno)  
Maria Rychlicka (Świdno)  
Maria Swarczewicz (Wołki)  
Antoni Ankudowicz (Norzycza)  
Mieczysław Matoszko (Siergiewicze)  
Józef Malec (Ługi)  
Danuta Titowicz (Woropajewo)

#### **i z Duniłowicz:**

Aldona Puśko  
Anna Kozłowska  
Anna Marcinowicz  
Antonina Podlipska  
Franciszek Kalicki  
Gertruda Kozłowicz  
Lidia Kiejzik  
Maria Grybko  
Olimpia Świerkowicz  
Sabina Lipska  
Stefan Tanana  
Wacław Poźniak  
Zonia Ananicz

Szczególne słowa podziękowania należały się Konstantemu Kuźmich z Woropajewa, który bezinteresownie wykonał wiele kościelnych mebli: ołtarz soborowy, ambonka, ambona, katafalk, tabernakulum, cztery konfesjonały, szafy do zakrystii, itd. oraz byłemu przewodniczącemu Kolchozu w Duniłowiczach, a później przewodniczącemu siel sowietu Walentynowi Paszkiewiczowi oraz redakcji gazety „Sumiezza”, która po moim odejściu, została przez władzę w rejonie dosyć szybko zamknięta.

Żegnając się ze swoimi parafianami, napisałem także do nich pożegnalny list, który został zamieszczony w gazecie „Sumiezza” 13(19) 16-30.11.1992 r.

„Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”

Dobiega końca mój trzyletni pobyt na Białorusi w Duniłowiczach i Łuczaju w Postawskim rejonie. Jednak za nim opuścić moje parafie, chciałbym podzielić się moimi refleksjami nie tylko z moimi parafianami, ale i mieszkańcami całego rejonu.

Pragnę w ten sposób napisać mój pożegnalny list. Na samym początku stycznia 1990 r. opuściłem moją Ojczyznę, aby przybyć tu do was i pracować jako kapłan. Przyjechałem na moją ojcowiznę, gdyż moi rodzice urodzili się na tych ziemiach. Zostawiłem swój kraj, wyrzekłem się wygod i dobrobytu, by tylko nieść spragnionym ludziom Boga, tego Boga, którego wydzierano z serc ludzkich wiele lat. To imię Boże chciano wymazać w imię jakiejś zgubnej ideologii będącej hańbą ludzkości.

Przyjechałem do zrujnowanego kościoła, który w ocenie wielu już nie podlegał remontowi, którego w dodatku jakaś zbrodnicza ręka chciała wysadzić w 1984 r. w powietrze. Nie zląkłem się jednak tych ruin, nie bałem się pracy, bo jeśli „z nami Bóg”, to wszystko staje się możliwe. Z zapalem przystąpiliśmy razem do jego odnowienia, myślałem już, że tutaj w rejonie zrozumiano, że człowiek bez Boga jest straszny nie tylko dla siebie, ale i dla drugiego człowieka. Myślałem, że nadeszła prawdziwa wiosna dla religii. Dostę szybko jednak przekonałem się, że takie myślenie nie dotyczy administracji Postawskiego Rejonu w którym wszyscy żyjemy. Nad tym rejonem dalej unosi się ciężki oddech Stalina, który sprawia, że niektórzy dalej chcą podporządkowywać Kościół pod swoje własne interesy. Takim przykładem są wybory, który były na wiosnę 1990 r.

Praca kapłańska wśród was była dla mnie bardzo ciekawą, chociaż dosyć trudną, gdyż napotykało się wiele przeszkód od różnych ludzi na ruinach powalonego już komunizmu, ale jeszcze dyszącego. Praca duszpasterska była trudna, bo wiele ludzi było i jest nadal zagubionych, bądź zabłąkanych, nierozumiejących, co to jest Bóg.

Była to praca pośród młodych ludzi, którym wiara w Boga była wyrwana i ośmieszana zwłaszcza w szkole przez lekcje ateizmu. Tyle lat mówiono i wbijano do głowy, że Boga nie ma, że Bóg to jakaś baśń. Była to praca też nadzwyczajna, gdyż prawie wszystkim sprawom trzeba poradzić było sobie samemu.

Gdy patrzę na to, co było, a co już jest, to serce moje raduje się, nie tylko z prac związanych z odnowieniem kościołów w Duniłowiczach i Łuczaju, ale również z tego, że wiara pośród ludzi umocniła się. Radość z tego, że coraz więcej dzieci i młodzieży przychodziło do kościoła, że nasze parafie stawały się podobne do tych, jakie są w innych chrześcijańskich krajach. To jest z nauką religii w szkołach, (z których nas niestety wyrzucono), z uroczystą I Komunią św. dla dzieci i z sakramentem bierzmowania, z rozśpiewana młodzieżą, z pielgrzymkami autokarowymi bądź pieszymi, z jasełkami i misterium Męki Pańskiej, z rekolekcjami czy też Misjami Świętymi.

Żał mi tylko waszych łez i nieprzespanych nocy, tych gorących modlitw wznoszonych za mnie do Boga, tego waszego trwania przy swoim proboszczu do końca.

Za to wam serdecznie dziękuję i o tym zawsze będę pamiętał, za te trzy lata mojego młodego proboszczowania wśród was. Dziękuję wam za obronę mojej kapłańskiej godności przeciwko ludziom złym. Za liczne listy i petycje i wyjazdy w mojej obronie.

Dziękuję Redakcji niezależnej gazety „Sumiezza” za możliwość opublikowania mego listu, jak i za inne artykuły w obronie mojej osoby. Niechaj was wszystkich Bóg błogosławi, a Najświętsza Panna Maryja niechaj otoczy was swoją matczyną opieką. A tym wszystkim, którzy zadali mnie, jak i wam wiele cierpień i bólu, niech Bóg przebaczy i niech nie poczyta im kolejnego grzechu, da łaskę nawrócenia i miłości do swego bliźniego.

Były proboszcz duniłowickiej i łuczajskiej parafii Ks. Krzysztof Pożarski  
16.11.1992 r.

Ten mój list zauważyła rejonowa gazeta „Postawski Kraj” (28.11.1992 r.), która zamiesliła komentarz w rubryce „bez komentarza” z tytułem „Tutaj unosi się ciężki oddech stalinizmu” (Тут цяжкі подых сталінізму))

АД ПЕРШАЙ АСОБЫ

## «Тры гады, аддадзеныя вам...»

Спазнайце праўду, і якога хацелі замяніць ней-праўда вызваліць вас. Па-кай згубнай ідэалогіі, дыходзіць да завяршэння маё трыгадовае знаходжанне ў Беларусі, у Дунілавіцкай і Лучайскай парафіях Пастаўскага раёна. На развітанне хацелася б падзяліцца некаторымі думкамі, але і з вашымі ўсяго раёна. У студзені 1990 года пакінуў я сваю радзіму, каб прыехаць да вас і працаваць для вас. Прыехаў я на радзіму сваіх бацькоў, прыехаў, адмовіўшыся ад выгод, жыццёвых умоў, звячэйных мне, каб несіці прызначаным людзям Бoga. Таго Boga, які вырабаны з сэрцаў людскіх за мінулыя дзесяцігоддзі,

сёння пэўныя сілы жадаюць падпарадкаваць тут сваім інтарэсам. Асабліва было гэта відавочна ў час выбараў 1990 года. Мая праца сярод вас была цікавай, вельмі цяжкай адначасна. Вельмі шмат з'явілася розных перашкод ад розных людзей камуністычных перакананняў, якім суджана зніжэнне. Колькі ёсць людзей загубленых, абманутых, людзей, што не ведаюць Boga! Была мая праца сярод моладзі, якая таксама была пазбаўлена Boga імя праз школу. І амаль усюды даводзілася даваць раду са-мamu. І вось калі глядзіш на тое, што было, на тое, што ёсць цяпер, сэрца ра-дуецца. І гэта звязана не толькі з аднаўленнем ка-сцёлаў у Дунілавічах і Лучаі, узрасце сярод лю-дзей Вера. Паступова па-рафіяне становяцца такі-мі ж, якія яны ў іншых краінах. Аднак гэта радасць па-стаўляна азмрочвалася ка-муністычнымі ўладамі, якія імкнуліся замкнуць ксяндза ў касцёле, адхі-нуць яго ад дзяцей, ад рэ-лігійных пастановак і ін-шых спраў. Асабліва ў апошні час здавалася, што ўсё пекла паднялася супраць мяне. Уменьшалася ў справы ўну-трашнія, касцёльныя, мае асабістыя, спрабавалі па-вучаць ксяндза: што ёсць

добрае, а што благое. Спрабавалі нават зрабіць з мяне крымінальнага зла-чынецца. Калі кампанія траўлі дайшла да самай вярышні абману, вымуша-ны пайсці. Хацелі бы быць яшчэ між вас, таму і пакі-даю вас з болем у сэрцы і са слязямі на вачах, па-кідаю Беларусь зняволье-ную, згалечаную, назаў-жды зняважаную. Адыходжу з Дунілавіч у іншую краіну, дзе імя Boga чуцно яшчэ менш. Рабіў усё, каб праца-ваць сярод вас, аднак пе-кла перамагло. Вера, ад-нак, што гэта была іх ас-таўля перамога, што пас-ля Вялікай пятніцы прый-дзе ранне Вялікоднае.

Шкада вашых слёз, неда-спаных начэй, гарачых малітваў да Boga, вашых верных адносін да проба-шча да канца.

Дзякую вам за гэта і буду заўжды помніць тры гады, што аддадзены вам. Дзякую вам за аба-роўнасць выказацца сёння, за іншыя магчымасці вы-казацца.

Дзякуй і рэдакцыі газе-ты «Сумежжа» за магчы-масць выказацца сёння, за іншыя магчымасці вы-казацца.

Няхай вас усіх благасла-віць Bог і Найсвяцейшая Марыя Пanna, няхай адо-рыць сваёй матчынай апе-кай. А тым, хто прычыніў мне і вам шкоду, хай да-руе царпенне і не ўлічвае гэтага чарговага граху.

Кшыштаф ПАЖАРСКІ,  
былы прабашч  
Дунілавіцкай і  
Лучайскай парафій.



Na tę komentarz zareagował jeden z mieszkańców Postaw i przysłał do redakcji „Sumiezza” list zatytułowany „List do nieznanego autora” (Ліст невядомаму аўтору)

Z parafialnego archiwum: życzenia składane przez wiernych  
Віншаванне

## БЕЗ КАМЕНТАРЫЯ «Тут цяжкі подых сталінізму»

У пастаўскай незалежнай газеце «Сумежжа» пад загалоўкам «Тры гады, аддадзеныя вам...» змешчаны матэрыял былога башча Дунілавіцкай і Лучайскай парафій Кшыштафа Пажарскага. Вось як святар адклікаецца аб нашай «цэпкаўшчыне» — Беларусі, законна выбранай мясцовай уладзе. Цытуем даслоўна: «Прыехаў я на радзіму сваіх бацькоў... каб не сці прыгнечаным людзям Бога, які вырваны з сэрцаў людзей за мінулыя дзесяцігоддзі, якога хацелі замяніць пейкай згубнай ідэалогіі, галь-

бай чалавецтва».

«Тут яшчэ выяўна чуваць цяжкі подых сталінізму»

«Вельмі рымат з'явілася розных пэдаггіка ад розных людзей камуністычных перакананняў, якім суджана знікнуць».

«...гэта радасць пастаянна взмрочвалася камуністычнымі ўладамі».

«...з болей у сэрцы і са слязьмі на вачах пачынаю Беларусь знявольную, згалежаную, назаўжды зняважаную».

«Рабіў усё, каб прапавяць сярод вас, аднак не кула, перамагло».

## Ліст невядомаму аўтару

У сувязі з надрукаваннем у «Пастаўскім краі» (№ 94) матэрыяла невядомага аўтара «Тут цяжкі подых сталінізму» мне ўспомнілася адно філасофскае вызначэнне Гегеля: «Калі мысляць усе аднолькава, значыць, ніхто не мысліць».

Што ж невядомаму аўтару не падобалася ў развіццёвым лісце пробашча Дунілавіцкай і Лучайскай парафій Кшыштафа Пажарскага, якое было звернута да вернікаў і надрукавана ў «Сумежжы»? І чаму ён вырашыў застацца невядомым? А можа гэта калектыўная праца рэдакцыі? Усялякая ж калектыўная адказнасць меншая за персанальную. Па Райкіну, помніце: Хто слыш касцюм! Май!

Так, не падобалася невядомаму тое, што К. Пажарскі дазваляў сабе мысліць пасавайму, не так, як хацелася б гэтаму невядомаму. Як гэта напамінае неадзінакавы партыйны ідэалогі камуністаў КПСС, калі ўсе палітны былі мысліць і дзейнічаць так як патрабавалі назерсе.

Я не майстар весці ідэалагічныя спрэчкі, асабліва з ідэалагічна-спецыялістамі, якія дзесяцігоддзямі накачвалі нас «светлым будучым».

Не прайшла дарам народу кіруючая роля КПСС, не адно пакаленне запомніць яе, гэту «Ум, Честь і Совесть». Дзе яны цяпер?

Гісторыя Беларусі помніць, як па загаду змагаюся храмы, нішчыліся набыткі стагоддзяў. Яшчэ помняць людзі і той факт, як у 50-х гадах у Паставах была разбурана царква і на яе месцы пабудаваны ўніверсітэт. Разбуравачы і руйнувачы, большавікі імкнуліся адлучыць народ ад веры. Што з гэтага атрымалася, мы бачым. Трэба прайсці цяжкі шлях аднаўлення. І мы ўжо сёння бачым, як былыя партыйцы ды наменклатура асяняе сабе крыжам.

Дык у чым праўда не на баку Кшыштафа Пажарскага? У тым, што перамагае вера?

Шмат цяжасцей у нас наперадзе па шляху да дэмакратыі. У гады гарачоўскай перабудовы народ не атрымаў яе. Ён атрымаў «права» апынуцца беспрацоўным, галодным, без медыцынскага нагляду, сам на сам з Чорнымбылем. І вось гэта ці не ганьба свайго народа? ці не подых сталінізму? Мы жывём нібы ў незале-

жнай Беларусі. Не? Яшчэ доўгія гады мы будзем жыць на прывязі ў «матушкі-Россіі». Пад дыктоўку. Як аўкнецца там, так адгукнецца ў нас.

Але вернемся да К. Пажарскага. Яго ж выступленне якраз у духу таго плюралізму, пра які вы так шмат гаварылі, паважаны невядомы аўтар. Ці тут гэтага плюралізму вам ужо замянога? Вачна, што нас пазбаўляюць яшчэ аднаго права — права карыстацца друкаваным словам. Як палягчылі сумкі паштальонаў! Чым цяжэй людзі, тым яны цішэй. Вось дзе ганьба, невядомы аўтар. Ды гаворыце вы тое, чаму гэс навучылі.

Прашу прабачэння, што пішу па-руску, Пакуль што не так добра валодаю беларускай мовай. Хаця сам беларус. Але абставіны скла-ліся так, што не мог яе вывучыць. Добрах слоўнікаў няма, а па тых, што ў мяне асць, цяжка вучыцца.

Допіс пасылаю ў «Сумежжа», бо ведаю, што «Пастаўскі край» многае выкіне з тэкста.

Барыс СЯМАШКА,  
жыхер г. Паставы  
Пераклад з рускага арыгіналу.

„Tutaj unosi się ciężki oddech stalinizmu” anonimowy komentarz w „Postawskim Kraju”

„List do nieznanego autora” komentarz w „Sumiezza” list zatytułowany

Віншуем нашага дарагога пробашча Дунілавіцкай і Лучайскай парафій Кшыштафа Пажарскага з днём нараджэння.

Жыць зыйш ста гадоў жадаем,

Помнім, лобім, даражым.

Хай бяда цябе мінае,

Вудзьце шчасяівы ва ўсім.

Сардэчна дзякуем Вам за праяўленую да нас і нашых дзетак дабрату, за навучанне розным малітвам. Нізкі паклон Вам за ўсё добрае і справядлівае. Ніколі не згасне ў нашых сэрцах святло дабраты і міласці, запаленае Вамі. Спадзяёмся, молімся і чакаем Вас, каб зноў у нашым касцёле засвяціла сонца. Шчасця Вам!

Вернікі вёскі Ажуны Пастаўскага раіна.

Народная газета, 05.02.1992 г.

Чакаем Вас, дарагі пробашч!

Не менш і мільёна чалавек прачыталі ў «Народнай газеце» віншаванне з днём нараджэння пробашча Дунілавіцкай і Лучайскай парафій Кшыштафа Пажарскага. У шчырых словах вернікаў вёскі Ажуны выказаны пажаданні соцень людзей аб вяртанні гэтага святара ў касцёл, які ксёндз быў вымушаны пакінуць з-за процідзеяння пракамуністычных улад. Спрабавалі вернікі перад гэтым змясціць сваё віншаванне і ў газеце «Пастаўскі край», аднак ім было адмоўлена ў гэтай просьбе.

«Сумежжа» 16-28.02.1993

ВІНШУЕМ!

Віншуем дарагога нашага ксяндза Дунілавіцкага касцёла Кшыштафа Пажарскага з надыходзячым святам, Вяліканцам!

Жадаем, каб не знаў нягод,

Не ведаў гора і няшчасця.

І каб хапіла на сто год

Здароўя, радасці і шчасця.

Сардэчна дзякуем за Вашу цяжкую, але вельмі патрэбную для людзей працу.

Жыхары вёскі Ажуны.

Пастаўскі край, 17.04.1992 г.

Удзячнасць

Ксяндзу-прооашчу Дунілавіцкан і Лучайскай парафій Кшыштафу Пажарскаму

Дарагі ксёндз-пробашч! Касцельныя камітэты ад імя вернікаў Дунілавіцкай і Лучайскай парафій выказваюць Вам сардэчную ўдзячнасць за нястомную трохгадовую дзейнасць па адраджэнню веры і маралі сярод нашых людзей, за плённую працу і вялікі асабісты ўклад у справу аднаўлення; нашых зруйнаваных раней касцёлаў. Горача дзякуем за Вашы павучанні, за вернае служэнне справе Божай. Хай Бог сваёй ласкай спрыяе Вам у далейшай працы каплакскай, а Маці Божая дае сіл перамагаць зло ў жыцці, змагацца з заганами ў чалавечых душах.

Старшыня Дунілавіцкага касцёльнага камітэта М. ЗАХАРЫЧ

Старшыня Лучайскага касцёльнага камітэта Ф. ЛЕШЧЫК.

Сумежжа, 16-10.11.1992 г.

Удзячнасць

Ксяндзу-пробашчу Лучайскай парафіі Кшыштофу Пажарскаму

Дарагі ксёндз-пробашч! Мінулая нядзеля была развітальнай з Вамі. 3-за жалю і слёз не змаглі выказаць Вам у той дзень сваё ўдзячнасць. Вы не шкадавалі ні сіл, ні часу, каб да кожнага сэрца ланесці слова Бога, вучылі маліцца нас і нашых дзетак, жыць Божымі законамі, ахрысцілі нехрышчоных, павянчалі невянчаных. Дзякуючы Вашым нястомным старанням святую Камунію прынялі людзі хворыя, хто не можа дайсці да касцёла, хто па розных прычынах не прымае яе многа год. Шчыра ўдзячны Вам за каляду па нашых хатах, за адведванне хворых, старых, за пілігрымкі, экскурсіі. Вез Вас зноў стане пуста ў нашым касцёле. І ўсё ж не трацім надзеі на спатканне. Жадаем Вам, дапагі ксёндз-пробашч моцнага здароўя, поспехаў, шчасця, добрых людзей на Вашай дапозе. Хай Маці Божая ўвесь апакуецца над Вамі. Нізкі паклон за Вашу цяжкую працу, за ўсё, што для нас рабілі.

Веруючыя вёскі Цешылава

Пастаўскі край, 18.11.1992 г.

Дзякуючы таксама сiostrам серафіткам за іх працу напісаў да маткі генеральнай наступны ліст

Дунаўічы, 17.10.92 г.

Вялебна Матко Генеральна,

Нядзею врэшце час, że muszę napisać ten list, ponieważ moja kapłańska praca w Duńowie powoli dobiega końca. Pracowałem tutaj prawie trzy lata, z czego 1, 5 roku pracowałem wraz ze mną jedna Siostra z Waszego Zgromadzenia. I za to ja, jak i cała parafia w Duńowie, czuję się Wam bardzo wdzięczni. To, co tutaj zrobiła s. Goretty, jak i inne siostry na zawsze pozostanie w ludzkiej pamięci. Za pracę waszych Sióstr, za całą ich ofiarę, dobroć i uśmiech z całego serca dziękuję całemu Waszemu Zgromadzeniu, a zwłaszcza Prowincji Oświęcimskiej.

Przez cały czas pracy z s. Goretty dokonaliśmy wiele, może za zbyt wiele, dlatego wzbudziło to z jednej strony zazdrość, a z drugiej i nienawiść. Dopóki było można nie poddawałem się i robiłem wszystko, ażeby tutaj dalej pracować, gdyż chciałem dokończyć renowację kościołów i dokonać ich uroczystego poświęcenia.

Chociaż stosunki z miejscowymi władzami były porządnie napięte (z powodu ich bezpodstawnych zarzutów i w mieszaniu się w wewnętrzne sprawy moich parafii), to jednak jakoś można było jeszcze pracować, tym bardziej, że mogłem na Białorusi przebywać jeszcze do 1995 roku.

Jednak abp. Kazimierz Świątek prosił mnie, abym sam zrezygnował z moich parafii, dlatego też tak się stało. Wyjaśniał to mi tym, że były olbrzymie na niego naciski ze strony władzy, a poza tym trudno byłoby mnie tutaj

pracować. W zamian proponował mi pracę gdzie indziej, czy to w samym Witebskim obwodzie, czy też w diecezji Pińskiej albo pod Mińskiem. Ja jednak wolałem wybrać pracę w Rosji, bo o niej już wcześniej myślałem. Poza tym abp. T. Kondrusiewicz kiedyś mnie do siebie zapraszał. Myślałem, a oto wcale nie mam żalu, że abp Świątek poświęcił mnie dla większej sprawy Kościoła na Białorusi. Nie długo on sam, ale i delegacja rządu Białorusi będą w Watykanie. Trzeba będzie nawiązać stosunki dyplomatyczne, a także uznać metropolitę mińsko-mohylewskiego. Dlatego też myślę, arcybiskup ustąpił naciskowi władz, gdyż większe jest dobro Kościoła, niż dobro jakieś jednostki. Tak czy inaczej dla mnie w ten sposób została ukazana wola Boża.

W Duńowie będę do dnia 15 listopada, potem na miesiąc do Polski i przed Bożym Narodzeniem mam rozpocząć pracę w Pskowie w Federacji Rosyjskiej. Jest to miasto wojewódzkie, liczy gdzieś około 200 tys. mieszkańców. Znajduje się około 300 km przed Sankt Petersburgiem. W tej chwili tyle o tym wiem, aż do mojej bezpośredniej rozmowy z abp. T. Kondrusiewiczem, która ma odbyć się za kilka dni. W międzyczasie też wszystko będzie mi wiadome.

Jeśli zaś chodzi o s. Goretty, to dla niej były to ciężkie dni, nie mogła normalnie pracować i ciągle przeżywała sprawę mojego zameldowania. I jest mi bardzo przykro, że to w ten sposób się wszystko kończy.

Jakie bym widział w tej chwili dla niej rozwiązanie?

1. Zostaje w Duńowie i dalej pracuje. Stara się o zameldowanie. Może będzie łatwiej, gdy mnie już nie będzie. Proboszczem po mnie ma być o. Klaudiusz z Zakonu Kapucynów i przebywa on obecnie w Wołkołacie u ks. Piotra. Rozmawiałem z o. Klaudiuszem, jest temu przychylny. Jednak, o ile wiem, o. Piotr z Wołkołaty, który jest jego przełożonym jest trochę bojaźliwy.

2. Zacznie pracę w innym obwodzie: mińskim czy też grodzieńskim, gdyż widzę, że s. Goretty chciałaby dalej pracować na Białorusi. W tych województwach łatwiej jest dla sióstr zakonnych pracować.

3. Pracować dalej ze mną we Pskowie w Rosji, ale gdzieś dopiero po kilku miesiącach, dlatego że najpierw muszę sam zorientować, jakie będą tam warunki pracy, ilu jest katolików i jakie potrzeby. W pracy w Rosji odchodzą czynniki nacjonalistyczne, tam nie ma Polaków, wszystko będzie po rosyjsku. Dlatego też myślę, że było by łatwiej otworzyć dom zakonny z prawdziwego zdarzenia i normalnie pracować, poświęcając się narodowi rosyjskiemu. Taka perspektywa wchodzi jednak za kilka miesięcy, gdy przyjrzy się tam panującym warunkom.

Mam jednak wielką nadzieję, że gdy przyjadę w połowie listopada do Polski, to także nawiedzę Matkę Generalną, by z jednej strony podziękować osobiście za pracę Sióstr w Duńowie i Łuczaju, a z drugiej strony przedstawić możliwości pracy Sióstr Serafitek we Federacji Rosyjskiej.

Załączam serdeczne pozdrowienia w Sercu Jezusa i Maryi dla Całego Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Bolesnej

Ks. Krzysztof Pożarski

Niektóre refleksje zapisane przeze mnie w 1992 r. i wysłane w listach do różnych osób

### Trzy lata oddane Kościołowi na Białorusi

„Dobiegła już końca moja trzy letnia praca kapłańska na Białorusi w duniłowickiej i łuczajskiej parafii w Witebskim obwodzie. Z tego względu pragnąłbym się podzielić niektórymi refleksjami na temat mojej duszpasterskiej pracy.

W styczniu 1990 r. opuściłem Polskę, aby przyjechać i pracować na białoruskiej ziemi. Przyjechałem niejako na moją ojcowiznę, gdyż moi rodzice urodzili się na tych ziemiach. Zostawiłem swój kraj, wyrzekłem się wygod i dobrobytu, aby nieść spragnionym ludziom Boga, tego Boga, którego siłą wyrywano z serc ludzkich w minionych dziesięcioleciach w imię jakiejś zgubnej ideologii będącej hańbą ludzkości.

Przyjechałem do zrujnowanego kościoła, który w ocenie wielu nie podlegał już remontowi. Nie zląkłem się jednak tych ruin, bo nie bałem się pracy, a poza tym, jeżeli „z nami Bóg” to nie ma nic niemożliwego. Pracowałem w dwóch parafiach: Duniłowicze i Łuczaj. W obu parafiach kościoły były bardzo piękne, murowane, wybudowane około 1770 r. zawierające w sobie element kończącego się baroku i zaczynającego się neoklasycyzmu. Kościół jeden od drugiego oddalony był tylko o 8 km.

Duniłowicze to parafia licząca obecnie 2130 wiernych (przed II wojną było ich 7 tys.), a Łuczaj niecałe 2000 (przed wojną było ich 6 tys.). Do obydwu parafii należy 70 większych i mniejszych wiosek (przed wojną było ich 170).

Do parafian należą ludzie w większości starszego pokolenia, dlatego tak często bywały pogrzeby. Za 10 czy 15 lat obie parafie zapewne zmniejszą się jeszcze o połowę, gdyż wioski coraz bardziej pustoszeją, a młodzi ludzie uciekają do większych miast.

I wielkie dzięki Bogu za to, że jako taka wolność dla Kościoła na Białorusi przysłała teraz, gdy żyje jeszcze starsze pokolenie. To one najlepiej potrafi ludzi nauczyć miłości Boga swoich wnuków i przyprowadzić ich do kościoła. To dzięki osobom starszego pokolenia uczących swoich wnuków pacierza można w ogóle myśleć o szybkim odrodzeniu wiary na Białorusi. I trzeba by, kiedyś takim babciom postawić pomnik wdzięczności, za ich wiarę i przekazanie jej młodszemu pokoleniu. I myślałem postawić go w Duniłowiczach.

W niedzielę na Mszach św. w Duniłowiczach gromadziło się około czterystu wiernych, w Łuczaju zaś około trzysta osób. W dzień powszedni przychodziło od 30 do 40 wiernych. Gdy był odpust albo jakaś większa uroczystość kościelna, w świątyniach zbierało się dwa lub trzy razy więcej ludzi. Na frekwencję w kościołach wpływały także takie okoliczności jak to, że większość ludzi była już w podeszłych latach i trudno było im pokonywać 10 czy 20 km do kościoła. Poza tym na tych terenach są bardzo słabe, często piaszczyste drogi, po których autobusy bardzo rzadko kursują.

Gdy patrzę teraz z kilkuletniej perspektywy na to, co zastałem, a co teraz jest, to moje serce się raduje, nie tylko z prac związanych z odnawianiem świątyń, ale i z

tego, że wiara coraz głębiej przenikała w ludzkie serca. I tak np. w ciągu moich trzech lat pracy udzieliłem ślubu kościelnego dla 205 par małżeńskich. Większości byli to ludzie już starsi. W czasie trwania Misji Świętych w obu parafiach było udzielonych ślubów dla 50 par. Zostało ochrzczonych przeze mnie 240 osób w różnym wieku. Do pierwszej Komunii św. przystąpiło 430 dzieci. Zostało przeze mnie poświęconych 50 przydrożnych krzyży w różnych wioskach.

Cieszyłem się bardzo z tego że parafia duniłowicka i łuczajska stawały się podobnymi do takich parafii, jakie są w Polsce. To także dzięki pracy sióstr zakonnych, które zaprosiłem do współpracy. Na początku mojego duszpasterzowania udało się nawet to, że w niektórych średnich szkołach została zorganizowana regularna pozalekcyjna katechizacja dzieci, ale władze oświatowe szybko nas, że szkół wyrzucili. Wówczas katechizacja odbywała się w wioskach po domach, było zorganizowane na terenie rozległych parafii 5 stałych punktów katechetycznych, w których uczył się prawie 300 dzieci. Nasze życie parafialne rozwijało się bardzo bujnie. Kościoły z uroczystą I Komunią Świętą, z rozśpiewaną młodzieżą, z autobusowymi pielgrzymkami na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II do Białegostoku i Częstochowy. Czy też z dziećmi do Wilna na spotkanie z Matką Bożą Ostrobramską. Była też nasza pierwsza piesza pielgrzymka z Duniłowicz do Budśławia w 1991 r., w której wzięło udział 50 osób. Dopiero w 1992 r. naśladując nas ruszyli pielgrzymi z Mińska. Były też przedstawienia jasełkowe i misteria pasyjne z którymi jeździliśmy po różnych Domach Kultury. Niezapomnianą sprawą była bożonarodzeniowa kolęda, która trwała prawie dwa miesiące, kiedy to odwiedzałem każdą wioskę i prawie każdą rodzinę.

Te radości płynące z pracy duszpasterskiej, zakłócały jednak ciągle przez postkomunistyczną władzę w rejonie i obwodzie, którzy starali się pracę duszpasterską ograniczyć do ścian kościoła. Ta władza przeciwna była nauczaniu dzieci religii, przeciwna pielgrzymkom i przedstawieniom religijnym, przeciwna pracy księżom, a zwłaszcza księdzu Polakowi. Zastosowali stalinowskie metody, mimo, że już dawno rozpoczęła się gorbaczowska pierestrojka. Było ogólnie znanym, że w tym czasie największą trudnością dla działalności Kościoła było w witebskim obwodzie, w nim samym górował pod tym względem postawski rejon. Była np. przewodniczącą rajspółkomu w Postawach Wanda Janukowicz, która nie chciała w ogóle słyszeć o tym, aby oddać kościół wiernym w swoim mieście, mówiła komu on będzie potrzebny. Nawet w 1989 r., raz publicznie powiedziała: „Trupę stanę, a kościół w Postawach nie oddam”. Kilka tygodni później jechała do Witebska i uległa strasznej katastrofie samochodowej, mało co nie zginęła. I w ten sposób szybko się nauczyła, że kpić z Boga nie można i nie robiła już żadnych trudności, aby katolikom w Postawach zwrócono świątynię. Poza tym władza rejonowa nie wstydziła się prosić wiernych i księży, gdy w 1990 r. były, jako takie demokratyczne wybory. Przyjeżdżali i prosili, aby głosowano na nich i na ich kandydatów, wiele wówczas dla wierzących ludzi składano obietnic, o których później szybko zapomniano.



Chociaż miałem rok prawdziwego spokoju i wówczas robiłem, to co uważałem za stosowne, nikogo o nic nie pytając. Myślałem, że komunizm upadł i rzeczywiście tak było, ale zostali ludzie зараżeni tą zgubną ideologią i z myśleniem o własnych pozycjach. Dlatego też szybko wróciły stalinowskie metody gnębienia niewygodnych księży przez mieszanie się w wewnętrzne sprawy parafii (np. pogrzebów katolickich). Przez ukazywanie się w prasie lokalnej artykułów ośmieszających wiernych i proboszcza, którego oni bronili. Władze administracyjne nie wahali się pouczać księdza, co jest dobre i dopuszczalne, a co w ich oczach jest złe. Czasami mogli założyć jakąś sprawą kryminalną i straszyć prokuratorem. Wszystko to ja na siebie doświadczyłem. Mimo wszystkich trudności i prześladowań, (które w końcu nie były tak straszne) trzy lata mojej pracy na Białorusi dały mi pełnię radości. Dały satysfakcję z tego, że było się potrzebnym ludziom zagubionym pod względem religijnym. Były to lata nadzwyczajnej pracy, gdyż mimo młodego wieku trzeba było podołać wszystkiemu. Trzy lata oddane dla parafian na Białorusi, to zapewne także najpiękniejsze lata mojego kapłaństwa. To radość z tego, że coś dobrego już mogłem zostawić po sobie.

29 grudnia 1992 r., ukazał się w rejonowej gazecie „Postawki Kraj” wywiad z przewodniczącym rajspółkomu Wasilem Czepikiem, który także odniósł się do mojej osoby i zaprzeczał, jakoby były jakieś prześladowania wiary w rejonie.

W tym wywiadzie padły też pod moim adresem takie słowa:

*W. Czepik: «Зразумейце мяне правільна. Я не хачу ўсё гэта прыпісваць К. Пажарскаму. Але такія моманты ў яго дзейнасці былі. Ды і свой сапраўдны твар К. Пажарскі як нельга лепш паказаў у развітальным пасланні «ад першай асобы», што надрукавала незалежная газета «Сумежжа». Так ганьбіць нашу Беларусь, наш народ мог чалавек, якому абыякавы і лёс народа, і лёс нашай дзяржавы».*

Do tych jego słów chciałem się krótko ustosunkować, a mówiących o tym, że ja swoim pożegnalnym artykułem w gazecie „Sumiežža” zhańbiłem białoruski naród i los tego narodu jest mi obojętny. Otóż, tak mógł tylko powiedzieć człowiek z komunistycznej nomenklatury, który uważał, że naród to my, kto występuje przeciwko nam, ten jest także przeciwko narodowi. To komuniści i ich poplecznicy doprowadzili naród białoruski do ruiny, do gospodarczego zacofania i cywilizacyjnej przepaści z resztą Europy, zdławili swobodne słowo i niezależnych publicystów. W rejonach, a zwłaszcza kolchozach białoruskich był utrzymywany (tak jest do dzisiaj) system półfeudalny i półniewolnictwa, gdzie panami życia i śmierci są i byli przewodniczący różnych państwowych struktur. Najpierw I sekretarz rejonowego oddziału KPZR (rajkomu parti), po 1990 r. przewodniczący rajspółkomu oraz przewodniczący kolchozu i siel sowietu. System ten sprawiał i sprawia, że tak czy inaczej, większość ludzi są od nich całkowicie uzależnieni w wielu sprawach, w tym także dotyczący wielu głosowań i wyborów. Ja zawsze szanowałem i szanuję białoruski naród, który jak mógł w swoim czasie bronił mnie przed partyjną nomenklaturą i wierzę, że kiedyś nadejdzie

czas rozliczeń i swobody dla tego narodu, w którym także Kościół katolicki odegra swoją rolę.

W lipcu 1993 r. w paryskiej kulturze ukazał się wywiad, jaki przeprowadził A.W.Kulik z prawosławnym egzarchą mińskim Filaretem. Znalazł się tam fragment dotyczący także mojej osoby.



## НЕ ГУБЛЯЦЬ НАДЗЕІ, ЖЫЦЬ У ЗГОДЗЕ

Ча пытанні рэдакцыі і чытачоў „Пастаўскага краю”  
адказвае народны дэпутат Рэспублікі Беларусь,  
старшыня раённага Савета В.В.ЧЭПІК

— Есць у нашай пошце і адно вельмі ўжо сярэдняе пісьмо жанчыны, якая таксама не назвала свайго прозвішча. Мясцовыя ўлады і асабіста Васяна вінаваціць у тым, што з-за ганенняў ксёндза Кшыштафа Пажарскі вымушаны былі пакінуць Дунілавіцкі і Лучайскі прыходы.

— Уважліва прачытаў гэта пісьмо, і вось што вымушаны адказаць. Ні раённы Савет, ні тым больш я асабіста святара К. Пажарскага ў названых прыходах не запрашаў. Аб гэтым з намі ніхто не раіўся і парад не прасіў. Сапраўднай жа прычынай адклікання, на маю думку, з'явіліся наступныя абставіны. З першых крокаў сваёй дзейнасці ксёндза Пажарскі непаважна аднёсся да нашых беларускіх законаў, органаў улады, мясцовай інтэлігенцыі. На жаль, дапамагалі яму ў гэтым і некаторыя вернікі, асабліва з Дунілавіцкага прыходу. Давялося правярць факты работнікам праваахоўных органаў раёна, рэспублікі і нават прадстаўнікам Савета Міністраў Рэспублікі Беларусь. Былі гутаркі і з К. Пажарскім. Але ён цвёрда прытрымліваўся сваёй пазіцыі, аб чым вымушаны былі паведаміць вышэйстаячаму духоўнаму кіраўніцтву. Яно і прыняло рашэнне аб адкліканні К. Пажарскага, бо ні я, ні раённы Савет такіх паўнамоцтваў не маем.

Наогул жа хачу заўважыць, што з падобнай праблемай сутыкнуліся не толькі ў нас, у раёне, але і ў рэспубліцы. Вось і старшыня Савета па справах рэлігіі пры Савете Міністраў Беларусі А. Жыльскі не так даўно ў рэспубліканскім друку заявіў: «Не ўсе, але вельмі многія з прыездных польскіх ксяндзоў паводзяць сябе яўна не ў адпаведнасці са сваім свяшчэнным санам — устаўляюць у насцялах нацыянальных сцягі і іншую дзяржаўную атрыбутыку Польшы, падбухторваюць веруючых на проціпраўныя дзеянні і незахаваанне беларускіх законаў».

Зразумейце мяне правільна. Я не хачу ўсё гэта прыпісваць К. Пажарскаму. Але такія моманты ў яго дзейнасці былі. Ды і свой сапраўдны твар К. Пажарскі як нельга лепш паказаў у развітальным пасланні «ад першай асобы», што надрукавала незалежная газета «Сумежжа». Так ганьбіць нашу Беларусь, наш народ мог чалавек, якому абыякавы і лёс народа, і лёс нашай дзяржавы.

Ні раённы Савет, ні яго выканком не стваралі і не ствараюць перашкод і абмежаванняў для ажыццяўлення грамадзянамі свайго канстытуцыйнага права. На Пастаўшчыне зарэгістраваны і дзейнічаюць 12 рэлігійных абшчын. І ніякіх непаразуменняў са святарамі і вернікамі, за выключэннем Дунілавіцкага і Лучайскага прыходаў, не ўзнікала. А калі і былі, то мы вырашалі іх сумесна, на аснове давер'я і павагі. Больш таго, па меры магчымасцей як у арганізацыйным, так і фінансавым плане райсавет аказваў і аказвае дапамогу рэлігійным абшчынам. Пазіцыя ж, якую прадаўжае займаць ксёндз камітэт і частка вернікаў з Дунілавіч, выклікае здзіўленне. Але гэта ўжо іншая справа. Прымаць ці не прымаць новага святара.

ЦЗ

прывы  
пяпер  
ную а  
аднач  
—  
яльна  
М. Ка  
Гэта  
толькі

перак  
на пр.  
Да гэ  
дзіца  
раўле  
най  
да ва  
зменш  
рыць  
прыем  
тут тр  
ўрон

—  
сіламі  
скарач

—  
нас ёс  
вымуш  
ных С  
можа  
уко п  
НАТО  
цправа  
ні сля  
Гэта і  
дзярж

—  
блем  
жыццё  
жыхар  
Пастаў  
пачэні  
—  
ведаю  
чаргу  
жым

— Jak eminencja widzi miejsce kraju pomiędzy katolickim Kościołem a prawosławną Cerkwią?

— Białoruś znalazłaby swoje miejsce, gdyby z obu stron nie było chęci do mieszania się. Społeczeństwo żyłoby spokojnie, katolicy modlili się w kościołach, prawosławni w cerkwiach — i w samej rzeczy tak jest na prowincji. Wzajemne stosunki księży łacińskich i prawosławnych były dobre, odnoszono się do siebie z szacunkiem, ale ostatnio przyjechali księża z Polski i zaczęło się. Nie ma tego duchownego braterstwa. W Nieświeżu żył ksiądz Grzegorz — ze 40 lat był proboszczem. I nasz ksiądz — Dymitr. Ojciec Grzegorz zmarł, przyjechał z Polski młody i zaczął jątrzyć przeciw prawosławiu. Przecież nie naukę Chrystusa głosi, ale swoje credo. Narodowe. Oto nasze problemy... Albo inny przykład — nie chciał ksiądz Pożarski pochować człowieka. Katolika. Za rzadko chodził do kościoła — mówi. Matka prosiła prawosławnego i ten spełnił swoją powinność. Ksiądz katolicki zarządził blokadę domu zmarłego — młodzież otoczyła budynek i urządziła kocią muzykę. Czy to się godzi? ‘

— Gdzie to się zdarzyło?

— We wsi Postawy, w orszańskim powiecie (rajonie).

(A.W.Kulik. Rozmowy z egzarchą Filaretem. Kultura nr 7-8(550-551. Paryż. Lipiec-sierpień 1993.)

Ten artykuł otrzymałem w listopadzie 1993 r., pracując już w Pskowie i postanowiłem napisać małe sprostowanie do słów egzarchy. List ten został zamieszczony w Kulturze nr 1/557, Paryż 1994, s.210-212

Psków, 13.11.1993 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Niedawno tylko otrzymałem od moich przyjaciół w Londynie jeden numer Paryskiej Kultury (7-8, 1993) w którym na stronie 30 znalazło się moje nazwisko w niezbyt przychylnym dla mnie naświetleniu, a które padło w czasie rozmowy, którą prowadził Adam W. Kulik z prawosławnym metropolitą Mińska i Białorusi Filaretem.

Nie chcę w tym piśmie odnosić się do całego wywiadu, ale tylko do tych kilku zdań związanych z moją osobą. Może nie warto, było pisać tego listu, bo było i minęło, ale pomyślałem, że odpowiednie wyjaśnienia z mojej strony mogą być komuś przydatne, zwłaszcza, jeśli idzie o sprawę ekumenizmu.

Otóż metropolita Filaret podał dwa przykłady niewłaściwych stosunków ekumenicznych. Księdza Grzegorza z Nieświeża bliżej nie znam, więc w jego sprawie się nie będę wypowiadał, jeśli zaś chodzi o moją osobę, to nie zgadzam z tym, co metropolita zasugerował. Zawsze miałem dobre stosunki osobiste prawosławnymi księżmi.

Jeśli natomiast chodzi o sprawę pogrzebu, to wyglądało to w następujący sposób. Otóż w maju 1992 r. w Duniłowiczach, w Postawskim rejonie (a nie we wsi Postawy, Orszańskim powiecie) umarł niejaki M.W., lat około czterdziestu. Przyszła do mnie jego matka, powiedziała o jego nagłej śmierci i prosiła mnie o chrześcijański pogrzeb. Pierwszą moją czynnością było zajrzenie do spisu parafian. Rzeczywiście był tam M.W., ale nie był u I Komunii św., u spowiedzi, żył bez kościelnego ślubu, do kościoła wcale nie chodził (a nie rzadko chodził, jak

mówił metropolita), po kolędzie księdza nie przyjmował, a co najgorsze był nałogowym alkoholikiem. Te wyżej wymienione fakty, pozwalają księdzu w myśl kanonicznego prawa, odmówić księdzu chrześcijańskiego pogrzebu. Oznajmiłem, więc najbliższej rodzinie, o tym, aby go sami pochowali. Zresztą cała już parafia знаła o takim moim postępowaniu, gdyż moich odmów w takich wypadkach było już wcześniej kilka. W tym odmówiłem swojego udziału w pogrzebie przewodniczącemu kołchozu we wsi Wólki.

Przypadek M.W. należał także jeszcze do nadzwyczajnych przypadków. Umarł, a raczej może powiesił się na wskutek pijaństwa, gdyż zauważono, że jego ciało wynoszono z szopy, a na szyi ludzi wiedzieli czerwoną pręgę. Poza tym przed swoją śmiercią miał powiedzieć, gdy spytano go, jak w razie czego go pochować, powiedział: „Włóżcie mi butelkę do trumny”. Co też, jak niektórzy stwierdzili, rodzina uczyniła.

Oprócz tego jego nieżyjący ojciec wyłamał zamek z drzwi kościelnych i postawił do swojego garażu. Gdy komitet kościelny przychodził do M.W., prosząc o zwrócenie tego zamku, ten odmówił. Poza tym na kilka miesięcy przed swoją śmiercią uczynił mi podczas kolędy awanturę.

Większość parafian wszystkie te fakty znała, więc było by, zgorszeniem gdybym wziął udział w pogrzebie. Wszystko to może jest trochę śmieszne, gdyby nie były rzeczywistością. Takie jest realne życie na Białorusi, w małych i zagubionych wsiach. Miejscowi księża od dawna praktykowali odmawianie pogrzebów dla ludzi niepraktykujących, ja zastosowałem tylko takie prawo w kilka wypadkach.

Gdy drugi raz przyszła do mnie rodzina prosić o udział w pogrzebie, ja znowu odmówiłem. Po tym rodzina pojechała do prawosławnego księdza we wsi Osinogródek i zaprosiła go na pogrzeb. Ten bez wahania wziął udział w tym pogrzebie, ale po tym zrozumiał, że niewłaściwie postąpił. Później w swojej cerkwi usprawiedliwiał się za ten pogrzeb i stwierdził nawet, że od swojego biskupa otrzymał upomnienie. I ten czyn księdza prawosławnego jest godny nagany i jego powinien potępić metropolita Filaret. Często prawosławne duchowieństwo wtrąca się w wewnętrzne sprawy Kościoła i zakłóca stosunki ekumeniczne. Poza tym przez tego rodzaju „akcje” niektórych prawosławnych podrywa się sam autorytet Cerkwi, gdyż każdy może pomyśleć: „Popatrzcie, kogo oni chowają, ile jemu za to zapłacili”.

Dziwię się bardzo, że metropolita przytacza nieprawdziwe i przeinaczone fakty. Nie było żadnego otoczenia domu zmarłego ani tym bardziej, jakiej „kocie muzyki” przy domu zmarłego. Dla mnie osobiście cała sprawa okazała się bardzo nieprzyjemną, gdyż siostra zmarłego, pracowała jako księgowa w urzędzie finansowym w rajspółkomie w Postawach. Już w czasie trwania pogrzebu trzy wpływowe kobiety w rejonie, zaprzysięgły mi zemstę. Powiedziały do niektórych osób, że już nie długo będziecie cieszyć się waszym księdzem.

Po kilku dniach ukazał się w rejonowej gazecie „Postawski Kraj” artykuł mnie szkalujący, napisany przez prawosławnego dziennikarza, przygotowujący moje

wydalenie. Gdy parafianie zaczęli mnie bronić, konflikt z władzą rejonową pogłębił się do tego stopnia, że moją sprawą zajął się rejonowy prokurator, przez którego byłem dwa razy przesłuchiwany. W końcu i on zauważył bezpodstawność zarzutów i się z nich wycofał.

I mógłbym dalej pracować na Białorusi, ale po rozmowie z abp. Kazimierzem Świątkiem, którego władze rejonowe zaprosiły do Postaw i na którego silnie naciskały, zdecydowałem przejechać do pracy w Rosji. Arcybiskup powiedział mi, że tutaj nie będę już miał spokojnego życia, dlatego też zaproponował mi inną parafię na Białorusi. Ja jednak z tego nie skorzystałem.

Z wyrazami szacunku

Ks. Krzysztof Pożarski

## НАМ ПІШУЦЬ „Суміежа” 1-15 мая 1993 г. с. 4 Як мяне выпісвалі з Дунілавіч

Пра гэта далажылі па тэлефону ж некаму з раённага кіраўніцтва. Было прынята да ведама. Але, відаць, некаму з большага кіраўніцтва такая працэдура паказалася маруднай. У суботу, выхадны дзень, прыехалі да мяне ў Дунілавічы прадстаўнікі пашпартнага сталя, для таго ж таксама: каб выпісаць з месца пражывання ў Дунілавічах. Начальнік пашпартнага стала так і сказаў адразу, як мяне ўбачыў. Аднак я

W niezależnej gazecie „Sumiezza” w dniu 1-15.05.1994 r. (s.4) ukazał się mój list o tym „Jak mnie wypisywali z Duniłowicz”. To trochę zabawna historia o tym, jak po kilku miesiącach wróciłem do swojej dawnej parafii, aby zacząć procedurę wymeldowania się i oficjalnego przeniesienia się do Rosji. Tutaj dowiedziałem się, że już dawno jestem poszukiwany przez milicję w tej kwestii. Sprawa jednak mego wymeldowania nie była prostą, bo musiała iść przez Witebsk, a na to było potrzeba kilka miesięcy. Władza rejonowa robiła jednak wszystko, aby mnie, jak najszybciej wymeldować. Dzwoniła do Witebsku, dowiadywała się, czy to prawda, niepokoiła jakiegoś generała, który w końcu zgodził się na szybkie załatwienie tej sprawy. W sobotę, w wolny dzień od pracy, odrywając go od pracy w ogrodzie, przyjechał naczelnik paszportowego oddziału z drugim urzędnikiem na plebanię do Duniłowicz. Przywieźli potrzebne blanki, które wypełniłem, postavili odpowiednie pieczęcie w karcie stałego pobytu i ten szybki sposób zostałem wymeldowany.

W gazecie „Sumiezza” został w dniu 1-15.04.1993 r. zamieszczony redakcyjny artykuł „Proboszcza K. Pożarskiego szanują w Rosji. («Пробошча К. Пожарскага паважаюць і у Расіі»).

сім па-іншаму мяне інфармавалі ў абласным авіа-ры ў Віцебску. На гэта патрэбны хадзіць 6 месяцаў часу. Так як я з'яўляюся грамадзянінам іншай краіны. Звязаўся па тэлефоне з Віцебскам, там пацвердзілі, што я павінен напісаць заяву, а яны перадаць у Паставы патрэбныя дакументы і тады толькі я з імі змагу паехаць у Расію.

Ксендз Кшыштаф  
Пажарскі.  
3 мая 1993 г.

„Jak mnie wypisywali z Duniłowicz” – artykuł ks. K. Pożarskiego w „Sumiezza”

W końcu ostatni już artykuł mówiący o mojej osobie A. Kaścienia, który ukazał się w ogólnokrajowej gazecie „Zwiazda” (Звезда) we wrześniu 1994 r. pt. „Siła twojej wiary” („Сіла веры тваёй»). I co ciekawe, gdy autor przestał

## Пробошча К. Пажарскага паважаюць і ў Расіі

„Суміежа” 1-15 кастрычніка  
1993 г.  
№ 18(40)

Хутка споўніцца год з таго моманта, як пасля шматлікіх нападаў з боку пракамуністычных улад, ксендз Кшыштаф Пажарскі, пробошча парафіі Дунілавіцкага Троицкага касцёла і Лучайскага касцёла св. Тадэвуша вымушаны быў пакінуць Беларусь. Справа даходзіла да таго, што пазняў сілы, якім не паддалася незалежнасць касцёла і самаго святара. Імкнуліся зрабіць з яго ледзь ці не крымінальнага злачынцу. Зараз ксендз К. Пажарскі працуе ў Расіі, у Пскоўскай вобласці, дзе аб яго дзейнасці гавораць самыя дурныя словы. Але каб ня быць галаслоўным, давайце паслухаем журналіста газеты «Навіны Пскова»

А. Канстанцінава, які пабываў на сустрэчы папы рымскага Іаана Паўла II з вернікамі, на якой прысутнічала і пскоўская каталіцкая дэлегацыя. «Пасля ад'езду кіраўніка рымска-каталіцкай царквы народ разыходзіўся з песнямі, спявалі іх, узяўшыся за рукі, маладыя людзі разам са старымі. Дарэчы, спявалі і пскоўскія католікі — рускія, беларусы, палякі, літоўцы, — але спявалі ў аўтобусе. Пасля таго, як змучаны дарогай, яны нарэшце пераехалі граніцу з Латвіяй. Ксендз Кшыштаф па-руску чытаў малітву ў гонар сённяшняга святочнага дня, а затым зачынаў песню, толькі зрэдку памылочыся ў на-

цісках, тым самым выдаючы сваё польскае паходжанне. Дзіўна, але гэта не шкодзіла чароўным гукам, а толькі падкрэслівала сувязь з прайшоўшай у Аглоне урачыстасцю і духоўным збліжэннем з папай. Няхай і ня стройнымі галасамі ўсе даламагалі свайму ксяндзу. Адчувалася, што вернікі яго паважаюць. Крыху пазней, ужо перад самым Псковам, я зразумеў чаму.

Марына Зімарска, адна з тых, каму пашчасціла пабываць на сустрэчы з папай, расказала мне адным, аб сваім праваслаўным мужу, які едзе разам з ёй і адсутнасці канфлікту на рэлігійнай глебе, аб трохгадовым сыночку, які спявае з бабуляй ужо малітвы. Пацвердзіла Марына і мае думкі аб тым, што абшчына вельмі паважае свайго ксяндза. Тым больш, бо да Пскова ён падняў на Беларусі з развалін два касцёлы. Ды і цяпер не сядзіць склаўшы рукі.

Неяк сімвалічна, што візіт рымскага папы Іаана Паўла II супадае з адраджэннем пскоўскай абшчыны. Нездарма гаварыў Іаан Павел II, што Еўропа дыхае двума лёгкімі, якія складаюцца з каталіцызму і праваслаўя. Дык няхай жа на радзіме праваслаўя заўсёды жыццё і квітнее другая палова лёгкіх!»

„Proboszcza K. Pożarskiego szanują w Rosji” – redakcyjny artykuł w „Sumiezza”



już pracować w rejonowej gazecie (gdzie pisał artykuły na zamówienie), nagle jego poglądy radykalnie się zmieniły.

**Z parafialnego archiwum:** List, który otrzymałem w 1992 r. od jednej z łuczajskich parafianek, który jest także świadectwem minionej epoki i trudnych czasów.

*Szanowny Ojcie!* Пишет Вам Мария Степановна Мацур из Ковзан, та, которая говорила в Новоселках на Kolędzie,

дзяцінстве, калі кады ў тайгу на паліванне, на рыбалку, праз вельмі прыроды я нібыта прымаў кнаванне таго Найвышэйшага, што ўсе стварыў так малутна. Але разам з тым усе ранейшае выхаванне адцягвала мяне ад Бога. Пасля жання быў даваўся службы ў арміі, у сакрэтных ракетных войсках. Ішлі следам за мной пісьмы: як маглі паслаць яго ў такіх войсках, ён жа жанаты на баптысты. Але разам з тым па ліні маці ў мяне ўсе былі людзі заслужаныя перад атэстамі.

Са службы прыйшоў ужо з жаданнем далучыцца да Бога. Паехалі на маленне, слухаць службу аж у Вільню, на Беларусі гэта рабіць тады было няпроста. Першы дзень німа не мог успрыняць. Другі дзень засынаў, аж сорамна рабілася. Жонка шчыпала, каб прачнуўся. Але на трэці дзень я ўжо успрымаў і малітвы, і песні, як маглі тады: да драбніц, дакладна. Чытанне Бібліі дапамагло пазбаўці многіх грахоў сваіх.

І змяняўся. Родныя прыязджалі да мяне — не верылі, што гэта я. Прыехаў на радзіму — там не пазнавалі. Мяне ж, аматара боек, абыходзілі стараной, а тут я прасіў прабабачэння ў ворагаў сваіх.

Цяпер вось, праз гады, стаў прапаведнікам. Бог паклікаў да гэтай справы.

### СУСТРЭЧА ТРЭЦЯЯ

Ксёндз Кшыштаф Пахарскі. Ён прыехаў мсіянерам з Польшчы на Беларусь у час, калі касцёлы ў нас ужо адчынялі, але на іх аднаўленне, тым больш росту іх уплыву на каталікоў глядзелі скеас. Прыехаў у былое мястэчка, а цяпер вёску Дунілавічы, якая і на картах XVII—XVIII стагоддзяў пазначалася як цэнтр кірмашоў, вузел дарог. Касцёл тут стаў стары, але за тры дзесяцігоддзі пасля зачынення ледзь не зруйнаваны.

Прыехаў мсіянер з адным католікам, разам з бабулямі крываваў рукі на аднаўленні храма, заняўся дабрачыннай дзейнасцю, арганізаваў вучобу для дзяцей. Разам з тым не быў малоды святар раўнадзудным да палітыкі, разам з тым вяртанне да Бога ў парафіі было звязана з пэўным вяртаннем да польскасці.

У той час мы сустрэліся і не па-разумеліся. Я напісаў некалькі артыкулаў, немалы цыкл на святара пачалі мясцовыя ўлады. Не, не таму, што

ён непрыхільнік беларускага, былі іншыя прычыны. І вось сёння думаю: ці не сталі мае артыкулы, напісаныя, вядома, не ў чаканні нейкіх аргументаў, адной з прычын таго, што ксёндз вымушаны быў пакінуць парафію, паехаць у Пскоў. Яго дзейнасць там, як даходзяць чуткі, набыла ўсё большую павагу. Урэшце рэшт рускі народ вялікі, аб яго апалчванні ніхто і не заўважваў. Я разумею, што, магчыма, мсіянерства святара было вымушаным. У Польшчы святароў хапала. Магчыма, для яго гэта своеасаблівае кармленне. Але ў адданасці служэнню Богу малодму святару ніхто не адмовіць.

Ды часцей, чым Кшыштаф Пахарскага, успамінаю я з тых часоў вернікаў яго парафіі. У сваім кабінце ў раённай газеце, дзе тады працаваў, я быў літаральна асаджаны ім. Адбіваўся, даказаў сваю праўду, тое, што я маю права бачыць ролі каталіцкага ксёндзя ад роднай зямлі не так, як яны, што сама гісторыя пацвярджае пэўныя нюансы і ранейшай, і цяперашняй дзейнасці касцёла. Гаварыў, а потым і пісаў пра сваю глыбокую павагу да гэтых спрацаваных людзей, якія пакінулі ад каласнага прыгону, пакінулі духоўна, бо ў іх было аднаго тое, што складала немалую і найбольш прывабную частку жыцця. Яны змагаліся за свайго святара як маглі. Як зусім яшчэ нядаўна змагаліся за адкрыццё касцёла. Абходзілі кабінеты чыноўнікаў, пісалі пісьмы. Урэшце рэшт я стаў на іх бок, стаў дапамагаць ім у натуральным іхненні мець паміж сабою і Богам таго, хто найбліжэй ім душой. А польскі сцяг у храме — гэта ўжо ідзе потым, гэта можна проста забараніць, супраць гэтага можна змагацца. Але вернікі прайгралі. Народ найчасцей прайграе.

Бо, як бачна, і мы, інтэлігенцыя, вельмі часта не на баку народа. Мы пачынаем яго вучыць: у што верыць, чым захапляцца, ад чаго адмаўляцца. Мы бачым глыбей, лепш ведаем гісторыю, мы больш дапытлівыя і вучоныя. А ён, народ, жыве тым, што яму дадзена на гэтым этапе гісторыі, правасцелямі, Богам.

І чамусьці не праходзіць аніяк віна, якую адчуваў, калі дзядзькі, што маглі б мне даводзіцца дзядулямі, становіліся на калені, дэманструючы журналісту сваю веру, сваю адданасць не вельмі лобаму мне касцёлу і святару.

**Алесь КАСЦЕНЬ.**

что неохота идти домой в свою маленькую квартиру. Вспомнили? Я лучше люблю выражать мысли на бумаге, потому что разговор с занятыми людьми получается наспех и не всегда можно успеть обо всем поговорить. Пишу по-русски, так как на нем я свободнее всего могу общаться письменно, за трудности в прочтении прошу извинения. Польский учила с помощью сестры, которая меня растила, так как родителей моих унесла война. Сестра ещё училась до 1939-го года, а я родилась уже «при немцах», как у нас говорят. Дома и на работе разговариваем на местном диалекте белорусского языка. У Вас, Ojcie, есть хорошая возможность пополнить знание белорусского и русского языка — провести в дом радио от сети, если его у Вас нет. За него и платить немного, и не утомляет оно, как телевизор, и переключать не надо, как радиолу, ведь чем больше языков человек знает, тем лучше он понимает и людей, среди которых живёт.

Простите, что затянула вступление. Пани Соня (София Иосифовна Лещик), с которой Вы, Ojcie, разговаривали при освящении креста в Ковзанах говорила, что Вы спрашивали о похоронах того молодого человека, который погиб в аварии в Новосёлках.

За неимением времени и условий для разговора, она ничего обстоятельного не сказала. Я знаю умный ответ кс. Шуткевича, к которому тоже обращались эти люди, но пересказывать его слова не буду, смысл их в том, что наступил бы скоро конец света, если бы ксёндз игнорировал решения другого ксёндза. Здесь я просто хочу написать своё отношение к этой очень сложной проблеме.

Я полностью поддерживаю, Ojcie, Вашу позицию, и тоже считаю, что в вопросах религии человек должен, как у нас говорят «прибыться к одному какому-то берегу», то есть быть им верующими в полном смысле этого слова, то есть не только празднующим религиозные праздники, (что само по себе необременительно и даже приятно), но и исполняющим религиозные обязанности (это уже значительно труднее).

В моём понятии даже атеиста сознательного можно уважать больше, который открыто говорит: «Я, мол, считаю, что на этой земле жизнь человека окончательно», чем такого верующего, который берёт из религии только привилегии, а обязанности отбрасывает. Однако, поддерживая Вас, я хотела бы просить хоть немного снисходительности к нашему многострадальному народу, который за много столетий, переходя из одних рук в другие, потерял своё лицо, свою культуру, которому

ничего не остаётся теперь, как собирать помаленьку и понемножку все лучшее из трех братских культур – польской, русской и маленькие остаточки нашей белорусской. Всё это произошло, конечно, из-за очень спокойного и доброго характера людей населяющих наши территории, в этом наша беда. Если хорошо подумать об этом, Ojczy, то и в Вашем возрасте можно чуть-чуть изменить взгляды, хотя молодёжи свойственен максимализм.

Я где-то читала, что человек той национальности, на каком языке он думает (говорить он может и на другом). Я думаю, на нашем местном белорусском языке. Этим языком пользовался мой дед и прадед, более далёких предков я не знаю. Польский язык я сама изъявила желание учить, сестра ознакомила с основными правилами (в рамках её знаний), в двенадцать лет я впервые прочитала «Pan Tadeusz» А.Мицкевича, в прошлом году, т.е. в 48 лет мне удалось перечитать её. Какая прелесть! „Żadne żaby nie grają tak pięknie, jak polskie”. Описанием природы я особенно была очарована. Для знакомства с русской литературой я советовала бы, Ojczy, прочитать для начала «Евгений Онегин» А.С.Пушкина и с белорусской «Новая Зямля» – Якуба Коласа, если конечно, захотите и если не читали раньше в оригинале. Поверьте, не разочаруетесь. А ещё Чехов, Толстой, Достоевский, Шукшин (русские писатели), Мележ, Караткевич, Шамякин (белорусские).

Теперь продолжу о наших проблемах. В спорах с односельчанами (об этом у каждого своё мнение), я занимаю такую позицию, что ксендз обязан выполнять то, что наказывает наша вера. Единственное, в чём должно быть, по-моему, отступление – это установление какого-то срока, не совсем малого, где-то два или три года, учитывая нашу медлительность во всём, для того, чтобы люди окончательно определились, как им жить и порешили все свои проблемы. А потом уже требовать с каждого без различия в состоянии и положении. А сейчас я немного расскажу о семьях погибшего и его вдовы. Буду писать о старших в семьях, потому что как, Ojczy, Вы говорили как-то «двадцатилетние и тридцатилетние – это почти потерянное для религии поколение».

Сначала о бабушке погибшего, так как если разбираться, то вроде как её вина в том, что она почти не водила мать погибшего в костёл и отсюда начинается вся цепочка, но и её судить не поворачивается язык. Она осталась без мужа и пятерыми детьми в самые голодные годы и все её мысли, наверное, замыкались на том, как их прокормит и одеть. Это не оправдывает её, но всё-таки... С матерью погибшего мы работали в одной бухгалтерии лет десять, за это время о чём только не говорилось, помню её слова: «Плохо, что меня ничему не научили в детстве». Поэтому, наверное, и детей она не смогла подготовить do Pierwszej Komunii.

Где-то я слышала (это не точно), что вроде молодые ездили венчаться, но ксендз не повенчал их, сказал выучить Rąbież, но второй раз погибший отказался ехать, он был очень обидчивый, воевал в Афганистане, может это сказалось на его нервной системе. Молодая,

я думаю была научена всему необходимому, так как мать её бывает в костёле, всё знает. Люди старшего поколения, которые имели выходной в Воскресенье (а доярки, телятницы вообще в колхозах не имеют выходных), кое-как добирались в костёлы в Глубокое, Волколаты, Годутишки за 40-50 км хоть несколько раз в году, старались хоть иногда брать с собой детей. Это я пишу о тех годах, пока тут не было костёлов. Я ездила раз 7-8 в году, а дочку брала с собой раза три на год, иногда подумаю: «сегодня съезжу одна, с ребёнком хуже устаёшь». А всё-таки надо было возить как можно чаще, это, конечно, вина нас, старших.

Вот моя дочка выросла знающей обо всём в (университете тоже изучают религию, кроме того, чему учили дома). Среди тех, кто нападал бы на религию, я уверена, она пошла бы на её защиту, но дома может что-нибудь сказать и другое. Я говорю ей: «Ты переучилась чтобы просто верить, но ещё не доучилась, чтобы верить по убеждению». Думаю, что со взрослением это у неё пройдёт. Это моя дочка что-то горячо доказывала, Ojczy, Вам при конфессионале приблизительно два месяца назад. Я сделала ей замечание, что при конфессионале надо говорить о своих грехах, а с ксендзом поговорить, если нужно, надо выбрать другое место и время. Она обиделась, когда Вы, Ojczy, отказались крестить ребёнка её двоюродной сестры (она была крёстной матерью). Причина тоже идёт по цепочке – родители не венчаны, т.к. отец ребёнка не был в Pierwszej Komunii, его мать работала дояркой, не имела выходных. Эти все наши беды повторяются во многих семьях.

Вот поэтому мы и просим Вашего, Ojczy, снисхождения и отсрочки строгих мер на какой-то срок. Очень большое значение имеет посещение ксендзом домов людей. Хорошо, что в первый раз Вы, Ojczy, посетили все дома, куда приглашали. Но если по истечении назначенного Вами срока в каких семьях останутся нерешённые вопросы, то уже тогда, конечно, ксендзу никто не скажет, что он не прав, если откажется идти в эти семьи «po Kolędzie».

И, мне кажется, эта мера будет очень действенной. О чём ещё я хотела написать? О работах возле костёла. Людям, работающим в колхозе, приходится отпрашиваться с работы то коров в очередь пасти, то огороды посадить и многие не решаются отпрашиваться на костельные работы. Может быть стоит объявить, чтобы в какое Воскресенье люди пришли в рабочей одежде? Я не знаю насколько я права в этом вопросе, но ведь надо что-то делать. Ещё, Ojczy, хоть и нет у нас пока органиста, надо объявить о том, что нужны молодые женщины, девушки, мужчины, чтобы учились петь в хоре, пока мы старейшие можем чему-то их научить хотя без нот, чтобы не стеснялись подходить в наш уголок и петь. Ведь говорят у нас: «Плох тот учитель, у которого нет учеников».

О том, что в 1959 году наши парафияне не проявили настойчивости в том, чтобы защитить кс. Барвицкого от нападков директора школы и другого местного начальства тоже есть доля нашей вины, особенно тех, кто в то время был достаточно взрослый, хотя условия

в те годы были другие. В настоящее время, конечно, если потребуются вмешательство парафиян для защиты ксендза (если ксендз будет готов нести эту тяжёлую ношу) – люди уже не допустят прошлых ошибок.

Где-то я читала или слышала по радио высказывание какого-то умного человека из числа русских интеллигентов, который говорил, что католические костёлы и священники пользуются большим авторитетом, чем православная церковь и её служители оттого, что католические священники всегда стояли выше руководителей власти всех рангов и могли в определённых случаях осудить публично и, как говорят у нас «поставить на место» тех представителей власти, которые поступают вопреки общепринятой морали, в то время как православные священники в большинстве своём служили «власть имущим».

Ещё где-то упоминалось, что ни один католический священник во время войны не пошёл в услужение к немцам. Обо всём этом и можно напомнить властям. Ведь не смотря ни на что, перестройка в сознании людей идёт впереди экономической и возврата к прошлому уже не будет. Я буду заканчивать. Прошу прощения, Ojczy, что отняла у Вас много времени, для удобства чтения я расставила ударения, так как в русском языке они разбросаны по разным местам в словах. Писала обо всём, как это понимаю я – с высоты своего возраста и как здешняя жительница.

Желаю Вам, Ojczy, всего самого доброго на Вашем трудном пути.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ПРОКУРАТУРА СОЮЗА ССР  
ПРАКУРАТУРА  
БЕЛАРУСКАЯ ССР  
ПРОКУРАТУРА  
БЕЛОРУССКОЙ ССР

220840, г. Минск,  
ул. Интернациональная, 24  
220840, г. Минск,  
ул. Интернациональная, 24

211854, Витебская область  
Поставский район, Даниловичский с/с, дер. Петровичи  
Гр-ну Захаричу М.В.  
211854, Витебская область, Поставский район, Лукашевский с/с, дер. Новосёлки-1  
Гр-ну Лешку Ф.В.  
211854, Витебская область  
Поставский район, дер. Даниловичи  
Гр-ну Пожарскому К.К.

09.10.92 №15/1129-292  
На № \_\_\_\_\_ от \_\_\_\_\_

Ваши жалобы для рассмотрения по существу направлены в прокуратуру Витебской области, откуда Вам сообщат о принятом решении.

Прокурор Главного следственного управления \_\_\_\_\_ Л.Н.Гранковский

ПРОКУРАТУРА СОЮЗА ССР  
ПРАКУРАТУРА  
ПАСТАВСКАГА РАЙОНА  
ВІТЕБСКАЯ ОБЛАСЦІ

211840, г. Паставы, ул. Советская, 40.  
211840, г. Паставы, ул. Советская, 40.

д. Дуниловичи  
Поставского района  
Дуниловичскому ксендзу  
Пожарскому К.К.

ПРОКУРАТУРА  
ПОСТАВСКОГО РАЙОНА  
ВИТЕБСКОЙ ОБЛАСТИ

211840, г. Паставы, ул. Советская, 40.  
211840, г. Паставы, ул. Советская, 40.

От 10.10.92 № 63ж-92  
На № \_\_\_\_\_

Сообщаю, что прокуратурой района произведена проверка по поступившим сообщениям о фактах нарушений законности с Вашей стороны.

По результатам проверки прокурором района 1 октября 1992 года в возбуждении уголовного дела отказано за отсутствием в Ваших действиях состава преступления.

Одновременно сообщая, что за допущенные нарушения законности, не являющиеся общественно опасными, Вам 1 октября 1992 года прокурором было объявлено официальное предостережение с недопустимости нарушений закона.

Прокурор Поставского района  
советник юстиции \_\_\_\_\_ А.Н. Севрюков

Oficjalne dokumenty dotyczące sprawy ks. K. Pożarskiego  
z prokuratury republikańskiej, wojewódzkiej i rejonowej,  
pełnomocnika ds. religii różnych przy Radzie Ministrów BSRR, a także  
wykonawczego obwodowego komitetu narodowych deputatów w  
Witebsku

ПРОКУРАТУРА СОЮЗА ССР  
ПРАКУРАТУРА  
ВІТЕБСКАЯ ОБЛАСЦІ  
ПРОКУРАТУРА  
ВІТЕБСКОЙ ОБЛАСТИ

220840, г. Минск, ул. Интернациональная, 24  
220840, г. Минск, ул. Интернациональная, 24

д. Дуниловичи Поставского района  
Гр-ну Пожарскому К.К.

06.11.92 № 15/314-92  
на № \_\_\_\_\_

Ваши жалобы, поступившие из Верховного Совета Республики Беларусь и прокуратуры Республики Беларусь, рассмотрены прокуратурой области с изучением материала проверки, истребованного из прокуратуры Поставского района.

В связи с необходимостью более доскональной проверки доводов, изложенных в жалобах, по материалу проводится дополнительная проверка, о результатах которой Вам будет сообщено дополнительно.

Начальник отдела по надзору за следствием в органах прокуратуры  
старший советник юстиции \_\_\_\_\_ Б.Д. Морозов

САВЕТ НА СПРАВАХ РЭЛІГІЙ  
ПРЫ САВЕЦЕ МІНІСТРАЎ  
РЭСПУБЛІКІ БЕЛАРУСЬ

220010 Минск, 10. Дом Урада, тэл. 29-49-50

30 - жніўня 1992 г. № 206  
на № \_\_\_\_\_

САВЕТ ПО ДЕЛАМ РЕЛИГИЙ  
ПРИ СОВЕТЕ МИНИСТРОВ  
РЕСПУБЛИКИ БЕЛАРУСЬ

220010 Минск, 10. Дом Правительства тэл. 29-49-50

211854 Витебская область Поставский р-н,  
Дуниловичский с/с дер.Петровичи  
Захарич Мечислав Владимирович

Ваше заявление, адресованное Верховному Совету Республики Беларусь, рассмотрено в Совете по делам религий при Совете Министров. Внимательно прочитана газетная статья, приложенная Вами к заявлению.

Мы не нашли оснований поддерживать Ваши эмоциональные оценки газетной публикации. Ведь автор статьи довольно корректно, доброжелательно, с уважением к верующим людям изложил факты, которых Вы не отрицаете. В статье нет даже намека на оскорбление религиозных чувств верующих, на противопоставление одной религии другой.

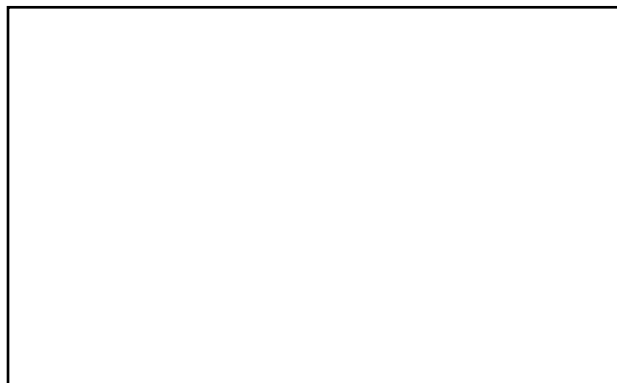
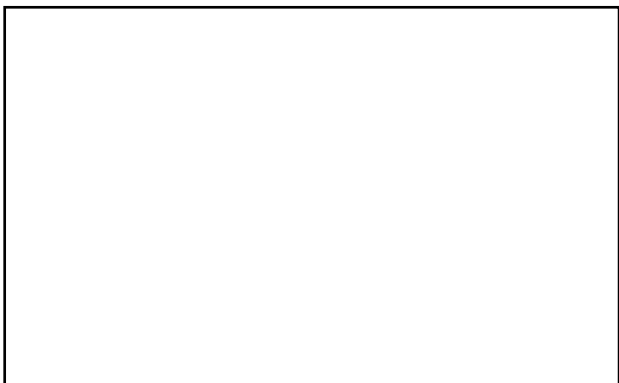
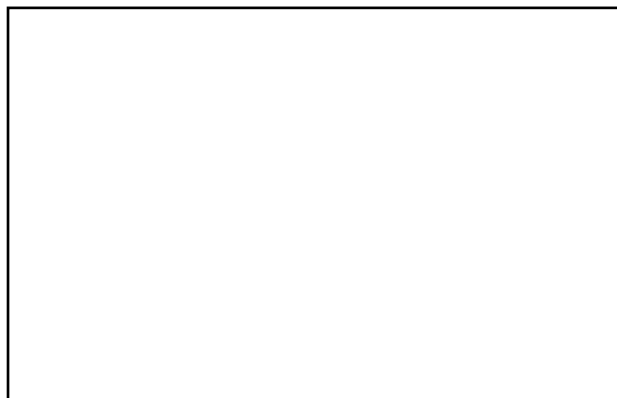
Автор заявления, на наш взгляд, предвзято оценивает газетную публикацию и делает выводы, в которых могут быть заинтересованы лишь недруги белорусского народа.

Что касается оценки вывешивания в костелах государственного флага Польши, то и здесь автор заявления покривил душой: какое же это "олицетворение дружбы белорусского и польского народов", если вывешиваются флаги Ватикана, католического костела и между ними – флаг Республики Польша, а для государственного флага Республики Беларусь места не нашлось. Непохоче на "олицетворение". И вообще, следует Вам напомнить, что использование государственной символики в культовых зданиях не допускается. Церковь отделена от государства.

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ СОВЕТА \_\_\_\_\_ А.ЖИЛЬСКИЙ



|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                                               |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>ВІЦЕБСКІ АБЛАСНЫ<br/>САВЕТ НАРОДНЫХ ДЭПУТАТАУ</p> <p><b>ВЫКАНАУЧЫ КАМІТЭТ</b></p> <p>210010, г. Віцебск, вул. Гоголя, 6.<br/>Тэлефон 6-39-16.</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |  <p>ВІТЕБСКИЙ ОБЛАСТНОЙ<br/>СОВЕТ НАРОДНЫХ ДЕПУТАТОВ</p> <p><b>ИСПОЛНИТЕЛЬНЫЙ КОМИТЕТ</b></p> <p>210010, г. Витебск, ул. Гоголя, 6.<br/>Телефон 6-39-16.</p> |
| <p>А.д. <u>26.11.92</u> № <u>Кав-ас-14</u></p> <p>На № _____ ад _____</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                  |                                                                                                                                                                                                                                               |
| <p>211837 Витебская область<br/>Поставский район<br/>п/о Ляховщина<br/>д.Редьковщина</p> <p><u>ТЕРИКЧЕ</u> Чеславе Титовне</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                                                                                               |
| <p>На Ваше коллективное письмо № Кол.05-14 от 11.11.92 г.,<br/>направленное в Президиум Верховного Совета Республики Беларусь<br/>по вопросу ксэндза гр-на Польши Пожарского Кшистофа сообщаем,<br/>что он Декретом Архиепископа Свентэка с 15 ноября с.г. осво-<br/>божден от обязанностей ксэндза в Дуниловичском приходе в<br/>связи с переходом на другую пасторскую деятельность.</p> <p>Ваш приход согласно Декрету епископа временно будет<br/>обслуживать уважаемый ксэндз Казимир Окушко.</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |                                                                                                                                                                                                                                               |
| <p><b>ПРОКУРАТУРА СООЗА ССР</b><br/><b>ПРОКУРАТУРА</b><br/>Віцебскіх аўласці<br/><b>ПРОКУРАТУРА</b><br/>Витебской области</p> <p>210300 г. Віцебск, вул. Насімар, 14а<br/>210800 г. Витебск, ул. Насімар, 14а<br/>от <u>22.12.92</u> № <u>15/314-92</u><br/>на № _____</p> <p>Поставский район, д.Дуниловичи,<br/>гр-ну Пожарскому К.К.</p> <p>Поставский район, Дуниловичский<br/>сельский совет, д.Петровици,<br/>гр-ну Захаричу М.В.</p> <p>Поставский район, Лукашевский<br/>сельский совет, д.Новоселки-1<br/>гр-ну Лешику Ф.В.</p> <p>Ваши жалобы, поступившие из Верховного Совета Республики Бе-<br/>ларусь и Прокуратуры Республики Беларусь, проверены прокуратурой<br/>области.</p> <p>Доводы, изложенные в них, в части действий Кузьмич Р.А., Кей-<br/>зик А.Э. и Севрюкова А.И. по нагнетанию клеветы в адрес Пожарского<br/>К.К. и незаконных действий прокурора Севрюкова А.Н. не нашли свое-<br/>го подтверждения и по материалам проверки прокуратурой области в<br/>возбуждении уголовного дела отказано за отсутствием в действиях<br/>указанных лиц состава преступления.</p> <p>Ваши жалобы оставлены без удовлетворения.</p> <p>Заместитель прокурора области<br/>старший советник юстиции <u>В.И.Жигаленко</u></p> |                                                                                                                                                                                                                                               |



---

«Nasz Kraj» № 34-35 (2009)  
Magazyn historyczny wydawany przez parafię  
św. Stanisława w Sankt Petersburgu  
Redaktor naczelny – ks. Krzysztof Pożarski  
Skład i opracowanie graficzne – Andrzej Markiewicz  
Adres redakcji: Parafia św. Stanisława.  
190121 Sankt Petersburg, Rosja,  
ul. Sojuza Peczatnikow 22  
tel. (faks): (812) 714-00-71  
e-mail: ststanislas@list.ru  
www.ststanislas.sp.ru    nakład 999 egz.

---

«Наш Край» № 34-35 (2009)  
Исторический журнал, издаваемый приходом  
св. Станислава в Санкт-Петербурге  
Главный редактор – о. Кишищов Пожарский  
Оформление, вёрстка – Андрей Маркевич  
Адрес редакции: Приход св. Станислава.  
190121 Санкт-Петербург, Россия,  
ул. Союза Печатников, 22  
тел (факс): (812) 714-00-71  
e-mail: ststanislas@list.ru  
www.ststanislas.sp.ru    тираж 999 экз.





Parafia Duniłowicka w 1992 r.



W dzień imienin ks. K. Pożarskiego (25.07.1992 r.)



Pożegnanie ks. K. Pożarskiego z młodzieżą duniłowickiej parafii (15.11.1992 r.)

